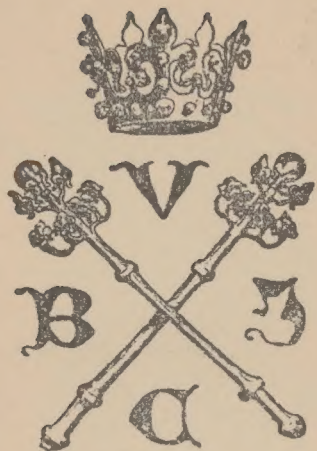




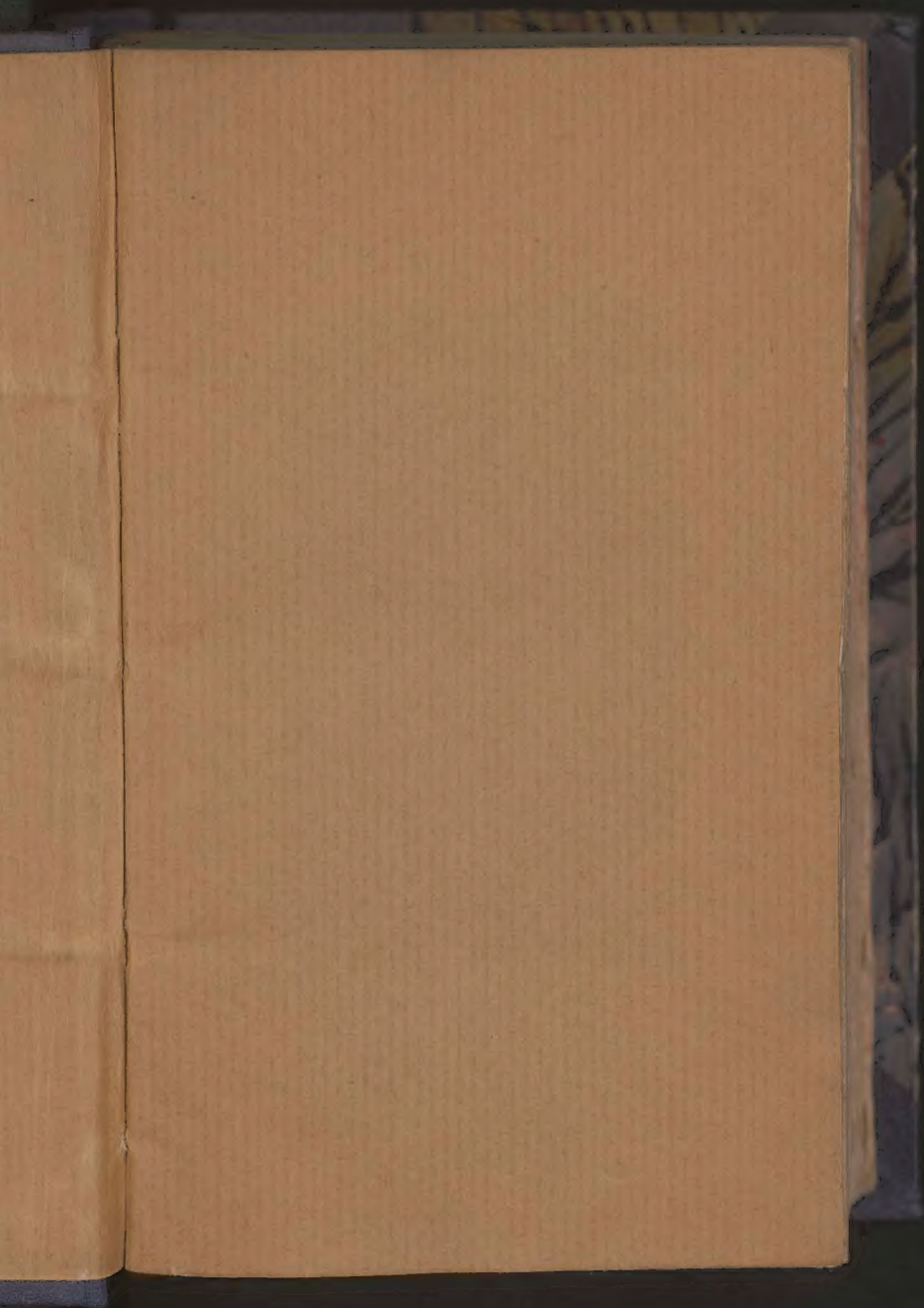
Kat. Komp.  
105840

Mag. St. Dr.

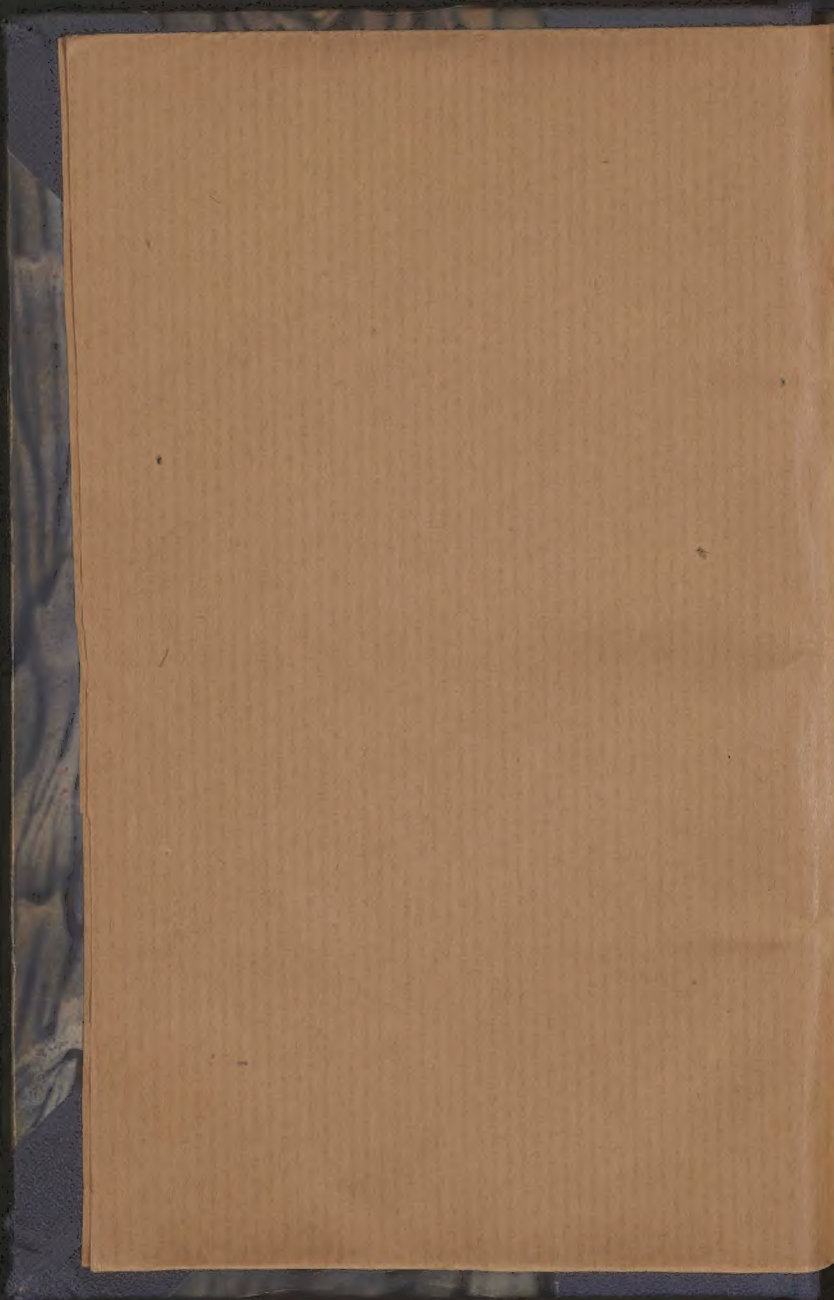


105840

I







H

C

M

B

*Jeg*

J

J

S

C

z

W

W

W



HISTORIA PODROZY  
Y  
OSOBLIWSZYCH ZDARZEN  
SŁAWNEGO  
MAURYCEGO-AUGUSTA  
HRABI  
BENIOWSKIEGO  
SZLACHCICA POLSKIEGO

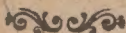
Y  
WĘGIERSKIEGO,

ZAWIERAJĄCA W SOBIE:

*Jego czyny wojenne w Polsce, w czasie  
Konfederacyi Barskiej, — wygnanie iego  
najprzód do Kazan, — potem do Kam-  
szatki, — waleczne iego z tey niewoli  
oswobodzenie się, — żeglugę iego przez  
Ocean spokojny do Japonii, — Formozy,  
— Kantonu w Chinach, — założenie nare-  
szcie przez niego osady na wyspie Mada-  
gaskarze, z zlecenia Francuzkiego Rządu,  
— iego na tey wyspie wojenne wyprawy,  
ogłoszenie go nareszcie Naywyższym Ma-  
dagaskaru Rządca.*

Z FRANCUZKIEGO TŁOMACZONA.

T O M IV.



45  
w WARSZAWIE  
w Drukarni TOMASZA LEBRUN, Sukcesora  
ś.p. PIOTRA DUFOUR.

(1797.)

105840

5



J  
na  
do  
ial





DZIENNIK  
PODROZI ZDARZEN  
HRABI  
BENIOWSKIEGO.

---

*Dokładne opisanie wszelkich szczegółów i okoliczności zasłanych przy założeniu osady Królewskiej na Madagaskarze, pod przewodnictwem Hrabi Beniowskiego, poczynwszy od momentu przybycia jego na tę wyspę w roku 1774. dnia 14. Lutego.*

JAK tylko okręt nasz *Desforges* stanął na kotwicy, bez zwłoki wyprawilem do lądu małą barkę, dla powzięcia iak najprędzszej wiadomości o stanie



moiey dywizyi, tudzież o zamiarach  
wyspiarzy. Wkrótce i sam na ziemię  
pośpieszyłem, a gdym na brzeg wy-  
siadał, wybiegli na przeciw mnie  
wszyscy moi Officyerowie, nie mogąc  
dosyć wyrazić swoiey radości z po-  
wodu moiego przybycia. Rozrzewnił  
mię ten dowód ich przywiązania do  
moiey osoby. Nie długo iednak trwa-  
ła powszechna wesołość, a smutek  
ściśnął me serce na widok tego com  
spostrzegł wszedłszy do palissady.  
Była z niey iedyna twierdza i iedyny  
przytułek dla biednych mych ludzi,  
którzy nie mając czym nająć Murzy-  
nów do roboty, własnemi rękami zbu-  
dować musieli to liche dla siebie schro-  
nienie. Tak przykre trudy, w śród  
naypotężnieyszych upałów musiały  
zupełnie wyniszczyć ich siły, i do  
nayokropnieyszego przywiodły ich  
stanu. Sam nawet Officyer kommen-  
derujący i felczer chorowali także, a

co jest nayboleśniefsza, że w śród  
 bólów i udręczenia, niefzczęśne te  
 offiary, naymnieyszey od nikogo zy-  
 skać nie mogły pomocy i zarady. Do-  
 daymyż iefzcze do okropności tey  
 fytuacyi, że biedni ci ludzie dzień  
 i noc wartować musieli naprzeciw  
 napadom zbroynnych wyspiarzy, któ-  
 rzy z silnym korpuśem iuż raz ude-  
 rzyli na to naszè stanowisko. Mimo  
 iednak swey słabości i wycięczenia,  
 ludzie moi tak dzielny napastnikom  
 dali odpór, że nie tylko ich z placu  
 spędzili, ale nadto dowodźcy ich Raul  
 nazwanemu siedmiu zabrali niewolni-  
 ków, których późnief wspaniale bez  
 żadney opłaty wypuścili. Te tak li-  
 czne klęski i przygody, o których do-  
 niesli mi PP. Saunier i Boulaye, ocho-  
 tnicy w moim korpuśie, wniwecz pra-  
 wie obróciły całą moją dywizyą.

Zaradzaiąc na dal podobnemu nie-  
 szczęściu, naypierwszym moim było



staraniem wyszukiwać wszelkich sposobów, iakby nayprędzey dołą naszą poprawić. Myśleć przed wszystkim należało gdzieby się przytulić. Gwałtowna zachodziła potrzeba magazynu, szpitalu, pomieszkań dla woyska, schronienia dla mnie. Wszystkie te budowle nie mogły być rychło wyśpieszone, chyba za pomocą wyspiarzy. Niczego więc nie zaniedbałem, iżbym ich sobie przyśwoił. Szło nadewszystko o pozyskanie ich ufności, i bez zwłoki znaczną ich liczbę zgromadziwszy, iakie mogłem rozdałem między nich prezenta. Krok ten dobry miał skutek, odstąpiono mi bowiem natychmiast kilka chałup, w których pomieściłem Oficyerów i żołnierzy aż do momentu, póki kościoły dla nich nie staną. Zatrudniono się takż wybudowaniem dla mnie na prędce małej chatki, a robota ta z takowym szła pośpiechem, iż naza-



intryzm mógłbym już z korpusem mym wylądować. Zbiegł się tłum wyspiarzy na ten widok; korzystałem z tej ich ciekawości, a kazawszy wojsku memu w paradzie wysiadać, napełniłem ich trwogą, i poszanowanie w ich umyśle dla nas wraziłem.

Przystąpić zatem należało do wylądowania naszego ładunku. W tym celu wskazałem Panu de Saint-Felix, komendantowi okrętu, iżby mi prześłał zapasy dostarczone naszej osadzie. Wnet je przewieziono na brzeg, lecz iaka musiała być rozpacz, gdym spostrzegł, iż Pan Mailart chybiwszy najuroczyłszymi swymi przyrzeczeniami, dostawił na okręcie takich tylko artykułów, które albo mniej były potrzebne, albo w zbyt szczupłej ilości. I tak trunków i żywności znalazło się najmniej, węglów zaś najwięcej, a towarów żadnych. Zdrada takowa i oczywiste

urągowisko, mało mi zmyśłów nie od-  
ięły. Trzeba iednak było temu nie-  
dośłatkowi szukać zarady. Donoszą  
mi iż Kapitan okrętu ma u siebie na  
przedaż wino, gorzałkę, rozmaite  
towary i medykamenta. Godzę ie i  
zakupię za sumnę czternaštu tysięcy  
pięćset liwrów, na które gdy nie  
chciał przyjąć assygnacyi do skarbu  
Królewskiego, musiałem mu dla gwał-  
towney potrzeby wydać kartę na wła-  
sną mą osobę.

Dnia następującego 17. Lutego,  
zaniósłem prozbę do P. de Saint-Felix,  
iżby mi użyczył na czas nieiaki swych  
cieśłów i innych rzemieślników, dla  
przyśpieszenia naszych robot; lecz  
odrzucił on moje żądanie, zasnaniając  
się w tey mierze wyraźnie danym so-  
bie od Rządzców wyspy Francuzkiej  
zleceniem. Chciałem iżby mi go na  
pismie komunikował, czego gdy nie  
chciał uskutecznić, powtórną doń za-

niósłem rekwizycją, iżby mi bez zwłoki ludzi potrzebnych dostawił, a gdy się sprzeciwił, użyłem mocy i władzy od Króla mi danej, i przyniewoliłem zuchwalca do dopełnienia moich rozkazów.

Dnia 19, zapowiedziałem wszystkim zwierzchnikom prowincyi Antimaroa, iżby na pierwszy Marca stawili się w Louisburgu, gdzie będą im komunikowane życzenia Króla Jegomości, tak względem założenia przezemnie osady na wyspie Madagaskarze, iako też zawarcia z niemi przyzwoitych w tey mierze układów i związków. Dla ubeśpieczenia się zaś od wszelkiej napaści, dałem rozkaz, iżby artyllerya była w pogotowiu, i obwarowano twierdzę. Dopomogli mi w tym najmocniej kraiowi mieszkańcy; przeszło ich dwóchset przyшло do mnie i sami dobrowolnie darni i faszyzny znosili, któremi ubito tamę na rzece, i pobliskie osuszono błota.



Dnia 23, dwa okręty l'Oiseau kom-menderowany od pewnego Porucznika, i Roland pod kommandą Pana de Kerguelin, oba Królewskie, zawinęły do naszego portu. Uwiadomiony iż blisko dwóchset chorych na nich znaydowało się, nie oszczędziłem żadnych z mey strony starań, iżbym biednym tym ludziom mógł pomódz. Co tylko mogłem użyczyć im medykamentów, a nadewszystko świeżych żywności, niczego nie skąpiłem. Jakoż ten był skutek moich zachodów, iż w prędkim czasie niemal wszyscy wyzdrowieli.

Dnia 25, *Dauphin*, okręt Królewski, kommandy P. Feron, a należący do świty Pana Kerguelina, wszedł także do naszego portu.

Dnia 1. Marca roku 1774, za doniesieniem mi, iż wszyscy zwierzchnicy prowincyi Antimaroa zbliżają się już pod Louisbourg na miejsce do kon-

ferencyi odemnie naznaczone, ponowiłem rozkazy, iżby się na iak największej miano ostrożności; dnia zaś następującego przyjąłem ich o kilkaset kroków od palissady, która otaczała nasze mieszkania. Swita moja składała się z kilkunastu Officerów, i trzydziestu blisko ochotników. Wodzowie zaś prowincyi byli w liczbie dwudziestu ośmiu, a dwa tysiące blisko uzbroionych Murzynów służyło im za eskortę. Formowali oni cyrkuł, przed którego otworem stanąwszy, oznaymiłem im przez usta mojego tłumacza, że zamiarem Króla Pana moiego jest sprzyiać obywatelom Madagaskarskim, i wziąć ich pod berła swojego protekcyą; że go do tak wspaniałego przywiódł kroku wiadomość o ich życzliwości i przywiązaniu do Narodu Francuzkiego; że nie w innym zgoła celu przychodzę imieniem Monarchy moiego założyć

między niemi osadę, iak żebym ich  
bronil od nieprzyjaciół, i zarazem  
strzegł magazynów i składów, w któ-  
rych każdego czasu i za naypomier-  
niejszą cenę dostaną wszelkich po-  
trzebnych towarów, iako to płótna,  
likworów, prochu, kul, skałek i t. d.  
że gdy te nie inaczey będą im prze-  
dawane iak w zamian za produkta ich  
kraiu, a za ryż osobliwie, zaczym  
własny ich nakazuie im interes, iżby  
iak nayuściłniej około ich uprawy cho-  
dzili; oświadczyłem nareszcie, że w  
nadgodę za tyśiączne korzyści, któ-  
remi za pomocą tych związków pra-  
gnie ich Król Jegomość obdarzyć,  
wymagam szczegulnie po nich te trzy  
następujące warunki.

I. Ze zawrą ze mną traktat przy-  
iaźni i przymierza; że mi odstąpią  
kawał kraiu na założenie osady; toż  
że zezwolą wyspiarzom przedawać



śwe grunta Francuzom, którzy między niemi osiąść zechcą.

2. Ze mi dopuszczą wybudować szpitale i magazyny w głębi kraiu, przy uściu rzeki Tingballe.

3. Ze się zobowiążą bronić moich possessyi i dzierzaw moiey osady od obcey napaści.

Tylko co mój tłumacz mówić skończył, gdy ze wszech stron radosne powstały okrzyki; a ieden z celniejszych Madagaskarskich Wodków imieniem wszystkich oświadczył: że nie wątpi o dobrych chęciach i zamiarach moiego Króla, który przekładając ich prowincyą nad inne, przysyła im woysko i pomoc na obronę przeciwko ich nieprzyjaciołom; że wdzięczni za tak wspaniałą posługę, od tego momentu uznają go swym przyjacielem i ochoczo zezwalają na odstąpienie mi potrzebnych gruntów do założenia osady, bylebym obowiązał się nigdy

na ich ziemi żadney nie budować twierdzy. Co się zaś tycze mieysca żądanego w pośrzedku kraiu na szpitala i magazyny, przyrzekł mówca, iż niebawny między niemi układ w tey mierze nastąpi. Za tak wielką naszą powolność, rzecze wyspiarz, tey tylko iedney po tobie imieniem moich kolegów wymagam kondycyi, iżbyś uroczyście zapewnił nas deklaracyą, że Pan twój żadnego nad nami nie przywłaszczy Prawa, i że przestając szczegulnie na prostym tytule przyiaciela i sprzymierzeńca naszego, z tego ci powodu dostarczy nam pomoc przeciwko wspólnym przeciwnikom naszym.

Zezwoliłem na ten warunek, a uroczyście z obu stron przysięga, zatwierdziła nasze przymierze. Po tym obrzędku, który w kraiovym ięzyku zowie się *Cabarra*, udarowałem nowych moich sojuszników beczką gorzałki,

którą gdy wypili, wrócili do swoich wiosek w pośród radosnych okrzyków, że tak snadnie i szczęśliwie pozyskali przyiaźń moiego Monarchy.

Dnia 3. Marca, wyprawiony okręt Postillion, dependuiący od moich rozkazów do Foul-Point, z zaleceniem Panu Saunier który nim przywodził, iżby z tamtąd wypędził zdradliwych emissaryuszów, co fałszywemi wieściami usiłowali poburzyć kraiowych mieszkańców przeciwko moiej osadzie; obowiązałem go nadto, ażeby zapewnił o mey przyiaźni Hyava, Króla, i rządzcę owej prowincyi, tudzież aby mu offiarował imieniem moim podarunki. Nayistotniejszy zaś celem tey wyprawy ten był zamiar, iżby go zręcznie skłonić do proszenia mię o pomoc przeciwko Fariawom, z którymi pod ów czas wojował. Tym bowiem szczególnie sposobem mógłem

od niego zyskać pozwolenie założenia posterunku w Foul-Point.

Dnia 9, *Dauphin*, statek Królewski popłynął do wyspy Francuzkiej, do-  
statnie odemnie uprowadowany w ryż  
i gorzałkę, których w znaczney licz-  
bie potrzebował.

Na uczyniony mi rapport, iż Mu-  
rzyńni zapomniawszy o swojej przy-  
siędze, napastowali w nocy moje szyl-  
wachy, ostrzeżony nadto od Pana  
Senan, iż po kilkakrotnie już do ma-  
gazynu dobiiano się, zapowiedziałem  
zwierzchnikom prowincyi, iż gdyby  
jakikolwiek bądź mieszkaniec kraio-  
wy zbliżył się po ciemku do którego  
moiego posterunku, a podług umowy  
nie odpowiadał szylwachowi, na ów  
czas do takiego strzelać zaleciłem.  
Nie podobała się ta moja odezwa, i  
dano na nią tłómaczom moim odpo-  
wiedź, iż gdyby z mey strony powa-

żono



żono się zabić iednego Murzyna, wtedy dzieściu Europejczyków głowy zań odpowiedzą. Jakoż tegoż samego wieczora kilku Murzynów zbliżywszy się do szylwachu, nie tylko że na iego zapytanie nic nie odpowiedzieli, lecz nawet z łuków strzelili do niego. Roziuszony takowym postępkiem mój żołnierz, z flinty dał ognia, i na mieyscu iednego z napastników ubił, a dwóch innych ranił. Akcya ta iakkolwiek z naszej strony sprawiedliwa, oburzyła wyspiarzy. Od skarg przyszło do kłótni, a od tych do nieprzyjacielskich kroków, którym iednak przezornie zabiegłem. Dla położenia bowiem tamy dalszym napasciom, proponowałem Naczelnikom Madagaskarskim, iżby mi przedali swe wioski w koło Louisburga leżące. Wniosek mój został przyjęty, i skoro tylko wartość umówioną zapłaciłem, wraz mieszkającym onych ustąpić z

nich kazano. Zburzyliśmy ie natychmiast, a tym sposobem Panem całego nadbrzeża zostawszy, uwolniłem przeto mych ludzi od dalszey kradzieży i napaści.

Dnia 11. dostawiłem trzydzieści wołów na okręty Rolland i Oiseau. Lubo Murzyni o podał od naszego oddalili się stanowiska, i chociaż z ochotą przyjęli zaliczoną im ode mnie sumnę, przecież nie mogąc mi darować swego upokorzenia, nie ustawali w chęci zniszczenia moiey osady. Doniósł mi o tym pewny wolny Murzyn, który sekretnie mię ostrzegł, iż wzięte są od nich środki, aby wszystkich nas wytruć, a to za pomocą napuszczonych iadem żywności i owoców, których nam oni zwykli regularnie dostawiać. Zakazałem więc moim ludziom, ażeby żadnych wiktuałów póty od wyspiarzów nie kupowali, póki ich oni sami wprzód,

nie  
den  
cil.  
cho  
pen  
smu  
ich  
brze  
się  
wzv  
strz  
dali  
D  
Mac  
przy  
w P  
w le  
iał.  
ła n  
nale  
móy  
cony  
więc

nie skosztują. Probę tę śmiercią ieden z przeciwników naszych przypłacił. Zjadłszy bowiem owocu, który chciał sprzedać, na miejscu padł trupem. Uwiadomieni spiknieni o tak smutnym zdarzeniu, które odkrywało ich zdradę, całkiem opuścili nasz brzeg rzeki, i na przeciwną wynieśli się stronę. Posłałem za nimi na wzwiady, lecz roziuszeni gęstym strzelaniem przystąpić do siebie nie dali.

Dnia następującego, ieden z szefów Madagaskarskich nazwiskiem Silulut, przyśłał do mnie propozycyą, iżbym w pewnym naznaczonym od niego w lesie miejscu, hołd od niego przyjął. Tak osobliwsza odezwa wprowadziła mię w podeyrzenia, a wątpić nie należało o zdradzie, kiedy wniosek mój, iżby do Gubernii przybył, odrzucony przez niego został. Kazałem więc pilne mieć oko na wszystkie jego



kroki, i niebawnie mi doniesiono, iż zmowa na moje życie z Safirobaimi jest uczyniona; że stosownie do tego spisku zaczął się w lesie Silulut z trzemaścą Murzynów, i że większa nierównie ich liczba w gęstwinie ukryta. Na taką wiadomość nie należało mi tracić czasu, lecz owszem co prędzey niegodziwy ten zamach w niwecz obrócić. Jakoż natychmiast wyprawilem dwie polowe harmaty pod zastoną pięciudziesiąt ochotników z dwoma Officerami, którzy z takim męstwem na nieprzyjaciela uderzyli, iż natychmiast strachem przeięci Murzyni pierzchnęli, uciekając z nich iedni na błota, drudzy zaś na łodzie, z których gęsto do nas strzelali, lecz bez naymniejszey naszej szkody. Spostrzegłszy to, rozkazałem wyrzutować do nich harmaty. Za pierwszym wystrzałem padło kilkunastu przeciwników, i naywiększa ich łódź

zat  
nil  
bar  
bov  
prz  
fze  
zali  
win  
wza  
pók  
zap  
czn  
łem  
kam  
na f  
aż  
któr  
Och  
nał  
wfy  
dyw  
nies  
iż w

zatonęła. Zdarzenie to koniec uczyniło rozprawie. Klęska ta iednak tym bardziey ich roziuszyła. We dwa dni bowiem po niey, doniosła mi pewna przychylna do mnie Murzynka, że szefowie Sasirobay i Sylulut związali się z Raulem i sąsiedzkimi prowincyami, poprzyśgając sobie na wzajem, że póty broni nie złożą, póki nie zniszczą mey osady. Dla zapobieżenia skutków tey niebezpieczney ligi, zaraz z północy wyprawilem Maiora z sześćdziesiąt ochotnikami, zalecając mu, iżby wsadłszy na szalupy okrętowe, popłynął niemi aż pod sam obóz nieprzyacielski, który o trzy mile był od nas odległy. Ochoczy ten Officer wiernie wykonał dane sobie rozkazy, a wylądowawszy o trzeciej godzinie zrana swoją dywizyą, tak nagle i natarczywie na niespodziewanych uderza Murzynów, iż w mgnieniu oka ich rozprasza,

wsie nieprzyjacielskie w perzynę obraca, i tak za iednym zamachem niszczy wszelkie ich przygotowania i zamyśły. Tak szczęśliwa wyprawa, przywróciła osadzie spokoynność. Korzystałem z niey dla obeyrzenia z moim Maiorem i Indżenierem pobliską wyspę Aiguillon nazwaną, która tylko o milę od Louisburgu jest oddalona. Znalazłszy ją sposobną do moich widoków, rozkazałem na niey zbudować piekarnią i szpital; toż usypać baterią dla załony botanicznego ogrodu, który założyłem pod górą nazwaną *Signal*.

Uradowane sąsiedzkie prowincye klęską, którą zadałem poprzyśięgłym ich nieprzyjaciołom, Raulowi, Silulutowi i innym wodzom Madagaskarskim przyśłały do mnie dnia 24. delegacyą z rozmaitemi podarunkami i ofiarowaniem przymierza. Uprzeymie ją przyjąłem, abym ją sobie zobowiązał,



hojnie deputowanych acz w znaczney liczbie uczęstowałem i obdarszyłem gorzałką.

Dnia 26, Safirobaiowie przyśłali mi podobnież prezenta, z propozycją pokoju. Dałem im na tę odezwę odpowiedź, iż poprzyśiągłszy nie dawno zniszczenie moiej osady, o pardon raczey niżeli o pokóy i przyiaźń prosić mię winni; że póty na żadną z niemi nie zezwolę zgodę, póki tylko zdraycę i wiarołomnego Raula uznawać będą swoim zwierzchnikiem; że nareszcie w dowód stałego i szczerego swojego pobratymstwa, mają na zawsze ustąpić z nadbrzeżów, iżbym w wolney żegludze najmniej od nich nie doświadczał przeszkody. Oddalili się deputowani na pozór kontenci, przyrzekając, iż żądania moje niebawnie spełnione zostaną. Lecz dzień zaraz następujący odkrył Narodu tego złość i przewrotność.

Uyrzeliśmy nagle rzekę całą okrytą drzewiną, na której świeże ieszce były owoce. Zawsze ostrożny, dopieroż w mych zayściach z tak podstępny ludem, kazałem pilnie śledzić przyczynę tego zdarzenia, i wnet doszedłem, nie tylko że owe drzewa i na nich owoce, nieco innego były iak Tanguin, to jest naymocniejszy w owym kraju trucizna, lecz że nadto wódz Sapirobaistów umyślnie kazał nią zarzucić rzekę, wiedząc iż do naszych potrzeb używaliśmy zwykle iey wody. Zapobiegając niebezpieczeństwu, kazałem natychmiast wszystkim moim żołnierzom i kolonistom rzucić się do przeczyszczenia rzeki, po czym kilkuset wyprawilem Murzynów pod eskortą mocnego ochotników wydziału, z zleceniem, iżby wszystkie podobne drzewa w bliskości rzeki będące wyciąć i wypalić. Ostrożność ta iakkolwiek długiego

potrzebowała czasu, a ciężką była w wykonaniu, iedynym iednak zdała mi się być środkiem do zachowania nas wszystkich od niezawodney zguby.

Dnia 30. udałem się do Manambii, gdzie w pobliskiey górze odkryłem obfitą minę miedzianą. Surowie zakazawszy, iżby nikt nie ważył się oney dobywać, doniósłem o niey Ministrowi.

Dnia 1. Kwietnia roku 1774, przybyło do Louisburgu kilkunaśtu wodzów Angodzkich. Żądali oni zawrzeć ze mną przymierze, dając mi uroczyście zapewnienie, iż chcą we wszystkim stosować się do warunków, którem iuż proponował zaraz po moim wylądowaniu; dopraszali się nadto oni usilnie, ażebym z ich kraiem handel otworzył. Przychylając się do tych życzeń, wyprawilem w owe strony iednego kommissanta z czterema ochotnikami, i znaczną liczbą towarów.



Następującej nocy to jest 2. Kwietnia, gdy sam obieżdżał wszystkie posterunki, spostrzegłem iż brakowało siedmiu ochotników z bronią i lederwerkim. Przyszło mi zaraz na myśl, czy nie deztererowali, iakoż rapport nazajutrz mi uczyniony utwierdził mię w moim podeyrzeniu. W takiej okoliczności nie mogąc użyć moich żołnierzy, którzy kraju nie znali, wysłałem w pogoń za zbiegami pewną liczbę zaufałych Murzynów pod kommendą doświadczonych Officerów moiego korpusu. Tym potrzebnieyszą zdała mi się ta ostrożność, że mię już ostrzeżono, iż pięciudzięsiąt innych ochotników z dwoma Officerami zabierało się pójść za tym przykładem, i z pierwszemi złączyć się deztererami. Zapobiegając temu nieszczęściu, natychmiast befeł wydałem, iżby cały korpus stanął w paradzie; a gdy go zlustrował i broń

złoc  
w  
lyn  
bro  
mo  
dy  
ode  
pov  
i o  
dze  
ną  
ink  
z b  
prz  
inn  
w t  
pra  
zda  
rem  
izby  
Eur  
Mar

złożyć kazał, zakommenderowałem w prawo, a tak ze dwoje stał z całym regimentem odmaszerowawszy, broń zabrać i do mego domostwa pod mocną strażą odnieść kazałem. Wtedy dopiero przystąpiłem do ułożoney ode mnie exekucyi. Pochwymano i powiązano występnych, gdy w tym i owych siedmiu zbiegów przyprowadzono. Złożyłem w ów czas wojenną radę, która po wyprowadzonych inkwizycyach, naywystępniejszego z buntowników osądziła na bieganie przez różgi, trzydziestu zaś trzech innych mniey występnych na robienie w taczkach. Nie można było doysć prawdziwego celu tego spisku. Lecz zdawało się rokoszanów być zamiarem, zawarcie ligi z wyspiarzami, iżby zburzyć osadę, a potem wrócić do Europy na jakim kupieckim okręcie.

Dnia 6, Postillion wyprawiony 3. Marca do Foul-Point, powrócił. Do-

niósł mi Kommandant onego, iż mimo wszelkich fałszywych wrażeń, które mi partykularni kupcy usiłowali podburzyć Hiawę przeciwko mojej osadzie, Królik ten jednak żąda usilnie mojej przyjaźni; zezwala iżbym pewny wydział wojska na stanowisku przy nim utrzymywał, przyrzekając dłań przyporządzić palissadę i zabudowania potrzebne; oświadcza nareszcie, iż co tylko jest potrzebnym dla dobra mojej osady, a będzie w jego mocy, nie tylko sam uskuteczni, ale do tegoż zwierzchników pod jego zostających dozorem skłoni.— Ucieszyła mię niewypowiedzianie tak pomyślna nowina, a radość moja zwiększyła się, gdy dnia następującego przybyli do mnie posłowie z wyspy S. Maryi z prośbą, iżbym zawarł z ich krajem traktat wieczysty przymierza i przyjaźni, pod warownią z obu stron wzajemney przysięgi. Między inne-

mi p  
izby  
wysp  
iazn  
Fran  
fwy  
byli  
stkic  
a z  
szcz  
och  
wnic  
zaw  
niem  
woda  
wnet  
które  
sięga  
łem  
przy  
liczb  
oni  
wysp  
nów



mi propozycjami żądali oni po mnie, iżbym garnizon utrzymywał na ich wyspie i puścił w niepamięć nieprzystające kroki zaszłe między niemi a Francuzami, lubo do nich ci ostatni swym okrucieństwem i tyranią sami byli przyczyną. Świadomy wszystkich okoliczności tych zamieszek, a z drugiej strony przekonany o szczerości oświadczeń wyspiarzów, ochoczo zezwoliłem na wszystkie ich wnioski, przyrzekając zapomnieć na zawsze to wszystko, co dotąd między niemi zaszło. Tak z obu stron powodowani otwartym postępowaniem, wnet ukończyliśmy nasze umowy, które zobopólną zaręczyliśmy przysięgą. Ze zaś przednieyszym artykułem traktatu naszego był handel, iam przyrzekł dostawiać im potrzebną liczbę gorzałki i innych towarów, oni zaś życiem swym i Naczelników wyspy gwarantowali całość magazynów i produktów naszych.

Dnia 9, finalnie Rada woenna za-  
decydowała sprawę kryminalną, z  
powodu odkrytego a wyżej namienio-  
nego spisku. Naczelnik tey zbrodni  
wskazany na różgi; pomocnik iego  
nawinnieyszy na smaganie; inni zaś  
osądzeni na stosowne do swych prze-  
stępstw kary.

Dnia 10. zabrano się do naprawy  
Postryliona; lubo okręt ten od dawna  
już reparacyi tey potrzebował, musia-  
no iey iednak zaniechać dla braku  
żywicy i smoły. W ów czas dopiero  
odkryto, iż gumma kraiowa od mie-  
szkańców wyspy nazwana *ditti-moenti*,  
wybornie ie mogła zastąpić; iakoż  
oblano nią okręt, i pokazało się z  
czasem, iż gumma owego gatunku do  
podobnych robot właśnie przydała się.

Dnia 17, stosownie do żądań Hia-  
wy, wyprawiony wielki Bourbon,  
okręt Królewski do Foul-Point, z dy-  
wizyą złożoną z iednego Kapitana,

iednego Porucznika, dwóch Sierżantów, dobosza i ośmnaśtu ludzi. Wiozł on z sobą także upominki dla owego Króla, który przed niejakim czasem przyjechał był do mnie syna swego, iżby ten imieniem Ojca wykonał przysięgę na dotrzymanie mi stateczney przyjaźni.

Dnia 20, oznaymiono mi przybycie deputacyi od Sapirobaistów. Dla pozyskania moiey przyjaźni, już dawniej oni wygnali z kraju swego Siluluta, a zaś Raula z urzędu złożyli. Składało się ich poselstwo z dwudziestu dwóch przednieyszych Wodzów, i blisko dwóch tysięcy Murzynów, którzy wszyscy byli bezbronni. Przyjąłem ich na czele całego moiego garnizonu w paradzie. Odezwa ich do mnie zaczęła od skruchy i żalu, iż poważyli się dać mi zaczepkę. Po czym zaniósłszy prośbę o przebaczenie swej winy, skoń-

czyli na ponowieniu uroczystey swoiey przysięgi, iako iuż nigdy nie zgwałcą zawartego ze mną przymierza. Z moiey strony w dowód, że przyjmuję ich upamiętanie, udarowałem ich podarunkami, i hoynie każdego uczęstowałem wódką, którą spełniano w pośrząd radosnych okrzyków. Po takim ugruntowaniu wzajemney przyiaźni i dobrej harmonii, oddalili się Sofirobaiowie, przyrzekając, iż niezwłocznie nadeszlą mi żywności, podług ceny dawniey iuż z niemi umówioney. Można miarkować iakie na wszystkich wrażenie krok ten mój uczynił, kiedy zaraz dnia następującego sławny ów Raul przybył sam do mnie żebrząc miłosierdzia i pozwolenia, by mógł powrócić do swego kraju. Zezwoliłem na tę iego prozbę, pod warunkiem iednak, by nigdy nie ważył się brać najmniejszego tytułu zwierzchnika nad swoim Narodem.

Tak



Tak zapewniwszy sobie ze wszęch stron spokoyność, umyśliłem zatrudnić się przepatrzeniem wewnętrznego położenia kraju, gdzie iak mię zapewniano, miały się znajdować obszerne równiny, i rzeki sposobne do handlu. W tym celu przodem wysłałem dnia 23. Pana de Saunier Porucznika Fregaty, zalecając mu iżby w górę płynął rzeki Tingballi, dla obejrzenia oney nadbrzeżów. Wrócił on z swoiey wyprawy dnia 26. z doniesieniem, że znalazł rzekę spławną aż o dziesięć mil od swego uścia; że płynie ona w głębi krajów od Północy zachodniey, toż że o małą odległość od swego źródła dzieli się ona na dwie odnogi, które obie są spławne przez przeciąg mil dziesięciu. Dodał mi on ieszcze, iż wszystkie niemal okolice tey rzeki okryte są pięknemi i dobrze uprawnemi równinami, i że góry nad nią

leżące zarosłe są donośnemi lasami, które łatwo i z małym kosztem przyidzie spuszczać do osady. Pomiędzy się nie mogłem z radości na tak pomyślne doniesienia, naywięcej zaś na to ostatnie, iż można w owych stronach obrać trzy wygodne miejsca do założenia faktoryi, dla prowadzenia iak naykorzystnieyszego handlu. Jedna z nich wypadłaby na Zachód wyspy Bombatok, druga na Północ Kapu d'Ambre, trzecia na Wschód Angontzi; wszystkich tych bowiem prowincyi spławne rzeki wpadają w Tingbalę. Obiaśniony tym dokładnym raportem, przedsięwziąłem dać większą obszerność moiej osadzie i zaprowadzić rolnictwo w rozmaitych owych prowincyach, nie wprzód iednak, aż znacznieysze otrzymam pomocy od owych, które mi dotąd wyspa Francuzka dostarczyła.

Miesiąc ten był obfity w rozliczne przymierza, dnia bowiem 27. przybyli do mnie rządzący prowincyi południowych Madagaskaru, w celu zawarcia ze mną przyjaznych związków, tudzież z prośbą, iżbym do ich kraiu wysłał którego z moich Oficyerów, iżby ten w nim osiadł, i handel między mną a niemi otworzył i umiarkował. Skłoniłem się do tego żądania i natychmiast tłumacz mój wyprawiony do owych prowincyi, z pomiędzy których były takie, co o sto mil odległości od naszej osady leżały. Co się zaś tycze innych układów z owemi wyspiarzami, te do późniejszego odłożyłem czasu.

Dnia 28. uwiadomiony o śmierci P. de Senan dozorca magazynu naszej osady, dałem rozkaz memu Maiorowi, aby niezwłocznie popieczętował wszystkie skrzynie i składy, toż aby koło nich porozstawiał dubeltowe

szylwachy. Czyniłem to wszystko przez podeyrzenie, które zawsze miałem o jego wierności. Jakoż wieczór następujący okazał, że miałem aż nadto przyczynę tego być zdania. Przyśtąpiwszy bowiem do rewizyi i spisywania wszystkich efektów, sprzętów i towarów, nie tylko pokazała się ich niezgodność z rejestrami, ale nawet i same xięgi rachunkowe, znalazły się w naywiększym nieładzie, to jest, alboli pomazane, alboli w niektórych artykułach nawet nie zapisane.

Dnia 29, wyprawiony JP. Mayeur dla otworzenia iak nayprędzey komunikacyi wzdłuż całego zachodniego brzegu; komunikacyi tym potrzebniejszy, że nie podobny właśnie był handel z nadbrzeżem Afrykańskim, a osobliwie z prowincją Bombatok, która obfituie w bydło i bawełnę. W pomoc mu dodałem tło-



macza, Sierżanta i stu pięćdziesiąt Murzynów, których dostawili rozmaici sprzymierzeni Rządzczy. Instrukcyje zaś mu dane zawierały w sobie, ażeby w miejscach sposobnych które upatrzy w ciągu swej podróży zakładał kolonie; najszczegulniej zaś jedną u źródła rzeki Tingballe, przy otworze lasu, drugą przy końcuonego; ażeby obronny usypał szaniec naprzeciwko Angonawy najpierwszego miasteczka Seklawów, a należącego do prowincyi Bombatok; ażeby wynalazł i otworzył iak naykrótszą drogę ku brzegowi zachodniemu, zawarł przymierza z Rządzcami wewnętrznych prowincyi; starał się objaśnić ich względem korzyści istotnych, które otrzymać mogą z kupczenia z Europejczykami; weyrzał w szczeguły wszystkie tego handlu, i zapewnił się o nich; poznał mieszkańców tamtejszych siły, obyczaje,

zwyczaje i klima; pozakładał faktorye zbrojne, któreby w dalszym czasie eskortować mogły transporta towarów, i zarazem dla nich służyły za składy; nareszcie ażeby niczego takiego nie przepomniał, coby dopomódz mogło do pomyślności i dobra osady. Zaleciłem nadto P. Mayerowi, ażeby mi nieustannie raportował o wszystkich swoich obrotach, nadewszystko zaś, ażeby wszelkich swych starań przyłożył do utorowania porządnego gościńca przez lasy i góry. Tak opatrzony instrukcją i potrzebną dla całej swej eskorty żywnością, puścił się P. Mayeur bez zwłoki w swą podróż.

Dnia 30, zawinęła do portu naszego korwetta Królewska *le Nécessaire* pod kommandą P. Cordé. Przywoziła mi ona Kawalera de Sanglier Kapitana w moim korpusie, dwudziestu ochotników, kilku skrybentów, i inne ro-

zmaite osoby, które zamyślały osiąść w Madagaskarze.

Sytuacya pod ów czas naszej osady nader smutny stawiała widok; Oficcyerowie albo byli nieprzytomni, albo chorobą złożeni; magazynom na wielu istotnych obiektach brakowało, i iak naygorzey niemi zarządzano. Lazaretom schodziło na medykamentach, a co naygorzsa, że nie mieliśmy felczerów dość zdatnych, iżby ratować zdołali biednych żołnierzy schorzałych iuż to z powodu ciężkich a nieodbitie potrzebnych trudów, iuż z przyczyny niezmiernych upałów. Mimo znacznie uszczuploney dla chorób ich liczby, raz wraz używać ich musiałem to do pracy około fortyfikacyów, to do osufzenia bagnów. Po tak przykrych trudach dziennych, w nocy następowała służba wojskowa, którą wymagało powszechnie nas wszystkich bezpieczeńś-

stwo. W śród takich znojów i takowego niedostatku, z największą wyglądałem niecierpliwością na skutek obietnic Pana Maillart, który o naszej osadzie zapomniał, albo iasniej mówiąc, oczywiście nas zdradzał.

Wszystkie te iednak kłopoty frażką były w porównaniu do tych, które mię później czekały. Mniemałem, iż May tak zbawienny w Europie, przywróci w Madagaskarze zwątlone nasze siły. Przeciwnie się stało, a niemal wszyscy moi ochotnicy w tym miesiącu rozchorowali się. Dla braku felczerów zastępować sam musiałem onych powinność, tak przez wrodzoną mą czułość, iak szczere me przywiązanie do służby Królewskiej. Lecz wkrótce padłem sam ofiarą tey moiey ludzkości, i przywiedziony zostałem do podobnegoż co i inni stanu. Jak mogłem iednak cały tydzień wytrzy-



mywałem gęste paroxyzmy febry i  
nieznośny ból głowy, który przy nich  
mnie dręczył. Nareszcie znacznie osła-  
biony, kazałem się przewieść na wyspę  
d'Aiguillon, tak dla zażycia lepszego  
powietrza, iak dla spocznienia po  
licznych i nieustannych mych tru-  
dach. Wprzód iednak wyprawilem  
*Wielki Bourbon*, okręt Królewski, który  
transportował dywizyą mego korpusu  
na miejsce swego przeznaczenia;  
po czym oddawszy komendę korpu-  
su moiego Panu Marin Podpułkowni-  
kowi, a rząd Fortecy Panu Marigny  
memu Maiorowi, odiechałem z całą  
mą familią. Odmiana powietrza do  
tego stopnia mi pomogła, iżem mógł  
opatrywać moją familią, która podo-  
bnież na febrę chorowała. Nie mając  
Cyrulika, sam drzącą ręką nie raz  
ratowałem schorzałą mą żonę. Po-  
błogosławił Bóg moim staraniom, i  
wkrótce miałem ukontentowanie wi-

dzieć ią zupełnie przywróconą do zdrowia.

Dnia 14, okręt Bourbon powtórnie do portu powrócił pod pozorem iakoby mu na wodzie zabrakło. Uwierzyłem z razu temu wybiegowi. Lecz gdy Pan Marigny nadesłał mi rapport urzędowney swoiey rewizyi, podług którey iasno okazywało się, iż okręt więcej ieszcze niż na dwa miesiące dostatnie w wodę był opatrzony, przekonałem się, iż więcej były sfuchane niegodziwe insynuacye Rządzców wyspy Francuzkiey, niżli moje rozkazy. Należałoby przykładnie ukarać takowe przestępstwo. Ze jednak słabość zdrowia moiego nie dozwalała mi bliżej weyrzeć w tak naganne Kommendanta okrętowego działanie, musiałem zatym tą razą patrzeć na nie przez szpary. Do tego zmartwienia przyłączyły się inne zgryzoty. Doniesiono mi, iż garnizon mój

czę  
nap  
tne  
stał  
ior  
poc  
offi  
wsia  
z m  
bur  
do  
wsz  
kom  
odp  
wys  
ży  
nie  
now  
i na  
ostr  
D  
zaw  
nion

często od burzących się Murzynów napastowanym bydź poczyną. Smutne te wiadomości potwierdzone zostały raportami Podpułkownika i Majora. Dla przytłumienia zaraz w początkach tego pożaru, musiałem ofiarę z mey spokojności uczynić, a wsiadłszy co prędzey na szalupę wraz z moją familią, na powrót do Louisburga pośpieszyłem. Zaraz po moim do niego przybyciu, wskazałem wszystkiemu okolicznym zwierzchnikom Madagaskarskim, iż będą mi w odpowiedzi, jeżeli którykolwiek z wyspiarzów zbroyno do naszey zbliży się osady. Iżby zaś zdradą nas nie zażyto, zaleciłem całemu garnizonowi, iżby zawsze był w pogotowiu, i na iak największey trzymał się ostrożności.

Dnia 18, Wielki Bourbon trzecim zawodem ruszył pod żagle. Uwolniony od tego zachodu, myślałem

rozpocząć zawieszone me dotąd operacye wojenne. Lecz tylu ieszcze znalazło się chorych, iż rad nie rad odłożyć ie do Czerwca musiałem. W tym miejscu wdzięczność wyznać mi każe, iż wyzdrowienie moje i życie nawet winienem staraniom Pana Desmazures, Felczera na okręcie Bouguinville, który szczęśliwym jakimś zdarzeniem, w nayniebezpieczniejszym stanie moiego zdrowia, do portu naszego zawinął. Ludzki ten człowiek, na pierwszą wiadomość o smutney sytuacyi nas wszystkich, sam Panu de Marigny ofiarował swoje usługi, które z ochotą były przyjęte. Nie ieden z nas doświadczył doskonałości sztuki iego lekarskiej. Lecz gdy tak niektórym z nas polepsza się, ścisnęła me serce smutna nowina, iż mimo wszelkich starań i zachodów biegłego tego Felczera, zabrała śmierć zacnego P. Marin Podpułkownika mo-

iego  
Prze  
baro  
chor  
zwo  
stkie  
wał  
głab  
upat  
miej  
zara  
ten  
zara  
Mar  
by u  
zdro  
go,  
przy  
czer  
wod  
nast  
rych  
z rę



iego korpusu, i piętnastu wolonterów. Przerażony tak znaczną stratą, a najbardziej w obawie, iżby ta zaraźliwa choroba bardziej nie rozszerzyła się, zwołałem niezwłocznie na radę wszystkich Oficyerów, którym proponowałem, ażeby natychmiast wyśłać w głębsz kraiu rołtropną iaką osobę dla upatrzenia zdrowego i bezpiecznego miejsca, gdziebyśmy wszyscy przed zarazą schronić się mogli. Wniosek ten powszechnie został przyjęty, i zaraz nazaiutrz wyprawiony P. de Marigny z silną eskortą żołnierzy, iżby upatrzył wynioślejsze a zatym i zdrowsze dla nas siedlisko. Dnia tego, Szefowie sąsiedzkich prowincyi przybyli do Louisburga, z oświadczeniem swego ukontentowania z powodu ozdrowienia moiego, po czym nastąpiły rozrywki publiczne, na których gęste wivaty przy dawaniu ognia z ręczney strzelby spełniano.

Dnia 8. Czerwca, powrócił P. Mari-gny z swoiey wyprawy z doniesie-niem, iż w zdłuż rzeki widział kilka pięknych równin, o trzy a naydaley cztery mile odległości od naszey ofa-dy; lecz że znajdując ie nadto bli-skiem i bagnisk, które przytykają do rzeki, przeto daley się pomknął aż o dziewięć mil od uyscia rzeki, gdzie nareszcie upatrzył pewne mieysce od wyspiarzy *równiną zdrowia* nazwane, które zdało mu się naysposobnieyszym do założenia dogodney mym życze-niom ofady. Spytany o szczegułach tego stanowiska, uwiadomił mię że iest obszerne, zassionione od wiatrów szkodliwych, a co nayważnieysza, że góruie nad nim dość wyniosły pagò-rek, na którym silny możnaby zbudo-wać Zamek, któryby w czasie służył nie tylko za obronę przeprawy na rzece, ale i znaczney kraiu przestrze-ni. Rapport takowy niewypowie-

dzi  
dla  
wie  
ma  
dny  
obo  
uda  
rów  
licz  
iżby  
nas  
dla  
wad

raz  
iuz  
ly  
tu,  
dler  
trzy  
pro  
wyp  
swo

dzianie mię ucieszył, i natychmiast dla doświadczenia tamtejszego powietrza, wyprawilem w owe miejsce małą dywizyą korpusu moiego z iednym Officyerem, iżby w nim stanął obozem. Proba ta gdy się pomyślnie udała, wysłany bez zwłoki na ową równinę Pan Corbi, z przyzwolitą liczbą rzemieślników, i z zaleceniem, iżby iak nayspieszniey pobudował dla nas pomieszkania, tudzież szpital dla chorych, którzy poczną odzyskiwać swe zdrowie.

Dnia 9, Wielki Bourbon po trzeci raz powrócił do portu. Nie wątpiąc iuż pod ów czas, iakie powody rządziły nikczemnym Kapitanem tego okrętu, skarciłem go publicznie, iż podłemi kierowany intrygami, śmiał trzy miesiące naydroższego czasu na próżno strawić, niebaczny i na koshcie wyprawy i na obowiązki honoru i swoiey służby. Exkuzował się iak

mógł niegodny ten Officyer, przyrzekać poprawę. Lecz nie wypadło mi już zawierzać iego słowu. Dałem więc rozkaz dywizyi moiej będącej na iego okręcie, ażeby wylądowała, a natomiast wskazałem P. de Saunier Kommendantowi Postyliona, iżby był w pogotowiu płynąć z swym statkiem do Foul-Point.

Dnia 12, odebrawszy rapport od Pana Pruneau, sprawującego obowiązki dozorca magazynu, iż skradziono magazyny Królewskie, rozkazałem iak nayusilniey przestępstwa tego dochodzić; lecz nadaremnie, gdyż ani śladu tey zbrodni nie znaleziono. Padło w ów czas podeyrzenie moje na skrybentów prowiantowych, na których postępowanie pilne mieć oko Maiorom moim zaleciłem.

Dnia 22, przybiegł do mnie goniec od Pana Mayeur, z wiadomością, iż udało mu się wprawdzie otworzyć go-  
ści-



ścińciec ku Zachodowi aż do prowincyi Angontzi, lecz że zwierzchnicy oney zbroyną ręką bronili mu dalszego postępowania. W pomoc mu więc do dalszych operacyi wysłałem Pana Corbi z szesnastą wolonterami, jednym Sierżantem i dwódziestą czterema Murzynami wolnemi, których należycie w broń opatrzone.

Dnia 23, zaiął się ogień we wsi Siani, która tylko o strzelenie z muszkietu od naszey osady odległą była. Pożar ten tak był nagły i tak mocno szerzył się, że gdybyśmy co prędzey kilkunastu naszych chałup nie rozrzučili, spłonęłyby wszystkie nasze zabudowania. Korzystając z tego zdarzenia, skłoniłem zwierzchnika owey wioski, iżby się przeniósł z swym ludem na drugi brzeg rzeki, na co zezwolił pod warunkiem, ażebym zakupił owe chaty, które uszły przed ogniem. Sprawiedliwe to iego żąda-

nie, nie mogło być odemnie odrzucone.

Dnia 28, uwiadomiony raportem iż okręta Wielki Bourbon i Postyllion już są gotowe ruszać pod żagle, pierwszy do wyspy Francuzkiej, drugi do Foul-Point, rozkazałem im wydać wszystkie zapasy, tak solonego mięsa iako i gorzałki, które znajdowały się w magazynach, a przeznaczone dla nich były od Rządu wyspy Francuzkiej. Za radą Pana de Marigny, wyprawilem z niemi kilkunaście ochotników z iednym Oficyerem, który oprócz listów do PP. de Ternay i Maillart, odebrał na piśmie zlecenie, podać im notę wszystkich obietków, na których nam brakowało, a bez których żadną miarą obeyść się nie mogła osada. Między innemi dopomnieć mu się kazałem o machiny do filtrowania, medykamenta, Felczerów, kilkunaście Murzynów przyu-

czo  
dzie  
row  
Dop  
czn  
zarę  
żada  
czy  
kro  
i tr  
mu  
czn  
czn  
tylk  
inny  
bied  
dota  
żbę  
rzeł  
mno  
licz  
żada  
con

czonych do służby lazaretowej, tudzież kilku zdatnych osób do dozoru magazynami Króla Jegomości. Dopraszałem się ieszcze Rządu tamiecznego o trunki i rozmaite towary, zaręczając mu, iż jeżeli otrzymam co żądam, będę wkrótce w stanie dostarczyć wyspie Francuzkiej dziewięć kroć sto tysięcy funtów ryżu białego, i trzy tysiące wołów. Przekładałem mu nadto, iż służba Królewska koniecznie tego wymaga, aby mi niezwłocznie dostawiono dwie gallioty, nie tylko dla wywozu i transportu ryżu i innych towarów, lecz dla ulżenia biednemu mojemu korpusowi, który dotąd przymuszony odbywać swą służbę i swoje marsze przez błota i oparzeliska, wystawiony jest przeto na mnogie choroby, które już znaczną liczbę żołnierzy sprzątnęły. Do tych żądań dodałem i to, iżby mi wypłacono sumnę 96,166. liwrów, które

awanfowałem skarbowi Madagaskarskiemu, na rekwizycyą urzędników skarbowych. Pieniądz zaś ten był zażyty na kupno rozmaitych towarów, żywności, trunków i lekarstw, na których w magazynie generalnym zupełnie brakowało. Nakoniec przekładałem Panu de Ternay, iż gdy stan splekany wyniszczonego moiego korpusu zaledwo go czyni sposobnym do zwyczajney służby, spodziewam się zatym po iego gorliwości o dobro interesów Królewskich, iż bronić nie zechce Officyerowi moiemu, którego umyślnie na ten koniec do wyspy Francuzkiey posyłam, zaciągu garstki żołnierzy i rzemieślników; tudzież że mu dozwoli zabrać z sobą tych wszystkich, którzy okażą ochotę osiąść w Madagaskarze.

Dnia 1. Lipca roku 1774, Wielki Burbon ruszył pod żagle. Odiąz iego dużo mię pocieszył, a to w na-

dzie  
nia  
Fra  
go  
ofa  
iż s  
nay  
tą  
wan  
siłk  
wie  
ubl  
sze  
Fra  
siag  
dę.

Pol  
dan  
ode  
stk  
zn  
Pol



dzieci, iż ufilne moje proźby i nalegania skłonią przeciw Rządzców wyspy Francuzkiey do ratowania skutecznego niknącey naszej przez ich winę osady. Spodziewałem się ieszcze, iż filne moje reprezentacye ten przynajmniej skutek mieć będą, że choć tą razą doydą mię tak długo oczekiwane, i tyle razy przyrzeczone posiłki. Lecz zawzięty a chciwy człowiek, rzadko da się zmiękczyć i ubłagać; a mimo całą okropność naszej sytuacyi, zazdrośny Rząd wyspy Francuzkiey raz zgubę naszą poprzysiągłszy, odstąpił zupełnie naszą osadę, iak się to wkrótce okaże.

Tegoż samego dnia wyprawiony Postyllion do Foul-Point. Komendant onego Pan de Saunier wyraźny odebrał rozkaz, ażeby zabrał wszystkie kupieckie statki, iakie tylko znajdzie w portach S. Maryi i Foul-Point, iżby ie nazad z sobą przypro-

wadził; weyrzał nareszcie surowie i pilnie w intrygi i postępowanie, znających się w owych miejscach osób.

Zupełne niemal wyniszczenie nazey osady, nie mogąc być sekretem, ocuciło w Madagaskarczykach wrodzoną ich ku Europejczykom niechęć. Poduszczeni od Seklawów niektórzy sąsiedzcy wodzowie, iżby złamali poprzyśiężone przymierze, już skryte do napadu czynili przygotowania, gdy szczęściem ostrzeżony od przychylnych mi Szefów o tych zamachach, tak przyzwoite wzięłem środki, i tak zręcznie i niespodziewanie na nieprzyjaciół uderzyć kazałem, żołnierz zaś mój acz mdły i schorzały, stawił się w tej wyprawie z takim mężstwem i odwagą, iż w iednym dniu zniszczone zostały wszystkie zdradzieckie tych krzywoprzyśięzców układy. W mgnieniu oka zdobyto okopany ich w lesie

obóz. Roziuszeni moi ochotnicy, nikomu pardonu dawać nie chcieli. Padła w tym dniu niezliczona Murzynów liczba, reszta zaś strachem przeięta, o podał w rozsypkę poszła.

Tak pomyślny expedycyi tey skutek mógłby rozwefelić śtrapiony mój umysł, gdyby nie wiadomość, iż właśnie w tym czasie zacny mój Maior P. de Marigny, ów nieodstępny towarzysz moich prac i czynów, zapadł także na zaraźliwą chorobę kraiową. Wzmagala się co moment iego słabość, a tym więcej należało mi się lękać o iego życie, że znałem do iakiego stopnia wyniszczone były iego siły, przy niezmiernych trudach, którym ochoczo waleczny ten Oficer poświęcał się. Cóż wyrazić potrafi mój smutek, gdym spostrzegł że i syn mój iedyny nie uszedł zaraży. Zniknął mi prawie cały świat z oczu na widok niebezpieczeństwa

tey iedyney w życiu moim pociechy. Gdy tak i iako przyjaciel i iako oyciec uciśniony iestem, w tym znać mi dano, iż dwóch naylepszych w moiey osadzie rzemieślników, jeden cieśla, a drugi ślusarz dezertowało, że ich widziano na szalupie należącey do Wielkiego Bourbona. Nowe to nieszczęście ocuciło mię nieco z letargu, a że ów okręt ieszcze nie wyszedł pod żagle, posłałem za niemi w pogoń, zalecając pilnie zrewidować wszystkie iego kryówki. Lecz biegów tych tak zręcznie ukryto, iż nie podobna było ich znaleźć. Rozżalony sprawiedliwie tak niegodnym Kapitana postępkim, który niebaczny na uszczerbek służby Królewskiej, ważył się ogołacać osadę wzrastającą z naypotrzebniejszych rzemieślników, zaniósłem o to skargę do Rządców wyspy Francuzkiey, rekwiirując ich, ażeby za naypierwszą wydarzoną



porą, nie omieszkali donieść Ministrowi o tak naganney i szkodliwej jego czynności.

Jakkolwiek dotkliwe były dla mnie te wszystkie przykrości, wstępem nieiako nazwać je powinienem do froszszych nierównie ciosów, które mię czekały. Zwaliły się one wkrótce na nieszczęsną mą głowę, i dziwić mi się nie raz przychodzi, iak ich frogość wytrzymać zdołało nadwątłone me zdrowie. Cud ten szczegulnie hartownemu na wszelkie przygody umysłowi, a bardziey mey rezygnacyi przypisać winienem.

Dnia II. tego miesiąca o siódmej godzinie zrana, fatalna zaraza zabrała mi z tego świata iedynego mego syna Maurycego Karola Ludwika Augusta Barona Beniowskiego. Kiedy zaledwo utulić się mogłem od żalu na stratę tey iedyney w życiu mym pociechy, w tym iak gdyby coś ie-

szcze brakowało do mego ucisku, zaraz nazajutrz zakończył swóy żywot waleczny mój Maior Marigny, Kawaler S. Ludwika. Zabrał z sobą pierwszy całą mą roskosz, drugi pozbawił mię nayistotniejszey pomocy; a snadź iak nieskażoney musiał bydź cnoty, i iak daleko miłość i szacunek powszechny sobie ziednał, kiedy cały garnizon począwszy od Officyerów aż do gemeyna gorzko zgon iego opłakał. Wszystkie te nieszczęśliwe zdarzenia, a i febra do tego tak mię osłabiły, żem musiał nareszcie się przenieść na równinę zdrowia.

W tym mieyscu wzmiankę uczynić mi należy o pryncypalney naszej robobocie, a dawniey iuż uskutecznionej. Udziałana na prędcie zaraz w początkach osady, palissada Louisburska, zdała mi się nie naytrwalszą co do drzewa, i nadto obszerna, iżby ją skutecznie ustrzedz i obronić mogła

mała  
zosta  
lepsze  
wpra  
Zame  
Potr  
głębo  
roga  
prze  
cyac  
czny

C  
men  
Poru  
siat  
w t  
osób  
siebie  
Przy  
tego  
żyte  
drze  
sko

mała garstka żołnierzy, która mi pozostała. Zbudowano więc z iak najlepszego drzewa kraiowego szczupły, wprawdzie, ale silniejszy nierównie Zamek, który Fort-Louis nazwano. Potrójna go otaczała palissada z tyląż głębokiemi fossami. Strzegły go po rogach warowne reduty. Słowem nie przepomniano o żadnych fortyfikacyach, które go groźnym i bezpiecznym uczynić mogły.

Oddawszy tę twierdzę pod komendę Pana de Vienne, pierwszego Porucznika z oddziałem pięciudzięci sześciu ludzi z subalternami, sam w towarzystwie trzydziestu sześciu osób, przychodzących już nieco do siebie, udałem się na równinę zdrowia. Przybyliśmy na to miejsce dnia 20. tegoż miesiąca, i natychmiast założyłem w nim targ na ryż, bydło i drzewo. Przyznać należy, iż siedlisko to właśnie było stworzone dla

chorych, i lubo woluntaryusze moi w nikczemnych mieszkać musieli chatach, które ich nawet od deszczu zasłonić nie mogły, mimo to jednak po kilku dniach naszej bytności, widocznie nam wszystkim polepszyło się.

Dnia 23. raportowano mi, iż okręt Bougainville wyszedł pod żagle. Zakupiłem był z niego sprzętów i towarów na konieczne osady potrzeby więcej iak za 40,000. liw: na którą sumnę dałem Kapitanowi assygnacyą do skarbu wyspy Francuzkiey. Spędziliśmy resztę Lipca na budowaniu wygodnieyszych pomieszkań, i uprawie roli.

Dnia 5. Sierpnia, przyśłali do mnie Seklawowie deputowanych z proźbą, ażebym z niemi handel otworzył; lecz gdy wzbronili mi stawiania w swym kraju obronnych faktoryi, odrzuciłem ich żądania, które tym spo-

łoben  
naraz

Dn  
wy o  
pismi  
że pr  
tam k  
że ni  
scu h  
nie ta  
cyach  
zuch  
lowar  
od n  
portu  
że b  
wier  
przy  
zaka  
woln  
dliwi  
pośc  
dnyc  
dział



łobem na liczne niebezpieczeństwa narazić nas mogły.

Dnia 13, powrócił z swoiey wyprawy okręt Postyllion. Doniósł mi na piśmie Kommendant onęgo, nayprzód, że przy płynąwszy do S. Maryi, zastał tam Pana de Savournin, który za to, że nie tylko zakazany w owym mieyscu handel prowadził, nie tylko że nie taił, iż wiedział o moich dyspozycyach, lecz że ieszcze posuwał swoją zuchwałość aż do czernienia i szkalowania naszej osady, arefztowany od niego imieniem Królewskim, i do portu iest przyprowadzony; powtóre, że bawiący się w Foul-Point P. Oliwier, i czyniący w owym mieście przygotowania do prowadzenia takóž zakazanego handlu, przybył dobrowolnie do Louisburgu dla usprawiedliwienia się przede mną z swoich postępków, i dowiedzenia, że o żadnych moich w tey mierze nie wiedział zakazach.

Ukontentowany tak wiernym wykonaniem mych zleceń, nie mało mi także przyniósł radości list właśnie w tymże czasie odebrany od Rządzców wyspy Francuzkiej, w którym oni mi donosili, iż uwiadomieni o nagłych potrzebach kolonii Madagaskarskiej, najęty już od nich okręt *la Flore*, dla przesłania mi żądanych posiłków; toż że dla dobra ogólnego obudwoch osad statek ów ma udać się prosto do stołecznego naszego miejsca, gdzie w zamian za przystawione od niego towary zabierze proporcjonalną do onych waloru liczbę ryżu i innych Madagaskarskich produktów. Gdybyć ta obietnica była uskuteczniona, nie potrzebowałbym więcej do pomyślnego zakwitnienia moiej osady. Lecz wcale przeciwną temu doniesieniu odebrałem wiadomość od Kapitanów Savournin i Fayuse, pod których rządem znajdował się ów

okrę  
tylk  
zna  
lew  
stat  
lew  
nich  
war  
oni  
baw  
dla  
zaty  
ryż  
now

szak  
Fra  
mia  
žad  
się  
posi  
lew  
żył

okręt. Oświadczyli mi bowiem, iż tylko dwie beczki są na nim przeznaczone do magazynów naszych Królewskich; że iako żywo nigdy ich statek nie jest najęty na konto Królewskie; że przeciwnie kontrakt przez nich na piśmie z Panem Maillart zawarty, podług którego gdy mają się oni udać do Fort-Dauphin, i tam zabawić aż do skupienia potrzebnych dla wyspy Francuzkiej żywności, a zatym nie jest w ich mocy przyjąć ryż i inne w zamian odemnie proponowane produkta.

Sprawiedliwie rozgniewany tak szalbierskim administratorów wyspy Francuzkiej postępowaniem, a pomiarkowawszy z niego, iż mi już żadney pomocy od nich spodziewać się nie trzeba, wręcz ich zleceniom poszedłem, zakazując imieniem Królewskim P. Savournin, aby nie ważył się najmniejszego pod konfiskatą

w stronie południowey Madagaskaru prowadzić handlu. Zmieszany tą moją determinacją Savournin, ofiarował płacić corocznie Królowi sto tysięcy liwrów, bylebym mu wydał pozwolenie iemu tylko iednemu flużące handlowania w kraiu, zacząwszy od przylądku odnogi aż do Foul-Point, na co z ochotą przystałem, upatruiąc w tey propozycyi i korzyść dla Króla, i pożytek dla naszej osady. Z ukontentowaniem więc zobopólnym kontrakt ten podpifany.

Dnia 15, mieszkańcy Nawanu pod dowództwem zbóycy Siluluta, zaczęli się nocną porą w liczbie dwóchset w celu skradzenia ryżu, który pod gołym niebem suszono; lecz odkryci od szylwacha, pouciekali. Ostrzeżony o tym zdarzeniu, zaraz nazaiutrz posłałem do nich tłómacza z poradą, ażeby zachowali się w spokojności, gdyż ieżeli raz ieszcze dostrzegę w  
nich

nich  
wie  
pow  
mo  
pier  
ludz  
czar  
ry,  
ode  
pod  
Offic  
zaraz  
i wś  
nów  
korpu  
gdy  
wzięc  
daga  
nie na  
moich  
iż fa  
do us  
siedm  
To



nich tak niegodziwe zamiary, sprawiedliwa ich zemsta nie minie. Odpowiedziano na tę odezwę tłumacza moiego orężem, tak dalece, iż za pierwszym wystrzałem trzech nam ludzi ubito, a sześciu raniono. Tak czarna zdrada nie mogła uść bez kary, i natychmiast kommanderowany ode mnie mocny oddział wolonterów, pod dowództwem doświadczonych Oficyerów, z zaleceniem, iżby teyże zaraz nocy na nieprzyjaciół uderzyli, i wszystkich bez wyłączenia Murzynów Nawanu w pień wycięli. Już korpus ten gotował się do marszu, gdy uwiadomieni o moim przedsięwzięciu przychylni mi Szefowie Madagaskarscy, odradzili mi ryzykowanie na podobną wyprawę ochotników moich, oświadczając dobrowolnie, iż sami iey podejmują się, i że do uskutecznienia oney, niebawnie siedmset ludzi uzbroionych i dowo-

dnych z pośrodku swoich przystawia. Z ochotą przyjąłem tę ich ofertę, a dla wsparcia ich obrotów, wysłany za nimi w odwodzie Kapitan Sanglier z dość licznym korpusu mego wydziałem.

Pod czas gdy to się działo, P. Olivier zupełnie usprawiedliwił się, a żem mu zakazał handlować, i by najdrobniejszy towar przedawać kolonistom moim, zważywszy on, iak niebezpieczna byłaby dlań żegluga, i iak wielką poniósłby stratę, gdyby mu przyszło nazad z swym ładunkiem do wyspy Francuzkiej powracać, z drugiej zaś strony wiadomy niedostatek i potrzeby, które nam dokuczały, proponował mi, iżbym na skarb Królewski zakupił nie tylko wszelkie jego towary, ale i sam okręt z trzydziestą czterema Murzynami, którzy na nim znaydowali się. Przystałem na to żądanie, a wedle taxy Intendentów

mag  
bow  
za n  
war  
to k  
D  
Felo  
okaz  
tych  
roba  
zdre  
wysp  
kwa  
D  
dzac  
rzym  
iacy  
praw  
prze  
wia  
zła.  
żołn  
zam.

magazynowych i Oficjalistów skarbowych, zapłaciłem za okręt 30,000; za niewolników 10,000; a zaś za towary 1,600. Słowem w ogóle całe to kupno 41,600. liv: kosztowało.

Dnia 21, Pan Savournin, i starszy Felczer ostrzegli mię, iż na okręcie okazuje się zaraza. Wyznaczona natychmiast rewizya znalazła, iż ta choroba była ospą. Oddzielono więc zdrowych od chorych, których do wyspy d'Aiguillon dla odprawienia kwarantanny przeprowadzić kazałem.

Dnia 23, kawaler Sanglier, dowodzący dywizyą, którą przeciwko Murzynom Nawanu wysłałem, następujący uczynił mi rapport o swoiey wyprawie. Spóźnioną nieco ona była przeto, iż łódź na której przeprawiało się wojsko, na piaskach uwięzła. Mimo jednak tego zdarzenia, żołnierz sprzymierzony dopiął swego zamiaru, a wstępny boiem doby-

wszy p̃ryncypalney wsi nieprzyziacielskiey, mimo wysokich okopów i głębokich rowów co ją w koło otaczały, w pień wyrznął wszystkich przeciwników, którzy mu tylko w ręce wpadli, a zaś schronienie tych zbóyców w perzynę obrócił.

Dnia następującego kilkudziesiąt zwierzchników rozmaitych prowincyi oświadczyli na swoim zieżdzie, iż poczytują Nawanów za zdrayców i krzywoprzysięzców, a zatym niewolnikami ich ogłaszają, ktokolwiek ich zdobędzie. Uwiadomieni o tey proskrypcyi Nawanowie, opuścili natychmiast swą ziemię, i w północną wyspy stronę z żonami i dziećmi uflży.

Należało mi korzystać z tak szczęśliwego wyspiarzy do mnie przywiązania, a zważywszy iż pozycya moja co dzień krytycznieyszą stawała się przez intrygi nienawistnych ku mnie Rządzców wyspy Francuzkiey, którzy



przez nasyłanych emissaryuszów, nie przedstawiali poburzać przeciwko naszej osadzie Madagaskarskich mieszkańców; ztąd zaś słusznie obawiając się, iżby ci widokiem oczywistego naszego osłabienia zachęceni, nie ośmielili się wykonać od dawna już ułożoney planty, iżby nas ze szczętem wygubić, umyśliłem ruszyć wszelkich sposobów do skłonienia naszych alian-  
tów, by z nami ściślejsze zawarli przymierze ku wspólnej obronie. Zamiar ten przyprowadzony do skutku nad moje spodziewanie; a po krótkich umowach ułożyliśmy się na wzajem utrzymywać stałe korpus od tyśiąca dwóchset ludzi zbroynych.

Nowym tym sojuszem bliżej połączony z Madagaskarczykami, winie-  
nem był myśleć o oświeceniu grubego tego Narodu; wprzód iednak wyko-  
rzenie mi należało barbarzyńskie jego zwyczaje, a z tych ów naydzikszy i

od niepamiętnych czasów zachowywany, iż wszystkie dzieci rodzące się z iakowymkolwiek bądź defektem, lub też w dniu roku za feralne poczytane bez miłosierdzia na śmierć wskazywano. Topili je zazwyczaj sami rodzice. Przypadek zrządził, iż wracając z równiny zdrowia rzeką do Louisburga, natrafiłem na tę obmierzłą i przeciw naturze zbrodnią. Niesiono już do wody troje nieszczęśliwych tych ofiar zabobonu i przesądu, gdy przybycie moje zawiesiło to haniebne dzieciobójstwo. Zabieram z sobą owe niemowlęta, a przybywszy z niemi do Fort-Louis, dałem wielką ucztę, na którą sprosiliśmy wszystkich Naczelników sąsiedzkich ze mną prowincyi, wymagam po nich że mi poprzyśięgają, nie dopuścić odtąd nigdy w obrębie swego zwierzchnictwa, tak niesfychanego barbarzyństwa. Pierwszy to był moment na

Mad  
rośk  
stwe  
zwy  
czen  
ludz

M  
nie  
spisk  
chni  
Mah  
roba  
niec  
tych  
izby  
do t  
bie  
izby  
zbro  
cie,  
mia  
ten  
na

Madagaskarze, w którym prawdziwą  
rozkosz uczułem, że za przyczyn-  
stwem moim zniszczony okrutny ten  
zwyczaj, przeciwny Bogu, społec-  
zeństwu, populacyi, a nadewszystko  
ludzkości.

Mimo wszelkich mych ostrożności,  
nie ustawały przeciw moiej osobie  
spiski, a dnia 4. ostrzegli mię zwierz-  
chnicy Antambonu, iż Szefowie  
Mahertom, Raboet, Campan i Sasi-  
robay dali sobie słowo, aby mię ko-  
niecznie zamordować. Wyśłany na-  
tychmiał ode mnie do nich tłumacz,  
iżby się ich zapytał, co im powodem  
do tak szkaradnego przeciw mey oso-  
bie zamachu. Mahertom zaparł się,  
iżby kiedy do tak podłej wchodził  
zbrodni. Lecz Raboet wyznał otwar-  
cie, iż z ośmią innemi współnikami  
miał szczerą intencją ukutecznić  
ten zamyśl, czym tak srodze oburzył  
na siebie Murzynów, iż o mało co

przed ich zawziętością ocalił własne swe życie.

Dnia 5, odebrawszy doniesienie, iż Fort-Auguste za rozkazem moim zbudowany na wzgórku w pośrzed równiny zdrowia, już jest zupełnie dokończony, wysłałem szesnastu ludzi do straży onego. Czekając zaś na dalsze w tej mierze ode Dworu rozkazy, rozdzieliłem między nich tymczasowie okoliczne grunta, z zaleceniem, iżby niezwłocznie uprawą ich zatrudnili się.

Dnia 7, uwiadomiony raportem Oficjera kommanderującego, iż znaczne pokazały się w magazynie Królewskim kradzieże, o których dozorca onego najmniejszey nigdy nie uczynił mi wzmianki, rozkazałem go przyaresztować i zarazem wziąć na inkwizycyą Pikarda i Juliana oskarżonych, że iakoweś wyspiarzom przedawali towary. Pokazało się z inda-

gacy  
nied  
zawi  
skłac  
się w  
li, k  
korz  
dany  
a zaś  
z o  
wysz  
Rzec  
ieszc  
gazyn  
Dn  
mi st  
ochot  
gata  
dla na  
Dn  
posłow  
Rząd  
prowa



gacyi, iż owi dwaj złoczyńcy, przez niedbalstwo strażnika magazynowego, zawiadując samowolnie publicznemi składami znaczną część znaydujących się w nich towarów tajemnie wynosili, handlując niemi na własną swą korzyść. — Zaczyn okutych w kaidany, Juliana wysłałem do Francyi, a zaś Pikarda do wyspy Francuzkiej, z opisem całego ich zbrodni, i wyszczegulnieniem oney dowodów. Rzeczy zaś przy tych winowaycach ieszcze znalezione, strażnikowi magazynowemu zwrócono.

Dnia 8, Seklawowie przyprowadzili mi sto pięćdziesiąt wołów, które z ochotą kupilem, pragnąc usilnie z bogatą tą prowincją korzystny nader dla nas handel otworzyć.

Dnia 12, przybyli do Louisburga posłowie od Hiawiego naywyższego Rządzcę prowincyi Foul-Point. Przyprowadzali mi oni stu dwudziestu lu-

dzi zbroynych w pomoc przeciwko Sapirobaiom, którzy sekretną uczynili z Murzynami południowemi znowę na zniszczenie moiey olady. Oświadczali mi oni, iż iakokolwiek na pozór здаią się byдь słabe te siły, wprędce iednak znacznie zostaną zwiększone, mnogiemі posiłkami innych aliantów. Jakoż krok ten Hia-wiego takie wrażenie na Sapirobaiach uczynił, iż już zamysłali kray swóy opuścić, od czego ich wstrzymałem zapewnieniem przez moich tłumaczów, iż z serca im przebaczę, ieżeli się upokorzą i poprawią, tudzież ieżeli przyśięgą mi zaręczą, że na zawsze u siebie obalą haniebný zwyczaj zabijania własnych swych dzieci. Odezwa ta moja pożądaný otrzymała skutek; męłczyzni i kobiety hurmem do Louisburga zbiegli się, gdzie uwagami moimi przekonani, poprzyśięgli wszyscy, że odtąd nie ścierpią

wie  
wła  
Po  
dla  
piła  
ani  
cia  
Nar  
M  
nieś  
dnia  
staia  
połu  
osad  
depu  
cyi S  
prow  
nych  
tych  
się z  
do n  
iedne  
wiarc

więcey w swym kraiu tak bezecnego  
własnego swego płodu morderstwa.  
Po tey uroczystości tak przyjemney  
dla całej ludzkości, wspaniała nastą-  
piła biesiada, na którą nie skąpiłem  
ani trunków, ani podarunków dla wię-  
cia moiemu Monarsze licznego tego  
Narodu.

Mimo tak solenne zaręczenia, do-  
niesiono mi wkrótce potym to jest  
dnia 14, że Safirobaiowie nie prze-  
staią knować spilków z prowincjami  
południowemi na zgubienie moiej  
osady; o czym zapewniła mię także  
deputacya od zwierzchników provin-  
cyi S. Maryi przyślana, która mi przy-  
prowadzała sześćdziesiąt ludzi zbroj-  
nych, dla odwrócenia zdradzieckich  
tych zamiarów. Nowiny te zgadzały  
się z prawdą, i nie mało zadawały mi  
do myślenia. Wziyśtko na mnie z  
jedney strony wołało, iż podstępny i  
wiarołomstwa Safirobaiów, godne

sprawiedliwej pomsty. Lecz z drugiej strony wydając im wojnę, choćby ta najszcześliwiej poszła, kosztowałaby życie nie iednego z kolonistów moich, których nadto mała była liczba, aby mi iey nie należało ochraniać. Nadto wytępiając i niszcząc sąsiedzki ten Naród, spustoszałyby ich role, a w ów czas pozbawionaby została nasza osada wszystkich potrzeb, których on nam szczególnie w produktach swej ziemi dostarczał. Nie nadgrodzonąby nam więc przyniosła stratę rozpędzenie Sasirobaiów, którzy obfitując w artykuły nayistotniejsze naszego handlu i wyżywienia, szpichlerzem naszym nieiako, przy zapomnieniu nas zupełnym od wyspy Francuzkiey mającey nas wspierać, nazwać się mogli. Tak na szali rozsądku rozważywszy rzeczy, zdało mi się nayroztropniejszy szrodkiem, zniewolić podarunkami przyjaźń po-

ludn  
bne  
baiów  
wola  
Naród  
w ów  
go n  
tomi  
role  
D  
gene  
nych  
pono  
dnoś  
wsze  
ryby  
lub w  
tych  
dzon  
wane  
pòyd  
ci,  
nie



ludniowych wyspiarzy, a zaś podchle-  
bnemi obietnicami uiąć serca Sastro-  
baiów, i dopiero gdyby ta moja po-  
wołność nie skutkowała, i gdyby ten  
Naród trwał w swoiey zawziętości,  
w ów czas ułożyłem sobie, wypłenić  
go na zawsze alboli rozpędzić, a na-  
tomiaś skłonić Sambarywów, iżby  
role iego obsiedli.

Dnia 15, zwołałem zgromadzenie  
generalne wszystkich sprzymierzo-  
nych ze mną Szefów, na którym po  
ponowieniu wzajemney przysięgi ie-  
dności i przyjaźni, zgodzono się po-  
wszechnie, iż każdy zwierzchnik któ-  
ryby odtąd knował tajemne spiski,  
lub wchodził w sekretne umowy, na-  
tychmiaś zostanie z swej wsi wypę-  
dzonym, grunta iego będą skonfisko-  
wane na zysk osady, familia zaś iego  
pójdzie w niewolą; nadto że wszyscy  
ci, którzyby w przypadku napaści  
nie pośpieszyli kolonii na pomoc,

utrąca podobnież swe włości; nare-  
fzcie, że Sapirobaïowie obwinieni i  
przekonani o swoje przeciw nam za-  
machy, dostawią za karę dwadzieścia  
wołów; co nie zwłocznie dopełniono.

Ku końcu uroczystego owego zia-  
zdu, który od wyspiarzów nazwany  
*Cabarre*, przybył z okolicznych pro-  
wincyi tłum kobiet z oświadczeniem,  
iż chcą ponowić swe śluby, iako iuż  
nigdy pod żadnym pozorem gubić nie  
będą swych dziatek. Ze zaś ta przy-  
sięga szczegulniey dotykała niewiaſty,  
dopraszały się więc one, iżby ią wy-  
konać mogły przed moją żoną, która  
że dla słabości zdrowia odiechała na  
czas nieiaki do wyspy Francuzkiey,  
zaczem usilnie na mnie nalegano, iż-  
bym ią nazad sprowadził. Skłoniłem  
się do tego żądania, a zgodnym go  
upatruiąc z moimi zamiarami, toż  
dla zyskania ufności wyspiarzów, od  
których całość ma zawisła, uroczy-

ście  
woła  
zdrow

Dr  
do S  
ściſty  
Naro  
wnin  
zafzł

Dr  
*Belle-*

ger,  
Pan  
trze  
biał  
zkiey  
tana,  
party  
niego  
Pana  
w zan  
*Dobra*  
go ni

ście przyrzekłem, iż niebawnie przywołam mą żonę, chociażby przeto zdrowie iey nawet szkodować musiało.

Dnia 19, wysłany tłumacz Descotti do Sambarywów, w celu zawarcia ścisłych związków z potężnym tym Narodem; po czym wróciłem na równinę, gdzie nic osobliwszego nie zaszło od czasu moiego odjazdu.

Dnia 20, statek kupiecki nazwany *Belle-Artier*, pod kommandą Pana Auger, zawinął do portu. Zalecił mu Pan Maillart, iżby żądał ode mnie trzech kroć sto tysięcy funtów ryżu białego, na potrzeby wyspy Francuzkiej. Lecz uwiadomiony od Kapitana, iż ten ryż był przeznaczony na partykularną potrzebę, to jest dla niegoż samego, i że go zakupił od Pana Maillart Cetnar po 16. liwrów, w zamiarze handlowania nim w Kapie *Dobrej Nadziei*, oświadczyłem, że mu go nie dostarczę, mogąc sam na miey-

scu produkt ten sprzedać po 22. liwrów. Zniewolony jednak prozbami Pana Augera, dałem mu w walorze awansowaney przez niego P. Maillartowi summy, niewolników, tym chętniey, że tym sposobem nieznacznie i z korzyścią zmniejszyłem ich liczbę, która mi już ciężzyć, a nadewszystko buntem zagrażać poczęła.

Tenże sam okręt przywiózł mi list od Panów de Ternay i Maillart, w którym donosili mi oni z najwyższym moim ukontentowaniem, że mi do Madagaskaru przysyłają dozorcę magazynowego i potrzebnych officyalistów skarbowych; toż że JP. des Affises przeznaczony do naszej osady za generalnego kontrolera, wkrótce przybędzie na okręcie *la Belle-Poule*, który niebawnie wyprawiony zostanie do portu Louisburskiego, wraz z towarami i żadaną ammunicją. Dałem więc rozkaz, ażeby w przytomności

P. Au-

P. A  
now  
inwe  
ward  
się w  
kluc  
I  
tych  
zwię  
fzcze  
wiem  
niesio  
stając  
przyw  
skie,  
chcie  
żon i  
uysć  
wie z  
fwe d  
cami  
do w  
miedz  
To



P. Aumont, nowego dozorczy magazynowego i officyalistów jego, spisano inwentarz wszystkich żywności, towarów i sprzętów, które znajdowały się w magazynach Królewskich, i aby klucze od nich w ręce jego oddano.

Lecz miasto spodziewaney od tych nowotnych officyalistów pomocy, zwiększyły się przez tę odmianę szczególnie moje kłopoty. Zaraz bowiem nazajutrz po ich przybyciu doniesiono mi, iż ichmość ci nie prześtając na niewiaściach, które z sobą przywieźli, napadli na chaty Murzyńskie, i z orężem w rękę przymusić ich chcieli, do odstąpienia im swoich żon i córek. Gwałt takowy nie mógł uść bezkarnie, a gdy i Sapirobaio-wie zanieśli przeciw niemu zażalenia swe do mnie, posłałem za winowaycami w pogoń, których połapanych do więzienia władzono. Lecz że między występniemi znajdowali się i

felczerowie, bez których pomocy obeyść się nie mogły szpitale, zaczym wypuszczając tych na wolność, musiałem i drugich uwolnić.

Swywola ta właśnie iakoby namówiona, zaraz mi dała poznać czego się mam spodziewać po tak niesfor-nych officyalistach w dozorowaniu rachunków skarbowych. Należałoby mi zaraz ich nazad odebrać dla zapobieżenia Królewskiej szkodzi, lecz że ten departament nie należał do mnie, bardziey zaś że w ostatnim swym liście zaręczał mi P. Maillart, iż mogę zupełnie spuścić się i zaufać przyślanym od niego osobom; z tych powodów zaspokoilem się, patrząc przez szpary na intendenta i jego pomocników naganne wcale postęпки.

Zeszedł mi dzień cały 24. na wygotowaniu depeszów do Dworu, i instrukcyi dla JP. Saunier Kommandanta Poștylliona, którego do Europy

wy-  
że  
ryc-  
age-  
skie  
um-  
P. A  
wyf-  
D  
Bou-  
któr-  
fpy-  
ludz-  
don-  
wiel-  
udał-  
kuna-  
Mad-  
rzon-  
na n-  
buiąc-  
flug-  
Króle

wyprawiałem. Zabrał on z sobą także dwudziestu pięciu Murzynów, których adreśowałem do P. Percheron, agenta wysp Francuzkiej i Burbońskiej, iżby ich w Kapie oddał podług umowy za owe 300,000. funtów ryżu P. Augerowi. — Nazajutrz okręt ten wyszedł pod żagle.

Dnia 28, doszedł mię list od Pana de Boulaye subalterna moiego korpusu, którego dawniej był wysłał do wyspy Francuzkiej, dla zarekrutowania ludzi potrzebnych do moiej osady; donosił mi w nim ten Oficyer, iż po wielkich zachodach i trudnościach udało mu się przecież zaciągnąć kilkunastu rzemieślników, z którymi do Madagaskaru za najpierwszą wydaną okazją powróci. Nie mogłem na nią czekać, a gwałtownie potrzebując tych ludzi do rozmaitych posług osady, wyprawilem po nich okręt Królewski *Coursur*, pod kommandą

Pana Desmousseaux, któremu powierzyłem listy do PP. Maillart i de Ternay. Pierwszemu oznaymiłem o konduicie officyalistów od niego przyślanych; drugiego zaś obligowałem iak nayusilniey, iżby mię wsparł zdawnymi ludźmi, bez których obeyść się nie mógłem, w założeniu handlowey faktoryi w prowincyi Seklawów.

Dnia 30, okręt kupiecki *la Flore*, kommendy Pana Frayeute wyszedł z portu, wzięwszy z magazynów naszych sto sześćdziesiąt tysięcy funtów ryżu w zamian za sól moriską, którą kazałem złożyć w składzie Królewskim.

Dnia 1. Października 1774, tłómacz ode mnie wysłany do Manahar, przysłał mi wiadomość, że stosownie do danych mu przeze mnie zaleceń, wszystko po myśli mu poszło, że Sambarywowie z naywiększą ochotą pragną ze mną zawrzeć przymierze; że



fą gotowi opuścić swe góry, i ośiąść  
 w urodzayney Safirobaiów krainie,  
 gdzie w każdej potrzebie obowiąz-  
 ią się mi dostawić cztery tysiące  
 zbroynego ludu. Donosił mi nadto  
 ów posłaniec, iż wedle mych instru-  
 kcyi, wszystkie te umowy w prywa-  
 tnym swym szczegulnie zawarł imie-  
 niu, lecz że wprędce nadeszle mi  
 deputacyą z przednieyszych Szefów  
 Sambarywskich złożoną, która *directe*  
 ze mną ważny ten interes ukończy.  
 Tak pomyslna nowina, niewypowie-  
 dzianą sprawiła mi radość. Za po-  
 mocą bowiem tych związków, znay-  
 dowałem się w stanie nie tylko dania  
 silnego odporu Safirobaiom, którzy  
 grozili mi wojną, lecz nawet pewny  
 nieiako byłem, że się na zawsze uwol-  
 nię od sąsiedztwa tego burzliwego  
 ludu. Dla utrzymania więc kommu-  
 nikacyi z przyjaznym owym i tak  
 wielce mi pomocnym Narodem, wy-

ślałem do Manaharu mały oddział wolonterów.

Dnia 2, pośpieszyłem na równinę zdrowia, gdzie wyśłani PP. Mayeur i Corbi, dla przejrzenia kraiu w stronie zachodniej wyspy, ziechać się pod ów czas mieli. Płynąłem rzeką, i z największym przyszło mi widzieć ukontentowaniem, iak zebrani po obu iey brzegach wyspiarze, przy gęstym dawaniu ognia z muszkietów, wykrzykiwali swoim ięzykiem: *niech żyje nasz Oyciec.*

Za moim na równinę przybyciem, donieśli mi PP. Corbi i Mayeur, iż zapuściwszy się w głębsz wyspy, widzieli rozległe krainy obfitujące w dostatki, a nadewszystko woły, bawełnę, heban i gommigutę; toż że zaprzyjaźniwszy się z onych mieszkańców, ci wręcz sami oświadczyli, iż ochoczo zawarliby ze mną iak nayscisleyse przymierze, lecz że

zna  
iesz  
fwe  
niej  
ich  
Nar  
prze  
tow  
rąby  
Dod  
naw  
tylk  
czn  
się z  
don  
nie  
ile  
Offi  
su  
nim  
brav  
posi  
waż

znając słabość sił moich, nie mogą  
jeszcze odważyć się zerwać dawne  
swe związki z Arabami, którzy od  
niepamiętnych czasów handlując z  
ich nadbrzeżem, zyskali już nad ich  
Narodem nieiaką przewagę, tak  
przez mnóstwo dostawianych od siebie  
towarów, iak przez swą potęgę, któ-  
raby łatwo zniszczyć ich mogli.  
Dodawali iednak, iż Arabowie nie-  
nawidzeni są od nich, i że byleby  
tylko znaleźli sposób dania im skute-  
cznego odporu, natychmiast połączą  
się z moją osadą. Na tak podchlebne  
doniesienie, wzięła mię ochota uczy-  
nić nową do owego kraju wyprawę,  
ile że podług zapewnień obu tych  
Officerów, nie wiele zabrałoby cza-  
su i trudów otworzenie lądowej z  
nim komunikacyi. Lecz nie ode-  
brawszy żadnych z wyspy Francuzkiej  
pośilków, musiałem na czas inny  
ważną tę expedycyą odłożyć. Snadź

iakie korzyści odnieść mogłaby ofada z tych związków, gdy PP. Corbi i Mayeur w przeciągu dni kilku do ośmiuset wołów za bagatelę, w owym kraju skupili.

Dnia 7, uwiadomiony o przybyciu fregaty *la Belle-Poule*, którą kommanderował Pan Grenier, toż że na niey przyjechał Pan des Affises przyszły nasz Intendent z swoiemi Oficjyalistami, pośpieszyłem bez zwłoki do Louisburgu, dla installowania na funkcją kontrolera Pana des Affises, a zaś na dozorcę magazynowego Pana Aumont.

Uwiadomiony z listów PP. de Ternay i Maillart, iż ze skarbu wyspy Francuzkiej wydana jest summa Panu des Affises, na zapłacenie całoroczney gaży memu korpusowi, zaniołem do niego rekwizycją, aby mi zaliczył pieniądze na satysfakcyą wyśłużoney już od moich żołnierzków sześcime-

fięco  
mu  
dy  
lece  
iż  
nay  
fum  
kosz  
tyku  
szey  
dnym  
work  
poży  
płace  
mem  
W  
iż Pa  
štu S  
rowa  
nióft  
wyspę  
zaflan  
wości



sięczney należytości. Lecz iakież musiałoby być moje podziwienie, kiedy ten miało dopełnienia moiego zalecenia, przyszedł mi oświadczyć, iż nie tylko ze skarbu Królewskiego najmniejszey nie powierzono mu summy, lecz że nadto własnym swym kosztem musiał zakupić niektóre artykuły koniecznie potrzebne dla naszej osady. Zgryziony tak niegodnym postępowaniem, udałem się do worka moich przyjaciół, i od nich pożyczyłem potrzebną summę do zapłacenia sześćmiesięczney wojsku memu zaległości.

W kilka dni potym ostrzeżono mię, iż Pan des Affises sprosłszy kilkunasztu Szefów mi nieznaomych, i udarowawszy ich beczką gorzałki, doniósł im, iż dla tego szczególnie na wyspę przyśłany, by swą protekcyą zastaniał ich od moiey niesprawiedliwości i przemocy. Zapewniał ich

nadto, iż śmiało uważać go mogą za  
swoiego obrońcę, gdyż iedynie w  
tym celu podiał się swej funkcyi  
na Madagaskarze, iżby spostrzegał me  
kroki, i z bliska dozierał moiego z  
wyspiarzami postępowania. Czyn-  
ność tak zbrodnicza, a dopełniona  
od ofoby, która moim podlegała rozka-  
zom, godna była bez wątpienia iak  
nayprzykładnieyszego ukarania; lecz  
że krzywda ofobiście mię dotykała,  
nie chcąc bydz posądzonym o ofobi-  
stą zemstę, puściłem mimo tę urazę,  
przeistaiąc szczegulnie na skarceniu  
tak niegodziwey i przewrotney akcyi.  
Uznał swą winę Pan des Affises, upo-  
korzył się i publicznie obiecał popra-  
wę; lecz w kilka dni potym aż nad-  
to przekonałem się, iż na to właśnie  
zesszał mi go Pan Maillart, by mię ty-  
siącznych nabawił kłopotów.

Zgryzoty i frasunki, które mię bez  
ustanku dręczyły, do tego stopnia

nad-  
wie  
Zap  
roba  
się p  
dał  
cyer  
mołt  
wzga  
oświ  
zy o  
gdyb  
dało  
papie  
czeń  
mierz  
odez  
kocha  
zem  
ko- te  
raz ie  
ponov

nadwątlili me zdrowie, iż Felczero-  
 wie zatrwożyli się o moje życie.  
 Zapadłem niebezpiecznie, a gdy cho-  
 roba moja co raz bardziey wzmacniać  
 się poczęła, zuchwały des Affises wy-  
 dał obwieszczenie do wszystkich Offi-  
 cyerów, iżby się do iego zebrali do-  
 mostwa, którym zaleceniem gdy oni  
 wzgardzili, sam do nich udał się, a  
 oświadczywszy, iż ma sekretne rozka-  
 zy od P. Maillart, ażeby w przypadku  
 gdyby się lękać o moje życie wypa-  
 dało, zabrał wszystkie me sprzęty i  
 papiery; gdy widzi mię w niebezpie-  
 czeństwie, wzywa ich zatym w tey  
 mierze pomocy. Dano mu na taką  
 odezwę odpowiedź, iaka na ludzi  
 kochających honor przystała; i zara-  
 zem wczesnie go ostrzeżono, iż gorz-  
 ko tego pożałuje, ieżeli poważy się  
 raz ieszcze tak niegodną propozycyą  
 ponowić.

Gdy tak Pan des Affises usiłował gwałtem mnie umorzyć, w tym prze-  
filila się moja choroba, a szczęśliwy  
obrot wzięwszy, skończyło się całe  
niebeśpieczeństwo na obfitym żółci  
zrzuceniu. Tylko co wieść o tym  
rozeszła się, hurmem przybiegli Offi-  
cyerowie, iżby mi powinuszować pole-  
pszzonego zdrowia. Lecz iakżem  
zdumiał, kiedy mi doniesiono o za-  
miarach Intendenta i nieprzyzwoitym  
iego względem mnie kroku. Kaza-  
łem mu natychmiast stawić się, i wy-  
rzuciłem mu na oczy niegodziwość  
naganney iego konduity. Upokorzo-  
ny i zawstydzony des Affises, że  
wszystkie iego podstępny już na iaw  
wyszły, dla usprawiedliwienia swego  
wyznał w przytomności całego koru  
Officyerów, iż wszystkie przykrości,  
które mi dotąd wyrządził, skutkiem  
są sekretnych instrukcyi, które mu

nada  
dzie  
ie z  
wsz  
bow  
nazw  
tych  
rą w  
Mini  
Kom  
D  
zmys  
szy  
gazy  
dzie  
wina  
do p  
Ze w  
bne  
ieszc  
kiem  
ków,  
Chci



nadał P. Maillart. Chciałem ie widzieć, i wnet Intendent w oryginale ie złożył. Czytanie onych oburzyło wszystkich przytomnych, pismo to bowiem nayobelżywszym mogło się nazwać pafzkwilem. Urzędową natchmiał zrobiono onego kopią, którą wraz z memi listami posłałem do Ministra, przez kawalera Grenier Kommandanta fregaty *la Belle-Poule*.

Dnia 20, przybywa do mnie z zmyśloną twarzą des Affises, a doniosłszy ze smutkiem, iż znaczne w magazynach Królewskich popełniono kradzieże, toż że siedmnaście beczek wina spłynęło, podaie mi urzędowe do podpisu tego przypadku zeznanie. Ze wzgardą o ziemię rzuciłem podobne pismo, oświadczając, że nigdy jeszcze w życiu nie byłem współnikiem przestępnych cudzych postępów, a dopieroż subalterna moiego. Chciał się bronić Intendent, i gdy

wybiegami usprawiedliwić się pragnie; powstaję z góry na niego, i wręcz mu oświadczam: że nie tajnę mi są jego zbytki z Oficjalistami; że wiadomo mi, co na ich piliatyki i debosze wychodzi wina, wtedy gdy moi Oficjerowie częstokroć iedney butelki doprosić się nie mogą; że co się tycze skradzionych towarów, wykaże ie nieprzystoyna iego z nierządnyemi niewiastami konduita; i że nareszcie nadto dobrze znaio mi są złodzieie, iżbym większego objaśnienia potrzebował. To rzekłszy dodałem, iżby się więcej nie ważył tentować mię, iżbym pobłażał i pismem moim upoważniał, popełnione od niego zbrodnie. Zamilkł des Affises na takie moje wyrazy, a słowa nie odpowiedziałwszy na moje wyrzuty, odszedł zawstydzony.

Podobne szachry i łupieństwo z strony samychże administratorów, tym

wię  
szko  
Kró  
ufzo  
tow  
odd  
za  
ści  
że  
iż  
Offi  
dzie  
czas  
Zap  
wyd  
stkie  
żon  
iak  
daw  
czyl  
Nie  
dny  
Pan

większą dla całej ofady przynosiły  
szkodę, że nie dość iż magazyny  
Królewskie znaczny przeto ponosiły  
ufzczerbek, lecz nadto kradzione  
towary nic nie kosztując złodzieiom,  
oddawane były przez nich bezcennie,  
za skupowane od Murzynów żywno-  
ści i inne produkta. Poszło zatem,  
że wszystkie obiekta tak podrożały,  
iż to co przed przybyciem owych  
Oficyalistów naywięcej kosztowało  
dzieścić soldów, podskoczyło w ów  
czas aż do trzech liwrów i więcej.  
Zapobiegając tey nieprzyzwoitości  
wydałem obwieszczenie, iżby wszy-  
stkie produkta od wyspiarzy przywo-  
żone nie inaczej były sprzedawane  
jak na publicznym targu, i podług  
dawniej ułożoney taxy na *kabarach*,  
czyli zgromadzeniach kraiowych.  
Nie dbając na ten wyraźny i tak zgo-  
dny z rostopną policyą mój zakaz,  
Pan des Assises pierwszy go przestą-

pił, zalecając iżby do iego pomieszkania przystawiali na sprzedaż Murzyni swoje produkta. Lecz Officyer od warty zrobił swoją powinność i przeszkodził temu urzędzeniu. Ja zaś uwiadomiony że Intendent drożey nad umówioną cenę zakupił żywności, wszystkie skonfiskować kazałem.

Roziuszony tą moją sprawiedliwą surowością des Affises, zrzuca z siebie maskę, która dotąd offaniała czarną iego duszę, a nie oglądając się na żadne konsekwencye, wręcz deklaruie się poprzyśięgłym mym nieprzyjacielem, iak się to z następuiącey okoliczności iawnie wykaże.

Korzystając ia z zewnętrżney spokojności, którey doświadczała moja osada, umyśliłem był szczerze zatrudnić się poprawą iey losu, tak co do silnieyszey nas wszystkich obrony, iak co do wygodnieyszych pomieszkań

szka  
Ze  
były  
po l  
niem  
cząc  
wani  
dome  
żyć  
złożo  
stu t  
pufu  
Tylk  
i gdy  
dzeni  
nad  
zapo  
powo  
iż wf  
zdaią  
ich n  
się na  
chwal  
To



szkań dla kolonistów i garnizonu. Ze fortyfikacye Louisburga wcale były nikczemne, a zaś chaty nasze po kraiwemu stawiane, już obaleniem się groziły; umyśliłem więc zacząć robotę od silniejszego obwarowania naszego siedliska, i od budowli domostw. Kazałem więc plan ułożyć nowey twierdzy i miasteczka złożonego z gubernialnego domu, i stu trzydziestu pomieszkkań dla korpusu kolonialnego i rzemieślników. Tylko co wygotowano ten projekt, i gdym potrzebne uczynił rozporządzenia do wykonania onego, w tym nad spodziewanie nas wszystkich, zapowiada mi Pan des Assises, snadź powodowany instynktem Maillarta, iż wszystkie te nieuchronne roboty zdają mu się mniej potrzebne, i że ich nigdy nie dopuści. Rozśmiałem się na taką odezwę, dając temu zachwalcowi do zrozumienia, iż nie

ścierpię aby mi ważono się opierać tam gdzie idzie o dobro służby Królewskiej. Nie sprawiły te wyrazy żadnego wrażenia na krnąbrnym Intendencie, który podniósłszy tonu wręcz mi oświadczył, iż jednego tylko Maillarta zna wyższym nad siebie, od którego świeżo odebrałszy rozkazy, iżby sprzeciwił się śmiesznyim moim zamyśłom, upomina mię po przyjacielsku, iż ieżli ich nie zaniecham, będzie przymuszony ostrzedz Murzynów, że im za naiem do tey pracy szeląga nie zapłaci. Wzgardziłem z początku tak dziwacznym postępkiem, nie spodziewaiąc się nigdy iżby des Affises iakokolwiek poprzysięgły mój nieprzyjaciel, posunął swą nierostropność aż do skutecznienia tak zapamiętaley groźby. Lecz wprędce uczulem, do iakiego stopnia złość ludzka dosiędz może. Gdy bo.

wiem zgromadziwszy kilkunaście Sze-  
fów, proponowałem im mój zamiar,  
oświadczając nawet, iż w przypadku  
gdyby des Affises wzbraniał się za-  
naim im zapłacić skarbowemi pienię-  
dzmi, tedy pożyczonym od przyja-  
ciół groszem ich zaspokoię; wszyscy  
wyspiarze bez ogródki dali mi odpo-  
wiedź, iż nie mogą zawierzać moie-  
mu słowu, zapewnieni są bowiem  
uroczyście od Pana des Affises, iż nie  
długo w Madagaskarze zabawię, że  
wszystkie moje rozkazy są czcze i  
niestałe, i że nareszcie daremne zgo-  
ła będą ich trudy, ieżeli zbałamuceni  
memi perswazyami, podeymą się  
około budowli i wzmocnienia osady  
pracować. — Tu dopiero poznałem  
całą moc intrygi Rządzców wyspy  
Francuzkiey i przewrotności Inten-  
denta; a rozgniewany podobną de-  
klaracyą zwiedzoney tey zgrai, precz  
iey ustąpić kazałem.

Owóż iaki skutek miały tylokrotne obietnice PP. de Ternay i Maillart. Miało ratunku, śmiertelne tylko od nich odbierałem ciosy. Wszystkie moje ulegania ziednać mi ich serca nie potrafiły, a iedna tylko moja zguba nienawiść ich nasycić mogła. Pracowano wszelkiemi sposoby, iżby mi nawet odiać do poprawy losu moiego nadzieję. I gdy tak z iedney strony pobuntowano przeciw mnie Murzynów, z drugiej starano się zniechęcić mi żołnierza. Miało nadgrody, która od niego sprawiedliwie była spodziewana za tyle podjętych trudów, rozgłosił przed nim zdradliwy Intendent, iż wkrótce odebrana mi kommenda zostanie, i że nie bawnie kto inny przyiedzie zastąpić me miejsce. Pogłoski takowe ostudzały w każdym gorliwość i ochotę; iakaż bowiem zapłata czekała subalterna,



kiedy zwierzchnik iego miasto wdzięczności, podobną odebrałby karę?

Może sobie każdy wystawić, iaki przy tylu postępkach musiał być stan naszej osady. Patrzali na nią krzywym okiem wyspiarze, zdurzeni potwarzami tych właśnie osób, które powinny były między mną a niemi utrzymywać iedność i zaufanie. Koloniści co na słowo moje porzucili swe domy i swoją oycyznę, opuścili ręce wyglądając momentu, w którym własny ich Rząd opuści i zwiedzie. Nagi i bez opatrzenia żołnierz, za tyle ran odebranych, za tyle poniesionych trudów, upatrywał w przyszłości zapomnienie i nędzę. Powiększało wszystkich rozpacz, iż tak krytyczna sytuacja dziełem właśnie była tych osób, które rozkaz Ministra przeznaczał ku naszej pomocy, i by nam dostarczały wszelkich posiłków, iakie tylko okażą się potrzebne

do pomyślności i szczęścia tey nader ważney osady.

Nie tu koniec miały Machiawelskie i prawdziwie niezrozumiałe przeciwników mych czynności. Dnia drugiego bowiem Listopada des Affises ślepo powodowany duchem Rządzców wyspy Francuzkiej, zgromadziwszy do domu swojego wszystkich swych Officyalistów, i osoby do administracyi wchodzące, uroczyście w ich obecności zeznał, iż owe prywatne instrukcye iakoby mu dane przez Pana Maillarta, które przez boiaźń mi wydał, są własnym iego tworem; że okolicznościami zmuszony unikaiając mey zemsty, sam ie sfabrykował, i że Intendent ów bynajmniey do nich nie należał, ani nawet o nich nie wiedział. Uwiadomiony o tak podłym i haniebnym niepoczciwego tego człeka postępku, pobiegłem natychmiast do niego wraz z moim Ma-

iorem, a kazawszy sobie wydać wszystkie doń należące papiery, znalazłem między niemi oryginały owych instrukcyi, ręką Maillarta podpisane. Ukazałem je wszystkim przytomnym, a autentyczność ich przyznał publicznie sam ten złośliwy i bezwstydy kłamca.

Po tylu kłopotach i frasunkach, zesłała nam reszta miesiąca na pracy około ulepszenia naszej twierdzy, która nie szła iednak z takim pośpiechem, iakbym sobie życzył, a to z powodu schorzałego zdrowia moich wolonterów. Ochota w nich iednak tak była wielka, iż nawet co tylko z łóżka wstawać poczynali, ofiarowali mi do posługi mdle ieszcze swe siły. Gdy tak wszyscy nacyęższemi trudami iesteśmy zajęci, nie przestawał swoiemi podstępami dokuczać nam des Affises wraz z swemi Oficyalistami. Zamilczę o nich, iżbym się nie

zdawał powtarzać. Powiem tylko, iż żadną miarą uiąć sobie nie mogąc Murzynów, których mi na głowę zniechęcił Intendent, musiałem własnych mych domowników użyć do publiczney usługi, woląc sam raczey znosić niewygodę, a niżeli opuścić naymnieyszą sposobność, która mogła przyczynić się do dobra ogólnego Królewskiey osady.

Strawiliśmy tak początki Grudnia na zwykłych trudach w śród ciągłych niesmaków, gdy w tym zdało się Naywyższemu pocieszyć strapione me serce, przyprowadzeniem do naszego portu dnia 11. Grudnia tak długo oczekiwanego okrętu *le Coureur*. Znaydowała się na nim ukochana moja małżonka, którey przytomność tak wielce była pożądana, dla obalenia na zawsze okrutnego zwyczaju gubienia niemowląt spółdzonych, iak się wyżej rzekło, we dni feralne,

albo  
tym  
laye  
Fra  
osac  
za p  
trze  
pom  
garn  
mog  
przy  
mieś  
dwo  
zyw  
czne  
S. I  
iego  
infar  
rang  
służb  
odło  
stra.  
w fa



alboli też z iakowym defektem. Na tymże okręcie powracał P. de Boulaye, wysłany ode mnie do wyspy Francuzkiej w ważnych interessach osady, a nadewszystko w celu zaciągu za pozwoleniem Pana de Ternay potrzebnych rzemieślników do budowy pomieszek, bez których dłużey ani garnizon, ani koloniści obeyść się nie mogli. Donosił mi ten Officyer, iż przyprowadzał z sobą szesnastu rzemieślników, sześciu żołnierzy, i dwóch passażerów. Z tych ieden nazywał się Albergotti de Vezas, znacznego rodu, bo Margrabia i Kawaler S. Ludwika, co dowodziło osobiste jego zasługi. Służył on dawniey w infanteryi, i Kapitańskiey doszedł rangi; teraz zaś pragnął wniyść w służbę do moiego korpusu, co iednak odłożyłem aż do zezwolenia Ministra. Doświadczenie tego Officyera w sztuce wojenney, a nadewszystko

nieszczęścia iego mające dużo sfunktu z moimi, niewypowiedzianie mię zaraz na pierwszym wstępie przywizały do iego osoby. Co tylko było w mey mocy, chciałem dla niego uczynić. Podziękował mi Albertgotti za tę moją uczynność, a dom i stół ode mnie ofiarowany, przyjął z wdzięcznością.

Uwiadomione kobiety Madagaskarskie z rozmaitych prowincyi o przybyciu moiey małżonki, hurmem dnia 13. zbiegły się do Louisburga, dla wykonania przysięgi, iako nigdy od-tąd pod żadnym pretextem gubić nie będą swojego płodu. Ustanowiono na tym zezdzie, iż wiarołomne niewia-łsty póydą w niewolą, i iako niegodne naszego towarzystwa, zaprzedane zostaną obcym Narodom. Co się zaś tycze niemowląt rodzących się z defektami, które dotąd śmiercią karno, nastąpiło urządzenie, iż rodzice

odef  
kofz  
doyś  
nie

P  
znak  
publ

H

owe  
stom  
takż  
osad  
częś  
z da  
wiad  
ny P  
siat  
instr  
pilni  
ty, f  
brze  
nam  
owy

odezłają takowe dzieci do osady, gdzie kosztom publicznym wychowane, za dośnięciem lat, od nikogo poszukiwane nie będą.

Po tym tak świętym obrządku, na znak powszechney radości, nastąpiła publiczna biesiada.

Po tak pożądanym ukończeniu owego interesu, który jeżeli z iedney strony pocieszał ludzkość, z drugiey także wielki użytek przynosił moiey osadzie, zwróciłem moje widoki ku części południowey wyspy, o której z dawna pragnąłem dokładną powziąć wiadomość. W tym celu wyprawiony P. Mayeur pod eskortą ośmiudziesięciu wiernych Murzynów. Dane mu instrukcyje zawierały w sobie: iżby pilnie wyexaminował wszystkie porty, stanowiska, odnogi i rzeki wzdłuż brzegów tamtejszych leżące; ażeby nam ziednał przedniejszych Szefów owych prowincyi; ażeby ich zachę-

cił podarunkami nawet, gdyby tego widział potrzebę do zrobienia z naszą osadą ligi przeciwko Seklawom, których mi wystawiono dowodnie za poprzyśięgłych kolonii moiej przeciwników. Zaleciłem mu nareszcie, ażeby zakończył swoją wyprawę na dokładnym poznaniu wyspy Nosséba, po czym miał powrócić łodem do Louisburga, dla dania mi sprawy z całej tej podróży.

Pod tenże sam czas wyprawiony silny oddział moiego korpusu dla przejrzenia rzek i równin, stykających się z naszą osadą. Garant de Beaupreau, pierwszy wyspy inżynier, popłynął okrętem le Coureur, dla zrobienia planu całego nadbrzeża południowego i Fort-Dauphin; a zaś trzy łodzie kraiowe wysłane do odnogi Antongil dla zmierzenia iey w całej swej rozległości.

W  
dnie  
w p  
mina  
gdy  
wsze  
szyc  
zaś  
Safir  
aż d  
chni  
śpie  
ło n  
lecz  
beze  
Zwo  
Offic  
całą  
Ami  
pyta  
w t  
Jedn  
moir



W pośród tych wszystkich zatrudnień, nie ustaie wicherzający des Amises w przewrotnych swych krokach; upominam go w tey zapamiętałości; lecz gdy on z iedney strony odmawia mi wszelką pomoc w naygwałtowniejszych osady potrzebach, z drugiey zaś widocznie przeciw niey podburza Sapirobaistów, posuwając zuchwalstwo aż do namawiania Narodu tego zwierzchników do wydania mi wojny; bezpieczeństwo publiczne nie dozwalało mi dłużej pobłażać tey zbrodni, lecz owszem radziło co prędzey tak bezecnym intrygom koniec położyć. Zwoływam więc dnia 19. wszystkich Officerów moiego korpusu, któremu całą nieprawość konduity Pana des Amises wystawiwszy przed oczy, zapytałem zgromadzoną Radę, co mi w tak nagłym razie czynić należy. Jednomyślne zdanie zgodziło się z moim. Zrzucić go z urzędu i przy-

trzymać kazano; co bez zwłoki uskuteczniono. Iżby zaś administracya skarbową przez ten jego areszt szwanku iakiego nie poniosła, d'Aumont odebrał zlecenie, by tymczasowie miejsce jego zastępował.

Wnet rozeszła się pogłoska o tak surowym pierwszego Intendenta ukaraniu. Zzuchwaleni Oficjaliści skarbowi krnąbrnością swojego dowódcy, upokorzyli się; a zaś Szefowie Sasirobayscy spostrzegłszy tak haniebny koniec swego protektora, stracili wszystkie swoje nadzieie. Jawniey ta odmiana okazała się w skutku. Zaraz bowiem dnia 21. siedmiu ich do mnie przybyło, prowadząc z sobą sześciuset rzemieślników, których dobrowolnie ofiarowali w pomoc rozpoczętym przeze mnie robotom i budowom. Nie skończyło się na tey ułudze, a zgromadzeni wszyscy Narodu tego zwierzchnicy, przyrzekli

mi niebawnie dostawić siedm tysięcy  
sztuk obrobionego drzewa, i cztery  
tysiące tarcic. Krok ten wyspiarzy  
przekonawszy mię o szczerości ich  
zamiarów, uspokoił moje względem  
woyny obawy.

Dnia 22, powróciły obie dywizye  
wyślane dawniej przeze mnie dla  
przejrzenia wyspy. Z rapportu mi  
uczynionego od Oficyerów co niemi  
przywodzili, dowiedziałem się, iż  
obszerna ta kraina po większey części  
składa się z przepysznych i urodzay-  
nych równin, które mnogie i donośne  
rzeki obficie skrapiały. Trzciny cu-  
krowe, bawełna, iedwab, kawa,  
tutuń i rozmaite inne rośliny właści-  
wym iey były produktem, i hojnie  
swemi plonami okrywały iey ziemię.

Dnia 24, okręt *le Coureur*, będąc  
już w pogotowiu wyniść pod żagle,  
wsiadł na niego Pan Desmoussins z  
tłómaczem, i oddziałem moiego kor-

pufu, w celu zwiedzenia części południowej wyspy. Tegoż samego dnia wyprawiony Perthuis Porucznik, i Roziers, z szczęcią ochotnikami i stem ośmdzieściąt zbroynych Murzynów, na podobnąż ładem expedycją.

Nie zaszło nic ważnego w ostatnich dniach roku, wyiawszy to, że ukończono roboty i budowę przedsięwzięte dla dobra powszechnego ołady i onej załogi.

Dnia 29, odebrałem rapport od pierwszego Chirurga, w którym mi donosił, iż Pan des Affises rozpuśtnym swym życiem nabawił się choroby, od której w podeszłym swym wieku, powinienby bydz od dawna już wolnym. Zmiękczony tym iego stanem, posłałem doń Pana Sanglier z przyjacielskim upomnieniem, ażeby na dal przykładnieysze prowadził życie. Kazałem mu zarazem imieniem moim oznaymić, iż go wypuszczę na wolność,



ność, a nawet do dawniejszego przywrócić stopnia, jeżeli publicznie na zgromadzeniu wszystkich Szefów Madagaskarskich tym iedynie końcem zwołanych zezna, iż wszelkie iego poprzednicze słowa i postęпки skutkiem iedynie były fakcyi wyspy Francuzkiey, którey Rząd zazdrośnym spogląda okiem, na stan kwitnący naszej osady; toż jeżeli uroczyście oświadczy, że co tylko dotąd wykonał, w czymkolwiek pobiłdził i wykroczył, dopuścił się tych bezprawiów szczegulnie dla przypodobania się Maillartowi, który znieść żadną miarą nie może, iżby się nam na tey wyspie szczęśliwie wiodło, gdyż ta pomysłność przeciwną iest prywatnym iego widokom.

Zdumiałem gdy za powrotem od niego donióst mi Pan Sanglier, iż nie tylko że des Affises zezwala z ochotą na wszystkie uczynione mu propozy-

cyę, lecz że nadto szczerze żałuie przeszłych swych wykroczeń, i podeymuie się wrócić do swych obowiązków, poprzyśięgaiąc, że na dal roztropniey sprawować się nie omieszka. Dobrowolne to upamiętanie tego niebeśpiecznego dla mnie człowieka, niewymowną przyniosło mi radość, i natychmiast oznaymić mu kazałem, że go przywracam do iego urzędu. Mimo to jednak domowe poiednanie, trwożył mię i martwił smutny stan naszej osady, która zagrożona śafiedzką burzą, zapomnianą była od Europy, a nieustannie prześladowana od zawziętego na nią wyspy Francuzkiej Rządu.

Dnia 1. Stycznia roku 1775, sprożeni ode mnie Szefowie Safirobayscy i okolicznych kraiów, świadkami byli upokorzenia pierwszego Intendenta, i nie bez ukontentowania patrzałem, iż niektórzy z pośród nich ze

wzgardą nań spoglądali. Po skończonym zjeździe, Szef Raul bierze mię na stronę, i za rzecz niezawodną donosi, iż Cimanongon Szef Seklawów, prowincyi Antongin, zawarł przymierze z Królem Boiany w celu wydania mi wojny; że tenże Cimanongon tajemnie wysłał deputowanych do Sapirobałów, iżby ich skłonił do działania z nim wspólnie na zgubę naszej osady; że nareszcie lubo niektórzy z nich uśluchali tey iego odezwy, inni jednak i w znaczniejszey liczbie oświadczyli, że chcą trwać śtatecznie w obowiązkach, które mi przysięgą zaręczyli. — Tak ważna i groźna zarazem wiadomość, wymagała iak naywiększey z mey strony ostrożności. Znając bowiem z iedney strony, iż potężny Naród Seklawów sam jest w stanie czterdzieści tysięcy woyska wyprowadzić w pole, należało mi się przyzwolicie uzbroić od

iego napaści. Lecz z drugiey strony zważywszy, iż najmnieysza oznaka boiaźni z mey strony, naywiększym mi niebezpieczeństwem żagraża, ukryłem me trwogi, a iak nayspieszniej tylko około fortyfikacyi i domów publicznych pracować kazałem.

Dnia 7, doszły mię listy od Pana Mayeur z Angontzi. Wyczytałem w nich naypodchlebniejszy opis tych prowincyi. Obfitość iey produktów i mnóstwo bydła, przechodziły wszelkie moje spodziewania. Umyśliłem zatym mimo pogroźek Seklawów wysłać dywizyą korpusu moiego, dla założenia w niey obronnego posterunku. Z doniesień mi uczynionych od Pana Mayeur, o przychylności do mnie Szełów tamteyszey prowincyi, wnosiłem, iż w przypadku zaczepki, zyskam niezawodnie ich pomoc. Ze zaś w liście swym wyrażał, iż nie podobna mu będzie daley swoiey po-



funąć wyprawy, jeżeli mu nie nadeszłę nowego posiłku; wykommenderowany zatym Sierżant Longueteau na czele dwóchset pięćdziesiąt Murzynów zbrojnych z zaleceniem, iżby we wszystkim rozkazom Pana Mayeur ulegał. Dnie następujące strawiono na robotach około twierdzy, zasypywano oraz część ową odnogi, która między świeżo ubitą ode mnie tamą, a nadbrzeżem znajdowała się.

Dnia 12, przybyła do Louisburgu deputacya od Sambarywów i Antymaroa, ofiarując mi imieniem obu tych prowincyi pięć tysięcy doświadczonego żołnierza naprzeciw Seklawom.

Dnia 18, około północy obił się o me uszy potrójny wystrzał z muszkietu. Uważwszy iż ten odgłos od brzegów rzeki przychodził, porwałem się z łóżka, i natychmiast rozkaz wydałem pikiecie od służby, iżby w owo miejsce, gdzie huk dał

się słyścić pośpieszyła. Nic iednak nie odkryto, i z niczym żołnierz powrócił. Allarm ten innego nie zrządził skutku, prócz że łoskotem przerażony Intendent des Affises, nagi iak się urodził, umknął do Zamku. Zaczepka ta iednak nie była przypadkowa, i wnet pokazało się, iż nieprzyjazne gotowano nam kroki. Tego dnia bowiem łodzie nasze powracające rzeką Tingballe z Ranonmena zaledwo ufzły niebezpieczeństwa przed gęstym strzelaniem z zasadzek, które wzdłuż oney brzegów poczynili Murzyni. Uwiadomiony o tey zdradzie, rozkazałem niezwłocznie przeczyścić kray z napaśtników, i lądem komunikacyą z ową prowincyą otworzyć, do którego zamiaru uskutecznienia, na moią rekwizycyą Rohandrian Sance czterę tyśiące ludzi przyśtawił.

Od dnia 19. aż do 28, osada wraz z sprzymierzonymi Murzynami niczym

wię  
nier  
kac  
D  
fak  
Fou  
Tan  
nie  
zna  
bra  
tov  
po  
cał  
Jo  
sze  
no  
kie  
de  
da  
sp  
na  
po  
i

więcey nie trudniła się, iak ułatwie-  
niem nowey tey lądowey kommuni-  
kacyi.

Dnia 30, doszły mię wiadomości od  
faktoryi przeze mnie założonych w  
Foul-Point, Massoualla, Mananhar,  
Tancatara i Angontzi, że moc tam  
niezmierna do przedaży za bezcen  
znayduie się produktów, lecz że dla  
braku z naszey strony do zamiany  
towarów magazyny są próżne. Rap-  
port ten przymusił mię do zakupienia  
całego ładunku z brygantyna *la*  
*folie-Bourbonnoise*, którego walor  
sześćdziesiąt ośm tysięcy liwrów wy-  
nosił. Zapłaciłem go z własney mey  
kieszeni, przestając na karcie Inten-  
denta. Nad wieczór dnia tegoż od-  
dano mi listy od administratorów wy-  
spy Francuzkiey, które mię przeko-  
nały do iakiego stopnia ichmość ci  
posuwali swoje intrygi i kabały, iżby  
i oczernić mię przed Ministrem, i

nienawiſtnym uczynić w oczach Madagaskarczyków. Obſzernie donioſł mi o nich Margrabia Albergotti, bywſzy Kapitan w ſłużbie Francuzkiey, który prześladowany od Rządu wyſpy Francuzkiey, ſchronił ſię do naſzey oſady pod moją protekcyą.

Dnia 1. Lutego oſtrzeżony taie-  
mnie, iż Szef Mahertomp ſaſiaduiący  
z naſzą oſadą, ſpiknął ſię z Seklawami na wydarcie mi życia, ſtarałem ſię  
o tym nań zarzucie przekonać iawne-  
mi dowody. Co gdy ſię ſprawdzi-  
ło, zgromadzam kilkunafu innych  
zwierzchników, udaę ſię do iego  
mieszkania, i dla tym więkſzego za-  
wſtydzenia zdrajcy, wyrzucam mu  
na oczy iego zbrodnię. Wyznaie ią  
Mahertomp, a upokorzony o przeba-  
czenie proſi. Chciałem mu ią odpu-  
ścić. Lecz roziufzeni tym wiarołom-  
ſtwem właſni iego poddani, oſwiad-  
czywſzy, iż nie myſlą więcey ulegać



zwierzchnikowi skażonemu krzywo-  
 przyśięztwem, wskazują go iednomy-  
 ślnie na wygnanie; i tak groźny nie  
 dawno mój przeciwnik, w mgnieniu  
 niemal oka został tułaczem. Szczę-  
 śliwa ta okoliczność, wstępem nieia-  
 ko była do większych nierównie po-  
 myślności. Po tylu frasunkach i  
 zgryzotach, ulitowane niebo chciało  
 mię nareszcie pocieszyć, a dziwny  
 następujący przypadek okaże, iak  
 czasem naydrobnieysze zdarzenie,  
 naywiększe odmiany pociągnąć za  
 sobą może.

Dnia 2, Pan Corbi ieden z nayzau-  
 falszych mych Oficyerów, wespół z  
 mym tłumaczem donoszą mi, iż Zu-  
 zanna owa zgrzybiała Murzynka,  
 którąm był początkowie z wyspy Fran-  
 cuzkiej z sobą przyprowadził, a któ-  
 ra w młodym swym wieku zaprzeda-  
 na, pięćdziesiąt lat przeszło na owej  
 przepędziła wyspie, rozsiewa wieść

pomiędzy Madagaskarczykami, iż to-  
 warzyska iey córka Rohandriana  
 Ampansacabe Ramini Laryzon, wespół  
 z nią będąc zabrana w niewolę, do-  
 stała się w ręce iakiegoś cudzoziemca,  
 spłodziła zeń syna, i że niezaprze-  
 czone ma dowody, że ia niezawodnie  
 nim jestem. Śmiać się zacząłem z  
 początku z podobney bayki, lecz gdy  
 zapewnił mię Corbi, iż ślepo temu  
 ogłowski zawierzywszy Sambarywo-  
 wie, kilka iuż odprawili zjazdów  
 czyli Kabarrów, w celu ogłoszenia mię  
 sukcesorem Raminiego, a zatym Pa-  
 nem udzielnym prowincyi Mananhar,  
 i następcą dostojności Ampansakaby  
 czyli Wodza Naywyższego Narodu,  
 który to tytuł iuż był ustał od mo-  
 mentu śmierci Ramini-Laryzona; in-  
 nym okiem spoglądać zacząłem na  
 tak osobliwsze zdarzenie, a niewy-  
 czerpane w nim upatruiąc zyski, wnet  
 z niego korzystać przedsięwziąłem,

niczego więcey nie pragnąc, iak bym wypolerował waleczny ten i wspa-  
niały Naród, i nadał mu Rząd grunto-  
wny i stały. Zadne mię nie załtano-  
wiły trudności, a wszystko w pod-  
chlebnym uważając widoku, toż my-  
ślał przebiegłszy położenie tego kraju,  
iego rozległość, ludność, obfitość, i  
inne tyśiączne pożytki, tak daleko  
zapaliła się ma głowa, iż iużem prze-  
glądał w przyszłości potężne ode-  
mnie w owych stronach założone Pań-  
stwo, a Rząd iego zasadzony na  
narodowey wolności. Lecz koło sie-  
bie nie mając nikogo, któremubym  
mógł powierzyć tajemne serca moiego  
skrytości, musiałem w tak ważnym  
razie sam byđź dla siebie pomocą i  
radą. Krótko wahałem się, a iedno  
wspomnienie na niegodne Rządu  
Francuzkiego ze mną postępowanie,  
wnet mię zdecydowało, czego opu-  
szczony winienem był chwycić się.

Umyśliłem więc przyjąć naywyższe  
rządy, jeżeli do nich wezwany zo-  
stanę, a determinacją tę w sobie ukry-  
wszy, prześtałem szczególnie na da-  
niu sekretnych instrukcyi Korbiemu,  
iako ma się zachować, jeżeliby go wy-  
spiarze zaczepili w tak ważney oko-  
liczności. Zaięty nią cały, tegoż  
dnia wybadywałem Zuzannę wzglę-  
dem pogłoski, którą o moim rozniośta  
urodzeniu. Dobra ta staruszka padł-  
szy mi do nóg oświadczyła, iż szcze-  
gólnie przekonanie o prawdzie tych  
niezawodnych wiadomości skłoniło ją  
do onych wyjawienia. To rzekłszy,  
opowiadać mi poczęła, iako znała mat-  
kę, iako nic podobniejszego ode  
mnie do niej nie widzi, iako nareszcie  
Zahanhar natchnął ją we śnie aby  
odkryła tę tajemnicę. Spół ię  
tłómaczenia przekonał mię widocznie,  
iż w istocie tak myśli i czuje iako  
mówi. Uściśnąłem ją tklawie, a po-



dziękowawszy za tę iey do mnie przychylność, przełożyłem staruszcze, iż ważne mam ieszcze pobudki taić me urodzenie; lecz że ieżeli zaufalych ma przyjaciół, pozwalam o wszystkim im donieść. Na te ostatnie wyrazy z radością powstała Zuzanna, a ucałowawszy me ręce przyznała się, iż iuż Naród Sambarywów wiadomy iest o wszystkim, i że Rohandrian Raffangour wygląda tylko pomysłney pory, ażeby w moiey osobie uznał krew Raminiego.

Od trzeciego aż do szóstego trudni-  
liśmy się ukończeniem kanału kom-  
munikacyi między rzeką a portem.  
Lubo tysiąc pięćset sążni miał on  
długości, w piętnastu dniach iednak  
uskutecznilo tę pracę, i dziwić się  
temu pośpiechowi nie trzeba, sześć  
tysięcy bowiem Murzynów do tey  
roboty zażyłem.

Dnia 7, Szef Ciewi, z Narodu Sam-  
barywów, przyprowadził mi dwieście

młodzieży z swojego kraju, z prośbą bym ich na ochotników obrócił, i straż z nich dla siebie utworzył. Z ochotą przyjąłem walecznych tych ludzi, dając natychmiast rozkaz, aby ich w kompanię regularną uformowano. Officyerowie la Tour, la Boullaye i Evally odebrali zlecenie wyexercytować to nowe korpus, które oddałem w komendę synowi Rohandriana Raffangour.

Dnia 8, Intendent P. des Affises podał mi oświadczenie na piśmie, iż pragnie urząd swój złożyć i do wyspy Francuzkiey powrócić. Tym chętniey zezwoliłem na to żądanie, że wcale go użytecznym dla dobra osady nie znaydowałem. Wypadało iednak, ażeby wprzód zdał rachunki. Wyznaczona więc tym celem Kommissya wraz z terminem dni czternastu, iżby w przeciągu tego czasu usprawiedliwił przed nią Intendent swe urzędowanie.

Dnia 9, ostrzegł mię tłumacz Ecolle nazwany, iż nieiaki starzec w prowincyi Mananhar rozgłaszał proroctwo, które zapowiadało bliską odmianę powszechną w Rządzie całej wyspy; toż że zapewniał, iż potomek prawy Raminiego nową wybuduje Palmirę. Dodawał ieszcze Ecolle, iż to iego przepowiadanie burzyć cały Naród poczyną, a to z powodu, iż Madagaskarczycowic tameczni zasłyszawszy, iż niektórzy Sambarywowie iuż mię uznali potomkiem familii Raminiego, wręcz dopominali się, aby natychmiast wszyscy zgromadzeni Szefowie wysłali do mnie poselstwo dla zasiągnięcia wiadomości o prawdzie tego zdarzenia. Nalegano nadto, iż skoro deputowani uznają w moiej osobie rzetelne ziszczenia proroctwa, iżby mię sprowadzili z sobą, i zapewnili o podległości i posłuszeństwie całej prowincyi. Na mocy ogólnej tey woli całego Sambarywów

Narodu, wybrani na posłów Rohandria-  
nie Anacandrin i Voadziri odebrali  
rozkaz, ażeby niezwłocznie morzem  
do mnie pośpieszyli. — Podziękowa-  
wszy tłumaczowi za tak pomyślne do-  
niesienie, naygłębszy sekret w całej  
tej okoliczności iemu zaleciłem.

Dnia 10. puściłem się wodą na ró-  
wninę zdrowia do zamku Auguste, dla  
przyśpieszenia robót około fortyfika-  
cyi tamecznych.

Dnia 11, doniósł mi naystarszy tłó-  
macz Pan Mayeur, iż dwóch Szefów  
Safirobayskich przybyło, i pragną  
audyencyi. Kazałem ich wprowadzić.  
Oświadczyli mi oni, iż zastyszawszy  
o przymierzu zawartym przeze mnie  
z Sambarywami poprzyśięgłemi ich  
nieprzyjaciół, przychodzą mi oznay-  
mić, iż wzięli przed się determina-  
cyą do wszystkich udać się sposobów,  
iżby zapobiedz tym związkom, któ-  
re są oczywistym złamaniem umówio-  
nego



nego między mną a niemi dawniey traktatu; że ieżeli te ich przełożenia odrzucone zostaną, wolą raczey przeysć na stronę Seklawów, a niżeli w najmnieysze wchodzić z Sambarywami pobratymstwo; że nareszcie sposób mój postąpienia z Mahertompem zdawszy się im bezprawnym i nader gwałtownym, a zaś wyrok przeciwko niemu od zgromadzonych Szefów wydany, będąc skutkiem ie-dynie moiey intrygi, za rzecz więc sfluszną osądzili, nazad go pomiędzy siebie przywołać.

Tak zuchwałą odezwą tych Safirobaiów, sprawiedliwie rozgniewany, słowa na nią nie odpowiedziałem, a ze wzgardą tylko na nich poyrzawszy, precz im z moich oczu uląpić kazałem.

Wprędce po ich odeysciu, przybywa Raul, Rohandrian Safirobayski, ten sam, który dawniey był mi donioś

o Seklawów zamachach. Powitawszy mnie on, usprawiedliwiał postępkі swojego Narodu, przekładając, iż nie z własnego czucia, lecz z poduszczenia iedynie starego Mahertompa podobnie działa. Iżby mię zaś zapewnił o swoiey przyiaźni, dobrowolnie mi ponawia przysięgę wierności i przywiązania, w zakład mi ofiarując własnego syna. Do żywego przejęty, tak szczerem i otwartym iego postępkim, wdzięczność mu moją przyrzekłem. W dalszey rozmowie żądałem po nim, by mię uwiadomił o przyczynie tak wielkiey niechęci i zawziętości, iaka zdaie się panować między Szefami Safirobayскими a Sambarywami, i dowiedziałem się z ust iego, że gdy przodkowie Mahertompa i Rohandrianów Onglahe wchodzili do zabòyństwa Ramini Laryzona; gdy po iego śmierci przywłaszczyli sobie udzielność niektórych powia-

tów, z krzywdą Narodu Sambaryw-  
 fkiego, i gdy ten nareszcie zapewnio-  
 ny teraz, iż znalazł potomka krwi  
 Raminiego, dopomina się sprawiedli-  
 wie zwrotu wydartych i oderwanych  
 od prowincyi Antimaroafkich dystry-  
 któw, nie dziw zatym, że tak frogą  
 zażartość między niemi zachodzi.  
 Po takim objaśnieniu zapytałem go,  
 czyli nie jest iego interesem oświad-  
 czyć się takóŜ przeciw Sambarywom.  
 Żadna mię pobudka do tego nie wie-  
 dzie, Raul odpowie, i owszem ra-  
 czebym powinien byđ im przychyl-  
 nym. Masz bowiem wiedzieć, iż  
 pochodzę z pokolenia Safe Hibrahima,  
 którego familia założyła osadę pod  
 protekcyą Ramini Ambansakaby w  
 mieyscu tym właśnie gdzie teraz pa-  
 nuję; a lubo dzisiaj policzony w klasie  
 Safirobaiów, niczego więcey nie żą-  
 dam, iak zwrócić się do dawnieyszego  
 mego prawa, i wdzięczność moim

przeszłym okazać Panom.— Chciałem go jeszcze wybadać, czyli iakowey nie ma wiadomości o potomku Raminiego, którego wynaleźli Sambarywowie; lecz gdy mi odpowiedział, iż nic jeszcze zgoła w tey mierze do uszu iego nie przyszło, zaniechałem dalszą z nim o tym rozmowę. Gdyśmy się rozstać już mieli, zapewniłem go o stateczney moiej na zawsze przyiaźni, przyrzekając, iż niezłomnie oney nie tylko iemu, ale i całej iego familii dochowam. Ucieszony Raul tym moim do siebie przywiązaniem, nawzajem mi poprzyśiął, iż wszystko co tylko w iego będzie mocy, poświęci na ratunek i dla dobra ofady; prosił mię jednak, abym uważył co za los go czeka, gdyby nieszczęściem ofada moja utrzymać się nie mogła. Wystawiony, rzeczce, sam ieden na wściekłość zapalczywych Szefów, padłbym i sam, i wespół



z całą moją familią ofiarą ich przemocy i gniewu. Przełożenie to iego sprawiedliwym uznałem, a nie chcąc zguby tak szanownego przyjaciela, wymogłem tylko po nim, by przez cały czas moich z Sapirobaiami poróżnień, nayściślejszą neutralność zachował.

Dnia 12, doniósł mi inżynier mający dozór nad otworzeniem lądowego gościńca, od naszey osady aż do równiny i Ranonmema, że ta robota zupełnie już ukończona. Umyśliłem ią nazajutrz obeyrzyć, gdy w tym dnia tegoż rapport mi przyślano, iż Sapirobaiowie gromadzić się już poczynają.

Dnia 13, konno pojechałem z Louisbourga na równinę zdrowia, i zdumiałem widząc naypiękniejszy gościńiec ukończony w tak krótkim czasie. Miał on sześć mil długości, a cztery sążnie szerokości. Po obu iego stro-

nach szedł rów głęboki dla ścieku wody. W nadgodę za taki pośpiech rozdałem pomiędzy niespracowanych robotników, każdemu po sztucze materyi błękitney, i po butelce wódki. Dla zabezpieczenia zaś wolney komunikacyi na tej drodze, wydałem natychmiast zalecenie, iżby silny ufypano szaniec na wzgórkach Mananbii, w pośród którego postawiono kilka domostw dla wygodnego pomieszkania dwudziestu czterech żołnierzy garnizonowych.

Od czternastego aż do szesnastego trudniłem się iedynie obieżdżaniem posterunków dependujących od Louisburga; i pod tenże czas rozdzieliłem pomiędzy mych kolonistów grunta na równinie zdrowia, przy Fort-St-Jean, i w zdłuż brzegów wielkiej rzeki leżące. Były one tak żyzne, iż same z siebie, i bez najmniejszey uprawy, cukier, bawełnę, indycht, tutuń, i

drze  
wały  
D  
boun  
dзей  
rozp  
go z  
wyc  
droż  
łem  
brze  
mie  
nym  
wśz  
zyc  
zał  
żeli  
mie  
kor  
hoy  
mie  
życ  
żno

drzewo nazwane Tammahaca wyda-  
wały.

Dnia 17, powróciwszy do Louis-  
bourga, dałem rozkaz, ażeby co prę-  
dzej kończono budowlę i pracę około  
rozprzestrzenienia miasta; ósmnaste-  
go zaś popłynąłem na statkach kraio-  
wych do Angontzi. W ciągu tey po-  
droży ośm dni trwającej, odwiedzi-  
łem wszystkich Szefów, wzdłuż nad-  
brzeża mieszkających. Zapewnili  
mnie oni o stałym swym i nienaruszo-  
nym do mnie przywiązaniu. Staną-  
wszy w Angontzi, podobala mi się po-  
zycja, którą mój inżynier obrał na  
założenie w niej nowey osady. Je-  
żeli kiedy to w ów czas radbym był  
mieć większą sposobność i siły do  
korzystania z bogactw, któremi natura  
hoynie obdarzyła szczęśliwą tę zie-  
mię. Lecz niestety! spełnienie mych  
życzeń nie zależało ode mnie. Pró-  
żno naypiękniejsze położenie, nay-

żyźniejszy grunta, i słodki i przyjemny charakter mieszkańców roży w mey głowie naypochlebniejszy projekt, kiedy onych wykonać nie byłem w stanie.

Dnia 27, Rohandrian Angontzi zwołał zgromadzenie, na którym uroczystości Naród ten poprzyśiął mi swoje przywiązanie i przymierze ze mną. Dzień następny i pierwszy Marca zeszedł na ucztach i biesiadach, które wspólnym kosztem tameczni Szefowie dawali.

Dnia 2. Marca roku 1775, przybiegł do mnie goniec z wiadomością, iż mnoga liczba deputowanych z prowincyi południowych przybyła do Louisburga, z niecierpliwością tam mojego oczekuje powrotu. Donosił mi oraz, że Sapirobaowie już spalili wieś należącą do Manonganonów. Na tak ważne nowiny, śpiesznie powracać musiałem; a że droga lądem zdała

mi  
przy  
racz  
Uwi  
wzię  
moie  
fwey  
nych  
odie  
staw  
kow  
cały  
mun  
i Lo  
rząd  
moie  
sześ  
zaw  
Sze  
starc  
D  
dróż  
burg



mi się być krótszą, chociaż nieco przykrzeyszą, wołałem dla pewności raczey nią puścić się iak morzeni. Uwiadomiony o tym moim przedsięwzięciu, troskliwy Szef Angontzki o moje bezpieczeństwo, użyczył mi swej lektyki, i sześćset ludzi zbrojnych w konwój mi dostawił. Zanim odiechałem, upatrzywszy porę wystawiłem zacnemu temu zwierzchnikowi korzyści, iakie na kray iego cały spłynęłyby z otworzenia komunikacyi lądowej między Angontzi i Louisburgiem, przez zrobienie porządnego gościńca. Przekonały go moje uwagi, i przyrzekł tym celem sześć tysięcy ludzi na pierwsze me zawołanie dostawić, byleby tylko Szefowie Antymaroa podobnąż dostarczyli liczbę.

Dnia 6, po nayprzykrzeyszey podróży, przybyłem narefzcie do Louisburga, gdzie zadziwiony z naymil.

szym patrzałem ukontentowaniem, iak wszystkie bagna, co od przyjazdu miasta otaczały, właśnie iak gdyby zniknęły. Winienem był tę tak ważną dla całej osady przyśługę, ochotę i niezmordowaney pracy tychże famych osób, pod których przywództwem, udzielano ów wspaniały do równiny gościniec. Skorom tylko wypoczął, podano mi rapport o stanie robot kolonialnych, i z radością spostrzegłem, iż wszystko takowym szło trybem, iak gdybym sam był przytomny. Winienem ten pośpiech i tę akuratność przypisać Panu Sanglier, który pod moją niebytność zastępować mię raczył. Doniesiono mi zatem, iż deputowani z pięciu prowincyi południowych, pragną ze mną pomówić, toż że sześciu prywatnych Szefów z podobnymże przybyło żądaniem. Odłożywszy te konferencye na dzień następujący, potrzebne w

tey

zalec

Do

Corb

mogł

Szeff

się ze

tako

zwoł

nych

no.

nanh

wysp

zar,

tym

stkic

zacz

łem

zapr

miał

ny

prez

to z

tey mierze uczynić przygotowania  
zalecilem.

Dnia 7, przyzwawszy PP. Mayeur i  
Corbi, przetrząsaliśmy wspólnie coby  
mogło przywieść deputowanych i  
Szefów do tak usilney żądzy widzenia  
się ze mną; a wzięwszy przyzwoite w  
takowym razie środki, kolonialną  
zwołałem Radę, na którą deputowa-  
nych iednego po drugim wprowadzo-  
no. Pierwszy był z prowincyi Ma-  
nanhar, drugi z Tamawy, trzeci z  
wyspy P. Maryi, czwarty z Manau-  
zar, a piąty z Matatawy. Dana po-  
tym Szefom audyencya; a że wszy-  
stkich zamiary okazały się iednacie,  
zaczynam ze wszystkiemi razem zawar-  
łem przymierze, które skoro tylko  
zaprzyiężono zobopólnie, natych-  
miast każdy z nich hoynie udarowa-  
ny w proporcją ofiarowanych mi  
prezentów, w swoją udał się stronę, a  
to z powodu, iż ważne mu powie-

rzone interesa, iak nayśpiesznieyszego po nim do swoiey *respective* prowincyi wymagały powrotu.

Dnia 8, radził mi P. Gareau de Beaupreaux starszy inżynier, iżbym mu dozwolił wystawić latarnią morską na wyspie Aiguillon, tudzież zaataknać maszt banderowy na klinie lądowym, który przy uściu rzeki w morze wpada. Prosił mię oraz, ażebym osoby co od dawna wespół z nim pracują, na dal przy nim zostawił. Zezwoliwszy na te wszystkie jego sprawiedliwe wnioski, stosownie do nich podpisałem rozkazy.

Dnia 9. oddał mi wizytę Szef Raul. Korzystałem z tey jego bytności, iżbym go skłonił do przystawienia mi potrzebney liczby swoich poddanych, dla udziałania bitego gościńca aż do Angontzi. Po długiey konferencyi, przyrzekł mi on niebawnie nadeśłać 4,000. ludzi do ulkutecznienia tego

zami  
obiec  
Man  
ny c  
pome  
prac  
mu z  
goż  
mier  
pośp  
częc  
gdy  
trud  
gośc  
dwa  
D  
Affi  
wsz  
tych  
Safi  
pod  
do  
żen



zamiaru. Resztę zaś to jest 2,000. obiecali mi szafować zwierchnicy Manonganon i Mandique. Zapewniony o tey tak potrzebney dla mnie pomocy, powierzyłem dyrekcyą tey pracy Panu de Beaupreaux, przydając mu za kolegę P. de Rozieres. Tegoż dnia ieszcze ułożono całą w tey mierze plantę, i zaraz P. de Rozieres pośpieszył do Angontzi, dla rozpoczęcia z tamtey strony swych robot, gdy przeciwnie P. de Beaupreaux zatrudnił się niemi od Louisburga. Długość tey drogi naymniey wynosiła dwadzieścia ośm mil Francuzkich.

Dnia 10. uwiadomiony, iż Pan des Affises przed swym odjazdem, zabrawszy z magazynu mnóstwo rozmaitych towarów, rozdał ie pomiędzy Sasirobaiów, iżby ich przeciw mnie podburzył; wyprawilem natychmiast do tego Narodu P. Certain z przełożeniem, iż gdy P. des Affises potaie-

mnie składy Królewskie złupił, i tak niegodziwie zdobyte towary między nich rozdarował, spodziewam się z tym po ich uczciwości, że mi ie w całości powrócą, inaczej że będę przymuszony poczytać ich za współników tej kradzieży, i tak z niemi postąpić, iak w podobnym razie uczynić przystoi.

Krok ten pożądaný sprawił skutek, i zaraz dnia 13. przybyło do mnie dwóch Szefów Safirobayfskich, którzy zwracając znacznieyszą część skradzionych towarów, oświadczyli, iż nie z boiaźni powolność tę swoją nam odezwę okazują, lecz dla przekonania mię o swym szlachetnym sposobie myślenia. Walor tej całej kradzieży wynosił dwadzieścia trzy tyfiące liwrów. Można miarkować o charakterze P. des Affises, i o wierności iego w służbie, kiedy na szkodę Rządową marnował tak znaczny ka-

pitał  
żądał

Sy  
spie  
nam  
masz  
koż  
one  
włki  
bert  
zkie  
cał  
dnio  
W  
zał  
od C  
Inte  
łem  
celu  
by o  
kolw  
poft  
się,

pisał, a na nieodbite ofady potrzeby, żądanych 15,000. odmówić ważył się.

Sygnale na górze Manghabey a wyspie Aiguillon umieszczone, doniosły nam dnia 15, iż dwa okręta o dwóch masztach zmierzają ku wyspie. Jakoż o iedenastej godzinie zawinęły one do portu. Jeden z nich Królewski pod kommandą Porucznika Joubert, przypływał z wyspy Francuzkiey, drugi zaś *le Courcur*, powracał z inżynierami od brzegów południowych Madagaskaru prowincyi.

Wyśladłszy na ląd P. Joubert, ukazał mi listy swe kredytowe podpisane od Gubernatora wyspy Francuzkiey i Intendenta P. de Ternay. Wyczytałem z nich, iż w tym szczególnie celu Oficyer ten do nas zesłany, ażeby czynności moje śpiegował. Jakkolwiek mię dotknął tak niegodny postępek, nie mając czego wstydić się, i bym Jouberta wyrozumiał,

grzecznie go przyjąłem. Jakoż w poufalej rozmowie, którą z nim miałem, wyznał on, iż sekretny ma rozkaz od Rządzców wyspy Francuzkiey, ażeby zabrał i odwiózł z sobą resztę moiego korpusu; wieść bowiem przed niemi rozniesiono, iakobym w potyczce od wyspiarzy zabity, że większa część moich ochotników w pień wycięta, i że garstka ich tylko reysterowała się na górę Manghabey. To powiedziawszy dodał, iż kiedy przekonywa się o fałszu tey nowiny, i gdy spostrzega, iż dla tego szczególnie ją wymyślono, iżby podchlebić nienawiści i zazdrości Rządzców wyspy Francuzkiey, zaczym natychmiast zabiera się do powrotu, a to słosownie do danych mu w tey mierze instrukcyi, w przypadku gdyby mię zastał przy życiu. Ciężko mi było utrzymać sprawiedliwego żalu na tak niegodziwe postęпки właśnie tych ludzi,

którzy

któ  
byli  
szey  
baw  
wi,  
na i  
szpe  
z lu  
i sta  
C  
dniu  
dwa  
godz  
wka  
nier  
Na z  
wnoś  
dać  
Słusz  
nie,  
stępó  
cuzk  
kucz  
T



którzy miasto szkodzenia mi, winni byli wszelkiemi sposoby pomagać naszej ofadzie. Rozkazałem więc niebawnie oddalić się z portu Jouberto-  
wi, zapowiadając mu, że nie przystoi na jego sukienkę podeymować się tak szpetnych kommissów i naigrawać się z ludzi, którzy szczegulnie na honor i sławę zarobić pragną.

Około drugiej godziny po południu, dały nam znać sygnale, iż inne dwa zbliżają się okręta; a o szóstey godzinie *la Belle-Poulle* fregata Królewka, pod kommandą Kawalera Grenier Porucznika, zawinęła do portu. Na żądanie jego bym mu dostawił żywności i potrzebnych towarów, wydać mu je natychmiast rozkazałem. Słuszny ten Officyer bolał niezmiernie, na widok mnogich kabał i podstępów, któremi zażarci wyspy Francuzkiej Rządzczy, nie przedstawiali dokuczać Madagaskarskiej ofadzie, a

dawszy mi słowo iż sam o nich Mini-  
strowi da sprawę, podiał się do Fran-  
cuzkiego Dworu odwieść me depefze.

Z tego powodu aż do dnia 22. tru-  
dniłem się ułożeniem moich rachun-  
ków, których Etat następujący.

*Summy awansowane na osady Madaga-  
skarские w latach 1772. i 1775.*

Na zaciąg regimentu Beniowskiego, iego transport  
do Madagaskaru, tudzież w towarach dostarczono od R.

1774. do R. 1775. d. 20. Marca l: 342,649 f: 12 d: 5

Za wezlami wypłacono - - - 113,000 10 3

Zo wszystkich odebranych - 455,650 2 8

**Wydatki.**

Na woysko przez lata 1772,

1773. 1774. 1775. - - - - - 141,432 -- --

Na okręta Królewskie *Postillion*

i *Coureur* - - - - - 396,864 6 --

**Na osadę.**

Na budowę domu dla Guberna-  
tora, na robienie dróg, kanałów,

fortyfikacyi. - - - - - 315,916 11 8

Dostarczono wyspie Francuzkiej

w niewolnikach - - - - - 161,412 -- --

W ryżu - - - - - 84,000 -- --

Zywność dostarczona kilku okrę-

tom Królewskim - - - - - 41,423 11 8

*Summa* - 1,141,048 12 7

# BENIOWSKIEGO. 147

Transport Summy	-	1,141,048	12	7
Zkąd odciągnąwszy Summę				
wziętą	- - - - -	455,650	2	8
Pozostała	-	685,398	9	11
Na to awansowałem z mego				
kieszoni	- - - - -	245,000	--	--
A zatem czysty zysk Admi-				
nistracy wynosi	- - - - -	440,398	9	11

Jasny ten i prosty rachunek, powinien być szczęśliwie uczynić wrażenie na umyśle Ministra, który z niego widząc iż awansowano mi tylko 455,650. liw: i że sam obiekt utrzymania wojska i okrętów wynosił 538,296. liw: łatwo mógł spostrzedz, iak niezmierne korzyści w krótkim czasie możnaby osiągnąć z osady Madagaskarskiej, gdyby iey przyzwoite dostarczono wsparcie.

Dnia 23, fregata *la Belle-Poule* ruszyła w swą podróż. Odprowadzałem zacnego iey Kommendanta aż do portu, i kiedy smutny z iego odjazdu powracam do siebie, w tym goniec z

Foul-Point wysłany przywozi mi wiadomość, iż Fariawazowie i Betalimelowie Hiawiemu wydawszy wojnę, nieprzyjacielskie przeciw niemu rozpoczęli już kroki. Zapytał mię Officer z ramienia moiego w Foul-Point osadzony, iak w tym zdarzeniu ma się zachować, i czy pośilkować z swemi ludźmi lub nie Hiawiego. Za całą dałem mu odpowiedź, że dla uspokojenia tych zayściów, sam do Foul-Point pośpieszę.

Jakoż zaraz nazaiutrz to jest dnia 24. wydawszy potrzebne dyspozycye względem służby kolonialney, toż założywszy pod Louisburgiem obóz z ośmdziesiąt ochotników i dwóch tysięcy zbroynych Murzynów złożony, dla zastronienia osady od wszelkiej napaści Seklawów i Sasirobaiów ruszyłem do Foul-Point, prowadząc z sobą dwóch Officerów, i sześćset bitnych Murzynów z Narodu Samba-

rywskiego. Gdym maszerował przez prowincję Mananhar, złączyły się ze mną posiłki od mieszkańców Sauce i Antimatolu dostawione, tak dalece, iż raptem uyrzałem się na czele blisko pięciu tysięcy zbroynego ludu.

Dnia 27, powiększyło me siły wojsko Ambarantów, a zaś pierwszych dni Kwietnia do Foul-Point przybyłem. Cekał tam już na mnie okręt *le Courreur*, wyprawiony przodem ode mnie z artylleryą i ammunicyą wojenną. Stanęliśmy obozem pod Tametavi, a skoro tylko zmierzchło, wyprawiony natychmiał Oficyer do Hiawiego z zapytaniem, co za przyczyna jest wojny. Odpowiedź jego nie wiele mię objaśniła, a pragnąc koniecznie doysć prawdy, umyśliłem w tey mierze zasięgnąć światła od strony przeciwney. Teyże więc ieższe nocy do nieprzyacielskiego wojska tłómacza wysłałem, zapra-



szaiąc Szefów na czele iego będących, iżby co prędzey ze mną rozmówić się chcieli.

Odezwa ta moja nie była próżna, i zaraz nazajutrz to jest dnia 2. przybyli do mnie deputowani od Betalimenów i Fariawazów, którzy zaraz na pierwszym wstępie oświadczywszy, iż oba te Narody przekonane o bezstronnej moiej sprawiedliwości, ślepo poddały się mojemu wyrokowi, przełożyli, iż nie oni ale Hiawi tyrańskim swym postępowaniem, stał się podniętą tej wojny. Między innemi zarzucali mu oni, iż bezprawnie i samowolnie zakazywał im uczęszczać na targi do Foul.Point, że konfiskował bydło, niewolników, i produkta prowadzone przez nich na sprzedaż osadzie; że nareszcie pobił i puszczal bezkarnie swywołę i rozpustę swoich żołnierzy, którzy do tego stopnia posunęli swoje bezprawia, iż ostatnią

razą napadłszy na wieś do nich nale-  
żącą, zrabowali ją ze szczętem, a za-  
brawszy z niey wszystkie młode dzie-  
wczęta, kupcom Francuzkim one za-  
przedali. Darmo za tę zbrodnię wy-  
magano satysfakcyi, którey gdy Hia-  
wi odmówił, musiano iej poszukiwać  
mocą oręża.

Z tego zeznania, doszedłszy pra-  
wdziwey woyny przyczyny, odesła-  
łem deputowanych hoynie ich prezen-  
tami udarowawłszy. Wprzódę iednak  
zapewniłem ich, iż byleby mi dali  
czas potrzebny do ułatwienia tak  
wążney sprawy, ukończę ją niezawo-  
dnie z istotnym ich ukontentowaniem.  
Zapewnili mię nawzajem delegaci o  
swey powolności, a z wyrazów moich  
poznawłszy, iż nie tylko pogłoska od  
Hiawiego rozłłana, iakobym mu przy-  
bywał na pomoc iełł fałszywą, lecz  
że nawet obłłtawac za ich interesami  
będe, pełni ztąd radości do swego  
powrócili obozu.

Wnet po ich odieździe oznaymiałem Hiawiemu, iż gwałtowna tego wymaga potrzeba, iżby natychmiast pośpieszył do moiej kwatery, co gdy uczynił, z góry zaraz wpadłem na niego, wystawując mu całą niesprawiedliwość iego sprawy, tak z powodu nieprzyzwoitych iego zakazów, iak co do pobłażania swywołnemu żołnierstwu, które nie obawiając się kary, spokojność sąsiedzką mięszało. Otwarte to moje przełożenie tyle na nim skutkowało, iż sam uznał się być winnym i godnym moiej nagany; prosił mię iednak, iżbym do pojednania takich użył środków, któreby go nie poniżały ani też wstydziły w oczach iego nieprzyjaciół. Dałem mu w tey mierze słowo, i bym go zaspokoił, kazałem mu samemu ułożyć generalny plan zgody stosownie do iego życzeń, przyrzekając iż go uskutecznię, aby mi tylko zaręczył,

iż przyimie warunki, iakie zarazem i na niego i na iego przeciwników włoży. Tak więc dobrowolnie od obu stron za medyatora uznany, dzień następujący do kongressu wyznaczyłem, na który z iedney strony Hiawi z swemi Szefami, z drugiey Wodzowie Betalimenów i Fariawazów byli zaproszeni.

Dnia 3, skoro tylko świtać poczęło, uszykowałem całe me woysko pod bronią, czekając w tym porządku na przybycie stron poróżnionych. Około szóstey zrana, przemaszerowali pierwsi Fariawazowie i Batalimenowie w liczbie dziewięciu albo dziesięciu tysięcy ludzi zbroynych; wkrótce zaś potym Hiawi ze swoim ukazał się rycerstwem. Liczba ogólna woysk rozmaitych, które w owym znaydowały się obrębie, do dwudziestu dwóch tysięcy wynosiła. O ósmey godzinie rozpoczęto umowy, a żem

się lękał, iżby przy takiej bliskości stron rozdrażnionych nie przyszło do boju, proponowałem zatym i iednym i drugim, iżby tegoż dnia ieszcze zawarły między sobą traktat przymierza i przyiaźni, pod moją tudzież Sambarywów i Sapirobaistów gwarancyą. Po czym następujące obu stronom do przyięcia podałem warunki.

1. Ze odtąd handel między temi trzema Narodami zupełnie będzie wolny, a ieden drugiemu najmniej- szych w nim nie uczyni przeszkód, ani wymagać poważy się najmniej- szych cel i opłat.

2. Ze Hiawi powróci, lub też wydać rozkaże ofoby gwałtem przez iego żołnierzy zabrane; w przypadku zaś niemożności onych odzyskania, winien będzie skrzywdzonemu za każdą dziewczynę, dać dwóch swoich poddanych.



3. Ze Betalimenowie i Fariawazowie nie będą odtąd przyjmować ani dawać schronienia zbiegłym poddanym Hiawiego, i że przymuszają tych wszystkich, którzy od trzech miesięcy na ich gruntach osiedli, iżby w nadgrodeń za tę stratę przystawili Hiawiemu po dwóch niewolników za każdą głowę.

4. Ze Betalimenowie, Fariawazowie i poddani Hiawiego dostarczają potrzebną liczbę robotników, do utworzenia ku powszechnemu handlowemu pożytkowi, wygodney komunikacyi lądowej wzdłuż całego nadbrzeża, począwszy od Foul-Point, aż do Bohitsmenes.

Ze zaś ostatni ten artykuł był nayistotniejszy ku wzajemnemu dobru, oświadczyłem zatym, iż aby go należycie uskutecznić, wyznaczę kilku moich Officerów do dozoruwania tej pracy.

Po trzech godzinnym rozgworze, który mniemałem że dla zobopólney zażartości co moment skończy się na generalney bitwie, uspokoiły się nareszcie umysły, i pierwszy artykuł bez żadney odmiany został przyjęty. Co się zaś tycze dwóch następujących, zgodzono się nawzajem, iżby wszystko, co już przeszło, puścić w niepamięć, na dal zaś nastąpiła umowa, iż żadna strona protegować nie będzie zbiegów sąsiedzkich, ani też im na swych gruntach dawać schronienia. Względem czwartego punktu przyrzeczono, iż wszystkie strony dostawią ogółem pięć tysięcy robotników, do zrobienia proponowanego ode mnie gościńca. Po udecydowaniu takowych warunków, stwierdzono ie przysięgą w obliczu i pod gwarancją przybyłych ze mną wodzów. W ów czas Hiawi na znak ukontentowania, pięćdziesiąt wołów zabić rozkazał;

za i  
now  
tego  
dzie

D  
iąc  
sku  
bnie  
dał  
woł  
dzie  
fzów  
ność  
że o  
kolo  
bda

T  
nien  
ów  
Lou  
dnal  
któr  
odda

za iego przykładem pozšli Betalimenowie i Fariawazowie, a mięso z pobiętego bydła pomiędzy żołnierzy rozdzielono.

Dnia 4, Betalimenowie zawdzięczając mi moją przyługę, ofiarowali wojsku mojemu pięćset wołów. Podobnież uczynili Fariawazowie, a Hiawi dał mi w podarunku sto pięćdziesiąt wołów i pięćdziesiąt niewolnika. Rozdzieliłem te trzody między towarzyszy mojej wyprawy, iencom zaś wolność nadałem, pod tym warunkiem, że osiada przy którejkolwiek mojej kolonii, i dziesięcinę opłacać nam będą.

Tak szczęśliwie i z ukontentowaniem stron wszystkich ukończywszy ów interes, chciałem natychmiast do Louisburga powrócić. Zniewolony iednak prozbami wojujących narodów, które koniecznie honory wojskowe oddać mi chciały, musiałem do kilku

dni odwlec mój odjazd. Po odbytych tych uroczyściach udarowali mnie jeszcze Fariawazowie czterdziestą niewolnikami i dwunastą wołmi; Hiawi zaś z swej strony przyśłał nam w prezencie dwa tysiące piastrów.

Dnia 11, przybyłem szczęśliwie do Louisburga, gdzie wszystko znalazłem w iak najlepszym stanie i należytym porządku.

Nazajutrz to jest dnia 12, doniosł mi najstarszy mój tłumacz, iż wkrótce spodziewany jest przyjazd delegowanych od Króla Boyany; lecz przytym ostrzegł, iż Szefowie Sapiroba iów i Antamboiów, wysłali już na przeciw owych posłów swych emisarzyów, iżby ich przeciwko naszey osadzie nie tylko podburzyć, lecz wdać ich nawet w swą sprawę. Potwierdziła mi nie długo potym smutne te nowiny, stara pewna Murzynka, która mnie zapewniła, iż Sapiroba-

iowi  
nika  
przy  
kać  
neg  
Nar  
doś  
don  
kilk  
żacy  
mi  
N  
umy  
spy  
nier  
mur  
zya  
z w  
iżb  
war  
wor  
do  
dą

io wie uiełi iuż prezentami Naczelnika Ambassady Sekławów, i że ten przysięgą obowiązał się, nie tylko szukać wszelkich sposobów do zerwania negocyacyi, ale nadto zniewolić swóy Narod do związania się z niemi. Naydośćtateczniey zaś o prawdzie tych doniesień przekonałem się zeznaniem kilkunaštu Murzynów do osady należących, a którzy owey przysięgi ocznymi byli świadkami.

Na widok tak krytyczney sytuacyi, umyśliłem co prędzey wysłać do wyspy Francuzkiey okręt Florę, z żądaniem rychłego fukursu w broni i amunicyach woiennych. Taż samą okazyą wyprawioną tamże familia moja z większą częścią mych domowników, iżbym cały mógł się oddać przygotowaniu woiennym naprzeciw Sekławom. Niebawnie ruszył ów statek do wyspy Francuzkiey pod kommandą kawalera de Sanglier, Kapitana w



moim korpusie, któremu zleciłem, a-  
żeby wszelkiemi sposobami nagiął na ad-  
ministracyą wspomnionęj kolonii, iżby  
mi śpiesznie żadaną nadesłała pomoc.

Dnia 21, przybył do mnie Sze-  
f Raul, z prośbą o pomoc w ludziach  
i broni, przeciwko złączonym już Sa-  
firobaiom i Seklawom, którzy zni-  
szczyć go zamysłali, za to, iż nie  
chciał wniść z nimi w ligę, prze-  
ciwko osadzie. Uczyniony mi przez  
niego opis rozmaitych przygotowań  
związkowych, wątpić mi nie dozwala-  
ła o bliskim rozpoczęciu krwawey i  
zażartej wojny, której uniknąć nie  
było sposobu. Z tym wszystkiem,  
lubo o posiłkach z wyspy Fran-  
cuzkiej wątpliwą miałem nadzieję,  
i lubo me wojsko nader było szczu-  
płe naprzeciw nieprzyjacielskiemu  
gminowi, zaufany iednak w męstwo,  
stałości i determinacyi moich żołnie-  
rzy, bynajmniej nie rozpaczalem.

Dnia

Dnia 13, udałem się nocą i w iak naywiększym sekrecie na równinę zdrowia. Ostrożność ta była konieczna, iżby nieprzyjaciel nie dowiedział się o moiey podróży. Nie tracąc momentu zaraz po moim przybyciu uzbroilem ważne to miejsce, a osadziwszy w nim dwudziestu dziewięciu wolonterów i pięćset wyspiarzy dowodnych, na których wierność spuścić się mogłem; oddałem garnizon ten w kommandę Kapitanowi Mallendre, i Porucznikowi la Boullaye. Dla większego zaś bezpieczeństwa Zamku, kazałem go silną palissadą otoczyć od lasu, z kąd nieprzyjaciel mógł natrzeć. nie obawiając się wystrzałów harmat fortecznych, które razićby go mogły, gdyby się po podgórze wśliznąć potrafił. Wycięto także, za moim zleceniem, z strony rzeki wszystkie drzewa i krzaki, iżby artylerya bez żadney przeszkody się-

gać mogła aż do przylądku Zafaichei. Po ukończeniu tych robot łodziam. nazad do Louisburga powróciłem. Nic nas osobliwszego w przeciągu tey żeglugi nie zaszło, oprócz że płynąc gruntami Mahertompa dał się nam widzieć oboz nieprzyjacielski, z którego do moich ludzi gęsto ognia dawano; lecz szczęściem za nadto byliśmy oddaleni, i nie mogły dosięgnąć nas kule. Tak więc w całości przybyłem do Louisburga, gdzie wszystko w należytem znalazłem porządku.

Dnia 28, oznaymiono mi, iż Possowie od Sambarywów, mieszkających na wschodnich i zachodnich Madagaskaru brzegach, przybywszy, żądają ufilnie widzieć się ze mną, oświadczając, iż jeżeli przyjazne z nimi zawrę związki, wpředce mnie uwolnią od wszystkich nieprzyjaciół. Tak podchlebna propozycja, a do tego w tak wielkim niebezpieczeństwie, iakie

mi groziło, niezmiernie mnie uradowało, i natychmiast wydałem rozkazy, iżby wszystko do tak ważnej konferencji potrzebne przygotowania uczyniono.

Nastąpiła ona dnia 30. Stawili się na niej z strony osady: Beniowski Komendant, PP. Perthuis, la Boullaye i Rozier, Porucznicy, Urbanowski Inżynier, i Besse tłumacz; z strony zaś Sambaryków, Raffangourf, Rahondian, czyli Xiążę tego Narodu, wraz z jego posłami. Propozycje Sambaryków w następujących były ułożone wyrazach.

„ Patrzył z największym swym żalem naród Sambaryków, mieszkający w Prowincjach Mananhar i Mas-soualla, iak osada Louisburska za-wierała z infzemi sąsiadami przy-mierza i związki, przekładając im nad ich przyjaźń i doświadczoną w swym przywiązaniu stałość. Spi-

„ knęły się dziś wiarołomne te wśzy-  
 „ stkie kraie przeciwko swym dobro-  
 „ czyncom, i nas nawet wzywały do  
 „ wspólney na zniszczenie Europey-  
 „ czyków ligi. Lecz Sambarywowie  
 „ nie umiejący nigdy zboczyć z dro-  
 „ gi sprawiedliwości, wręcz odrzu-  
 „ cili wszystkie te odezwy, przekła-  
 „ dając przyiaźń i szacunek wodza  
 „ białych, nad wszystkie korzyści,  
 „ które im ze zguby iego rokowano.  
 „ Trwali w tey szlachetney swoiey  
 „ determinacyi, ofiarują tymczasowo  
 „ Sambarywowie w pomoc osadzie,  
 „ pięć tysięcy bitnego żołnierza, spo-  
 „ dziewając, iż ten przychylny i o-  
 „ twarty z strony ich postępek, uczy-  
 „ ni ich godnemi trwałego przymie-  
 „ rza, które cenić umieją. „

Zdumiały na tak wspaniałą odezwę,  
 bym się usprawiedliwił z zarzutów,  
 oświadczyłem, iżem zawsze poważał  
 ich przyiaźń, szukałem nawet za-



wrzeć z niemi przymierze; lecz że ich zbyt od mojej osady oddalenie, nie dozwalało mi w ściślejsze wchodzić z niemi związki. Zapewniłem potym Sambarywów wodza, iż sposób i pora w której mi ofiaruję tak szlachetną pomoc, wraża we mnie nayspodchlebniejszą opinią o iego Narodzie, i każe mi być wdzięcznym na zawsze za ten dowód iego przyjaźni, który usprawiedliwia ufność, iaką oddałem położył w przyjaciółach i współziomkach znakomitey krwi Riminiego.

Po krótkiej z posłami umowie, wykonana od nich przysięga, na wierne nigdy niezłamane przymierza dochowanie. Po czym nastąpiły publiczne rozrywki; i gdy tak powszechna weselość panuje, w tym przybiega do mnie tłumacz z doniesieniem, iż raptem Sambarywowie zniknęli, i niewiadomo gdzie się obrócili. Zmarła mi podobna nowina, i naba-

wiła niespokojności. Połączeni bowiem ze mną świeżą stałcy przyjaźni przysięgą, winni mnie byli ostrzedz przynajmniej o swoim odieździe.

Zagłębiłem się w myślach na tak osobliwsze zdarzenie, a nie mogąc Sambarów posądzać o zdradę, odiażd ich tak tajemny i nagły tym większą był dla mnie zagadką. Uwagi te przez całą noc zmrużyć mi oka nie dały, a równo ze świtem dnia 1 Czerwca R. 1775. raportowały mi podśluchy, iż nieprzyjacielskie zbliżają się woyska. Wyśłany tłumacz na wzwiady, doniośł mi, iż to są Szefowie Sapirobayscy z Seklawami złączeni; że korpus ich do trzech tysięcy ludzi wynosi, i że wszystkie do tego są podobieństwa, iżby z nienacka na naszą osadę uderzyć. Potwierdza mi tę nowinę Raul, który właśnie w ten moment przybył żądając przy mnie dla siebie i swej rodziny schronienia. Zdrętwiałem, gdy

mi opowiadać zaczął, iak woyska skonfederowanych wszystkie iego spustoszyły włości; iak sam zaledwo z duszą uciekł, straciwszy większą część swoich domowników, którzy w niewolę poszli; iak nareszcie własnemi patrzył oczyma, gdy ogniem płonął cały iego majątek. Tknięty do żywego losem tego nieszczęśliwego wodza, dałem mu wraz z iego familią w fortocy przytułek. Nie zawadzi w tym mieyscu uważać, iż rzadkoby kto bardziey nad Raula doświadczył ślepego fortuny igrzyska. Za to, że dawniey przeciwil się budowaniu mey twierdzy, zwyciężono go i wygnano z własney prowincyi; poźniey, że do mnie przywiązany, że przyśiędze swey wierny, zniszczony cały iego majątek, a sam z swoją czeladką został powtórny tułaczem.

Dziewiąta była godzina, kiedy w odległości harmatniego strzału, uka-

zały się Safirobaiów i Seklawów hordy. Wojsko to do trzech tysięcy wynosić mogło. Gdy obozem stanęło, wodzowie jego wysłali do mnie deputowanych z wezwaniem, iżbym do nich udał się, i wysłuchał skarg i zażaleń, do których powód dałem. Zdziwiła mnie podobna propozycja, naywięcej przeto, że orężem wsparta. Mimo to iednak, dla okazania nieprzyjacielowi, iż gmin jego i przytomność bynajmniey mnie nie trwożą, uszykowawszy mego żołnierza, dla zastrony twierdzy od wszelkiego napadu, sam z garstką ochotników na naznaczone pośpieszyłem miejsce. Determinacya ta moja dziwi przeciwników, których śmiało przez usta tłumacza moiego zapytuję się, iakie ich skargi i iakie propozycye. Żądania ich i zarzuty były następujące: nayprzód ażebym wyciągnął me wojska z środka wyspy, a osobliwie ze sta-

nowiska na równinie Zdrowia; powtó-  
re abym ich uwolnił od przysięgi, któ-  
rą odstępowali mi dawniey obu brze-  
gów rzeki Tingballi; kładli zaś tego  
za przyczynę, iakobym ich uwiódł  
fałszywą obietnicą handlu pewnego i  
spokoynego, mającego im przynosić  
podobneż korzyści, iakie pierw odno-  
sili z swych związków z partykular-  
nemi kupcami, a których widocznie  
są pozbawieni, od momentu przyby-  
cia korpusu moiego. Przekładali po-  
tym z groźbą, iż własne ich interesa  
nie dozwalaia im ścierpieć, ażeby ob-  
ce woyska zakładały w ich kraiu zbroj-  
ną osadę; daley uważali: iż kupcy pry-  
watni, co zaieżdżali handlować z ich  
kraiem, zwykli im byli opłacać cła  
znaczne i zyskowe, które ustały od  
momentu, iak moja ziawiła się osada.  
Kończyli na tym z naywiększą dotkli-  
wością, iż wszystkie okręta kupieckie  
a nawet i królewskie, co dawniey za-



wiały do ich brzegu, zwykły były salutować każdego do nich przybywającego Szefa, podwójnym z harmat wystrzałem, który to podchlebny dla całego Madagaskarskiego Narodu zwyczaj, złośliwie przez dumę moją obalony został.

Wyśłuchawszy cierpliwie dzikich tych skarg i zażaleń, mimo krytyczną sytuację, w której znajdowałem się, otoczony rozrzuconą tłuszcą, kazałem im tłumaczowi odpowiedzieć: najprzód, iżby rozmyślili nad tym, o co dopominają się, i że raz dobrowolnie odstąpiwszy nam grunta które posiadamy, nie mogą ich nam wydzierać bez zgwałcenia nayuroczytszey w o-bliczu nieba przysięgi; że lubo między niemi a osadą zawarty traktat przyjaźni i przymierza, nie powinienby być wzruszony, gdy iednak oni pierwsi udają się do gwałtu, i wojenne chcą rozpocząć kroki, nie mi na

wzajem nie pozostaie, iak nie tylko naydzielnieyszy napaściom ich dadź odpór, lecz nadto przykładney za tak iawne wiarołomstwo poszukiwać zemsty; że co się tknie demoliowania zamku i wyprowadzenia załóg z pośrodku wyspy, żądania te iak są dziwaczne, tak niepodobne do wykonania, ani też warte odpowiedzi; że względem honorów wojskowych o które upominają się, gdy to żądanie sprawiedliwym uznaię, wydam niezwłocznie do wszystkich morskich Officyerów rozkazy, iżby dawne zwyczaje wiernie zachowali; co się nareszcie tycze mniemanego cła od okrętów zawiaiających do ich portów, pretensyą tę za śmieszłą poczytuję, pierwszy raz bowiem słyżę, iżby sprzymierzeńcy i przyjaciele, w innym celu przyimowali tych co handlować z nimi przyjeżdżają, iak żeby ich uiąć i zobowiązać.

Podobna odpowiedź, silnym głosem ślōmacza, iżby ją wszyscy słyszeli, dała, potężne na zgromadzonym gminie uczyniła wrażenie, którego skutkom zapobiegając zdrażliwi Szefowie krzyknęli, iż nie słowy lecz orężem potkać się należy; i że korzystać wypadła z pomyślney pory, kiedy ją znajduję się w ich rękach, iżby gwałtem to na mnie wymusić, na co dobrowolnie zezwolić wzbraniam się. Nieskończyli ieszcze mówić, gdy w mgnieniu oka do koła obkoczony od zaiadłej tłuszczy, byłbym niechybnie podpadł najfatalniejszemu losowi, gdyby nie przezorność kommanderuiącego mym wojskiem Oficjera, który pilne na wszystko dając baczenie, właśnie w ten niebezpieczny moment przypadł mi na pomoc, na czele determinowanych swoich Murzynów. Tęgość ich ataku wnet rozegnała część moich napastników, gdy z drugiey strony

dzielny dany odpór z forticy i od woyska, resztę do ucieczki przymusił. Korzystając z tego powszechnego nieprzyjaciół zamięszania, z rąk ich wyrwałem się. Dwóch tylko nadoważniejszych Szefów z dobytym orężem na przeprawie mi staęło; lecz i ci nie dotrzymali placu, a silne ich razy gdym zręcznie szpadą mą rzucił, pierzchnęli wołając: „ Musi „ to być czarownik, zginęliśmy. „ Słowa te dowodzców przeraziły lud zabobonny, który już nie myślał iak walczyć, lecz gdzie dla siebie szukać schronienia. Profitując z ogólney tej trwogi, uszykowałem co prędzey rozbiegłych tu i owdzie moich żołnierzy, i w porządku ku forticy cofnąłem się. Z swoiey strony komendant twierdzy, widząc mnie już oswobodzonego z rąk nieprzyjaciela, wyrychtował nań działa, czego dotąd nie mógł uczynić w boiaźni, iżbym

naypierwszy od włafney nie poległ kuli. Spostrzegłszy Safirobaiowie z Seklawami, iż iuż znayduię się na czele moiego woyska, i że im ogień armatni grozi, śpiesznie do lasa umknęli. Na tym skończyła się niebezpieczna ta dla mnie wyprawa, w której ieżeli z iedney strony nayzdrowsze było podeyscie, z drugiey przeszło go męstwo naszego żołnierza, a nadewszystko roztropność i determinacya iego kommendantów. Podziękowawszy wszystkim za wierne dokonane przez nich obowiązki, zatrudniłem się dalszemi dyspozycjami ku naszej obronie.

W tym mieyscu zarzucić mi kto może, iż naywiększą popelniłem nieroztropność oddając się sam w ręce chytrego nieprzyaciela, gdy przeciwnie widząc go zbliżonym, mogłem go odeprzeć kilkakrotnym z harmat wystrzałem. Na usprawiedliwienie moje odpowiadam:



1. Ze mając do czynienia w kraju, który wypolerować zamyślałem, nadewszystko zaś rozpoczynając krwawą wojnę, na którą wszyscy niemal sąsiedzi obojętnie z boku patrzali, wypadło mi koniecznie wszystkich neutralnych i samego nawet nieprzyjaciela iawnemi przekonać dowody, że on jest napastnikiem, i że nie z mojej strony zaczepka pochodzi.

2. Każdy wódz wyffuchać jest obowiązany propozycyi przeciwney strony. Nie wypadło mnie zatym przepowiadać tey powszechnie przyjętey maxymy, dopieroż kiedy odrzucenie przezemnie nieprzyjacielskiej odezwy, mogło być innym narodom wystawione, albo za odmówienie z mej strony sprawiedliwości, albo co gorsza za skutek boiaźni.

3. Gdybym nieszczęściem w ciągu rozgoworu rozkazał był dać ognia z szanów, coby rzeź nayokropniejszą

zrządziło, w ów czas narody sąsiedzkie albo uprzedzone, albo źle tey okoliczności świadome, zawszeby mnie posądzać mogły o zdradę, iżem dla tego szczególnie wywabił nieprzyjaciela na konferencyą, abym go tym łatwiej zniszczyć potrafił. Krok takowy, a ieszcze w cudzoziemcu, lubo na wszelkiej sprawiedliwości zasądzony, pewnieby mi zniechęcił wszystkich umysły; gdy przeciwnie powolnością moją, lubo naraziłem się na niebezpieczeństwo, uiałem sobie iednak sąsiadów, i publiczną za sobą opinią zyskałem. Okazał to wprędce skutek, a pograniczne Narody uwiadomione z iedney strony o bezecney Seklawów i Safirobaiów zdradzie, z drugiej zaś o wspaniałym i zarazem dzielnym mym odporze, nie omieszkali na moją przechylić się stronę. Tym sposobem woyna, którą mieliśmy rozpocząć, już była usprawiedli-

dli-

dliwiona w mniemaniu powszechnym. Dla tych to ieszcze przyczyn, proponowałem moim nieprzyjaciółom, *nad któremi już miałem przewagę*, pokój, wprowadzić od nich odrzucony, ale który mnie uwolnił od wszelkiego zarzutu.

Dnia 3, tłumacze którychem był wysłał do Sasirobaiów, z propozycjami pokoju, powrócili z doniesieniem, iż związkowi ani słuchać chcą o zgodzie; że wysłali korpus z tysiąca ludzi złożone, dla opanowania posterunku naszego na równinie Zdrowia. Nie udał się im ten zamiar, i zaraz nazajutrz wiadomość nadeszła, iż nieprzyjaciół ze stratą i na równinie, i od zamku Auguste odpędzony.

Dnia 5, Szef Sance przyprowadził mi tysiąc ludzi przeciwko aliantom. Szef ten pochodził od niejakiego piraty nazwiskiem Zan. Tegoż dnia w nocy doniesiono mi o przybyciu trzy-

dzieści łodzi z sześcią tysiącami wojska, które mi w pomoc prowincye Rantabe przysyłały.

Dnia 6, podstępny wyprawiony ode mnie na wzwiady, powrócił z doniesieniem, iż Antambarowie sprzymierzeńcy Safirobaiów, stanawszy obozem na równinie, czekali tylko na złączenie się z Safirobaiami i Seklawami, ażeby atakować tameczną twierdzę; nadto że o podał od owego miejsca, w trzech obozach znajdował się nieprzyjaciel, i że taką obrał pozycją, iżby między równiną a osadą wszelką przeciął komunikacyą. Zasmuciła mnie ta wiadomość, lecz tegoż dnia jeszcze pocieszony, zostałem nowiną, o przybyciu piętnastu tysięcy zbroynych Sambarywów, którzy śpieszyli mi na pomoc, palając namiętną chęcią potkania się co prędzey z nieprzyjacielem.

Dnia 10, przemaszerowały nowe posilki złożone z sześciu tysięcy zbrojnych Mulattów. Złączywszy do kupy me siły, ruszyłem z niemi na pomoc równinie. Jakkolwiek liczne było me wojsko, potężne jednak przeszkody, a osobliwie ciężkie przeprawy, wątpliwym skutek mey wyprawy czyniły. Nadewszystko niedostępne góry, gęste skały, przez które drapać się nam wypadało, toż rozległe i nieprzebyte bagna, któremi marsz nasz przypadał, zadawały mi iak naywięcey do myślenia, przeto właśnie, iż w owych miejscach użycie mey artyleryi zrazu zdawało się niepodobne.

Mimo to wśzystko, z niemałym trudem uprzątnąwszy zawady, podstąpiłem pod oboz nieprzyacielski, rozłożony na równinie Mahertomp, który zrekonoskowawszy, wykomenderowałem natychmiast pięćdziesiąt ochotnika, z dwoma tysiącami Mu-



rzynów pod dowództwem Pana Arminier, i kilku innych Officyerów mego korpusu, z rozkazem ażeby armią przeciwną o samym zachodzie słońca atakowali. Tak się i stało, a skoro tylko dało się słyszeć gęste strzelanie, ruszyłem na pomoc moiej dywizyi, która mimo całą swą waleczność, nie mogła wyrugować nieprzyjaciela z obronnej pozycyi, w której się oszańcował. W pół drogi raptem ogień ustał, i zaraz mi na myśl przyszło, że z obu stron rozprawa na niczym zeszła. Bym się o tym zapewnił, wysłałem na wzwiady dwóch wolontierów, którzy mi donieśli, iż widzieli oba obozy bardzo bliskie siebie, i że tak w jednym iak w drugim co żywo około szaniców pracowano. Stosownie do tego raportu, wyprawiony Porucznik la Tour z dość silnym korpusem, iżby wziął tyl nieprzyjacielowi, a zaczaiwszy się na umówio-

nym miejscu, aby za danym znakiem o pół nocy atakował go, właśnie wtedy gdy my nań z naszej strony natrzemy. Zlecenie to punktualnie wykonane zostało. O drugiej z północy gęsty rozpoczął się ogień z muszkietów. Na pierwszy wystrzał, zaraz ruszyłem z moją dywizją; lecz miasto nieprzyaciela wpadłem na Sambarywów, którzy usłyszawszy kilkakrotny huk harmat, i mieniąc żem już bitwę rozpoczął, na toż pośpieszyli miejsce. Tak szczęśliwie połączywszy wszystkie me siły, wszedłem bez oporu na równinę Mahertomp, gdzie miasto nieprzyaciela znaleźliśmy iey panem Arminiera z swoją dywizją. Doniość mi on, iż sfośownie do moich rozkazów silnie natarł na oboz nieprzyaciela, który usłyszawszy huk harmat, w mniemaniu iż całe nasze wojsko atakuje go, uciekł z przestachu; iedna część ie-

go w pław przez rzekę puściła się, druga zaś w lesie szukała swego schronienia. W tey iego rozszypce nie mało zdobył nasz żołnierz, a oprócz czterdziestu niewolnika, zyskał do dwóchset sztuk broni, które przeciwnicy rzucali by tym spieszniey uszli.

Takowym sposobem opanowałem całą równinę Mahertomp, która naypiękniejszym i naybogatszym powiatem w całej prowincyi Antimaroa nazywać się może. Ma ona długości nad rzeką Tingballą więcey mil sześciu, szerokości zaś przeszło piętnaście. Rolnictwo iey i ludność w iak naylepszym są stanie. Dla zabezpieczenia sobie tego zdobycia, i końcem utrzymania komunikacyi między nią, Louisburgiem i równiną Zdrowia, umyśliłem zatrudnić się niezwłocznie oney obwarowaniem. Przeznaczyłem do tego sześć tysięcy Murzynów będących pod moją kommandą. Gdy

się;  
chró-  
mało  
zter-  
róch-  
nicy  
ałem  
nay-  
wia-  
a na-  
nad  
ściu,  
ście.  
nay-  
ecze-  
ćcem  
nią,  
a, u-  
źnie  
ylem  
bę-  
Gdy

tak z iedney strony czynilem do dal-  
szej wojny przygotowania, z dru-  
giey nie zaniedbałem drogi pokoju, i  
w tym celu zabranych niewolników  
wyprawilem ku swoim z propozycya-  
mi zgody. Lecz to moje pomiarko-  
wanie na nic się nie przydało; nayle-  
psze me zamiary opacznie były wzię-  
te, a zawzięte owe narody, ze wzgar-  
dą odrzuciły wszystkie me wnioski.

Bezskuteczność tego kroku, wska-  
zywała mi konieczność czynienia przy-  
gotowań do dalszej wojny. Dnia 12  
ukończono redutę na równinie Ma-  
hertomp. Opatrzywszy ją czterema  
harmatami, które z Louisburga spro-  
wadzono, toż zostawiwszy na iey o-  
bronę kilkunaśtu ochotników pod kom-  
mendą iednego Officyera, ruszyłem  
z całym mym woyskiem na równinę  
Zdrowia; gdzie skorom przybył do-  
szła mnie nowina, iż nieprzyjaciel w  
liczbie ośmiu tysięcy, o dwie tylko

mile jest od nas odległy, i że oboz  
iego silnie oszańcowany, i należycie  
palissadą obwarowany. Ostrożność nie  
radziła mi attakować tak obronnego  
stanowiska, pokądby mi nie nadeszły  
armaty z Louisburga. Mniey iednak  
baczni na moje przestrogi sprzymie-  
rzeni wodzowie, pragnąc dać dowód  
osobistego swego męstwa, nieczeka-  
jąc na artyleryą, własnym domysłem  
attak na nieprzyziaciela przypuścili.  
Lecz po kilku nieużytecznie przypu-  
szczonych szturmach, ze stratą odpę-  
dzeni, aż pod górą reytyrować się mu-  
sieli.

Za nadciągnięciem dział moich,  
zatrudniłem się sam wyprawą, na cze-  
le trzydziestu ochotników i dwóchset  
Murzynów, którzy po Europeysku wy-  
ćwiczeni, na żołdzie byli osady. Po-  
maszerowałem w nocy, nic zgola o  
moich zamiarach nie doniosszy ali-  
antom naszemu. Zaraz ze świtem sil-



nie baterye nasze dogrzewać poczęły nieprzyjacielowi. Półtóry godziny nie wyszło, a już zburzona została cała iedna palissady połać. Przerażony tak skutecznym naszym ogniem przeciwnik, opuścił swe szanice i do reduty schronił się; lecz i tam przed kulmi nie znalazłszy bezpieczeństwa, w naywiększym nieporządku umknął ku odnodze rzeki Ranonmena, gdzie go już razy nasze dosiędz nie mogły. Lecz w tym właśnie momencie sprzymierzeńcy, z huku dział porozumiewszy, iż już z nieprzyacielem walczą, w skok nadciągają, a spostrzegliśmy oboz iego już wzięty, w pław puszczają się przez rzekę, gdzie nacierają na niego, a po krótkim odporze, do zupełney go przymuszają rozsypki. Cała ta rozprawa kosztowała mnie tylko dwie osoby; to jest kucharza i służącego. Sambarywowie stracili w niey iedenastu ludzi, a nieprzyjaciel

fześdzieśiat pięciu. Gnali go przez kilka dni alianci, aż ku własnym jego granicom; co do mnie pozostałem na równinie Zdrowia.

Dawšzy czas przyzwoity do wypoczynienia Źrudzonemu wojsku, toż wzmocniony świeżym poŹilkiem, ruszyłem naprzeciw drugiej dywizyi nieprzyacielskiej, która schroniła się wśród błot Ampangońskich, na wyspę sześć mil okręgu maiącą.

Dnia 22, przybyłem na równinę Mahertomp, gdzie pod nową redutą obóz założony. Pięć dni Źtrawiono na Źzukaniu przeŹycia przez błota, i na rekognoskowaniu pozycyi nieprzyiaciela.

Dnia 27, opuściliśmy równinę Mahertomp; poczym naŹtąpiła przeprawa przez rzekę Tingballe; wieczorem Źtańęła moja dywizya nad otworem błot łatwym do przeŹycia, zkađ dokładnie widzieć się dawał cały obóz

nieprzyjacielski, który o półtóry mile był od nas odległy, i składał się z czterech tysięcy ludzi.

Dnia 28, przeciwnicy znaczną ponieśli klęskę u przeprawy na rzece Ranonfontchy, której upornie bronić chcieli. Tyle przy tej okoliczności stracili ludzi Seklawowie, że opuścili swoich sprzymierzeńców, których siły także znaczny poniosły uszczerbek.

Dnia 29, ucierały się w rozmaitych miejscach podstępny z naszą korzyścią. W nocy czterey ochotnicy wyprawieni po drzewo na obozową potrzebę, przeprawiwszy się przez błota, bawili się harcowaniem nieprzyjaciela, i skończyli na podpaleniu jego szałasów.

Dnia 1 Lipca r. 1775, dla deszczów nieustannych tak wezbrała woda na rzece Ampangon, że cały nasz obóz był nią zalany. To zdarzenie przymusiło nas cofnąć się blisko o milę.

Ośmielony tym naszym wstecznym krokiem nieprzyjaciel, nabrał otuchy, i na wzajem atakować nas począł.

Od dnia 2 aż do 8 nie ustawały de-  
fzycze. Trzymało to nas w bezczyn-  
ności; nieprzyjaciel zaś korzystał z  
tego czasu, dla otoczenia swego obo-  
zu głęboką fossą i silną palissadą.

Dnia 9, doniesiono mi, iż korpus  
wojska nieprzyjacielskiego, złożone  
z blisko trzech tysięcy ludzi, zgro-  
madziwszy się na nowo po przegranej  
Antamburskiej, stanęło naprzeciw nam  
obozem, i że inna dywizya nierównie  
silniejsza, napaściwała mego żołnie-  
rza w okolicach Louisburga. Dnia  
tego raportowano mi, że okręt iako-  
wys zawinął do Portu.

Dnia 10, Oficyer kommanderuiący  
w reducie, na równinie Mahertomp,  
nazwaney *Fort Saint-Jean*, ostrzegł  
mnie listownie, iż rzeczy poczynają  
brać pomyślny obrot; że nieprzyja-

ciele żadaia wniyść w umowę ze mną; toż wreszcie, że Sambarywowie i inne sprzymierzone narody, utyskuia na mnie, żem nie attakował przeciwników, nie bacząc na przeszkody, które nadzwyczajny wód wylew w tey mierze mi stawiał.

Sprawdziły się te doniesienia dnia 13, kiedy nieprzyjaciel zamknięty w obozie, poczuwszy brak żywności, wręcz począł wyrzekać na woynę. Uwiadomiony o iego niedoli, posłałem mu kilkanaście łodzi, naładowanych ryżem, bananami i wódką, zapewniając go zarazem, iż tak daleko nie pragnę iego zguby, i że z ochotą pozwolę mu reytyrować się, aby tylko broń złożył. Powolnieysy tą razą byli przeciwnicy nasi; abym ich tym bardziej uiał, ściągnąłem moje posterunki ze wszystkich stanowisk, które brońiły przeyscia z wyspy do lądu. Podobny mój krók iak naypożądańszy,



miał skutek. Przez obawę głodu, kupami reytyrowali się nieprzyjaciele. Wielu z nich nawet ośmieleni moją dobrocią, do naszego przybyli obozu. Tych uprzecznie przyjąłem, a opatrzywszy ich w żywność, każdemu gdzie mu się podoba, oddalić się pozwoliłem.

Dnia 14, goniec z Louisburga wysłany, przywiozł mi listy z wyspy Francuzkiey pisane przez okręt kupiecki *le Conquérant*, pod kommandą Pana Olivier. Z tych dowiedziałem się, iż Kawaler Sanglier Kapitan w moim korpusie, wysłany po pomoc nic zgoła nie wskórał, i że mu wszystko odmówiono. Tak przykra nowina niewypowiedzianie mnie zasmuciła; lecz że roztropność doradzała, aby wszród tak zaciętey wojny, nie osłabiać męstwa moich żołnierzy, rozgłosiłem zatem, iż wkrótce przybędą dwa pakeboty, które mi przyprowadzą su-

kurs ze stu ludzi złożony. Tym wybiegiem uspokoiłem pomięszanych i zatrwożonych moich przyjaciół.

Między 15 i 19, ostrzeżono mnie o zdradliwych nieprzyjaciół naszych zamiarach względem poburzenia moich sprzymierzeńców. Wyśłałem więc natychmiast zaufanych śpiegów na wzwiady.

Z poranku dnia 20, pikietą którą był wysłał na obserwowanie nieprzyjaciela, spostrzegłszy dwóch uciekających Murzynów, natarła na nich, gdy w tym sędziwszy z nich zawołał na drugiego: „ Bież, i powiedz im, „ ażeby się bynajmniej nie spuszcza- „ li na tych, których sądzą być przy- „ iaciółmi swemi, i że ja jestem przy- „ trzymany. „ Pochwycony ów Murzyn i stawiony przedemną, wyznał, iż był wysłany na to, ażeby poburzył część moich sprzymierzeńców, ale że nie potrafiwszy tego dokazać, chciał

ostrzedz przynajmniej swoich współ-  
ziomków, że niebawnie od nas atta-  
kowani będą. Po takim dobrowol-  
nym zeznaniu zgromadziłem radę  
złożoną z kilkunastu Szefów, którzy  
go na śmierć skazali. Potwierdziłem  
tym chętnie ten wyrok, że się poka-  
zało, iż to był ów sam zdrayca, któ-  
ry w początku osady zamysłał podpa-  
lić *Fort Louis*. Dekret ten natychmiast  
wykonano.

Dnia 24, Officyer kommanderujący  
w *Fort Saint-Jean* doniósł mi, iż nie-  
iaki żołnierz nazwany *la Gonivier*, osta-  
tnią razą przybyły z wyspy Francuz-  
kiej, z buntowniczymi dał się słyszeć  
wyrazy, zapewniając kamratów swo-  
ich, iż są zupełnie opuszczeni, i że  
wyspa Francuzka nie tylko że nie my-  
śli nadesłać żadney pomocy, lecz nad-  
to że Rządcy oney niczego nie za-  
niedbują, aby zniszczyć i zgubić osa-  
dę. Chcąc sam przekonać się o pra-  
wdzie

wdzie tego przestępstwa, wskazałem  
 Oficyerowi, ażeby ani karząc, ani  
 nawet strofując winowaycę, pod in-  
 nym pozorem zluzował onego, i do  
 moiego przyśłał go obozu, bym z  
 bliska mógł śledzić iego zamiary.  
 Tegoż dnia ieszcze żołnierz przyśta-  
 wiony. W tym około północy słyżę  
 iakowys hałas. Wypadam z mego  
 namiotu i widzę żołnierza la Gonivier,  
 który płazuiąc Oficyera od straży,  
 oświadcza zuchwale, iż czas wkrótce  
 przyidzie, w którym żołnierze kom-  
 menderować Oficyerami Madagaskar-  
 skiemi będą. Krzyknę zatym na war-  
 tę, która przybiegłszy, chce schwycić  
 buntownika, lecz ten z wściekłością  
 rzuca się na nią, i dwóch żołnierzy  
 rani wołając: *do mnie przyjaciele!* Na te  
 słowa rozumiałem, że jest iakiś spisek.  
 Lecz wierne postąpienie ochotników  
 przekonało mię, iż żaden z nich nie  
 zboczył z drogi honoru i swej po-

winności. Rzucili się wszyscy hurmem na niego. Spostrzegłszy on że oprzeć się nie zdoła, pocznie uciekać do pobliskiego lasu, gdy w tym kulą raniony, pada we krwi zboczony. Tak niespodziewane zdarzenie mogące za sobą pociągnąć stratę naszych sprzymierzeńców, skłoniło mię do przyśpieszenia kary na występce. Bez zwłoki więc Rada wojenna zwołana, lecz zanim jeszcze wypadł wyrok, doniesiono, iż zuchwalec duszę wyzionął.

Dnia 28, widząc iż nieprzyjaciel, acz w małej swej liczbie, lecz ośmielony nadzieją bliskiej odświeczy z trzydziestu tysięcy Seklawów złożoney, koniecznie upierał się utrzymać przy swych stanowiskach, przedsięwziąłem go atakować. Lecz nie chcąc onego rzezi, starałem się postrach nań rzucić gęstym z dział strzelaniem. Zrobiło to pożądaný skutek,



i zaraz za moim zbliżeniem się, tyl przeciwnicy podali. Długo ich gnali Murzyni, nasi sprzymierzeńcy. Umknął nieprzyjaciel aż w stronę północną wyspy, ku granicom Antimannahar.

Dnia 1. Sierpnia, Pan Bourdé, któremu Minister dał wolność połowu wielorybów na brzegach Madagaskarskich, niczego w swoim nie dokazałszy zamiarze, zaniósł do mnie prośbę, bym mu nie bronił opatrzyć się w ryż, dla nadgrózenia swej straty. Z ochotą zezwoliłem na tę jego prośbicę, ile że osada pozbawiona obcych towarów, żadnego korzystnego handlu dla siebie prowadzić nie mogła. Podobną wolność otrzymał Pan Olivier, który tym celem z wyspy Francuzkiey przyplynał.

Dnia 3. Sierpnia nie miałem zgoda już nic do czynienia z nieprzyjacielem, a widząc żyzną prowincyą Anti-

maroa bez uprawy, proponowałem Sambarywom, aby w niej na miejscu Sáfirobańów dawniejszych oney mieszkańców osiedli. Z iak naywiększą radością przyięty mój wniosek, a na znak wdzięczności obowiązali się sprzymierzeńcy z własnego domysłu, opłacać osadzie dającej im protekcyą pewny podatek.

Dnia 4, złożona generalna rada dla podziału podbitych na nieprzyjacielu gruntów. Wyrokiem iey prawa część nadbrzeża Tyngbańskiego odstąpiona Sambarywom, lewą zaś dla osady przeznaczylem. Gdy się to działo, kilka dywizyi woysk Sáfirobayskich śnadź sprzykrzywszy sobie wojnę, a żalując nieprzyjacielskich swych kroków, przybyło do moiego obozu żebrząc miłosierdzia. Uprzeymie ode mnie przyięci, nienawiść na przywiązanie zmienili, wręcz wyrzekając na postępowanie swych Wodzów, którzy

osobiſtym ſwym intereſom poſwięcili  
 życia i majątki ſwoich poddanych.  
 Donieśli mi ci zbiegowie, iż Saſiro-  
 baiowie przymuſzeni ſą błąkać ſię po  
 laſach i żyć ſzczegulnie owocami  
 onych, a to z powodu, iż Szeſowie  
 innych prowincyi wzbraniają im dać  
 u ſiebie przytulku. Umyśliłem na-  
 tychmiaſt korzyſtać z tey okoliczno-  
 ſci, iżbym mych przeciwników prze-  
 konał o czyſtoſci moich zamiarów.  
 Jakoż zaraz dnia naſtępującego wyſta-  
 ni zoſtali Kommiſſarze do ſąſiedzkich  
 Szeſów z przełożeniem, iżby raczyli  
 Saſirobaiom doſtarczać potrzebney  
 żywnoſci, i po ludzku z niemi poſtę-  
 pować, ieżeli ci dadzą rękoimią, iż  
 dalſzey zaniechają wojny. Krok ten  
 mój wſpaniały, iak naypożądanſze  
 ſprawił ſkutki.

Dnia 5. uważywfzy, iż ukończona  
 nieiako już woyna, i że utrzymywa-  
 nie woysk tak licznych ſprzymierzo-

nych, dużo kosztowało osadę, przedsięwziąłem część onych rozpuścić. Wprzód jednak należało, wedle zwyczajów wyspy, udarować je podarunkami, do czego trzy dni następne zostały przeznaczone, zaczym każde korpus do swego powróciło kraju. Patrzałem z najwyższym ukontentowaniem, iak wszystkie Narody i ich Szefowie oddalały się rade i z moiey osoby i z mego z niemi obeyscia.

Dnia 9, porwała mię febra.

Dnia 10, widząc iż pokóy zupełnie już prawie przywrócony, obróciłem wszystkie me widoki, iakby wygodniejszym pożycie nasze w osadzie uczynić. Doświadczeniem nauczeni, iak są niezdrowe chałupy z gałęzi i liści, sposobem wyspiarskich stawiane, umyśliłem najpierw mieszkania nasze całkiem z drzewa pobudować. Zaraz więc do tey roboty przeznaczyłem cały mój korpus, i dwa tyśiące Mu-

rzynów, którym nadto zleciłem, w iak naykrótszym czasie przeciągu wystawić budynek dla Gubernatora, szpital i magazyny. Nie małą także Murzynów liczbę przeznaczyłem do wybudowania sześciudzieściu domów, które miały składać miasto. Nie tu kończyły się moje widoki; myślał moją było ieszcze użyć korpus Sancego złożony z tysięcy dwóchset głów, do pracowania około osuszenia bagnów. Lecz na nieszczęście, pięknym tym zamiarom, nie odpowiadały nasze fundusze. Gdyby te wyrównywały liczbie ochoczych sprzymierzeńców naszych, wprędceby kolonia Louisburska inną wzięła na się postać.

Dnia 16, choroba moja do tego wzmożła się stopnia, iż znacznie osłabiony, musiałem zdać kommandę Kapitanowi Mallandre, zostawując tylko sobie doniesienie o ważniejszych sprawach. Lecz wprędce gorączka



wziąwszy nade mną górę, nie podobna mi było zgola żadnym trudnić się interesem.

Dnia 20. polepszyło mi się, lecz mi doniesiono o śmierci P. Garreau.— Pierwszego Września odprawił się pogrzeb tego doświadczonego i walecznego Oficjera, który zaniósł z sobą do grobu żal całego korpusu. Zastąpił miejsce pierwszego inżyniera wakujące po P. Garreau, uczeń jego Pan Rozier.

Dnia 21, Oficjerowie korpusu mego widząc mię snadź bez nadziei, przybyli do mnie z żądaniem, abym im komunikował zamiary Dworu względem osady, iżby w przypadku mey śmierci, wiedzieli czego się trzymać. Lecz żem dużo dnia tego był słaby, prosiłem ich by do następującego odłożyli konferencyą w tey mierze.

Dnia 22. ulżyła mi gorączka, a gdym się lepiey mieć począł, przy-

woławszy Oficjerów, doniosłem im instrukcyą, którą wiedzieć żądali.

Dnia 1. Października, Pan Olivier Kapitan okrętu kupieckiego przybył z wyspy Francuzkiej z rozmaitemi produktami potrzebnemi dla naszey osady, które wymienił za 650,000. funtów ryżu, wyszedł pod żagle. Pan Bourdé wywiózł podobnie z sobą 850,000. funtów tegoż towaru. Podobna pomoc powinna była podobać się wyspie Francuzkiej, i byleby tylko Rząd oney dostarczał w czasie potrzebnych do magazynów naszych artykułów, zyski iego w dziesięciokro powiększoneby zostały. Lecz zapomnienie iego o nas sprawiło, iż dla braku odbytu gniły produkta w szpi- chrach wyspiarskich, i lękać się flu- sznie należało, aby ta przyczyna nie odstręczyła Murzynów od uprawy roli w następującym roku.

Dnia 2, Szefowie Sambarywscy za- nieśli do mnie prozbę, iżbym dozwo-

lił im każdemu na swoim gruncie wywiesić banderę dla rozróżnienia ich od drugich. Zezwoliłem na to żądanie, i między wszystkich wódzów rozdano bandery białe przeszYTE czerwonymi i niebieskimi wstęgami. Tegoż samego dnia Szefowie Sapirobayscy, ci co niezłamaną wierność dochowali osadzie, oświadczyli się z chęcią wybudowania miasta pod zastawą harmat Louisburga, dla obwarowania swego majątku od napadu swych nieprzyjaciół. Przystałem na tę ich prośbę z tym większą ochotą, że tym sposobem skuteczniłaby się w części dawno przezemnie ułożona planja, iżby iak najmocniey zaludnić ich prowincyą, a to z powodu iey sąsiedztwa z stołecznym osady miejscem, gdzie konsumpcya oczywiście będąc większą niż w żadney inney Madagaskaru stronie, więcey rąk do uprawy roli wymagała.

Dnia 4, Hyawi rządca prowincyi Mahawelu, przyśłał do mnie gońca z prośbą o sukurs przeciwko Fariawazom i Betalimenom, którzy mu wypowiedzieli wojnę. Pamiętny na stateczną iego do osady przychylność, bez wahania się, przyjąłem iego odezwę, i natychmiast wyprawiłem do Foul-Point siedmiu ochotników z Oficcyerem. Słaby to był na pozór posiłek, lecz podchlebiałem sobie, iż skoro tylko wieść się rozeydzie, że wchodzę do tey rozprawy, koniec swóy ona natychmiast weźmie.

Od siódmego aż do dwunastego czasu strawiłem na obiedzaniu powiatu odstąpionego Sambarywom, w zdłuż rzeki Tingballi. Jakkolwiek grunta onego zdały mi się obfite, ani w porównanie iednak iść one nie mogły z kraiem świeżo podbitym a do osady przyłączonym. Przy małej pomocy, a coby za zyski można otrzymać z

provincyi najwyżnieyszey w świecie, która dwadzieścia dwie mil długa, po nad brzegiem spławney rzeki leżała!

Dnia 13. wyszedł rozkaz, ażeby obwarowano Zamek S. Jana, szerołą fossą, podwoyną palissadą, i drogą krytą. Zleciłem także, aby w lesie pobudowano kilka chałup dla wygody przejeżdżających z kolonii na równinę Zdrowia.

Dnia 14, przybył kurjer od Pana Mayeur tłumacza i P. Corbi Oficjera korpusu moiego. Ten ostatni popłynął był wodą, dla zwiedzenia stron północnych wyspy. Drugi zaś odprawił swą podróż lądem, wzdłuż tegoż brzegu, dla przejrzenia odnóg, portów, i rzek tamtejszych. Miał on jeszcze instrukcyą, dać baczenie na mieszkańców tamecznych, uważać ich liczbę, obyczaje, potęgę; prze-myśl i wzajemne związki. Obay mieli rozkaz, posunąć swoje odkrycia



aż do krainy Lambuina, Szefa który tytułował się Królem Północy. Najważniejszym wyprawy tej celem było, skłonić tego wodza do zawarcia przymierza z nami, tudzież kupno od niego wyspy Nossoby, położoney na Północ zachodnią Madagaskaru między 13° 15' szerokości południowej, i 45° 6' długości Paryzkiej. Obay ci Oficyerowie przesyłali mi dziennik dokładny swojej podróży, donosząc zarazem, iż się ziechali w krainie Szefa Lambuina, od którego iak najuprzejmiej zostali przyjęci; że Król ten pełen poważenia i szacunku na samo wspomnienie Europeyczyków przedsięwziął był ieszcze przed ich przybyciem wysłać do mnie posłów, końcem zawarcia przymierza i handlowego traktatu; że nareszcie korzystając oni z tych jego przyjaznych dla mnie uczuciów, weszli z nim w alians wzajemny, i kupili od niego

wyspę Nossębę; wyrażali na końcu, iż gdy tak ich zlecenie zupełnie dokonane, czekają tylko na mój rozkaz, iżby powrócić mogli.

Tym sposobem zapewniony o przychylności Szefa Lambuina, którego było interesem szukać ze mną związków naprzeciw napaściom i krzywdom Seklawów, cieszyłem się z pozyskania tego tak potężnego sprzymierzeńca, który w potrzebie mógł mi dostarczyć piętnaście do dwudziestu tysięcy ludzi.

Od dnia 15. aż do 20, gdy ze wszystkich stron panowała spokoyność, i gdy żołnierz mój dostatecznie po trudach wypoczął wojennych, przystąpiłem do naszych robot, i najpierw zaczęto od budowania mieszkania dla Gubernatora.

Dnia 21, za doszłą mi nowiną, iż kilka kup Safirobaiów grassuie w okolicach mojej osady, i kilka chat

Sambarówkich w perzynę obrócili, wysłałem natychmiast przeciwko nim dwudziestu wolonterów i sześćset Murzynów pod kommandą iednego Officyera, aby oczyścić las i okolice z tych zbiegłych rabusiów.

Dnia 22. wieczorem, powróciła moja dywizya z trzema ienćami zdobytemi na nieprzyjacielu, którego rozpędziła.

Dnia 23, doszły mię listy od Officyera kommanderuiącego w Foul-Point. Wyczytałem z nich, iż przeciwnicy Hyawiego żądają pokoju ale pod warunkiem, iżby odtąd Kommandant ode mnie ustanowiony w owym posterunku, brany był za Sędziego w sporach i zamieszkach mogących na dal wyniknąć między niemi a Hyawim; lecz że ten odrzuca podobny warunek. To wyraziwszy mój Officer dodawał, iż powolnieyszym Hyawiego uczyni, abym mu tylko dozwo-

lił użyć pogróżek w przypadku, gdyby ten Rządzca trwał w swoim uporze, i na żadną nie chciał przyśtać zgodę. Ze krok podobny mógł mi na zawsze oba te Narody ziednać, toż znając dobrze przezorność i charakter moiego Oficjera, stosowne mu do iego przełożenia posłałem rozkazy.

Nadszedł tym czasem dzień 24. Października, ów kres nayodlegley-szy założony ode mnie, dla odebrania iakowych wiadomości z Europy, i od Kawalera Sanglier, wysłanego ode mnie po pomoc do wyspy Francuzkiej. Nie nadeszły one, a niespokoyność ztąd do nayczarniejszych pobudziła mię myśli. Nie zostawało mi innego śrzodka, iak stałość w wytrzymywaniu srogiego losu, który mię przesładował. Dręczyły mię naybardziej widoki względem opatrzenia mego korpusu, który całą ufność we mnie

po-

pokładał. Zadney zgoła nie upatry-  
 wałem zarady naprzeciw zbliżającej  
 się niezdrowey roku porze, przed  
 którą ieżeliby mi nie nadeszło ry-  
 chley pomocy, obawiać mi się wypa-  
 dało, ażeby ponowione nie zostały  
 owe srogie klęski, które tak mocno  
 uczuć się dały w zeszłym roku moiey  
 osadzie. Lękałem się nadewszystko,  
 ażeby woyska moje nie widząc przy-  
 bywającego sukursu, którego nadzieia  
 dotąd utrzymywała ich męstwo, stra-  
 ciwszy wszelką ochotę, nie poczytały  
 się za zupełnie od Rządu opuszczone,  
 o czym tym mocniej przekonałyby  
 ich pogłoski rozsiane na wyspie Fran-  
 cuzkiew, które mimo wszelkie me  
 zabiegi i ostrożności, poczęły się już  
 rozchodzić i po Madagaskarze. Jedy-  
 ną pociechą dla strapioney mey duszy  
 była, cierpliwość prawdziwie boha-  
 terska moich Oficyerów, którzy mimo  
 niedostatek wszystkiego, wzięli przed



się stałą i wspaniałą determinacją robić do końca swoją powinność, i zachęcać ile możliwości osłabione żołnierzy swych ferce. Podobny sposób myślenia kolegów moich, ożywiał własne me męstwo, i kazał mi się spodziewać, że alboż potrafiemy przebydź grożące nam srogie niebezpieczeństwa. Lecz któż mi mógł zaręczyć za całość tych nawet sił, które mi zostawały, a które naturalnie co dzień to bardziey musiały się zmniejszać. Cóż wyrówna okropney sytuacyi Kommandanta naywyższego, który wytrzymawszy wszystkie niewygody klimatu, że tak rzekę palnego, przymuszony walczyć z zaraźliwemi chorobami i nieskończonemi trudy; widząc swe woysko trzecią częścią zmniejszone, będąc zagnalonym dawać na wszystkie strony odpór, by się utrzymać przy zdobytych korzyściach; wystawiony nareszcie co moment na

cyą ro-  
 ść, i za-  
 żołnie-  
 sob my-  
 ał wła-  
 się spo-  
 zebądź  
 enstwa.  
 za ca-  
 i zosta-  
 zien to  
 ść. Cóż  
 mmen-  
 wytrzy-  
 klima-  
 rzymu-  
 choro-  
 widząc  
 mniew-  
 wać na  
 utrzy-  
 ściach;  
 ent na

niebeśpieczeństwo zaiadłego mordu  
 i napadu; miasto zyskania pomocy  
 której sprawiedliwie żąda, staie się  
 ieszcze igrzyłkiem zazdrości i potwa-  
 rzy urzędników takowych, których  
 obowiązkiem stosownie do rozkazów  
 Ministra, dawać mu wszelkie wspar-  
 cie, iakie mu tylko zdaie się być po-  
 trzebne. Oto mój rzetelny na Ma-  
 dagaskarze obraz. Uroczyście mię  
 zaręczono, że corocznie odbierać bę-  
 dę sukurs, złożony z stu dwudziestu  
 ludzi; że wyspa Francuzka dostarczy  
 wszystkiego czego tylko zażądam; że  
 nareszcie na niczym mi nie zabrak-  
 nie, co tylko do stanu kwitnącego  
 osady dopomódzby mogło. Takie to  
 były obietnice i słowa Ministra; lecz  
 niestety, na nich się tylko skończyło.  
 Dwa lata już minęły, a ia ieszcze  
 najmniejszego onych wyżebrać nie  
 mogłem skutku. Jeszcze gdyby za-  
 miary i wyprawy moje na wyspie opa-

cznie poszły, wymawiałbym zapomnienie Rządu. Lecz w śród po-  
myślności zostać opuszczonym, wy-  
stawał mię ten postępek na stratę  
owoców tylu mych trudów, kłopotów  
i mozołów, Francją zaś pozbawiało  
na zawsze wszelkich sposobów odzy-  
skania w wyspiarzach raz oszukanych  
ufności. Takie to smutne widoki  
kłopotwały stróskaną mą głowę, wska-  
zując me serce na frogie męczarnie,  
których pióro opisać nie zdoła.

Od dwudziestego piątego aż do  
ostatnich dni Października, czas mój  
poświęciłem na obieżdżaniu posterun-  
ków, które w iak najlepszym znalaz-  
łem stanie. To tylko mię martwiło,  
iż na wszystkich twarzach spostrze-  
głem smutek i utrapienie, których aż  
nadto wiadoma mi była przyczyna.  
Bez bielizny i prawie nadzy, niemal  
wszyscy ochotnicy upadali na umyśle  
i tracili odwagę i ochotę, która tylko

iedna stan kaźdey osady poprawić może. Nie dałem iednak w tak krytycznym razie dać wziąć górę nad sobą rozpaczy, a iakie tylko prze-myśl podawał mi śrzodki, użyłem ich na poprawienie doli śtrofkanych mych towarzyszków.

I tak zaraz dnia 1. Listopada 1775. zgromadziwszy pewną liczbę Murzynek, użyłem ie do robienia sukna. Nie źle poszła ta fabryka, acz zrazu nie podobna. Udało mi się także wprowadzić garbarnie, a ze skór wyrobionych rozkazałem szewcom, którzy szczęściem w moiey znaydowali się służbie, ażeby z nich dla biednego korpusu porobili obuwia. Iżby zaś rozerwać ochotników, i nie dawać im czasu myśleć o swoiey nędzy, wprawiłem ich do strzelania do celu, naznaczając nadgrody dla nayrzęcznieyszych. Cwiczenie się w tey mierze i użytek i zabawę zarazem przynosiło.

Dnia 4, przybył do Louisburga Efonlaha wódz Safirobaiów z prośbą, iżbym mu dał audyencyą, na której miał przełożyć odezwę swojego Narodu. Naznaczyłem ją na dzień następujący, przeto iżbym w tym przeciągu dał czas Szefom Sambarywskim zgromadzić się i być świadkami propozycji tego pogańca.

Przybył dnia 5. na audyencyą Szef Safirobayłki z ogoloną głową, na znak upokorzenia, a głęboki oddawszy mi pokłon, ozwał się w następujących wyrazach: " Wódz nieszczęśliwy Sa-  
„ firobaiu-Antimaroa, kark swój ugi-  
„ na przed tobą potężny Naczelniku,  
„ żebrząc twoiego miłosierdzia imie-  
„ niem całego Narodu, który cię bła-  
„ ga o pozwolenie, by mógł wysłać  
„ do ciebie swoich deputowanych,  
„ mających prosić cię o przebaczenie  
„ iego przewinienia. Uprzedzam  
„ ich, ofiarując ci moją głowę, jeżeli



„ przykład i potrzeba tego wymaga.  
 „ Zaklinam cię, nie chciey nas iuż  
 „ odtąd uważać za nieprzyaciół swo-  
 „ ich, lecz raczey iako za oślatki  
 „ nieszczęśliwego Narodu, który  
 „ pragnie byź posłusznym i powol-  
 „ nym na twoie rozkazy. „

Odpowiedziałem następującemi sło-  
 wy: „ Nayfrożey mię zawsze doty-  
 „ kały buntownicze Szefów Sapiro-  
 „ bayskich zamiary. Biorę na świa-  
 „ dectwo moiey z niemi powolności  
 „ własny wasz Naród, hazardując  
 „ nawet własne me życie, iedynie w  
 „ celu, iżbym utrzymał przymierze,  
 „ i uniknął wojny, którey skutki po-  
 „ winny były koniecznie zrządzić  
 „ wasze zniszczenie.... Wyznay ty  
 „ sam Effenlahu, ty co teraz ze mną  
 „ mówisz, wyznay czylim po trzy-  
 „ kroć nie wzywał ciebie byś podał  
 „ ode mnie twoim współziomkom  
 „ propozycye pokoju? Moiażli to

„wina, że moje żądania po trzykroć  
„odrzucone zostały? Wyznayże sam  
„teraz kto z nas, ja czyli wy prze-  
„stępni jesteście; kto jest z nas ten,  
„który zasłużył na pomstę i ukaranie  
„niebios? Święte przysięgi wierno-  
„ści, które nas przed tą nieszczęśli-  
„wą połączały wojną, zostały przez  
„was złamane. Wyście zdeptali  
„swoimi nogami uroczyście umowy  
„coście ze mną zawarli! Wyście  
„śmieli zerwać przymierze w obli-  
„czu Naywyższego nam zaręczone.  
„Ten to Bóg sprawiedliwy was do-  
„tknął, on to was ukarał, on wam dał  
„uznać skutki swej zemsty. Lecz  
„niechay mi nikt nie wyrzuca nigdy,  
„iżem kiedy odrzucał przyiaźń ofia-  
„rowaną mi od mieszkańców Mada-  
„gaskaru. Powołaniem jest moim  
„ratować nieszczęśliwych i oddawać  
„im winną sprawiedliwość, choćby  
„to życie moje i mych towarzyszków

„ kosztować miało. Na mocy tych  
 „ to prawideł, które głęboko w sercu  
 „ mym wyryte, przebaczam Narodo-  
 „ wi Safirobaykiemu. Idź i oznajm  
 „ mu, iż w następującym miesiącu  
 „ może mi przyśłać Szefów, iakich mu  
 „ się wybrać spodoba, końcem ułoże-  
 „ nia wspólnych interesów obu Naro-  
 „ dów. „

Uradowany poseł Safirobayki tak  
 pomyślną odpowiedzią, złożyłwszy  
 mi dzięki, z pokorą oddalił się.

Przytomni tej konferencyi Szefo-  
 wie Sambarywscy, zatrwożyli się tak  
 łatwo akkordowanym ode mnie prze-  
 baczeniem winy Safirobaiów. Obawa  
 zaś ich zasadzała się na mniemaniu,  
 iż wróć ich przeciwników do pos-  
 sessyi całej prowincyi, coby ich przy-  
 musiało do opuszczenia oney. Uwia-  
 domiony o takowey sprzymierzeńców  
 mych trwodze, zapewniłem ich, iż  
 zostaną Panami odstąpionych sobie

gruntów. Tak zaspokoieni, radośni do swoich powrócili domów.

Od 6. aż do 13. Listopada, całą moją było zabawą musztrowanie, i umundurowanie moiego wojska; oba te moje zamiary szczęśliwie dokonane zostały.

Dnia 14, przybiegł do mnie kuryer z Foul-Point, wspólnie z dwoma Szefami podległymi Hiawiemu. Donosił mi mój Oficer, iż wprawdzie Król ten przystał na moje żądanie, i że pokój już jest zawarty; lecz że z drugiej strony Szefowie dependujący od Hiawiego, znieść dłużej nie mogąc uciążliwych jego rządów, uformowali zamiar zbuntowania się przeciw niemu, o czym mię dokładniej przybyli wodzowie zainformują. Ci przywołani uwiadomili mię o wszystkich spisku szczegółach, zapewniając oraz, iż wszyscy poddani Króla tego gotowi poddać się osadzie, byle-

bym tylko za niemi oświadczył się przeciwko Monarsze. W innym czasie możeby mię znęciła takowa propozycja, lecz krytyczne okoliczności, w iakich pod ów czas znajdowałem się, nie dozwalały mi plątać się w tak delikatną sprawę mogącą pociągnąć za sobą naynieszczęśliwsze dla osady skutki. Przyrzekłem więc tylko obu tym Szefom, iż skłonię Hiawiego do łagodnieyszego z niemi obeyścia, radząc im, ażeby do żadnych przeciwko niemu nie udawali się kroków, aż pòki ia sam dostatecznieyszey o wszystkim nie powezmę wiadomości. Zaczym udarowałem ich podarunkami, z których równie iak i z mey odpowiedzi niezmiernie uradowani, na powrot do swoiey zabrali się krainy.

Nie będzie tutaj od rzeczy powiedzieć, iż interes osady wymagał wprowadzić, ażeby znaczenie Hiawie-



go było określone. Lecz nagła rewolucya iak w każdym kraiu, tak i tu mogła Rząd wytławić na wielkie niebezpieczeństwo, i trzeba to długiego czasu na to, ażeby władza niektórych Rządzców pomalu zmniejszoną została. Nie mnieysza iednak i to prawda, iż konieczną jest potrzebą, postępować z temi wyspiarzami łagodnie, i w każdey reformie przekładać im własny ich w tey mierze interes; nic bowiem nad to pewnieyszego, iż Narody Madagaskarskie nigdy siłą podbite nie będą, a wielkie ich wypolerowania dzieło, temu chyba zostawione, który pożyciem swoim, cnotą i sprawiedliwością, ziedna szacunek i ufność, tak Szefów iako i poddanych.

Dzień 15. i 16. poświęciliśmy na wyprawę szalup, statków i łodzi tak, iżby do użycia były sposobne.

Dnia 17. umarł P. Aumont, dozorca magazynowy. Na pierwszą o tym wiadomość, rozkazałem zapieczętować wszystkie jego papiery i sprzęty, dla przesłania ich Panu Maillart; iżby zaś skarb nie szkodował przez ten przypadek, zrobiono natychmiast inventarz urzędowy wszystkich magazynów, które tymczasowo w dozór oddałem Panu Besse podskarbiemu, stosownie do myśli Ministra, który mi w swoich depepszach nakazywał, abym kasę i magazyny jedney powierzył osobie. Nie bez podziwienia dowiedziałem się od sekretarza administracyi, iż wszystkie rejestra percepty i expensy nie były zapisane. Wyśmienity ten sposób utrzymywania rachunków, przypisać należy wyborowi Pana Maillart, który we wszystkich swych czynnościach, nie dobro swiego Rządu, ale swój prywatny interes upatrywał.

Dnia 18, dali mi znać Murzyni, iż statek iakiś Angielski płynący wzdłuż brzegów, tak był nawałnością skołatany, iż na widok osady Angontzkiej, po kilka razy wydał ognia z harmat wzywając pomocy. Na nieszczęście właśnie go w ten moment porwała burza, i tak daleko odegnała od brzegów, iż niepodobieństwem było dać mu ratunek. Dodawali nareszcie, iż nie długo potym widziano go z *Adrawy* o dwie mile odległości od lądu, i że musiał się rozbić, gdyż siedmiu tylko ludzi uratowało się z niego, i krypa do Loquez przy płynęło. Na taką wiadomość, zaraz nazajutrz dałem rozkaz Panu Mayeur tłumaczowi memu, który o dwa dni tylko drogi znajdował się od miejsca, w którym ci nieszczęśliwi wylądowali, ażeby im dał pomoc, i obmyślił sposoby, iakby ich przeprowadzić do stołecznego osady miejsca.

Dnia 19, kilkunaſtu Murzynów z prowincyów zachodnich wiadomości przynieśli, iż Wodzowie Seklawſcy gęſte między ſobą ſkładali Rady, że na nich udecydowano nie tylko wojnę przeciwko Francuzom, ale nadto wciągnięcie do teyże wyprawy, wſzystkie wſchodnie Narody; że nareſzcie z powodu tey rezolucyi wyprawiono kilkunaſtu Szefów do rozmaitych prowincyi, aby ie ſkłonić do związku przeciwko naſzey oſadzie. Zważywſzy pilnie te wſzystkie donieſſenia, umyſliłem iak naytaïmniey dowodnych wyprawić ſpiegów, dla przekonania ſię o ich iſto- cie, a to bym miał czas przyzwoite uczynić przygotowania, w przypadku gdyby aktualnie Seklawowie ligę z wſchodniemi Narodami zawarli. Nayuſilniey zaś o to badać ſię zaleciłem, czyli nieprzyiaciele naſi w zley roku porze pragną nas zaczepić; w ów czas

bowiem tym większe gróżąc nam niebezpieczeństwo, tym silniejszej potrzebowało zarady. — Zaraz więc nazajutrz dnia 20. wyprawieni zostali rozmaici śpiegowie, pod postacią kupców z towarami dla wymiany ich za woły. Za pomocą tego handlu, mieli oni wywiedzieć się o wszystkich obrotach Seklawów, a mianowicie o zamiarach sąsiadujących z nimi Narodów.

Dnia 21, Szefowie Sambarywscy przybyli do osady w smutku pogrążeni, że im Seklawowie wydali wojnę. Przypuszczeni do mnie, zapytali z pomięszaniem, gdzie są owe posiłki których od tak dawna oczekiwałem z Francyi, i co ja pocznę, kiedy przed ich przybyciem i w złey roku porze atakowany będę przez Seklawów. Przekładali nadto oni niepodobieństwo, z tak małą żołnierza garstką skuteczny dać odpór licznemu i srogiemu



giemu nieprzyjacielowi, którego zapalczywości, oni najpierwsi padną ofiarą, iako najgorliwsi i najwierniejsi przyjaciele ofady. Dla zapalenia ich odwagi i uspokojenia ich trwogi odpowiedziałem, iż dziwią mnie podobne obawy tak walecznego narodu, w tak błahy okoliczności; że Sambarywowie powinni mieć lepszą opinią o mojej determinacyi, będąc tyle razy oney świadkami; nareszcie oświadczyłem, iż wiem dobrze co mi czynić pozostaie, gdy napaści doświadczyć. Nie zaspokoili ich bynajmniej te moje wyrazy, a ponowiwszy swe troski, „Ty nas opuścisz, rzekli, tak „jest, odstąpisz nas, gdyż Król twój „iuz ci nie nadsyła posiłków, a tak „coż się z nami stanie? oto będziemy „niez szczęśliwi; zginiemy za to, że „śmy stale do ciebie przywiązani. „Do takiej odezwy Szefów, przyłączył się odgłos zgromadzonego ludu,

który ze wszech stron wołał na mnie, bym zobowiązał się przysięgą iako go nigdy nie odstąpię. Zaspokoiwszy go w tym żądaniu, kilka dni częstowałem i Szefów i Naród Sambarywski, niczego nie zaniedbując, ażebym ich ufność pozyskał. Orzeźwiłem tym sposobem ich męstwo, lecz co się ze mną działo, wyrazić trudno. Dręczyła mnie naysroźsza niespokojność; zbliżała się już bowiem zła roku pora, a ja bez pomocy, bez wojska, bez zapasów, widziałem się zupełnie opuszczonym.

Dnia 14 Grudnia, zawinęła do portu naszego od północy łódź, mająca na sobie pewną niewiastę Malacką, która iedna tylko została przy życiu z całego ekwipażu rozbitego Angielskiego okrętu. Dowiedziałem się od niej, iż statek ten wypłynął z Bombay, mając na sobie szesnaście harmat i sto ludzi ekwipażu; że ładunek ie-

go składał się z iedwabiu, rozmaitych towarów Indyjskich, tudzież broni i gorzałki; że opuściwszy Bombay, zawinął do wyspy Johanna, i że potym przybywszy po nad brzegi Madagaskarckie, Kommendant iego pragnął po kilkakrotnie porozumieć się z wyspiarzami, lecz zawsze bezkutecznie; gdyż ile razy szalupa okrętowa zbliżyła się do brzegu, zawsze wyspiarze albo zbroyną ręką bronili wylądowania, albo w głębsz kraiu uciekali; że gdy nawałność powstała, statek musiał wybić się na morze, a wkrótce potym gdy burza się wzmogła, cały ekwipaż rzucił się w szalupy, by w nich tym snadniey przybił do lądu; że z trzech batów dwa natychmiast zatoneły, przeładowane ludźmi; trzeci zaś, na którym znaydował się Kapitan z siedmią maytkami, dostał się wprawdzie do brzegu, lecz wszystkie te nieszczęśliwe osoby poumierały;

tak dalece, iż ona tylko iedna z całego ekwipażu przy życiu została.

Dnia 15, powrócili moi śpiegowie, z upewnieniem o wielkich przeciwko nam przygotowaniach do wojny Seklawów. Mieli oni rozpocząć kampanią na czele trzydziestu tysięcy ludzi, skoro tylko zła roku pora przeminie, a nie ufając tak znacznym swym siłom, porozsyłali do wszystkich Prowincyi emissaryuszów, by ich Wodzów zniewolić do łączenia się z niemi; że nareszcie hardzi z swoiey potęgi, pewnemi byli iż Francuzi nie poważą się zayrzeć im w oczy w polu, zamkną się zatym w swych twierdzach, co gdy nastąpi, z łatwością im przyidzie zagarnąć wszystkie Prowincye ich sprzymierzeńców, a tym sposobem przymusić onych by przeszli pod ich sztandary, co koniec wojnie i panowaniu Francuzów uczyni. Jakożkolwiek smutna dla mnie ta była nowina, z powo-

du złego stanu osady, to mi przynajmniej przynosiło ulgę, że przez całą złą roku porę, napastowanym nie będę, a w czasie tego przeciągu, łudziła mnie nadzieia, że alboż nadpłyną przed rozpoczęciem wojny, tak długo oczekiwane odemnie posiłki.

Dnia 16, rozesłałem kilkunaście kuryerów na północ i południe wyspy, donosząc tamiecznym Szefom o zamachach Seklawów, zapowiadając im zarazem, ażeby w gotowości trzymali swe wojska do marszu na pierwszą moją odezwę. Oznaymiłem nadto wszystkim, iż ktokolwiek dobrowolnie i bez oporu na swoje grunta przyimie Seklawów, tego za nieprzyjaciela poczytam osady.

Dnia 18, doniesiono mi o przybyciu Szefów Safirobayfskich i Antamburskich, którzy żądali w ścisłe wniść zemną związki.

Daną im została audyencya dnia 21, na której przełożyli mi oni, iż klęski



i siła oręża, kiedy wyzula ich z majątku, i przywiodła do nikczemnego i upadającego włoczęgów stanu, nie pozostaie im nic więcej iak odwołać się do moiey wspaniałości, o którą wszyscy jednomyślnie proszą, oświadczając, że mi się dobrowolnie poddają; to powiedziawszy dodali, iż żądza ich daley nie sięga, iak by mogli powrócić do iakoweykolwiek części dawniejszey swey prowincyi, którą pragną uprawiać, zrzekając się nawet prawa do iey własności i dziedzictwa, iako iuż sflusznie Sambarywom należnego. Skończyli na przełożeniu, iż ieżeli iest taka przedwiecznych wyroków wola, ażeby na zawsze byli nieszczęśliwi, niechay im przynajmniej wolność zostanie, umrzeć w swoiey oyczyźnie. Przekonany o szczerości ich żalu i upamiętania, tudzież znając bydz interessem osady, ażeby prowincya z nią sąsiadująca iak

nayludnieyszą była, odpuściłem im dawniejsze wykroczenia, a gdym zezwolił na żądania, Szefowie wykonali przysięgę wierności i posłuszeństwa.

Dnia 26, dano mi znać, iż iakiś okręt stanął na kotwicy u wyspy Aguilon. Wkrótce dowiedziałem się, że nim kommanderował Pan Sanglier, wysłany przezemnie po sukurs do wyspy Francuzkiej. Kapitan ten przyprowadził czterech rekrutów, których zawerbował, i na tym skończyła się wszelka pomoc, którą mi rząd tamtejszy przysyłał. Dzień cały strawiłem na czytaniu depefzów, spodziewając się w nich napaść na iaki rozkaz, lub listy od Ministra. Nic więcej jednak w nich nie znalazłem, prócz żartów i szyderstw, któremi pisma PP. de Ternay i Maillart były napełnione. Doniosł mi Pan Sanglier, iż kilka processów na wyspie Francuz-

kiedy przeciwko mnie rozpoczęto; i że nareszcie co tylko złość, oszczerstwo i kłamstwo ma iadu, wszystkiego zażyto aby mnie zgubić, a przynajmniej osławić.

Dnia 27, odebrałem wizytę od czterech osób, które mi P. de Ternay przysłał w charakterze woluntaryuszów honorowych. Mniemał ten komendant, iż czyni przysługę swojemu rządowi, otaczając mnie ludźmi, których podłość i zbrodnia skaziła. Zamilczę o ich nazwiskach, przez wzgląd na ich familie. Z listów przez tę okazję mi nadesłanych, dowiedziałem się o śmierci Ludwika XV. i o szczęśliwym na tron wstąpieniu Ludwika XVI. Zmiana ta Monarchów naturalnie pociągnęła za sobą Ministrów zmianę, z którego powodu lękałem się ażeby ta przyczyna nie przyniosła zwłoki w nadesłaniu obiecanych mi posiłków, przez co cały plan mych za-

miarów wywróconyby został. A tak miało ukontentowania, przyjazd Pana Sanglier smutku mnie nabawił, gdym spostrzegł, iż wszystko niemal spiknęło się, by przeszkodzić wzrostowi i pomyślności osady.

Dnia 11 Stycznia 1776, powrócił okręt *le Coureur*, wysłany odemnie do wyspy Mozambickiej. Kapitan onego doniósł mi, iż wiatry przeciwne przymusiły go zawinąć do wyspy Francuzkiej, i że nie mógł kupić tyle niewolnika, ile mu zalecono. Zdziwił mnie niewypowiedzianie takowy raport, naybardziej dla tego, iż towary powierzone mu odemnie, nierównie więcej wartowały. Zaczynam natychmiast zaufaną osobę posłać na okręt, iżby się dowiedzieć od Oficjerów i ekwipażu, o rzetelnym kupnie w Mozambiku, i o szczegółach żeglugi; niecierpliwy zaś wiedzieć o istocie tej indagacyi, sam oney chcia-

łem byźć świadkiem. Pokazało się, iż Kapitan nie był nawet w Mozambiku, i że na wyspie Francuzkiej kupił czterdziestu dwóch niewolników, którzy mieli byźć walorem całego ładunku, i obfitey partyi ryżu na ten handel przeznaczonego. Rozkazałem go zatym wziąć w arefzt. Przypro-wadził także z sobą Kapitan trzech ludzi z wyspy Francuzkiej, z których ieden mienił się krawcem, drugi tokarzem, a trzeci pifarzem. Wszyscy trzy schorzali więci byli ze szpitalu, pewnie nie dla czego innego, iak tylko dla powiększenia liczby umarłych w Madagaskarze.

Dnia 12, dano mi znać, iż Rohandriat Kunifalów wygnany od nieprzyjaciół, iuż iest w drodze, śpiesząc pod protekcyą ofady. Za to, iż ten wódz ważył się dadź Seklawom odpór, wypowiedzieli wojnę, która i nam czuć się iuż dawała, przez pożogi i rabun-



ki, któremi przednie ich straże pustoszyły wszystkie sąsiadujące z nami krainy.

Dnia 13, odebrałem doniesienie od dwóch Szefów Sambarywskich, znających mi z swego do mnie przywiązania, iż Król Seklawów wysłał był tajemnie posłańców do Hiawiego, Króla i Szefa w Foul-Point, zachęcając go ażeby także wszedł z nim w związek przeciwko osadzie; toż że Hiawi z tego powodu wszedł w konferencyą, na której deputowani Seklawów ośiarowali mu, iż go utrzymają przy udzielnosci nad całym wschodnim wyłpy nadbrzeżem, byleby tylko wydał nam wojnę; odrzucił jednak tę propozycyą Hiawi, oświadczając, iż podług jego rozumienia, niepodobna oprzeć się Francuzom, których Czarnoxięźnicy mocniejszy są od Czarowników Murzyńskich; że nadto Hrabia będąc astrologiem, wie za-

wsze o wszystkim co tylko przeciw niemu knowano; że nareszcie zobowiązawszy się przysięgą do wierności osadzie, nie śmie w niczym iey przełamać, pewnym będąc, iż natychmiast umrze, skoro tylko krzywoprzysięcą zostanie.

Nie sprawdziło się iednak to doniesienie, zaraz bowiem nazajutrz, to jest dnia 14, z pewnych ust doszła mnie nowina, że Hiawi, mimo swą odpowiedź raz Seklawom daną, wszedł w tajemne z niemi związki, i że im nawet dostarczył ammunicyi i broni. Tak widoczna zdrada, nadawała mi prawo ograniczyć iego na złe zażyty władzę, nad co nic łatwiejszego nie było. Należało bowiem szczególnie przełożyć wodzom Mulatfkim, którzy z Europeyzyków pochodzili, iż alians Hiawiego z Seklawami zmniejszy ich znaczenie, i że raz poddani Hiawiemu, niezwłocznie w rządzie iego

niewolników policzeni zostaną, a wnet umysł ich dumny i zuchwały, nie o-mieszkałby korzystać z tey podniety, a skoroby się raz Mulattowie wybili z pod panowania Hiawiego, nie tylko całkiem przyłączyliby się do osady, aleby na zawsze zniszczyli monarchy swojego potęgę. Zawiesiłem iednak na czas nieiaki wykonanie tego zamiaru, woląc raczey utrzymać spokojność na wschodnich nadbrzeżach.

Od 15 aż do 20, trwały nieustannie konferencye, końcem wzięcia przy-zwoitych do obrony środków; poroz-syłani takż roztropni śpiegowie dla postrzegania wszelkich nieprzyjacielskich obrotów.

Dnia 22, donieśli mi wodzowie Sam-barywscy, iż Seklawowie zapraszali ich do złączenia się z niemi przeciwko białym; lecz że ich naród miało odpowiedzi posłał im kule, proch i skałki, (co było deklaracją wojny)

oświadczając, że Sambarywowie szczerze połączyli się ze mną; że moi nieprzyjaciół poczytują za swoich, i że niechcąc zadawać pracy Seklawom, aby do nich przybyli, sami szukać ich niezwłocznie pòydą, i dadzą przykład iak dotrzymywać soiuszu i bydź ochotczym na obronę sprzymierzeńca należy. Wywiązałem się wspaniałym bankietem tak przyiaznemu i walecznemu narodowi.

Dnia 23, doniòst mi mòy tlòmacz, iż Sambarywowie rozesłali kilkunaštu nayznakomitszych swych wodzów do rozmaitych prowincyi, zapraszając onych mieszkańców do wiązania się ze mną przeciwko Seklawom. Wydali oni zarazem deklaracyą, iż wszyscy ci, którzy łączyć się z niemi nie zechcą, poczytani będą za ich nieprzyjaciół, i że mieczem i ogniem spustoszone ich prowincye zostaną. Tak wielki dowód ich przywiązania do

moiey osoby, do żywego mnie prze-  
iał, i niczego nie żądałem iak tylko  
aby mogła nadeyść pora, w którey  
mógłbym ich przekonać o mey wza-  
iemności.

Dnia 24, doszła mnie pewna nowi-  
na, iż Faryawazowie i Betalimenowie  
rozpoczęli już wojnę z Hiawim, i że  
właśni iego poddani oburzeni zawar-  
tym przez niego z Seklawami przy-  
mierzem, bunt przeciwko niemu pod-  
nieśli. Wkrótce potym przyciśnio-  
ny ze wszech stron Hiawi, przyśłał  
do mnie z proźbą o ratunek.

Dnia 25, Szefowie Antamburscy do-  
nieśli mi, iż kilkunastu Wodzów Se-  
klawskich, co pograniczne posiadali  
włości, oświadczyli, że nie myślą wo-  
jować przeciwko osadzie; i że dla uni-  
knienia zemsty swojego Króla, iedna  
ich część schroniła się do Antamburów,  
druga zaś złączywszy się z Kunifala-  
mi, śpieszy mi na pomoc.



Dwudziesty dziewiąty Stycznia, był dniem upokorzenia Hiawiego. Przyjaciół i poufałców Diafaick, Szef Machineranonu, przybywszy do mnie z prośbą o pomoc przeciwko jego nieprzyjaciółom, utykał na rozsiaranie wieści, iakoby miał opuścić jego Króla, i że gdy te pogłoski dodały śmiałości jego przeciwnikom, wypada koniecznie, ażebym za nim oświadczył się, gdyż tym tylko jedynym sposobem uśmierzone będą zamieszki i bunty, które ze wszystkich stron zagrażają jego tronowi. Na taką odezwę dałem odpowiedź, iż Hiawi sam sobie przypisać powinien wszystkie klęski co go otaczają, z dwóch powodów: raz, że uciemięża swoich poddanych, drugi raz, że zawarł nieprawę i krzywo-przy sięganie z Seklawami przymierze.

„Próżno, rzekłem, upokorzeniem waszym pragniecie mnie mieć; wiadome mi są pobudki, które Betali-

„ me-

„menów i Fariawazów skłoniły do  
 „powstania przeciwko niemu, i nie  
 „sądźcie, abym tak mało miał przyia-  
 „ciół, iżbym wcześniej nie był  
 „ostrzeżony o wszystkich jego intry-  
 „gach. „— Zmieśzany i zawstydzony  
 „Diafaick surową tą moją odpowie-  
 „dzą, na kolana pada, a prosząc abym  
 „odpuścił Hiawiego winę, przyrzeka,  
 „iż Pana swego na lepszą naprowadzi  
 „drogę. Nie uwiodły mię te obietni-  
 „ce, i finalną dałem rezolucyą, że nie  
 „wprzód dam się przebłagać, aż Hiawi  
 „przyśle mi nayprzód swojego syna  
 „na czele pięciuset ludzi zbroynych,  
 „którym da rozkaz maszerować prze-  
 „ciwko Seklawom, powtórę aż się pu-  
 „blicznie zrzecze alianśu z tym Naro-  
 „dem. Kiedy tego dopełni, rzekłem,  
 „przyrzekam że go uwolnię od nie-  
 „przyjaciół, co mu dziś upadkiem gro-  
 „żą; lecz na naymnieysze wahanie się  
 „jego w przyięciu moich propozycyi,

poprzyśięgam, iż otwarcie złączę się z iego przeciwnikami, a wtedy niechay pomni, iaki go koniec czeka.

Dnia 3. Lutego, Szefowie Antamburscy i Safirobayscy oświadczyli mi, iż pałaiąc żądzą dania mi iawnych dowodów swego przywiązania i swojej wdzięczności, ofiaruią mi sukurs z tysiąca pięćset ludzi zbroynych złożony przeciwko Seklawom. Dobra nowina, zawołałem, przykład walecznych moich Sambarywów skłoni i inne Narody do ich naśladowania.

Dnia 8, odebrawszy dokładny raport o marszu Seklawów ku naszym granicom, wyiechałem na lustracyą wszystkich mych posterunków, których obronę i artylleryą w iak naylepszym stanie znalazłem. W tey obiażdźce niezmierną przyniosło mi przykrość, że Officyerowie moi od wyspiarzów uwiadomieni o zbliżaniu się hord Seklawskich, trwożyć się po-

częli, nie tylko przez zażenowanie nad słabością sił naszych, lecz że widząc pozorną moją w tak krytycznym razie spokojność, mniemali, iż obroty nieprzyjacielskie tajemnicą są dla mnie. Zaspokoilem w tey mierze ich troskliwość.

Od 17. aż do 23, co tylko było rąk do użycia, obróciłem wszystkie do wycinania wszystkich drzew w okolicy *Fort-Louis* będących, a to celem, by zbliżenie się nieprzyjacielskie tym snadniey odkryte być mogło. Kazałem nadto robić ile możności naywięcey kul karabinowych, rac i granatów, ażeby odrazić nieprzyjaciela od chęci częstego nas harcowania.

Dnia 23. przyciągnęli do *Louisburga* Szefowie prowincyi *Antivarai* i *Angontzi*, na czele pięćset ludzi zbroynych. Niespodziewana ta pomoc dodała mi otuchy, i natychmiast począłem zgromadzać wszystkie me

siły, dla zapobieżenia nieszczęściom, które osadzie naszej groziły. Scho-  
dziła też już i zła roku pora, która  
mnie najwięcej nabawiała trwogi, a  
w której nie równie mniey panowało  
chorób, niżlim się spodziewałem.

Nic więcej jednak nie dodało mi  
męstwa, iak przybycie posłów od  
Lambonina Króla Północy. Na daney  
im audyencyi, oświadczyli mi oni,  
iż Monarcha ich już jest w pogotowiu  
otworzyć kampanią i atakować Se-  
klawów, i że czeka tylko w tey mie-  
rze na układ ze mną. W zamian tey  
swoiey przychylności, dodali oni, nic  
więcej po tobie Król nasz nie wyma-  
ga, iak ażebyś z kraiem iego w han-  
dlowe wszedł związki; związał się  
wieczyłym przeciwko Seklawom  
przymierzem, i w każdej okoliczno-  
ści, gdzie iść będzie o całość i granic  
i władzy iego, pomoc mu swą przy-  
stawił. Sprawiedliwe to były warun-



ki; a tak upatruiąc w tym soiuszu  
jak największą korzyść osady, z ochotą  
one przyjąłem.

Dnia 2. Marca, przybyli deputowani  
od Kunifala z oznaymieniem, iż  
Wódz ten stanął już na gruncie osady,  
i że prowadzi z sobą Rozaia, bliskiego  
krewnego Króla Seklawów, który  
nieprawie wypędzony z swych kra-  
iów, ofiaruje mi swoją pomoc, iżby  
się pomścił na przeciwnikach swoich.  
Uprzeymie przyjąłem posłańców Kuni-  
fala, że iednak ostrożność mi dora-  
dzała, nie koniecznie dowierzać ta-  
kowym gościom, tajemnie naprzeciw  
nim wyprawilem kilku dowodnych  
śpiegów, dla postrzegania wszystkich  
ich kroków, i uważania, czyli w ich  
przyjaźni nie ma iakiego podstęp.  
Wnet iednak przekonałem się, że pró-  
żna była moja obawa; a objaśnienie  
następujące odkryło mi prawdziwe ich  
powody w szukaniu moiej przyjaźni.

I tak Kunifal rządca prowincyi Santyanackiey wprowadzie od ośmnaſtu lat był hołdownikiem Sekławów, ale że ci częſtokroć puſtoſzyli iego włości pod pozorem wybierania haraczu, ſprzykrzyły mu ſię więc ich rządy, i pragnął korzyſtać z wojny Sekławów z oſadą, dla wybicia ſię za iey pomocą z pod ich iarzma. Ten był cel prawdziwy iego do mnie podróży. Nie mógłem go odrzucić, gdyż oprócz innych korzyſci, które mi ſoiuſz z tym Szefem przynosił, tę nayważniejszą otrzymywałem, iż nie tylko że przeto znacznie oſſabiałem potęgę Sekławów, lecz nadto przykład Kunifala mógł i innych Szefów pobuntowanie za ſobą pociągnąć. Co ſię tycze Rozaia, ten był prawym zwierchnikiem Sekławów, i z panuiącey familii pochodził. Lecz Oyciec dzieyſzego ich Króla, podburzywſzy

poddanych, przywłaszczył sobie koronę, i całą dawnieyszą familią Królewską nielitościwie zabrał w niewolę. Z tey uciekł Rozay dla poszukiwania przywłaszczonych praw swoich. Dawszy mu protekcyą, byłem pewny, iż liczni za nim odezwą się stronnicy, pomiędzy naypierwszemi Panami tego Narodu, a dopieroż kiedy prawego swego Pana uyrzą na czele woyska, nie omieszkają do iego przyłączyć się sprawy. Wszystkie te okoliczności, wróżyły mi iak naywiększe korzyści w teraźnieyszey kampanii, któreby mię pewnie nie chybiły, gdybym naymnieysze od mego Rządu otrzymał wsparcie.

Ze woyna którą mam opisywać, tyczy się kraiu Seklawów, nie będzie zatym od rzeczy krótką w tym miejscu o tym Królestwie i iego mieszkańcach uczynić wzmiankę.

*Opisanie Królestwa Seklawów czyli Boyany.*

Królestwo Seklawów rozciąga się po nad brzegiem zachodnim Madagaskaru, i leży między  $44^{\circ} 20'$  i  $42^{\circ}$  długości Paryzkiej, i  $14^{\circ}$  i  $16^{\circ}$  szerokości południowej. Nie trzeba go brać za dawną Seklawów krainę, która poniżej ku Południowi leży, i już od dawna pod obce po większey części przeszedłszy panowanie, odmieniła swoje nazwisko. Władza naywyższego Seklawów zwierzchnika, który od niepamiętnych czasów Królem zowie się, jest despotyczna. Wszyscy jego poddani są niewolnikami, a Szefowie zarządzający rozmaitemi prowincjami, od iego nominacyi zawiśli. Ma iatki ich i życia w iego są ręką. Siła iego woyskowa w czasie pokoju, trzy tysiące ludzi wynosi. Władza iego, którey częstokroć na złe zażywa, czyni go strasznym w oczach

nikczemnego ludu, który ieżeli na pozór czołem przed nim biie, w duszy go nienawidzi.

Zdawna kray ten handluie z Arabami z wysp Comoro i Maiotto, którzy założywszy magazyny rozmaitych sprzętów i towarów w Maronway stolicy Seklawów, wymieniaią płótna Suratkie, grzebienie, brzytwy, drobiazgi złote i srebrne, paciorki szklane, i inne tym podobne sprzęty, za futra, kadzidło, benzoin, bursztyn, wosk, i drzewo rozmaitego gatunku. Niezmiernie z tego handlu Arabskiego zyskuje Król Seklawski. Ze zaś iemu tylko iednemu wolno z okrętów kupieckich przybiiiających do Madagaskaru, zakupować broń, proch i gorzałkę, tudzież że za pomocą tych artykułów, liczny wybiera on dochód z hołdujących mu wschodnich prowincyi, oczywiła więc, iż z tego powodu musi nienawidzić każdą na Madaga-



skarże Europejską osadę, która swobodnym swym handlem zmniejsza jego korzyści. Powiększa tę jego niechęć zazdrość chciwych Arabów, którzy w konkurencyi Francuzkiego Narodu, znaydując zdzierstwom swym przeszkodę, wszystkich przykładają starań, by wniwecz obrócić nasze kupiectwo. Próżne ich iednak dotąd były zamiary, a gdy od czasu moiego do Madagaskaru przybycia, wszystkie niemal wschodnie prowincye rzuciwszy Seklawów iarzmo, już się obeyść mogą bez towarów Arabskich, prędkiej więc spodziewać się należy, że ich handel upadnie, niż żeby nasze zamiary uszczerbek iaki za ich sprawą poniosły.

Kray Seklawów położony wśród równin, zdrowego zawsze doświadcza powietrza. Mało w nim lasów, a mnóstwo rzek pięknych żyzne jego

skrapia prowincye. Okiem niezmiernie szerokie ze wszystkich stron widzieć się dają. Pasa się na nich nieprzeliczone dzikich wołów stada, które do tego należą, kto zręczniejszy w onych złapaniu. Gdyby Król Seklawów miłość swoich poddanych posiadał, z łatwościąby mu przyszło w każdej potrzebie wystawić trzydziści tysięcy wojska; lecz zazwyczaj bywa, iż na najmniejszy wojny odgłos, w góry ku brzegom wschodnim uciekają mieszkańcy.

Od momentu moiego na tę wyspę przybycia, utrzymywałem zawsze znaczne zbrojne posterunki, tak w kraju Seklawów, iako też na jego granicach, i ciągle uważałem, iż żołnierz mój w tamiecznych stronach nigdy nie doznawał tych chorób, których doświadczała reszta mojego korpusu na wschodnim nadbrzeżu. Ztąd przekonałem się, iż strona południo-

wa tey wyspy, nie równie wygodniejszą dla Europejczyków byłaby. Podobna korzyść z strony zdrowia, złączona z possessyą kilku wybornych portów, które ułatwićby mogły komunikacyą z brzegami Afryki, zachęciłyby Rząd powinny do założenia w tym mieyscu osady, którey operacye, zyski i handlowe związki, w krótkim czasie wyrównywałyby najbardziej kwitnącym koloniom.

Posłrzeżenie to iak naywięksey wagi, skłoniło mię do podburzenia wszystkich nadbrzeżów przeciwko Seklawom. Nigdy sposobnieysza nie wydarzała się pora do onych znękania. A skoro sam Król onych wydał wojnę, nie tylko osadzie, ale i wszystkim sprzymierzeńcom oney, łatwo było przy małej pomocy nie tylko dać mu odpór, lecz nawzajem atakować go i zniszczyć iego panowanie. Gdzież mię iednak myśl unosi! zmniejszenie

moiego korpusu i niedostatek pierwszych potrzeb dla niego, stawiały mi nieprzebyte zawady w dokonaniu tak ogromnych i pożytecznych zamiarów.

Lecz wróćmy się do naszych wojennych obrotów. — Kuryer przybyły z Foul-Point, doniósł mi pomyślną nowinę, iż Hiawi zrzekłszy się swego aliansu z Seklawami, by swoje nadgrodził przestępstwo, wyprawił tyśiąc dwieście ludzi zbrojnych na pomoc osadzie.

Przybył też nareszcie do Louisburga dnia 6. Wódz Kunifal z swoim Ryccerstwem. Z tego powodu, naznaczony zjazd sprzymierzeńcom na dzień osmy, na który zaproszeni zostali Wodzowie Narodów Sambarywskiego, Safirobayckiego, Antamburskiego, Antawaskiego i Antawalisbayckiego. Za zgromadzeniem się tych wszystkich Szefów, przywołany Kunifal następu-

iącą miał mowę, którą słowo w słowo  
tu kładę, dla dania małego wyebra-  
żenia stylu i wyrazów Madagaskar-  
skich mieszkańców: "Kunifal którego  
„ przed sobą widzisz, a Wódz nie-  
„ szczęśliwy, z szlachetnego Santya-  
„ naku rodu, prawem wojny podle-  
„ gły uciemiężliwemu Seklawów ber-  
„ łu, przychodzę hołd powinnny od-  
„ dawać potężnemu wojownikowi, i  
„ wspaniałemu ludzi białych dowódz-  
„ cy, którego imie niechay będzie  
„ błogosławione, a oręż wsparty nie-  
„ bios opieką. Zapewniony o pra-  
„ wdzie pogłosek rozchodzących się  
„ już zdawna, że Seklawowie myślą  
„ wypowiedzieć ci wojnę, śpieszę  
„ ofiarować ci mój oręż i miecz moich  
„ poddanych. Szafuj naszym mają-  
„ tkiem i życiem iak ci się podoba;  
„ wola twoja zawsze będzie moją, i  
„ dzieci moich. Racz przyjąć nasze  
„ przysięgi na zaręczenie, iż Kunifal



„ nie chce znać odtąd innego Pana ,  
 „ nad ciebie. „

Po tey odezwie, wzniośł się okrzyk  
 ludu, który towarzyszył owemu Wo-  
 dzowi, a mógł wynosić do trzechset  
 zbroynego Rycerza. Gdy nastąpiło  
 milczenie, dałem następującą odpo-  
 wiedź: " Odgłos twej sławy, i twoich  
 „ nieszczęść przyiacielu, od dawna  
 „ godnym cię już uczyniły moiey  
 „ opieki. Nie tajna mi jest sprawie-  
 „ dliwość twoich zamiarów, ani też  
 „ słuszną zemstą, którą poprzysiągłeś  
 „ zuchwałemu przywłaszczytelowi  
 „ Tronu Sekławskiego; bądź więc  
 „ przekonany, iż oręż mój twoiego  
 „ będzie podporą. Co się tycze  
 „ oświadczenia podległości, które mi  
 „ czynisz, wiedz, iż to jest przeci-  
 „ wnym moiemu sposobowi myślenia,  
 „ abym waleczne Madagaskarów Na-  
 „ rody pod moc mą zagarniał. Pra-  
 „ gnę osobistej tylko twoiey przyia-

„ żni, i zarazem niezłomney wier-  
„ ności i przywiązania dla związku  
„ iednoczącego Narody, których tu  
„ widzisz reprezentantów przyto-  
„ mnych. Wprzód jednak myślą  
„ iest moją, donieść ci o wspólnych  
„ naszych interesach, przełożyć ci  
„ korzyści handlu i rządu stałego,  
„ dać ci nareście poznać, iakiemi  
„ drogami i ty i Naród, któremu przy-  
„ wodzisz, doysć możecie do prawdzi-  
„ wego szczęścia. Jeżeli więc trwasz  
„ w przedsięwzięciu, przystąpić do  
„ ogólnego naszego sojuszu, przysięż  
„ że wiernie go dotrzymasz, po-  
„ czym, co ci daley uczynić wypa-  
„ dnie, z ust moich dowiesz się.

Skorom tylko przestał mówić, żądał natychmiast Kunifal wykonać przysięgę, ofiarując nadto wypłacać corocznie osadzie tęż samą daninę, iako na nim wymuszali Seklawowie, i nadto w każdej potrzebie, dostawiać w

po-

pomoc kolonii tyśiąc zbroynego luda.  
 Po takim oświadczeniu przystąpiłem  
 do odebrania przysięgi, który obrzą-  
 dek dokonany z naywiększą powagą.  
 Po tak szczęśliwym ukończeniu inte-  
 resu z Wodzem Santoniaku, ozwał się  
 Rozay, Wódz Seklawów, z Kunifalem  
 przybyły, w następujących wyrazach:  
 „ Masz oto przed sobą prześladowa-  
 „ nego Rozaia Xięcia Boyany. Przy-  
 „ muszony szukać u cudzoziemców  
 „ wsparcia przeciwko niesprawiedli-  
 „ wości i tyranii uzurpatora moiego  
 „ tronu, który nie nasycony, że wy-  
 „ darł mi berło, trzyma ieszcze w  
 „ swych więzach żony i dzieci moje,  
 „ uciekam się pod skrzydła twoiey o-  
 „ pieki, i szukam twoiey pomocy.  
 „ Zapewniono mnie, iż naywięcey do-  
 „ biiasz się o chlubny tytuł oycy nie-  
 „ szczęśliwych, nie odrzucisz więc  
 „ pewnie proźb prześladowanego Xię-  
 „ cia, który całą ufność w tobie po-

„ kłada. Na znak moiego przywią-  
„ zania, odbierz moje uroczyste ślu-  
„ by, i licz mnie od dziś dnia w rzę-  
„ dzie naywiernieyszych twoich przy-  
„ iaciół. „

Na taką odezwę następującą dałem  
odpowiedź: “ Wzywaiący Xiążę Ro-  
„ zay protekcyi ofady i sprzymierzo-  
„ nych z nią narodów, może bydź pe-  
„ wny stałey i nigdy niezawiedzionej  
„ pomocy naszego oręża. Z tym ży-  
„ wszym uczuciem dogadzam iego żą-  
„ daniu, iż nieszczęścia iego mówią  
„ za nim; te to nieszczęścia, powta-  
„ rzam, które w kaźdey uczciwey du-  
„ szy zyskać powinny wsparcie prze-  
„ ciwko niesprawiedliwości i uciemie-  
„ żeniu. Może zatym Xiążę Rozay  
„ przysięgą zapewnić się o naszey  
„ wspólney opiece. „

Tak dogodziwszy żądaniom tego  
nieszczęśliwego wygnanca z własnego  
tronu, mówiłem raz ieszcze z iak nay-

filnieyszą wymową i do Rozaia i do Kunifala, przekładając im między innemi, iżby się dobrze załstanowili nad tym co im czynić pozostaie, skoro się przyśięgą przywiążą do interesów osady, którey opieki póty nieochybnie doznawać będą, póki tylko wiernie swoich dopełnią obowiązków; zarazem im iednak oświadczyłem, iż ieżeli, zawaruy Boże! poważyliby się kiedy złamać swoią przyśięgę, wtedy nie odpowiadam za nayokropnieysze skutki, które ztąd na nich, na ich familie i poddanych spłynąć mogą.

Dnia 9, 10 i 11, Szefowie nadbrzeża wschodniego wspaniale dawali bieśiady dla Kunifala i Rozaia, w czym nad innych celowali waleczni moi Sambarywowie. Po tych skończonych festynach, obay mnie profili, by oddalić się mogli dla rozpoczęcia z Seklawami wojny; na co zezwoliłem. Zabrali się więc do powrotu, zape-



wniwży mnie wprzód, iż niebawnie rozefzlą emiffaryuszów do rozmaitych prowincyi podległych Seklawom, iżby ie skłonić do łączenia się z partyą Rozaia. Przyjąłem z radością to ich oświadczenie, przyrzekłszy łaskę mą i protekcyą dla wszystkich, co do ich związku przytąpią.

Dnia 12, przybył Szef Lambarault z dwunastą łodziami zbroynemi, na których znaydowało się dwieście żołnierza. Oświadczywszy mi on, iż przybywa na pomoc osadzie, dodał, iż iako chlubny tytuł nosi potomka Białego, pragnie więc byź pierwszym do boiu; toż, że dowiedziawszy się od swoich poddanych, którzy powrócili z kraiu Seklawów, iż nieprzyiaciel o pięć dni tylko drogi od naszych granic iest oddalony, chce więc nieodwłocznie, ieżeli przyimę iego usługi, udać się na wzwiady. Uprzymie przyjąłem tak ochoczego Wodza,

a zapewniwszy go o moiej przyjaźni, dla rozmaitych powodów zatrzymałem go przy sobie.

Dnia 13, doniósł mi tłómacz, iż Szefowie rozmaitych z nami sprzymierzonych prowincyi, myślą wyśłać do mnie deputowanych z zapytaniem, czyli zaczepną, czyli odporną prowadzić będą wojnę, toż czyli dla tego nie wyruszam w pole, iż się lękam spotkania z tak licznym nieprzyjacielem w otwartym polu. Uwiadomił mnie on nadto, iż lubo wszyscy Wodzowie iak naywiększą pokładają we mnie ufność, lękają się iednak, abym systematem odpornym nie wystawił ich majątków i włości na rabunek i spustoszenie Seklawów. Podobna nowina skłoniła mnie do korzystania z okoliczności, iżby całe nadbrzeże skłonić do wypowiedzenia przeciwnikom mym wojny. Krok takowy z strony mych sąsiadów, przymusiłby ich

do konieczney obrony swych granic, przez coby ciężar wyprawy znacznie zostałby dla mnie ulżony.

Prezentowali mi dnia 14 Szefowie Sambarywscy deputowanych z rozmaitych prowincyi, których sprzymierzone nam wysyłały narody, z oznajmieniem, iż są już gotowe do boiu, i że czekają szczególnie na naznaczenie czasu i miejsca, w którymby się ze mną złączyć mogły. Dałem odpowiedź; iż mając przy sobie aż nadto wystarczające woysko do dania silnego na naszych granicach nieprzyjacielowi odporu, początkową myślą moją było, ile możności, nie trudnić i oszczędzać aliantów siły, a to w obawie, iżby przez użycie luda do wojny, nie szkodowało rolnictwo; lecz ustępując usilnym ich naleganiom i dobrowolnym oświadczeniom, z ochotą przyjmuję ich pomoc, iżbym wraz z niemi dzielił się sławą przykładnego

ukarania Seklawów; a zatym że niebawnie rozefzlę kuryerów dla uwiadomienia całego nadbrzeża, iż myślą iest moią otworzyć kampanią na końcu następuiącego miesiąca.

Zaledwom mówić skończył, gdy całe zawołało zgromadzenie: „Sekla-  
„ wowie muszą byđ zwyciężeni, i  
„ poydą w naszą niewolą. „ Resztę  
dnia strawiliśmy na tańcach i rozmowach o wojnie. Lecz w pośrząd we-  
szości powszechney, iam tylko ieden, iako nayświadomszy rzeczy, niespokojności doznawał. Zabierałem się bowiem do delikatney bardzo wyprawy, bez przyzwoitego wsparcia, a nadewszystko bez rozkazu Dworu, który uwiedziony fałszywemi rządców wyspy Francuzkiey doniesieniami, la-  
da moment mógł się skłonić, nie tylko do odwołania woyska, lecz i do opuszczenia na zawsze osady.

Dnia 15, po iak nayzimniejszy roz-  
wadze, wziąłem przed się wypowie-

dzieć wojnę Seklawom; ogłoszono ją uroczyście wraz z zapowiedzeniem wszystkim ze mną sprzymierzonym Wodzom, ażeby z wyborem swojego ludu stawali u swoich chorągwi w ostatnich dnia Kwietnia. Tegoż dnia ieszcze uważywszy na szczupłość mego korpusu do służby artyleryczney, umyśliłem do niey użyć niewolników Mozambickich, i bez odwłoki zaczął to ich wprowadzać do tych manewrów.

Dnia 20, wydałem zalecenie do wszystkich Oficerów korpusu moiego, iżby na dzień pierwszy Kwietnia zgromadzili się do Fort-Louis, końcem odprawienia wojenney rady. Myślał moją było zasięgnąć ich światła w tak ważney okoliczności, iżbym się nie zdawał działać własnym domysłem, gdyż w ów czas na najmnieysze niefortuniecie, całą winę na mnie zwałiliby nieprzyjaciele moi.

Tym czasem nieustannie trudniłem się exercytowaniem niewolników Mo-



zambickich, którzy oswoiwszy się z hukiem harmat i ich obrotami, w prędkim czasie znacznie z nauki mey korzyścili. Dla tym lepszey usługi artyleryi, do każdego działu przydałem iednego kanoniera, wybranego z pośród mych ochotników, iednego rzemieślnika i czterech Mozambików. Park mój składał się z dziewięciu harmat, z których dwie tylko trzy funtowe, inne zaś większego kalibru.

Dnia 27, donieśli mi śpiegowie, iż nieprzyjaciel zatrzymał się w prowincyi Antanquins; gdzie czekał na przybycie znaczney dywizyi woyska swe-go z którą złączywszy się, plantą iego, było całą siłą na osadę uderzyć i zarazem zburzyć wszystkie pograniczne włości, których mieszkańcy schronili się w lasy, czekając naszego zbliżenia, dla złączenia się z nami.

Dnia 1 Kwietnia, odprawiła się generalna rada wojenna, na której ude-

cydowano, iż korpus nasz będzie na dwie części podzielony, z których jedna pod rządem Kawalera Sanglier, Kapitana w moim regimencie, i zastępcy mego, miała zatrudnić się obroną zamków Louisburg, S. Jana i Augusta; druga zaś pod moim dowództwem, miała bez odwołki rozpocząć kampanią od atakowania własnych Seklawów granic, dla trzymania ich na wodzy, pokiby nie nadeszły albo posiłki, albo inne dyspozycye rządowe, których niecierpliwie oczekiwałem. Po skończoney radzie, stofownie do iey wyroku, czerwoną wywieszono banderę, znak wojny w Madagaskarze.

Nazajutrz odprawiłem rewią mego woyska. Podobała się powszechnie zręczność artylerzystów; co się zaś tyczy cylnego strzelania, mała liczba znalazła się takowych ochotników, którzyby o dwieście kroków, do na-

znaczoney nie trafili tarczy. Ślada-  
ły się w ów czas me siły z 4,113 lu-  
dzi, licząc w to i Officyerów. Po-  
dział ich był następujący:

Na prawym skrzydle - - 1088.

W śródkowym korpusie - 1872.

Na lewym skrzydle - - - 1139.

4099.

Do posług lazaretowych - 14.

*Summa* - - 4113.

Z takimi to siłami miałem otwo-  
rzyć kampanią; dodadź iednak winie-  
nem, iż trzy owe dywizye miały byđ  
wzmocnione rycerstwem, które sprzy-  
mierzeni Wodzowie dostarczyć obo-  
wiązani byli; to iest 3600 wyspiarzy,  
miało powiększyć prawe skrzydło,  
5000 centrum, a 3600 głów lewe skrzy-  
dło. Tym sposobem cała armia for-  
mowała się z 16,313 boiownika.

Dnia 3, wydałem P. Sanglier, mo-  
iemu zastępcy, potrzebne instrukcye  
iak się miał sprawować w obronie po-

wierzonych dozorowi iego posterunków. Zostawiałem pod iego dyspozycją siedmiudziesiąt sześciu ochotników z dwoma Officyerami, sto dwadzieścia Mozambików, i sześćset osmdziesiąt Malgagów, która to liczba aż nadto wystarczała do obsadzenia zamków iego powierzonych Kommendzie.

Dnia 4, stanęliśmy obozem na równinie o milę od Louisburga, a to dla przyuczenia moiego żołnierza do trudów i posłuszeństwa. Tegoż dnia jeszcze porozsyłałem z owego stanowiska rozkazy do wszystkich sprzymierzeńców, iżby ku końcu miesiąca ściągnęli z swemi siłami do Hirbay, wsi blisko Mananhar, o piętnaście mil odległej od równiny, na której pod ów czas obozowałem. Wybrane zaś to miejsce dla łatwiejszego opatrzenia w żywność szesnaśtu tysięcy przeszło ludzi, którzyby wnet ogłodzili wszy-

stkie osady okolice, gdyby w iey sąsiedztwie zgromadzić się mieli.

Dnia 10, za powrotem posłańców moich dowiedziałem się, iż wszyscy Szefowie już są w gotowości do marszu, i że na czasznaczony niezawodnie do Hirbay przybędą. Dnia tego Sambarywowie, wedle kraiowego zwyczaju wspaniałą wojenną dla całego woyska dawali biesiadę. Za ich przykładem poszli Sastrobaiowie, a całe nadbrzeże iasniało rozpalonemi ogniami.

Dnia 11, wygotowywałem moje do Ministra depesze, w których ze wszystkich mych czynności dawałem mu sprawę.

Dnia 16, poświęcono czas na reparacyą szalup potrzebnych do transportu ammunicyi i harmat. Przyrzekli mi sprzymierzeńcy ku końcu Kwietnia dostarczyć sześćdziesiąt innych łodzi do przewiezienia woyska; a tak spo-



dziewałem się ruszyć pod żagle dnia 30, i przybyć do Hirbay dnia 2 Maja. Ztamąd ułożyłem sobie ruszyć dnia 4, aby przebyć góry dnia 8 i 9, i wydać batalią 10 lub 11. Reszta kampanii zależała od zdarzeń czyli raczej od rozkazów dworu, na które niecierpliwie oczekiwałem.

Dnia 18, przybył Mullen, brat Hiawiego, na czele tysiąca dwóchset pięćdziesiąt żołnierza, mającego służyć pod moimi rozkazy. Przeznaczył ie Hiawi do straży mey osoby, i oddać mu sprawiedliwość winienem, iż co do wyboru młodzieży, przeszedł wszystkie korpusa.

Dnia 20, dwóch kuryerów z północy przyniosło mi nowinę, iż Szefowie prowincyi Antimananhar, Angontzi i Antiamak, już są w marszu na czele trzech tysięcy rycerstwa, z których część iedna szła lądem, druga zaś na łodziach płynęła. Zapewniali mnie

oraz, iż owi Wodzowie przyśięgą o-  
bowiązali się, pòty nie odstąpić mo-  
ich sztandarów, pòki zabrany nie bę-  
dzie w niewolą Cimanour, Król Sekla-  
wów. D'Ecole møy tlòmacz przewo-  
dniczył tym woyskiem.

*Historya wojny przeciwko Seklawom.*

Dnia 30 Kwietnia ruszyła pod żagle  
mała moja eskadra z stu dziewięćdzie-  
siąt łodzi złożona. Stałem na ko-  
twicach u wyspy Aiguillon, dla prze-  
rzenia onych ładunku. Nazajutrz to  
jest dnia 1 Maia r. 1776, popłynęli-  
śmy pod wieś Monanhią, o siedm mil  
od Louisburga odległą, gdzie upa-  
trzywszy wygodną pozycyą, obozem  
w niey stanąłem. Wieczorem dnia te-  
go odwiedzili mnie Szefowie miey-  
scowi. Naystarszy z nich nazwiskiem  
Tacalonin, offiarował mi, imieniem  
wszystkich, trzysta żołnierzy, sześć  
statków z żywnością i 30 wołów.

Dnia 2. popłynąłem do Tanfon, gdzie nad zmierzchem przybywszy, znalazłem już wojsko Takaloninów obozujące, i opatrzone w potrzebną żywność i podostatek bydła. Gdy się zmroczyło, odwiedzili nas Szefowie kraiovi, prowadząc nam w podarunku dziesięć łodzi z żywnością, i iakowys trunek robiony z miodu i syropu.

Nazaiutrz, właśnie w moment gdym już siadał na łodzie dla kontynuowania dalszey mey żeglugi, dali mi znać posłańcy od Kunifala wyprawieni, iż kilka mocnych korpusów nieprzyjacielskich czai się w okolicach, upatrując tylko pomyślney pory, by na nas z nienacka uderzyć. Donieśli także mi oni, iż ich Wodzowie już są w pogotowiu do rozpoczęcia wojny, lecz że lękają się, iżby Seklawowie nierównie od nich mocniejszy, nie atakowali ich i nie znieśli wprzód, niż

niż ze mną połączą swe siły. Odebra-  
wszy takowy rapport, wskazałem  
goncom, ażeby przy mnie zostali; w  
obawie zaś ażeby mój korpus eskor-  
tujący żywność, w wąwozie iakowym  
nie był napadniony, zleciłem Panu  
Malendre, który prawym skrzydłem  
dowodził, ażeby go swoim Rycer-  
stwem zaślaniał.

Wziąwszy te ostrożności, wodź  
puściłem się do Hirbay, lecz wiatr  
przeciwny przymusił mię zawinąć do  
Fontzimar. W tym iedna z moich  
szalup prowadząca z sobą artylleryą,  
uderzywszy o skałę, zatoneła; druga  
podobnież rozbiła się, a kilka innych  
na piasku osiadło. Zdarzenie to przy-  
musiło mię pozostać nieco w tyle le-  
wego mego skrzydła, dla wyratowania  
harmat i lawetów, i przetransporto-  
wania ich do Hirbay. Oświadczyć w  
tym miejscu winienem wdzięczność  
tamecznym Wodzom, których skoro

tylko wiadomość doszła o naszym niefortunności, natychmiast potrzebną liczbę dostawili nurków i łodzi, tak dla uratowania zatoniętej artylleryi, iak dla przewiezienia pozostałej dywizyi na miejsce naznaczone. Przybyłem nareszcie do Hirbay, iakem sobie ułożył, to jest dnia czwartego. Tylko co obóz stanął, aliści kilku Murzynów przypadło do mnie z doniesieniem, iż prawe skrzydło komenderowane od Pana Malendre, już atakowane od Seklawów. Na taką nowinę, wysłałem natychmiast mu w pomoc dwanaście statków z częścią korpusu moiego, i znaczną Malgagofów dywizyą. Lecz już było za późno, a sukurs ów niebawnie wróciwszy, przyniósł mi wiadomość, iż po rozprawie bydz musi, gdyż prawe skrzydło nie daleko już znajduie się, i w iak najlepszym maszeruie porządku. Jakoż korpus ów nadciągnął około



północy, bez najmniejszej straty. Uczynił mi sprawę Kommendant onego, iż wprawdzie atakowali go Seklawowie w iednym wężowozie, lecz że nieprzyjaciel nie śmiejąc bliżej podstąpić, o podał zawsze się trzymał, a gdy tak na wiatr tylko strzelał, nie wypadało mu niczego się lękać od iego ognia; kontynuował zatem spokojnie swą drogę, nie sądząc potrzeby rozpoczynać akcyi, która na próżnoby tylko czas struła.

Tak więc dnia 5. widziałem się na czele wszystkich skupionych sił moich. Ze zaś przez ściąganie rozmaitych dywizyi od sprzymierzonych Wodków, wypadało lękać się niedostatku żywności, gdyby długo pociągnęła wojna, umyśliłem zatem ile możności operacye iey przyśpieszyć.

Dnia 7, wyprawiony kuryer do Kunifala, z doniesieniem mu o naszym marszu, toż od podśluchów wysłanych

na wzwiady rapport odebrany, iż Seklawowie raptem ze wszech stron zniknęli, i śpiesznie ku granicom prowincyi Antonguin cofnęli się.

Na taką wiadomość, wyprawione natychmiast prawe skrzydło, iżby opanowało i ułatwiło wszystkie przeyscia przez góry, a wkrótce za nim z całym mym woyskiem ruszyłem. Nie bez trudów i potężnego znużenia przyszło nam przebydź wysokie Wohibeiu skały. Naywięcey zadawały nam pracy w kraju tak nierównym i górzystym, harmaty. Uprzątnione nareszcie te wszystkie zawady, i stanęliśmy obozem nad rzeką Mananhar, gdzie złączyli się z nami Wodzowie Antymogolscy, Antywoazonścy, Antywohibeyscy i Sambarywscy. Liczba ich woyska, do czterech tysięcy ludzi dobrze uzbroionego wynosić mogła.

Strudzonemu żołnierzowi, dałem dwa dni na owym mieyscu spoczyn-

ku. Po czym założywszy w nim magazyn żywności, pod strażą iedney dywizyi lewego skrzydła, ruszyłem w marsz dalszy trzema kolumnami przez las sześć mil rozległy, od Wschodu ku Zachodowi. Skoro tylko pole przezierać zaczęto, niecierpliwy sam wybiegłem na wzwiady, i za iednym rzutem oka z iedney strony, obóz prawego mego skrzydła, z drugiey zaś trzy inne Seklawów obozy spostrzegłem. Nie wypadało mi iednak natychmiast ich atakować, dla wielkiego znużenia żołnierza. Umyśliłem więc przez noc ukryć się w lesie, iżby nie bydz̄ spostrzeżonym od nieprzyjaciela, odkładaiąc wydanie mu bitwy, skoro tylko odetchną me woyska. Doniosłem o tym moim układowi Komendantowi prawego skrzydła, wskazując mu co ma czynić, gdy na Seklawów żywy i nagły atak przypuszczę. Tylko co świtać poczęło, wykommen-

derowałem korpus rezerwy dla załogi  
ekwipażów, sam zaś o trzeciej  
zrana naprzeciw najbliższemu nie-  
przyacielskiemu obozowi ruszyłem.  
Jeszcze słońce nie zeszło, gdy już  
zbliżyłem się ku niemu o strzelenie z  
muszkietu. Na pierwszy widok mo-  
iego wojska, wypadli Seklawowie z  
swoich szańców, a uszykowani w gęste  
kolumny, strzelać na nas z swoich  
karabinów poczęli. Zaleciłem, iżby  
ten ogień jak najdłużej wytrzymy-  
wać, lecz mimo tego zakazu, sprzy-  
mierzeni nasi Murzyni począwszy z  
swojej strony odstrzeliwać się, wskaza-  
łem, iżby z baterii naszych palić na  
nieprzyjaciela zaczęto. Zaledwo wy-  
dano dwadzieścia razy z dział ognia,  
gdy Seklawowie strachem przeięci, i  
plac potyczki, i obóz opuścili, sal-  
wując się ucieczką. Nie przestałem  
na tej korzyści, a w też tropy za  
nimi poszedłszy, na drugi obóz ude-

rzyłem; lecz ten był już opanowany od prawego skrzydła.

Nieprzyjaciół spostrzegłszy, iż już dwa jego obozy zdobyte, opuścił i trzeci, który wnet ogniem spłonął. Cała ta rozprawa, kosztowała Seklawów osmdziesiąt ludzi, i pięćdziesiąt niewolnika. Z moicy zaś strony kilku tylko Murzynów ranionemi zostało. Ośmieleni tą pomyślnością sprzymierzeni Wodzowie, nalegali na mnie o pozwolenie, by mogli za nieprzyjacielem pójść w pogón, na co z tym większą przystałem ochotą, iż zbyt nieliczna liczba już mi nieco ciężać zaczęła. — Tak pozbywszy się moich aliantów, stanąłem obozem w śród pięknej równiny, którą okrywały cytrynowe, pomarańczowe, bananowe i kardamonowe gaie.

Dnia 14. złączył się ze mną Kunifal na czele tysięcy pięćset ludzi; doniósł mi on, iż Seklawowie wszędzie



w swoiey ucieczce rozgłaszali, iż nie Francuzi ich pokonali, ale czarci między niemi będący, którzy z swych paščy straszliwe miotali na nich ognie.

Dnia 17, kilka dywizyi Seklawów przybyło do mnie żebrząc miłosierdzia, iżbym ich włości od spustoszenia i rabunku zapalczywych mych sprzymierzeńców załłonił.

Wyłłuchałem ich modłłów, i zaraz nazaiutrz dnia 18. wyprawiony Pan de Malendre do Antonguin z zleceniem, iżby w przyzwoitey karności przyiaznych nam Wodzów i woyska ich utrzymał. Po czym tegoż ieszcze wieczora z całą mą armią do teyże prowincyi za nim pośpieszyłem.

Dnia 19, zbliżyłem się po pod wieś Antonguezer, która składała się z pięciuset blisko dymów, a otaczała ją dobra palissada i głęboka fossa. Myślą moią było posunąć się daley, lecz spo-

strzegłszy po drugiej stronie tej włości sześć obozów sprzymierzeńców moich, rozłożyłem się w miejscu, w którym stanąłem dla spokojności, której wyrzec się trzeba obozując pospołu z wyspiarzami.

Dnia 20, przybyli do mnie wszyscy sprzymierzeni Wodzowie z powinnowaniem mi szczęśliwej wyprawy, i opisywaniem zarazem wielkich swych czynów. Zapewniali mię oni, iż Seklawowie nie czuiąc się niebezpieczni w własnym swym kraju, puciekali aż do zachodniego wyspy nadbrzeża.— Uwierzyłem ich powieści, gdyż nigdzie ani śladu nieprzyjaciela nie znaleziono. Wtym dnia 22. przybywa do mego obozu Wódz Antonkwinu, nazwany *Tihenbato*. Głowa jego i broda były ogolone na znak upokorzenia i podległości. Na daney sobie audyencyi, tklivemi przeprosił mię on wyrazy, iż partyi Seklawów chwy-

cił się, i by mię przekonał o swym upamiętaniu, przysięgę wierności natychmiast wykonał. Wyznał on sam, iż prowincyą swoją ma za podbitą, żądał tylko, aby mu iey powierzono rządu, pod obowiązkiem opłacania z niey roczney daniny. Zezwoliłem na wszystko. Wódz ten naydokładnieysze dał mi objaśnienie względem dalszych obrotów Seklawów, a z tych przekonałem się, iż Królowi tego Narodu iuż się odechciało daley z Europeyckimi wojować. Zeznał mi nareszcie Tyhenbato, iż Monarcha iego iuż do Hiawiego wyprawił deputowanych z prozbą, iżby chciał bydź pośrednikiem do zawarcia między mną a nim pokoju, pod takiemi warunkami, iakie ia sam przepisać zechcę.

Jakoż w kilka dni potym przyjechali do mnie posłowie od Króla Seklawów z propozycyami ugody. Lecz

nie sądząc ieszcze przyzwoitością  
przyimować one, odeślałem ich z tą  
prostą odpowiedzią: Iż Szefowie Se-  
klawów nie już o pokóy, ale o prze-  
baczenie swej winy dopraszać się  
powinni; że czas nieiaki zabawię w  
tey prowincyi, dla dania im czasu do  
wzięcia stosowney determinacyi, toż  
że nareszcie radzę ich Królowi, ażeby  
się nie wahał poddać przepisom i pra-  
wom, które zdawna są ustanowione  
pomiędzy Szefami nadbrzeża wscho-  
dniego.

Po odjeździe posłańców Seklaw-  
skich, wziąłem przed się obozować  
na tymże samym miejscu aż do końca  
miesiąca. Tym czasem zaś rozesłani  
zostali Officyerowie, dla przejrzenia  
kraiu. Z ich doniesień tym mocniej  
przekonałem się o użytku i potrzebie  
założenia osady w tey rokoszney i  
obfitey prowincyi. Lecz dla słabości  
sił moich i braku pierwszej potrzeby,

zapasów, zaniechałem, albo przynajmniej na dalszy czas odłożyłem tak piękne zamiary.

Dnia 1. Czerwca, Pan Cerf Komendant lewego skrzydła, pocieszającą przysłał mi wiadomość, iż kilku Murzynów świeżo przybyłych z Louisburga zapewniali go, że własnymi oczyma widzieli dwa okręta wchodzące do naszego portu. Nowina ta ożywiła moje nadzieie.

Dnia 5, tak długo oczekiwany ode mnie okręt *le Courreur*, przybył nareszcie z depepszami dworskimi, z których wyczytałem z niewymowną radością, iż Minister wyprowadził przecie z Francyi okręt *Syrenę* z amunicyami wojennymi, sukniem, skórą, bronią, nareszcie pieniędzmi na skupienie potrzebnych towarów, tudzież że oprócz tych posiłków, inne nie równie ważne wkrótce nadesłane mi będą. Lecz niestety! ukontentowanie ztąd



moje nie długo trwało, listy bowiem z wyspy Francuzkiey w tymże właśnie czasie nadeszły, doniosły mi, iż korweta Syrena rozbiła się nie daleko Fort-Dauphin, a tak że żadney pomocy oczekiwać mi nie wypada. Na dobitkę moiego nieszczęścia, list partykularny od Ministra zalecał mi, ażebym aż do dalszych rozkazów Królewskich względem Madagaskaru, które ku końcu roku miały mi być nadesłane, wstrzymał wszystkie me operacye i przestał szczegulnie na utrzymywaniu się przy dawnieyszych moich siedliskach.

Trudno wyrazić, iakiey mię nabiwały niespokoyności tak nadspodziewane zdarzenia. Jeżeli kiedy, to w tym razie czułem mą bytność w Louisburgu potrzebną. Przymuszony więc zawiesić na czas iaki dalsze me obroty wojenne, zwołałem wojenną Radę, dla wzięcia finalney decyzyi, co nam

w tak delikatney okoliczności czy-  
nić należało.

Dnia 6. odprawiła się Rada, a sto-  
fownie do iey wyroku, umyśliłem  
powrócić do Louisburga, oddając pod  
kommendę Pana Malendre i własne  
me wojsko, i wszystkie dywizye  
sprzymierzonych Murzynów, którym  
wyperfwadowałem, iż należy przestać  
na korzyściach i zwycięstwach dotąd  
na wspólnym nieprzyjacielu zdoby-  
tych. Przestali wszyscy na moim  
zdaniu, wyjąwszy tylko Szefów Ku-  
nifala i Rozaia, którzy obawiali się  
zemsty i zapalczywości Seklawów.  
Lecz pierwszego uspokoiłem przysię-  
gą, iż skoro tylko dowiem się, że Se-  
klawowie atakować go zechcą, na-  
tychmiast w pomoc mu przybędę.  
Jednego tylko Rozaia, niczym zrazu  
pocieszyć nie mogłem. W pośrząd  
swey rozpaczy oświadczył, iż mnie  
nie odstąpi, gdyż raz los swój odda-

wfzy mi w ręce, cała iego nadzieia  
 iest zasadzona na wsparciu i przymie-  
 rzu Europeyczyków. Rozrzewniony  
 żalem i nieszczęściami tego Wodza,  
 dałem mu słowo, iż natychmiast wy-  
 szlę posłańców do Seklawów dopomi-  
 naiąc się u nich o wydanie iego żon,  
 dzieci i familii. Tak gdy mu zarę-  
 czyłem, iż życzenia iego wkrótce  
 ziszczone zostaną, dopiero ta obietni-  
 ca zaspokoila umysł iego strapiony.

Dzień śladmy poświęciłem na roz-  
 dawanie podarunków, i dzielenie łu-  
 pów na nieprzyiacielu zdobytych,  
 pomiędzy sprzymierzonych Wodzów;  
 po czym zapewniwszy się o podległo-  
 ści prowincyi Antonguin, w podróż  
 do Louisburga udałem się, dokąd  
 przybywszy, cały mój czas poświęci-  
 łem na wyspieszeniu do Ministra de-  
 peszów. Praca ta ciągła dni kilka  
 mi zabrała. Odrywały mię od niej  
 kiedy niekiedy bankiety i festyny od

aliantów i ich poddanych sprawiane, na pamiątkę odniesionego na nieprzyjaciela zwycięstwa.

Dnia 22. zawinęła nasza eskadra do portu. Przybyły na niey żołnierz tańczył z radości, wyskoczywszy na ląd. Tegoż wieczora nadciągnęły także sprzymierzone Narody, i wkoło Louisburga obozem stanęły. Doniósł mi ich Kommendant a mój zastępca P. Malendre, że zaraz po moim odejździe przybyli do niego posłowie Seklawscy, którzy imieniem Króla swiego przynieśli propozycye pokoju; lecz że on nie odebrawszy ode mnie żadnego zlecenia do traktowania w tak delikatney okoliczności, dał im następującą odpowiedź: Iż Król Pan ich mógł sobie wnosić z nagłego moiego odiażdzu, iż nie iest mą myślą zapalczywey szukać na nim zemsty, i niebezpieczną dla niego dłużej prowadzić wojnę; a zatym że wypada

mu korzystać z tak powolnych mych  
chęci, i niebawnie wyśłać do Louis-  
burga pełnomocników, dla ukończe-  
nia tak ważnego interesu, który za-  
pewne pomyślnie dlań póydzie, ieże-  
li na znak swej rzetelności i chara-  
kteru, wyda mi natychmiał całą fa-  
milią Rozaia. Oznaymił mi potym  
móy Officyer, iż podobna odpowiedź  
niezmiernie ucieszyła posłańców, któ-  
rzy z nią natychmiał do swiego po-  
wrócili pana. Dodał na końcu, iż  
wszyscy sprzymierzeńcy iak nayspil-  
niey wykonywali wszelkie iego roz-  
kazy. Zeszła reszta miesiąca na li-  
cznych uroczystościach i biesiadach,  
które znacznie zmniejszyły zapasy  
moie, nadewszystko w likworach, któ-  
rych podostatkem z wyspy Francuz-  
kiej z sobą przywiozłem.

Dnia 1 Lipca wniosłem, iżby zgro-  
madzeni Wodzowie z swym ludem do  
swoich powrócili domów. Lecz ci



wzręcz odrzuciwszy moją odezwę, iednomyślnie oświadczyli, iż mają w tym iako nayważnieysze przyczyny, aby mnie nie odstępować w tym czasie. Badałem pilnie o powody tey ich determinacyi. Zamilczeli o nich. Miałem więc zezwolić na ich żądanie.

Od dnia 2 aż do 9, trudniłem się obieżdżaniem wszystkich mych posterunków; a w przeciągu tego czasu wypoczywały woyska, po trudach i znojach odbytey kampanii.

Dnia 10 wyprawione zostały rozmaite dywizye dla wzmocnienia garnizonów zamkowych; wydałem także zalecenie, aby wszystkie do budowy potrzebne materyały żwieszono.

Dnia 11, tłumacz mój P. Mayeur, któremu dawniey zaleciłem, iżby starał się odkryć pobudki, dla których sprzymierzeni Wodzowie nie chcieli mnie odstępować, doniósł mi, iż Hiawi odebrał list z wyspy Francuzkiej,

w którym go ostrzegano, iż ia mam  
bydź wkrótce odwołany i odesłany do  
Francyi, gdzie mi proces formowany  
będzie; toż że brat Hiawiego uwia-  
domiwszy o tym na mnie zamachu nie-  
których Szefów, ci pod przysięgą obo-  
wiązali się otwartą siłą, a chociażby,  
i gwałtem opierać się wykonaniu tak  
niesprawiedliwego wyroku.

Dowód tak iawny przywiązania do  
moiey osady całego Madagaskarczy-  
ków narodu, pocieszył mnie wpra-  
wdzie w moim nieszczęściu; nie uspo-  
koił jednak mych trosków, i nayśmu-  
tnieyszych widoków przyszłości, któ-  
re snuły się w mey myśli, i goryczą  
truły dni moie.

Dnia 12, kilka korpusów Sekla-  
wskich prosiło mnie o pozwolenie, iż-  
by mogły osiąść na gruntach do osady  
należących. Dałem im role po lewym  
brzegu Tingballi leżące. Powiększa-  
ły się tym sposobem widocznie ko-

rzyści i bogactwa tej prowincyi, i jest nadzieia, iż z czasem przy rządowej opiece, trzecia część ludności wyspy do niej przeniesie się.

Z 18 na 19, tajemnie wyjechałem w nocy, dla zwiedzenia strony północnej wyspy. Znalazłem w niej kilkanaście rzek wielkich, płynących pomiędzy górami Ramangasi i Wolisbey, na których odkryłem rozliczne minerały i prześliczne kryształy *de roche*, w rozmaitych kolorach.

Dnia 1 Sierpnia r. 1776, korzystając z spokoyności powszechnej, iakiej jeszcze nie doświadczała osada od momentu moiego do Madagaskaru przybycia, udałem się w podróż, dla obejrzenia własnymi oczami nowych pomieszek i zabudowań kolonistów, które w należytem opatrzeniu i najlepszym znalazłem porządku. Zaczynam porozdawać role i grunta dla założenia wsiów nowych. Gdym się

tym zatrudniał, wielu ochotników z korpusu moiego podało także do mnie prośby, iż pragną poświęcić się rolnictwu. Podobała mi się ta ich ochota, i sześciudziesiąt czterech z nich osadziłem.

Przywoławszy dnia 3 wszystkich Madagaskarskich Wodzów, przełożyłem im, iż przebywanie ich w tak licznej gminie na iednym miejscu, ogłodzi wrędcę całą okolicę, toż że jeżeli przedsięwzięli rezolucyą nieodstępować moiej osoby, roztropność przynajmniey doradzićby im powinna, iżby rozpuścili swoich poddanych, których w kaźdey potrzebie zgromadzićby mogli. Uwagi te równie były bezskuteczną iak pierwsze. Miasto odpowiedzi, zapytali mnie oni, kiedy spodziewam się przybycia z Europy okrętów? a że niepodobna mi było dokładną w tey mierze dać im odpowiedź, zaczęm oświadczyć, iżbym

więcey ich nie namawiał do powrotu do swych domów, gdyż w tak niebezpieczney dla mnie sprawie, słuchając oni tylko głosu przywiązania i przyjaźni swey dla mnie, są determinowani raczej zginąć niżli mnie odstąpić.

Dnia 9 ostrzeżony, iż okręt iakiś kupiecki rozbił się na północnych brzegach, wyprawilem natychmiast okręt królewski *le Coureur*, ażeby przynajmniej uratować ekwipaż, i przyprowadzić go do Louisburga.

Dnia 14, doniesiono mi o przybyciu Posłów Seklawskich, którzy w dowód życzliwości i szczerego postępowania swojego Króla, przywozili z sobą całą familią Rozaia. Przyśyłał on mi nadto w prezencie trzyśta wołów i sześćdziesiąt niewolnika, niczego więcey po mnie nie żądając, iak tylko bym Naród Seklawów przysięgą zapewnił, iako już nigdy więcey wojować przeciwko niemu nie będę. Z ukon-



tentowaniem przyjąłem podarunki, i familią biednego Rozaia; lecz co dotyczyło żądanej przysięgi, iż woyny przeciwko Seklawom nigdy nie podniosę, że ten warunek dotykał interesów osady i iey związków z sprzymierzeńcami, dałem przeto odpowiedź: iż wtedy dopiero gotowem tę przysięgę wykonać, kiedy Król Seklawów podobnież z swej strony uczyni, i nadto uroczyste da przyrzeczenie, że przystąpi do związku z Szefami i narodami wschodniego nadbrzeża, uznając się członkiem tey ligi, i poddając pod oney wyroki. Wymagałem nadto, iżby nie bronił wolnego wprowadzania wszelkich towarów osady do swojego państwa, dla otworzenia ciągłego z Seklawami handlu, tudzież że zezwoli, dla konserwacyi tychże towarów, w upatrzonych sposobnych mieyscach, pozakładać magazyny, któreby zarazem służyć mogły do spo-

czynku utrudzonym w marszu żołnierzom moim. Na taką moją odezwę, oświadczyli posłowie, iż nie będąc dość umocowani do wchodzenia w iakiegolwiek podobnego rodzaju umowy, chcą natychmiast pośpieszyć do swego Monarchy, iżby mu donieśli o tych moich żądaniach, i zarazem go skłonili do dania stosowney na nie rezolucyi. Zgodziłem się na ten wniosek, a gdy już zabierali się do wyjazdu, hoynie ich prezentami udarowałem; wdzięcznością przeięci Seklawowie pod przysięgą obowiązali się wszystkich swych starań przyłożyć, by przywieść swego pana do przyjęcia we wszystkich punktach propozycyów moich.

Dnia 16, doniósł mi zaraz z poranka P. Mayeur, iż Szefowie Raul, Manding, Raffangour i Ramaraomb, imieniem swoich Narodów, w nayważniejszej sprawie, żadaia u mnie publi-

czney audyencyi. Tak osobliwſze  
 zgłoszenie, a nadewszystko nadzw-  
 czayny ceremoniału ſpoſób, nieco mnie  
 ſdziwiły. Zezwoliłem iednak na tę  
 uczynioną mi odezwę, a ſądząc, iż ci  
 Wodzowie iuż ſą przytomni, naprze-  
 ciw nim wyjść pragnę, gdy w tym P.  
 Mayeur uwiadomia mnie, iż znaydu-  
 ią ſię oni ieſzcze w ſwoim obozie, i  
 potrzebne do tego ſolennego obrząd-  
 ku czynią przygotowania. Niewia-  
 domy onego celu, tym bardziey mnie  
 zdumiały podobne wyrazy. Podług  
 rady więc P. Mayeur, oſtrzegłszy ich  
 o czasie i mieyſcu audyencyi, zapro-  
 ſiłem wſzytkich Officyerów moiego  
 korpuſu, tudzież całą adminiſtracyą,  
 aby raczyli bydź przytomnemi tey ce-  
 remonii, maiącey za ſobą iakieś nie-  
 ſpodziewane pociągnąć ſkutki; ſpoſób  
 bowiem w iaki deputowani owi do  
 mnie ſię zgłosili, przekonywał mnie,  
 iż ſzło o rzecz naywiękſzey wagi,

w czym nie myliłem się, iak się po-  
żniej okaza. Odziesiątey godzinie,  
straż zamkowa spostrzegłszy dwa  
zbroyne korpusa, które maszerowały  
ku twierdzy uszykowane w kolumny,  
przy biciu w bębny i z rozwiniętemi  
chorągwiemi, krzyknęła do broni.  
Lecz Oficyer od warty wchodząc do  
taiemnicy, iak mi później sam wy-  
znał, nie kazał sprzeciwiać się ich  
marszowi, owszem dawszy znak wy-  
spiarzom, iżby pośpieszali, pobiegł  
mnie ostrzedz o ich zbliżeniu. Nie-  
bawnie potym wyrzałem korpus z ty-  
siąca dwóchset głów blisko złożone,  
które postępowało w porządku; szli  
na jego czele Szefowie i deputowani,  
otoczeni właściwemi każdej prowincyi  
sztandarami. Za przybyciem ca-  
łego tego gminu na plac parady przed  
dom Gubernatora, deputowani broń  
złożywszy, weszli na dziedziniec,  
gdzie przyjęci od moich Oficyerów,

przez nichże do mnie zaprowadzeni  
zostali. Po pierwszych wzajemnych  
powitaniach, kazałem podać krzesła  
przybyłym wodzom; ( są to stołki  
nizkie, których w tym kraju pod-  
czas podobnych używają obrządków )  
trzech tylko na nich usiadło. Raffan-  
gour zaś stojący następującą do mnie  
miał mowę, którą wiernie tu kładę:

„ Błogosławiony niechay będzie  
„ dzień, w którym pierwszy raz świa-  
„ tło uyrzałeś! Błogosławieni niech  
„ będą rodzice, którzy mieli staranie  
„ o twym wychowaniu! Błogosławio-  
„ na niech będzie godzina, w której  
„ na tę wyspę wyśiadłeś!

„ Wiedz iż Wodzowie i Rządzący  
„ Malgagos, których ty cnotami twe-  
„ mi serca sobie ująłeś, kochają cię  
„ i statecznie do twej osoby są przy-  
„ wiązani. Dowiedzieli się oni z nay-  
„ dotkliwszym smutkiem, iż Król  
„ Francuzki zamyśla innego na two-



„ ie mieysce zestać tu zwierzchnika,  
 „ i że jest zagniewany na ciebie prze-  
 „ to iżeś niechciał nas oddać pod ie-  
 „ go tyranią. Zgromadzili się zaty-  
 „ i zwołali *Kabar* dla udecydowania  
 „ co mają począć, ieżeli by ta fatalna  
 „ nowina sprawdzić się miała. Ich  
 „ miłość i przywiązanie do mnie,  
 „ wkładają na mnie w dzisiejszey na-  
 „ der ważney okoliczności miły zai-  
 „ ste obowiązek, bym ci odkrył ta-  
 „ jemnicę twego urodzenia; bym ci  
 „ donioś o niezaprzeczonych twych  
 „ prawach, jakie ci służą do panowa-  
 „ nia nad tą niezmierną krainą, któ-  
 „ rey wszystkich mieszkańców już ie-  
 „ steś bożyszczem. Zdumiewają cię  
 „ te wyrazy. Tak jest jednak, a nie  
 „ inaczej. Oto ja sam Raffangour,  
 „ poczytany dotąd za iedyne go po-  
 „ tomka, który się ostał przy życiu z  
 „ całego pokolenia Raminich, zrze-  
 „ kam się tego świętego zaszczytu

„ bym cię ogłosił prawym i prawdzi-  
 „ wym dziedzicem ulubioney tey od  
 „ nas familii. Duch Naywyższego,  
 „ który naszym przewodniczy ziaz-  
 „ dom, natchnął wszystkich Wodzów  
 „ i Rządców, iżby przysięgą zobowią-  
 „ zali się uznać i ogłosić cię swoim  
 „ Ampanfakabą, nie odstępować cię  
 „ póki im tchu stanie, przelać nare-  
 „ szcie krew swoją na obronę twoięy  
 „ osoby, przeciwko wszelkim Fran-  
 „ cuzów zamachom i gwałtom. „

Po takim oświadczeniu zasiadł swe  
 miejsce Raffangour, a Raul powsta-  
 wszy, głos zabrał i mówił w następu-  
 jącym sposobie: „ Ja Raul Wodz Sa-  
 „ firobaiów, wysłany do ciebie od  
 „ Szefów i Rządców rozmaitych zie-  
 „ dnoczonych węzłem ścisłym Naro-  
 „ dów, żądam iżbyś nam na dzień iu-  
 „ trzeyszy naznaczył *Kabar* publi-  
 „ czny, na którym umyśliliśmy zło-  
 „ żyć ci hołd naszej wierności i na-

„ szego posłuszeństwa. Mam jeszcze  
„ w zleceniu, zanieść do ciebie pro-  
„ zbę, iżbyś nie rozwiał chorągwi  
„ białey, ale błękitną, na znak, iż  
„ uprzejmym sercem przyjmiesz tę  
„ naszą pełną uszanowania odezwę. „

To rzekłszy usiadł, czekając moiej  
odpowiedzi. Nie tak łatwa była de-  
cyzya, w tak ważney i nadspodzie-  
waney sprawie. Bym sobie dał zatym  
czas do namysłu, i do wzięcia przy-  
zwoitey, w tak delikatney okoli-  
czności determinacyi, oświadczyłem,  
iż z najwyższym ukontentowaniem  
widzieć będę Szefów i Narody zgro-  
madzone w Kabarze; toż że na tym  
zieździe uroczyscie im doniosę o mo-  
im przedsięwzięciu. To powiedzia-  
wszy prosiłem ich, ażeby byli prze-  
konani o moiej dla siebie przyjaźni,  
o żarliwości o ich dobro, tudzież o  
stały mey determinacyi poświęcenia

wszystkiego własney nawet moiey spokoyności dla szczęścia Narodu.

Trudno wyrazić iak wszystkich zgromadzonych ucieszyła ta moja odpowiedź. Wstali więc Wodzowie, a głęboki mi pokłon oddawszy, odeszli. Był to pierwszy dowód podległości, który od Rządów Madagaskaru, na tey wyspie odebrałem. Gdym sam pozostał, chciałem wyrozumieć z P. Mayeur, co za pobudki wzniecić mogły tak nagle pomiędzy temi wyspiarzami rewolucyą. Nic iednak wybadać nie zdołałem, a na zapytania moje tę mi szczegulnie dawał odpowiedź, iż Oficyerowie moi lepiej świadomi wszystkiego. Gdy tak z sobą rozmawiamy, wchodzi do mnie trzech Oficyerów, na czele kilkunastu ochotnika. Tyśiąc mi myśli przeszło przez głowę, coby krok takowy miał znaczyć. W tym ieden z nich, imieniem wszystkich, pocznie

mi przekładać, iż nie tajna im iest rezolucya przeciwko mnie wzięta na wyspie Francuzkiey; że takowa niesprawiedliwość, cały korpus oburzywszy, skłoniła go do zobowiązania się przysięgą, iż raczey każdy z nich poświęca życie, aniżeli dopuści, iżby mnie przymuszono do opuszczenia wyspy; że co się ich samych tycze, połączywszy się oni przez związki ślubne z mieszkańcami, są w przedsięwzięciu osiąść na tey wyspie, a z tego powodu proszą mnie, abym ich odtąd, nie iako za Officyerów, ale za przychylnych sobie i wdzięcznych uważał ludzi. Tak osobliwsza rezolucya, wręcz wzięta od znakomitszych Officyerów, dużo mnie zatrudniła. Próżno ich zaklinałem, ażeby zastanowić się chcieli nad tym co czynią; leciały na wiatr me słowa, i nadaremne były me przekładania, iż kiedy u mnie samego zaśluguia na naganę,  
po



postępkami tak wbrew przeciwnym  
 swemu powołaniu, cóż za opinią wła-  
 dza najwyższa wojskowa, o chara-  
 kterze i wierności ich, mieć będzie?  
 Jednomyślną od wszystkich odebra-  
 łem odpowiedź, iż nie czas już cofać  
 się; że już raz dawszy słowo wyspiar-  
 skim wodzom, toż w nim upatrując  
 własne swe dobro, gdy idzie nareszcie  
 o danie mi dowodu swego przywiza-  
 nia, muszą koniecznie uskutečnić  
 swój zamiar, pochwalęli go lub skar-  
 cę. Wystawiwszy mi potym, iak nie-  
 przyzwoite Ministra ze mną obeyscie;  
 iak haniebne i szkaradne są intrygi i  
 kabały zażyte od Rządców wyspy Fran-  
 cuzkiey, do skłonięcia wyspiarzy, a-  
 żeby nas wszystkich wyrznęli, skoń-  
 czyli na tym, iż takowe postępowa-  
 nie kruszy wszelkie ogniwa łączące  
 ich z niesprawiedliwym rządem, i aż  
 nadto wystarcza do oczyszczenia ich  
 przed prawdziwym honorem. “ Nie

„ sądź, mówili oni, iż osobisty ten  
„ jest nasz sposób myślenia. Cały  
„ nasz korpus iednakim tchnie du-  
„ chem; a z pośrząd wszystkich woy-  
„ skowych, którym przywodziśz, za-  
„ ledwo dwóch, a naywięcey trzech,  
„ znaydziesz Officerów, a ledwo  
„ dzieściu gemeynów, którzyby od-  
„ miennego byli od nas zdania. „ Zy-  
wość i zapal, z któremi te wyrazy  
były powiedziane, nie dały mi się  
spodziewać, iżbym tych woyskowych  
naymocniejszyemi perswazyami od-  
wieść zdołał, od raz ułożonego przez  
nich zamiaru. Oddałem więc ich po-  
miarkowanie się czasowi; a powsze-  
chność zmywy, nie inney przypisałem  
przyczynie, iak ścisłemu ich pobra-  
tymstwu, w ciągu wojny Seklawskiej,  
z sprzymierzonymi Wodźami.

Po odejściu Officerów i żołnierzy,  
zatrudniłem się sposobami iakby u-  
śmierzyć ten ogień, i zarazem iak

ten  
Cały  
du-  
woy-  
z, za-  
zech,  
edwo  
y od-  
Zy-  
yrazy  
ni się  
wych  
od-  
przez  
h po-  
wfze-  
sałem  
obra-  
skiej,

naywiększą korzyść osiągnąć z przy-  
chylnych do mnie uczuciów Madaga-  
skarckiego ludu. Myśl ta naturalnie  
zaprowadziła mnie do zamiaru wypo-  
lerowania tego Narodu. Dzień cały  
zefzedł na rozlicznych tych myślach.  
Wieczorem dopiero pomyślałem o Ka-  
barze. Wydana więc dyspozycja, by  
w sali zgromadzenia podłogę dano, i  
jak naywspanialszą dla deputowanych  
sporządzono biesiadę.

Rzęsiście zaraz z poranku dnia 17 z  
27 dział na wałach bicie, znak da-  
ło osadzie całej i iey okolicom, iż  
wkrótce zgromadzenie rozpocznie  
swoie czynności. Sztandar zamko-  
wy zwinięto, a natomiast chorągiew  
błękitna przed domem moim zatknio-  
na. Po czym dałem ordynans, ażeby  
cały mój korpus na dziedzińcu uszy-  
kował się zamkowym. O siódmej go-  
dzinie zrana, dywizya z fześciuset  
złożona Murzynów, opasała do koła

salę, a o dziewiątej wszyscy Szefowie, wraz z swoim ludem, ruszyli z obozu śpiesząc na *Kabar*. Stanąwszy oni w parady, wysłali do mnie dwunastu Delegatów z tyłami sztandarami, zapraszając mnie, iżbym wraz z temi posłańcami na radę udał się. Pośpieszyłem więc za nimi, a gdy na *Kabar* wchodziłem, przystąpiwszy ku Wodzom, oświadczyłem im za ich grzeszność najwyższe podziękowanie. Sześćdziesiąt dwóch Szefów zasiadło w *Kabarze*, a lud cały pod bronią, w najlepszym salę zgromadzenia otaczał porządku. Pierwszy ozwał się *Manonganon*, i oto treść jego wyrazów:

" My Wodzowie i Zwierzchnicy  
„ tutaj zgromadzeni, a reprezentują-  
„ cy *Madagaskaru Naród*, przekonani  
„ o niezaprzeczonych urodzenia twe-  
„ go prawach, a powodowani nade-  
„ wszystko twym światłem, i twoim  
„ do nas przywiązaniem, oświadcza-

„ my ci w obliczu Boga, że naszym  
 „ uznaiemy cię Ampanfakabą, zakli-  
 „ nając cię, iżbyś raczył przyjąć wy-  
 „ soki ten stopień, pewny, iż znay-  
 „ dziez w naszych życzliwych ser-  
 „ cach wierność nigdy niezłamaną, i  
 „ niczym niewyciężoną dla ciebie  
 „ stałość. Słuchamy twoiego wy-  
 „ roku „

Odpowiedziałem na tę odezwę: Iż  
 też sama gorliwość, którą we mnie  
 Naród cały upatrzył o swoje dobro,  
 skłania mię, iżbym dziś przyjął ofia-  
 rowaną mi dostojność, nie w innej  
 jednak nadziei, iak że Wodzowie,  
 Zwierzchnicy i Rządzący Madagaska-  
 ru, stateczną zechcą być dla mnie  
 pomocą w uskutecznieniu wielkiego  
 moiego zamiaru, którego celem wy-  
 polerowanie wszystkich jego mie-  
 szkańców. Wystawiałem im potym  
 korzyści, iakie i oni, a mianowicie  
 ich dzieci i pokolenia osiągną z usta-



nowienia trwałego i roztropnego Rządu; a dopiero myśl ich podnosząc, w całej świetności odmalowałem ich oczom nieśmiertelność, która stawczy się nadgroda praw ludzkością i mądrością tchnących, imiona takowych dobroczyńców ludu przeszłe w naysławniejsze lata, i stawą okryje przed światem całym Madagaskarski Naród. Słuchano z zadumieniem tych wspinających wyrazów, pierwszy raz podobno na tej wyspie słyszanych. Nawzięcej się zaś podobało zgromadzeniu przełożenie moje, o niezmiernych zyskach, jakie wprędce lud cały odbierze z handlu dobrze urządzonego, którego rolnictwo będzie zasada. Ostatnia ta część mojego głosu, zawierając materyą najsławniejszą do pojęcia wyspiarzom, uważałem, że najsilniejsze na ich umysłach uczyniła wrażenie.

Gdym przestał mówić, wysłali Wodzowie jednego Kapitana czyli Rządzcę dla ogłoszenia ludowi mey nominacyi. Wzniosły się natychmiast tyśiączne okrzyki, pomieszane z gęstym z muszkietów wystrzałem, który zgiełk i łotkot trwał więcej kwadransa. Za uciszeniem się radosnego gminu, zabrał głos Wódz drugi z porządku *Sance* nazwiskiem, który oświadczył, iż Naród cały żąda, ażebym porzucił służbę Króla Francuzkiego, i uwolnił takż od niey te wszystkie osoby, które tylko osiąść zechcą w Madagaskarze; ażebym nareszcie oznaymił, iaką prowincyą obieram na miejsce moiego mieszkania, iżby mi w niey porządne zbudowano siedlisko. Dalem odpowiedź, iż iakkolwiek nayżywszą palam żądzą co prędzey uskutecznić pierwsze dwa iego wnioski, nie wpierw iednak mogę ie wykonać, aż za przybyciem Kommissa.

rzów Królewskich, do czego mię honor i powinność moja obowiązują; z tego to powodu nalegałem u Kabaru, iżby aż do owego czasu odłożoną była moja przysięga, przekładając, iż póki tylko od służby Królewskiej uwolnionym nie zostanę, póty nie jestem Panem ani mey woli, ani moich czynności. Względnie zaś projektowanego miasta, oświadczyłem, iż nayprzychylnszą zdaie mi się być rzecz, iżby go w środku wyspy założono, przeto iżbym z niego był naybliższym każdej prowincyi. Dla tym iasnieyszego zaś wyluszczenia ogółu moich zamiarów, w obfzernym głosie oznaymiłem, iż przyiąwszy dostojność Ampanfakaby, naypierwszą znam być moją powinnością, ustanowić dobre prawa, utrzymywać pokój i spokojność wewnętrzną, i obwarować brzegi od napadu; po czym, że bacznosc moją obróć względem za-

honor  
tego  
izby  
była  
poki  
olnio-  
m Pa-  
czyn-  
towa-  
nay-  
rze-  
zało-  
nay-  
a tym  
ogółu  
głosie  
ostoy-  
znam  
nowie  
koy i  
waro-  
m; że  
n za-

prowadzenia kwitnącego handlu, i  
wydoskonalenia rolnictwa. Skończy-  
łem na wystawieniu, iż sam wydołać  
nie mogąc tak licznym zatrudnie-  
niom, spodziewam się po żarliwości  
Zwierzchników Narodu, że zechcą  
dzielić ze mną tak ważną pracę wcho-  
dząc iedni do rady, inni do rządu,  
owi do szczeułów wojennych, dru-  
dzy do zabaw morskich &c.

Głos ten møy, iak to zwykle na zia-  
zdach bywa, obfzerne otworzył pole  
do uczynienia mi tyfiącznych zapy-  
tań. Z trudnością mi wprowadzie  
przyfzło odpowiadać na nie tak, iżbym  
od każdego był zrozumiany, przy  
wielkiej iednak cierpliwości, każdego  
zaspokoilem troskliwość. Pojawszy  
chęci moje i zamiary zgromadzeni  
Wodzowie, z uchyloną głową składali  
mi dzięki, iżem przytomnością moją  
natchnął ich myślą ogłoszenia mię  
Ampanfakabą.

Po uciszeniu się zgromadzenia, mówić począł Wódz trzeci z porządku, nazwiskiem Diamandrifs. Uważał on, iż Francuzi nie odpuszczą mi tego nigdy, że ich porzucam; ztąd więc gdy spodziewać się należy wojny, pytał mię o zdanie w tey mierze.

Zaspokoilem obawę iego, oświadczając, iż Król Francuzki pòty tylko ma prawo do moiey osoby, pòki ia w iego znayduię się służbie; lecz skoro tylko z niey wychodzę, Panem bydź zaczynam mey woli. Przystałem na to, iż Francuzi nie bez zażdrości patrzeć będą mogli na wprowadzenie stałego do Madagaskaru rządu, lecz tym gorzey dla nich, dodałem, kiedy wezmą przed się gwałtowności drogę z całym ziednoczonym Narodem. Wyraziłem iednak na końcu, iż dla zapobieżenia tey ostateczności, iuż plan gotowy ułożyłem stałego i gruntownego soiuszu między



obuma temi Państwami. W tym miejscu przerwał mi Raffangour, zaręczając, iż Francuzi nie mogą być nigdy szczeremi Madagaskarów przyjaciółmi, pamiętna im bowiem zawsze będzie rzeź na ich współziomkach przez wyspiarzy dokonana.

Zakończył sesją Raffangour wnioskiem, iżby Szefowie wraz ze mną wspólną wykonali przysięgę, z tym warunkiem, iż uroczyscie przed całym ludem ponowione zaręczenie to nastąpi, skoro tylko opuszczę służbę Francuzką. Na co iednomyślnie zgodzono się. Zaczynam do zobowiązanej przystąpiliśmy przysięgi, którą iżby tym świętszą uczynić, stwierdzono ją krwawym obrządkiem. Zasadza się on na rozcięciu brzytwą skóry na lewym ramieniu, a każdy z przytomnych wysyła po kropli krwi tego, którego Rządzcą Naywyższym uznano. Nie masz przekłętwa któ-

rychby pod ów czas nie rzucano na wiarołomcę, któryby ślubom swoim poważyl się uchybić.

Po wykonaniu tey straszney przyśięgi, zdali kommendę Wodzowie nad całym woyskiem Sancemu; sami zaś obowiazali się strzedz moiey osoby, i pilne dawać baczenie, iżby aż do przybycia Kommissarzy Królewskich, najmniejszego mi gwałtu nie wyrządzono. Przed zamknięciem Kabaru, wybiegł Sance dla uwiadomienia Ludu i Rycerstwa, co mają czynić, gdy przed nich stawię się. Po krótkiey chwili, przyśfany od niego Namieśnik doniósł, iż wszyscy już w pogotowiu czekają moiego przybycia. Jakoż skorom się tylko ukazał, lud cały zwiesił swoje sztandary, żołnierz zaś broń swą nachyliwszy rurami do ziemi, lewą swą rękę na piersiach na znak przyśięgi i wierności przyłożył. Uwiadomiony iż do iedenastu tysięcy

zgromadzonego pospólstwa znajduie się, rozkazałem zarznąć dwadzieścia wołów, i rozdać między nie dwanaście beczek wódki. Co się zaś tycze Szefów, tych osobno częstowałem. W tym korpus ochotników moich otrzymawszy pozwolenie wyniyscia z zamku, przybył do mnie wśród wesółych okrzyków i muzyki wojenney. Imieniem iego winiszowali mi Oficyerowie nowey dostojności, poczytuiać ią za rękoimią dobrej harmonii między ofadą, a wyspiarzami. Uderzyły mię w oczy błękitne wstążki przypięte niemal u wszystkich kapeluszów ochotniczych. Spostrzegł to Pan d'Ecole drugi mój tłomacz, i doniósł mi, iż wszyscy którzy błękitne wstążki przy białych kokardach mają, są w przedsięwzięciu osiąść w Madagaskarze. Resztę dnia na rozrywkach strawiono. Około wieczora, blisko tysiąca dwóchset niewiaśc i

dziewczyn przybyło na plac parady, dla złożenia mi swoich życzeń; po czym nastąpiły tańce. Udarowałem wszystkie te białogłowy chustkami, witażkami, wódką i cukrem.

Dnia 18, przywoławszy wszystkich Szefów, proponowałem im, ażeby do swoich powrócili domów, wyiawszy sześciu, których miasto Konsyliarzów zatrzymać przy sobie pragnąłem. Został także przy mnie Wódz Sance na czele trzech tysięcy wyboru wojska, które zaraz pod szanćami Louisburga obozem stanęło. Ostrożność ta zdawa mi się być tym potrzebniejszą, że kupiec nieiaki świeżo z Foul-Point przybyły zapewniał mię, iż na wyspie Francuzkiew publicznie o tym gadano, iż wyszedł od Dworu rozkaz, aby mię arefztować i przesłać do Francyi, gdzie proces przeciwko mnie formować miano.

Od dnia 19. aż do 22. zeszedł czas cały na żegnaniu się z rozmaitemi Wodzami. Stanął między niemi a mną układ, iż natychmiast zgromadzą się i w pomoc mi przybędą, skoro tylko uyrzą rozpalone ognie na górze Mangabey. Iżby zaś zarazem wszyscy o moiej woli ostrzeżonemi byli, przyrzekł mi każdy, iż podobnież na swoich górach i nadbrzeżach uczyni, skoro znak umówiony na Mangabey, spostrzeże.

Dnia 23, doszedłem nareszcie tey spokojności, którey tak gorąco żądałem od początku moiego na tę wyspę przybycia. Z iedney bowiem strony widziałem wszystkie wschodnie prowincye ściffemi ze mną przyiaźni połączone związkami; z drugiej zaś nadbrzeża zachodnie do podobnegoż zabierały się przymierza. — Rolnictwo wszędy poprawione, iak nayobfitsze wróżyło mi korzyści, i aby,



tylko najmniejszy spodziewany transport nadpłynął mi z Francyi, trudno wyrazić, iakieby Rząd otrzymał pożytki, z kwitnącego stanu założoney przeze mnie osady. Lecz nieszczerściu przypisać należy, iż naysłabszą opuśczone chwilę, do wsparcia biednych kolonistów, a tak z udręczeniem skończyć mi przyszło na działaniach pospolitego geniuszu, któremu zaradzać tylko naysłabszym potrzebom wypada. Jeszcze gdyby takowe ze mną postępowanie, skutkiem tylko było zapomnienia rządowego! Inny jednak przedmiot nim powodował, a spóźnienie posiłków nie czemu innemu przypisać mogłem, iak fałszywym przeciwko mnie rozsyłanym wieściom, od administratorów wyspy Francuzkiej. Uwierzył tym niesprawiedliwym wrażeniom, mniey przezorny Minister, a zwłoka jego nie co innego w zamiarze

miarze miała, iak moją zgubę. Ko-  
muż iednak tym postępowaniem szkodził, oto własnemu Monarsze. Oslabienie bowiem sił naszych, skutek zapomnienia iego, otwierając mieszkańcom Madagaskaru oczy nad własną ich potęgą, skłonić ich mogło do ustanowienia u siebie trwałego Rządu, który gdyby raz wprowadzono, nie udałoby się w ów czas żadnemu Europeyskiemu Mocarstwu zbroyney na tey wyspie założyć osady. Zdarzenie to iednak nie dalekie było, a niechayby tylko Minister uskutecznić chciał na moiey osobie to, o czym mię ostrzegano, pozbawiłby nieochybnie kray swój tych wszystkich korzyści, które nań spłynąć miały z zawartych przeze mnie z Madagaskarczykami związków.

Dnia 27, okręt kupiecki nazwany S. Vincent, kommandy P. Blanchard zawinął do portu. Płynął on z wy-

spy Francuzkiew, i miał na sobie towary Indyjskie, które nam wielce były przydatne. Uwiadomiony, iż Kapitan onego radby ie za ryż wymienić, kazałem dozorczy magazynowemu, ażeby cały okrętowy ładunek zakupił na użytek osady. Musiałem koniecznie podobnie postąpić dla samego handlu, gdyż inaczej za przerwaniem onego, nieochybnie upadłoby rolnictwo.

Dnia 10, wszedł do Louisburga okręt *le Désir*, który przyniósł nowinę, iż PP. Bellecombe i Chevreau przybyli już na wyspę Francuzką na fregacie Królewskiej *la Consolante*, i że mają rozkaz udać się bez zwłoki do Madagaskaru. Ziszczone tym sposobem publiczne wieści, przekonały mię, iż Minister dla tego szczególnie wysyłał tych Kommissarzów nadzwyczajnych, iżby mię tym zręczniey ujął w swe szpony, a potym uskutečnił nierozsądny swój zamiar podbi-

cia gwałtem i zbroyną siłą mieszkanców Madagaskaru. — Sprawdziły się wrędcze te moje domniemania, iak się pokazało z listu od iednego z zaufanych moich przyjaciół do mnie pisanego. Ostrzegął mię on w nim, iż wprowadzie ci Kommissarze mają rozkaz przystawić mnie do Europy, nie wprzód iednak ten zamach na moiey osobie ma być dokonany, aż się przekonają, iż krok takowy nie sprawi żadnego na umysłach wyspiarzy wrżenia, i nie podnieci ich przeciwko Francuzom nienawiści. Nowina ta przyniosła mi pociechę. Pewny bowiem aż nadto przywiązania Madagaskarczyków, niczego nie lękałem się z strony przemocy. Z tym wszystkim gniewem zapalony przeciwko tak krętey Ministra polityce, umyśliłem co prędzey dać moją dymśsią, iżbym rozwiązane miał ręce do tym skuteczniejszego przyjaciółom mym uszczerbku.

Dnia 20, Szefowie kraiowi powziąwszy wiadomość o przyśłaniu nowych rozkazów Dworskich, spostrzegając do tego pomieszanie na twarzach moiego żołnierstwa, przybyli do mnie z zapytaniem, czylim nie odebrał zalecenia do moiego odiażd, a ieżeli go uskutecznić myślę, iak to pogodzić z obietnicą uroczyście im zaręczoną, że ich nie odstąpię nigdy? Do takowych wymówek przyłączyli oni naytkliwsze żale i utyskiwania, które mię do żywego przeięły z przekonania, iż one ze szczerego do mnie pochodziły przywiązania. Co tylko w mocy mey było czyniłem, abym ich uspokoił; między innemi oświadczyłem im, iż owe krzątania się, które między moimi ludźmi upatruią, nic innego nie są, iak przygotowania do przyzwoitego przyjęcia urzędnika naywyższego, którego Król Jegomość przysła dla dowiedzenia się o stanie



ofady, i zapewnienia Wodzów Madagaskarskich o potężney swoiey opiece. Odpowiedź ta pocieszyła ich nieco, nie uśmierzyła jednak ich podeyrzenia.

Dnia 23, dano mi sygnał z góry, iż okręt iakowyś o trzech masztach ku wyspie żegluie. Wyszedłem nad brzeg dla rekognoskowania onego, i wprędce go zoczywszy, uznałem go bydz fregatą *la Consolante*. Stanęła ona wieczorem na kotwicy u wyspy Aiguillon, a we dwie godzin potym odebrałem list od PP. de Bellecombe i Chevreau, w którym mi donosili, iż są Kommissarzami Króla, i iego inspektorami w różnych departamentach. Przy tym liście dołączony był rozkaz imieniem Dworu, ażebym bez zwłoki na okręt pośpieszył. Zem wcześniej już był ostrzeżony o instrukcyach Kommissarzy, nieróstrupnością zatym byłoby, gdybym podobne zalecenie

dopełnił. Dałem więc odpowiedź, iż gotów jestem stosownie do woli Króla Jegomości złożyć moją komendę w ich ręce, jeżeli taka jego dyspozycja, lecz póty póki nie dam moiej dymisji, ani mogę ani powinienem oddać się z ofady. Do tey urzędowney odpowiedzi przyłączyłem prywatny bilet do P. de Bellecombe, w którym zapraszając go, ażeby wysiadł na ląd bez żadney eskorty i trwogi, uroczyscie mu przyrzekałem, iż we wszystko co tylko krzywdzić nie będzie moiego honoru, stosować się do żądań jego nie omieszka. Odpisał mi on na ten bilet w następującej treści: iż chcąc zastrzyć na moje zaufanie, nie omieszka wysiąść na ląd, spulzczając się w tym zupełnie na mój charakter i moję uczciwość. Inne wyrazy listu tego były obojętne, na końcu tylko dawał mi do zrozumienia, iż gdyby mu przyszło dać wiarę

temu wszystkiemu co o mnie rozgłoszono, nie powinienby odważyć się na krok takowy; lecz że jako Officyer i Żołnierz, ufa moiemu słowu honoru.

Dnia 22, PP. de Bellecombe Marszałek obozowy, i Chevreau Kommissarz generalny żywności, wysiedli na brzeg. Przyjąłem ich słośownie do rozkazów Królewskich wyrażonych w liście Ministra, i natychmiast prezentowałem cały mój korpus Panu de Bellecombe, uznając go przed frontem inspektorem i naywyższym mym Kommendantem. Wieczorem Kommissarze podali mi pismo, zawierające w sobie dwadzieścia pięć punktów, na które podług zaleceń Dworu, kategoryczną miałem dać odpowiedź. Resztę dnia strawiliśmy na rozmowie o rozmaitych osady tyczących się szczegółach.

Dnia 23, złożyłem w ręce Kommissarzów odpowiedź moją złożoną tak-

że z dwudziestu pięciu artykułów. Po czym obchodził ze mną P. Bellecombe fortecę, budynki publiczne i szpital; Pan Chevreau zaś przeziął rachunki, i examinował użytych do kasy i magazynów Oficjalistów.

Dnia 24. oddałem rapport iak najsławniejszy względem stanu korpusu ochotników i służby wojskowej.

Dnia 25, Szefowie wyspy, do których umyślnych gońców wysłałem z prośbą, ażeby zgromadzili się stośownie do żądania Kommissarzy, dali mi odpowiedź, iż za kilka dni dopiero uskutecznią mój rozkaz, a to z powodu, iż muszą wprzód odleglejszych swych ostrzedz przyjaciół, iżby wraz z nimi przybyć mogli. Nie chcąc ten przeciąg czasu na próżno tracić Kommissarze, udali się wraz ze mną w głębsz kraj dla obeyrzenia zamków S. Jana i Auguste na równinie. Lecz obawa choroby kraiowej,

która grassowała pod ów czas, przymusiła nas do prędkiego powrotu.

Dnia 26, złożona była przez nich rada z Szefami wyspy. Nie chciałem na niey się znaydować, a to z przyczyny, iżby wyspiarze tym swobodniey otworzyć mogli swe zdanie.

Dnia 27, Kommissarze dawszy mi iak nayspodchlebniejszy zaświadczenie względem moiego urzędowania, tudzież zakwitowawszy mnie ze wszystkich rachunków i z summy 450,000, którem na skarb awansował, zabrali się do powrotu na okręt.

Dnia 28, złożyłem moją dymissyą w ręce Pana de Bellecombe, kommandę zaś woyska w ręce Pana de Sanglier.

Dnia 29, powróciwszy P. de Bellecombe na okręt, przyssał mi rozkaz, imieniem Królewskim, ażebym odtąd niczym się więcej nie trudnił, iak tylko obroną stołecznego mieysca ofady, a i to do dalszych Dworu urzą-



dzeń, nadto, iżbym zawiesił wszelkie iakiekolwiek bądź roboty; iżbym przelstrzegał wszelkiego, iak dawniey, handlu z Murzynami; oznaymowano mi nareszcie, iż mogę oddalić się z Madagaskaru, ieżeli mi się spodoba. Zdziwiło mnie takowe zalecenie, a nie sądząc przyzwoitością, po daniu moiey dymissyi, odbierać bynaymnieysze rozkazy, odesłałem te wszystkie papiery P. de Sanglier, a zaś Jchmość Panom Inspektorom dałem odpowiedź: iż wzięwszy iuż raz determinacyą nie mięszać się bynaymniey do interesów ofady, w niczym nie mogę być użyty do wykonywania dyspozycyi Rządowych. Oświadczyłem iednak, iż ieżeli moje pośrzednictwo u wyspiarzy, do mnie przychylnych, może na co się przydać zamiarom Francuzkim, ofiaruję w tey mierze wszelkie me posługi. Na taką z mey strony deklaracyą, zanieśli do mnie prozbę In-

spektorowie, iżbym nie przestawał  
 pracować około dobra osady; oznay-  
 mili mi iednak zarazem, iż gdy ani  
 mogą, ani mają prawa przyimować  
 moiey dymissyi, zaczym obowiązany  
 iestem dopełniać powinności moiego  
 urzędu, aż do nadeyscia wyraźnych  
 w tey mierze rozkazów Królewskich,  
 które nieochybnie po ich raporcie  
 będą nadesłane. Na tym skończyła  
 się moja korespondencya z Kommis-  
 farzami Królewskimi, którzy tegoż  
 dnia ieszcze do Foul-Point popłynęli,  
 gdzie dalsze ich czynności prawdzi-  
 wą dla mnie tajemnicą stały się. Co  
 się moiey osoby tycze, trwały w mym  
 przedsięwzięciu, niebawnie oddaliłem  
 się do iednego z moich pomieszkań,  
 gdzie od Szefów Rohandriańskich i  
 Woadzyry, nawiedzony zostałem. Do-  
 wiedziawszy się oni, iżem iuż służbę  
 Królewską opuścił, usilnie na mnie na-  
 legali, iżbym wykonał przysięgę Am.

panfakaby, na co gdym przystał, zwołane tym celem generalne zgromadzenie narodu na dzień 12 następującego miesiąca.

Trzeciego dnia po moim wyjściu ze służby, przybyło do mnie kilku Officerów zasięgając mey rady; woysko zaś wysłało do mnie delegowanych z oświadczeniem, iż ieżeli nazad nie przyjmę kommandy, jest w determinacyi opuścić fortecę, i ogłosić się niepodległym. W podobnymże sposobie uczynił do mnie odezwę i P. Sanglier, mój następca, który zaklinał mnie, iżbym się dłużej nie opierał usilnym wszystkim naleganiom, gdyż inaczej bunt w całym korpusie powstanie, a ten pociągnie za sobą zupełne caley osady zniszczenie. Tak mocne przekładania, a nadewszystko wiszące nad kolonią niebezpieczeństwo, skłoniły mnie nareszcie, iżem nazad przyjął kommandę.

Oświadczyłem jednak, iż gdy iedyną w tey mierze dla mnie iest pobudką, ratunek Europeyzyków, i utrzymanie między niemi a wyspiarzami przyiaznych i handlowych związków, nie chcę aby ten krok mój był poczytany za powrót z mey strony do dawnieyszzych mych obowiazków, gdyż przez moią dymissyą iuż raz uwolniłem się od wszelkiey słuźby Królewskiej i z mey odpowiedzialności.

Owóż skutek nadto nagłego, że nie powiem, nieroztropnego postępowania Ministra. Jakkolwiek potwarczy oczernić mnie chcieli, i przeszłe i dalsze me czynienie dowiodło, iż zawsze prawidłem iego były charakter, i niczym niezmazana nigdy poczcliwość; a ieżelim na pozór uchybił zleceniom Rządowym, mającym za cel zgwałcenie Soiuszów z wyspiarzami zawartych, dopełniłem i w tey mierze wiernego urzędnika powinność. Łatwo

to z daleka było dysponować Ministerom, lecz ja, który zbliżka doskonałą powziąłem wiadomość, o charakterze i obyczajach Madagaskarskich narodów, przekonałem się, iż gwałtowny każdy zamach na ich wolność, cios nayokropniejszy zadałby i osadzie, i interesom Francuzkiego Państwa. Wołałem więc, mimo rozkazu Dworu, łagodnie z wyspiarzami postępować, upatruiąc w nim większe korzyści, niż w surowym i tyrańskim urzędowaniu. Przyszłość naylepiej okaże, iż Madagaskar nigdy siłą podbity nie będzie; że słodycz i cnota iedynie onego mieszkańców wypolerować mogą, co ieżeli raz nastąpi, o iak liczne zyski, i naywiększa pomysłność spłynęłyby ztąd na dobroczynnych iego sprzymierzeńców! Lecz z tego czegom doświadczył, wątpię, aby Ministerium Francuzkie odmieniło kiedy systema swe błędne, lu-



bo przyłożę ieszcze wszelkich, iakie  
bydź tylko mogą, starań, iżbym go z  
tey ślepoty wyprowadził.

Dnia 1 Października r. 1776, koń-  
cem szczegulnie opatrzenia osady w  
takowy sposób, iżby sama przez siebie,  
aż do przyśłania nowych rozkazów  
Dworu utrzymać się mogła, powróci-  
łem do Louisburga. Tam zgroma-  
dziwszy woysko oświadczyłem, iż od-  
bieram wprawdzie nazad kommendę,  
ale w tym iedynie tylko widoku, a-  
bym kolonią opatrzył w żywność, któ-  
rą odtąd sam wepół z P. Coquereau,  
pierwszym Dozorcą magazynowym, za-  
trudniać się miałem. Iżby raz rozka-  
zy moje wiernie uskutecznilo, ufor-  
mowałem Kommissyą złożoną z pier-  
wszego Dozorcy magazynowego, dwóch  
Kapitanów i iednego Podkomissarza  
morskiego. Na niey ułożyliśmy etat  
wszystkich zapasów, tak do wyżywie-  
nia iako też do handlu przeznaczo-

nych; udecydowaliśmy podobnież iakie ma bydź dalsze osady z wyspiarzami postępowanie. Co się tycze wojskowości, ta żadney nie potrzebowała odmiany, sam bowiem nią zawsze trudniłem się.

Dzień 2 i 3 zezedł na układaniu instrukcyi dla rozmaitych urzędników.

Dnia 4, odprawił się zjazd złożony z Szefów Sambarywskich, Sapirobayskich, Antawoenkich, Antywohibeyskich, Antymaroeńskich, Antamburskich, Antymogolskich, Antymanaharskich, Safoibrahimskich i Saferahimińskich, na którym oświadczyłem, iż opuszczając służbę Króla Francuzkiego, osądziłem przyzwoitością wierne mu, przez usta iego Ministrów, uczynić doniesienie o stanie osady, iżby z czasem nie przypisywano mi klęsk, które na Francuzów spłynąćby mogły, jeżeli Ministrowie tego Mocarstwa u-

por-

pornie trwać w swoim przedsięwzięciu będą, podbicia gwałtem i przemocą mieszkańców Madagaskarskich. To powiedziawszy, prosiłem Wodzów przytomnych, aby mi szczerze wyznali, czy pragną aby dłużej utrzymywała się osada, czyli też Francya ma oney zaniechać, przyrzekając pod przysięgą, wyraz ich co do słowa przestać Królowi. Propozycja takowa zadała do myślenia. Więcej godziny naradzano się nad nią, po czym Szefowie zasiadłszy swe mieysca, następującą dali mi odpowiedź.

“ Pełen światła i przezorności,  
 „ możeszże ieszcze wątpić o naszym  
 „ do ciebie przywiązaniu? Nie wi-  
 „ działłeś, jakim zapalem walczyli-  
 „ śmy przeciwko własnym braciom  
 „ naszym, iżbyśmy ich do karbów  
 „ swej powinności zwrócili, kiedy się  
 „ przeciwko tobie spiknęli? Cze-  
 „ mużże dzisiaj tak mało pokładasz

„ufności w Narodzie, który tak da-  
„leko tobie życzliwy? Jeżeli twoie  
„serce mówi za Francuzami, donieś  
„ich Królowi, że my mu w ofierze  
„daiem nasze serca i przyiaźń naszą;  
„żyć iednak chcemy pod twemi pra-  
„wami. Tyś nam oycem, tyś nam  
„iedynym panem. Niechay Francu-  
„zi tak ciebie iak my kochają, a oręż  
„nasz z ich ostrzem będzie złączo-  
„ny; sztandary nasze igrać będą z  
„ich chorągwiemi, i walczyć mężnie  
„nie omieszkamy przeciwko wspól-  
„nemu nieprzyjacielowi. Lecz ieże-  
„liś ty celem ich nienawiści, a ie-  
„szczę za to, że nam życzysz do-  
„brze, niechay się nie łudzą nadzie-  
„ią, iżbyśmy ich kiedy za naszych  
„poczytali braci; bo na Nieba przy-  
„sięgamy, że przeciwnicy twoi na-  
„szemi są wrogami. Masz oto na ia-  
„wie i myśli i serca nasze, i może  
„ieszcze te szczere wyrazy nie wy-

„równywaiaż naszemu czuciu. Przy-  
 „rzekniy więc w obliczu tego Boga,  
 „którego wszyscy wyznaiem, że wier-  
 „nie ten sposób nasz myślenia przed-  
 „stawisz Królowi Francuzów; przy-  
 „rzekniy ieszcze, że więcey nam bę-  
 „dzie przychylny, niżeli temu Mo-  
 „carstwu, które niebaczne na twe  
 „zasługi, miało nadgrody zguby,  
 „twey szuka; day nareszcie nam sło-  
 „wo, że nas nigdy nie odstąpiłz. „

Tak zapewniony o iednomyślnym  
 pocziwych tych wyspiarzy życze-  
 niach, rozkazałem potrzebne do Ka-  
 baru poczynić przygotowania. Doga-  
 dzaiąc zaś Wodzów żądaniu, przysię-  
 gą obowiazałem się, że doniosę Królo-  
 wi Francuzów o zamiarach narodu  
 Madagaskarskiego, i że go nie odstą-  
 pię nigdy. Szefowie na wzajem uro-  
 czyście zaręczyli, iż posłuszni wszy-  
 łkim moim rozkazom, żyć w dobrej  
 harmonii z osadą nie omieszkaia.



Po dopełnionym tym obrządku, wspaniałą dla wyspiarzy sprawilem ucztę, na które wszyscy Europejczycy byli przytomni. Pałmo to ośobliwzych zdarzeń, które poprzedzały rewolucyą dążącą do wypolerowania Madagaskaru, zaprowadziło mnie do licznych uwag. Z doświadczenia już wiedziałem, iak mało zasadzać mi się należało i na przezorności i na raz wziętey decyzyi Gabinetu Wersalskiego. Łada udanie, łada intryga, zdanie jego odmieniały. Jedna tylko ma stałość służyła mi za podpórę w obawie licznych podstępów, którychby kręta polityka Francuzka nie omieszkala zażyć na oczernienie mey osoby i reputacyi mey zgubę. Bym temu zapobiegł, nie mając nic sobie do wyrzucenia, umyśliłem natychmiast, po ustanowieniu uproiektowanego już odemnie na wyspie rządu, puścić się do Francyi, i tam osobiście przeło-

żyć rzetelny stan osady, wyluszczyć prawdziwe iey interessa, zniszczyć nareszcie, ieżeliby można, Ministra uprzedzenie. Nie tajne mi były niebezpieczeństwa, na które narażałem się tym krokiem. Lecz szło o mą sławę, szło o szczęście narodu, który mnie tak ochoczo i wspaniale ogłosił swym rządcą, a w takowym razie wahać się nie wypadało. Wadło działając podobnie, oskarżać mnie Francya o bunt nie mogła, a wina cała spadała na niebaczного Ministra, że niewiadomością swą szkodził interessom tego Państwa, któremu równie iak ja służył. Dałem więc sam sobie słowo, iż ruszę całego kredytu i majątku, iaki mi ieśzcze pozostawał, iżbym tey wyspie zrobił potężnych przyjaciół, a dopiero w ów czas miałem przyprowadzić do skutku wielkie iey wypolerowania dzieło. Na takiej stanąwszy determinacyi, umyśliłem iey, póki tchu życia mego trzymać się.

Dnia 5, rozmaici Wodzowie nadesłali mi liczne podarunki, w niewolnikach, bydłe i ryżu; co wszystko między mych ochotników rozdałem. Dnia tegoż zwoławszy wszystkich kolonistów oświadczyłem im, iż gdy już zapewnioną mają spokoynosc z strony mieszkańców, i dostatecznie w żywnosc, aż do nadejścia nowych rozkazów dworu, są opatrzeni, zaczym nieodzowną mą myślą jest opuścić ich, i więcey już nad nimi nie płaćtować kommendy. Łzy i narzekania całą ich były odpowiedzią, a wkrótce jednomyślny powstał okrzyk: *Nie, nie stracimy nigdy oycy naszego!*

Dnia 6, doniósł mi tłumacz, iż sześciu Szefów deputowanych, z znaczną liczbą ludzi zbroynych, pragną mnie widzieć. Kazałem ich przywołać. Oświadczyli mi oni, iż wielki dzień uroczystey przysięgi zbliża się, że Szefowie i narody żądają, ażebym do nich

pośpieszył; że nareszcie eskorta którą widzę przed sobą, ma mi towarzyszyć. Stosownie do tego życzenia, przyoblekłszy się w Indyanów ubior, na naznaczone puściłem się miejsce. Nie długo potym uyrzałem okiem niezmierny szereg wyspiarzy, we dwie ufzykowanych linie, pomiędzy które gdym wiechał, powstały niezmierne ludu okrzyki, wzywające błogosławieństwa na moją osobę, wielkiego Zahanhar. Otaczali mnie przyjaciele moi, Oficerowie od wojska i cała niemal osada. Wiechałem nareszcie do obozu, gdzie zastąpiwszy mi drogę wszyscy zgromadzeni Wodzowie, zaprowadzili mnie do namiotu przygotowanego tym celem umyślnie. Sześć innych dla moich ludzi było sporządzonych. Wziąwszy nieco spożywku, dałem rozkaz, ażeby sześć harmat czterofuntowych naprzeciw mego zatoczono namiotu, toż aby co-

dziennie dwieście żołnierza zaciągało do mnie na wartę.

Dnie następne 7, 8 i 9, strawiłem na przekładaniu wyspiarzom, iakie są moje zamiary względem ustanowienia trwałego rządu. Dziwiło ich każde me słowo, ale mnie słuchali. Nadzedł nareszcie pamiętny mi na zawsze dzień dzieśiąty, i skoro świtać poczęło, obudził mnie potrójny z dział wystrzał. O szóltey zrana, wchodzi do mego namiotu Raffangour z sześcią innemi Wodzami, w bieli wszyscy przystroieni. Padłszy on na kolana, prosił iżby mógł mówić. Przyjąłem tę Deputacyą w bieli także przybrany, a Raffangoura odezwa zawierając w sobie ponowienie życzeń powszechnych, i dowód ufności, która cały naród Madagaskarski skłoniła do powierzenia mi nad sobą najwyższej władzy; po czym wystawiwszy mi on korzyści, iakich wszyscy wyspiarze



oczekują po moich talentach i moim rządzie, zaprosił mnie, iżbym za nim udał się; co wykonałem. Poprowadzono mnie zatym na obszerną i piękną równinę, którą w koło lud zgromadzony, w liczbie trzydziestu tysięcy, otaczał. Dziwiłem się porządkowi w uszykowaniu iego. Między każdym pokoleniem mały był przeział. Na czele iego stali Szefowie, a w pośrodku niewiasty. Gdy wszedł pomiędzy ten lud zebrany, powitał mnie okrzyk radosny; Szefowie natychmiał opuścili swe miejsca, a u boku mego stanął Raffangour, następującą do Zgromadzenia miał mowę:

„Niechay będzie błogosławiony Zahanhar, który nie zapomina o swoich ludzie! Błogosławiona niech będzie krew Raminiego, której winniśmy nasze przywiązanie! Niechay błogosławione będą prawa oy-

„ ców naszych, które nam nakazują  
„ bydź posłusznemi prawemu z krwi  
„ Raminich potomkowi! Równie z  
„ naszymi oycami i my doświadczy-  
„ liśmy, iż niezgoda i rozróżnienie  
„ naywiększą Niebios jest plagą. Od  
„ długiego owego czasu iak nas Bóg  
„ pozbawił szanownego Zwierzchni-  
„ ka, z świętego pokolenia Raminich,  
„ żyliśmy iak dzikie zwierzęta, raz  
„ wyrzynając własnych swych braci,  
„ drugi raz ginąc od ichże ostrza. A  
„ tak osłabieni naszą niezgodą, nay-  
„ mocniejszy zawsze nami przywo-  
„ dził. Łupem byliśmy przemocy,  
„ bo złość mieysce zastępowała spra-  
„ wiedliwości, a zbrodnia zluzowa-  
„ ła cnotę. Rzetelny to obraz dzia-  
„ ła naszego. Za naszych już wi-  
„ dzieliśmy czasów, iak nieszczęśni i  
„ ochydni potomkowie tych, co krew  
„ Raminich przelali, wezwali na po-  
„ moc Francuzów, iżby gnębili i zni-

„ fzczyli własných swych braci. Pa-  
 „ miętno nam, iak Zahanhar ukarał tę  
 „ zbrodnię. Dopuścił on, iżby ieden  
 „ z ich niewolników, wsparty Fran-  
 „ cuzów potęgą, wiarołomnych wła-  
 „ sną krew przelał w nadgrodeę ich  
 „ kaźni. Poymuiecie mnie wszyscy.  
 „ lecz położmy tamę tak smutnym  
 „ widokom. Przyzwoitością osądzi-  
 „ łem, przypomnieć wam te wszy-  
 „ łkie okropne zdarzenia, iżbyście  
 „ się tym chętniey skłonili, do poie-  
 „ dnoczenia ferc waszych. Iżby ta  
 „ iedność wiecznie trwała, winniście  
 „ poddać się prawu przodków wa-  
 „ szych, które wam wskazuje bydz  
 „ podległemi potomkowi Raminie-  
 „ go.... Jest on w osobie tego, któ-  
 „ rego wam tutaj stawiam przed o-  
 „ czy. Poyrzcie z ufzanowaniem na  
 „ niego.... Oddaę mu ten miecz, iż-  
 „ by tylko ieden był naszym Ombiaf-  
 „ s, sobem, na wzor oyca naszego Ra-

„ miniego. Słuchaycie głosu moiego  
„ Rahandryanie, Anakandryanie, Wo-  
„ adziŕy, Lohawohitowie, Filube-  
„ iowie, Ondzatſi, Ambiaſlowie, Am-  
„ puryowie; ieſt on dziedzicem praw  
„ i krwi oyców naſzych. Uznaycie  
„ więc w nim wſzyſcy Ampankafabę;  
„ poddaycie ſię iemu z radoſcią, ſłu-  
„ chaycie wyroków iego; bądźcie po-  
„ ſuſznemi prawom, które on wam  
„ nada, a ſtaniecie ſię ſzczęſliwi.  
„ Nieſtety! przyiaciele moi, wiek  
„ mój podeſzły nie daie mi nadziei,  
„ iżbym dzielił waſzą pomyſłność,  
„ ani tkliwe me ſerce uczuie owe  
„ oſwiadczenia wdzięczności, które-  
„ mi z czaſem uczcić zechcecie mar-  
„ twe me zwłoki. „ To rzekłszy, o-  
„ brócił ſię do mnie i daiey tak mó-  
„ wił: „ Ty zaś godny potomku krwi  
„ Raminiego, wezwiey pomocy Nay-  
„ wyżſzey Iſtności, iżby zawaſze o-  
„ ſwiecała twój umyſł i ſerce. Bądź

„ sprawiedliwy, kochay twój naród  
 „ iak własne twe dzieci, niechay ie-  
 „ go szczęście będzie twoim, a na-  
 „ dewszystko nie patrzay obojętnie  
 „ na ich potrzeby i na ich nieszczę-  
 „ ścia. Rządź i wspieray światłym  
 „ twym zdaniem Rohandryanów i  
 „ Anakandryanów; bądź opieką dla  
 „ Woadzirów; miej oycowskie stara-  
 „ nie o Lohawohitach i Filubeiach;  
 „ zażyway ku powszechnemu dobru  
 „ Ondzatów i Ambiasów; a nade-  
 „ wszystko nie pogardzay Ampuryów;  
 „ postępuy tak nareszcie, iżby twoi  
 „ poddani nie panem, lecz oycem  
 „ swym znali. Tak czynił nieśmier-  
 „ telney pamięci oyciec twój Ramini,  
 „ i błogosławieństwo ludu wspomnie-  
 „ nie jego zdobi. „

Tu skończył mówić, a pałasz odda-  
 wszy mi w ręce, głęboko skłonił się.  
 Za jego przykładem poszli jego kole-  
 dzy i całe Wodków zgromadzenie.  
 Po czym lud cały padł przedemną na



kolana. Gdy się to działo, prosił mnie Raffangour, ażebym publiczną dał odpowiedź, którą za nim powtarzałem w te słowa: — *Veloun Raminia, veloun Ouloun Malacassa, veloun Rohandriani, Anacandriani, Voadziri, Lohavohites, Philoubey, Ondzatfi, Ambiaffes, Ampouria, veloun, veloun Zaffe Aminiha, Mitomba Zahanhar*: — To jest: “długie życie krwi Raminiego! długie życie narodowi Madagaskarskiemu! długie życie Rohandryanom! &c. długie życie krwi ojców naszych! i niechay Bòg, który stworzył niebo i ziemię, poprowadzi nas wszystkich w naydłuższe lata!,, Na imie każdej klasy odemnie wspomnianey, radosne lud wydawał okrzyki, a gdym skończył mówić, wszyscy powstałi. Po uciszeniu się zgromadzenia, kontynuowałem daley głos mój, oświadczając, iż uznaię naywyższą Niebios opiekę, która mnie powróciła na ziemię mych ojców; że

słuchać całe życie moje nie omieszkam  
 tego, czym mnie duch Boży natchnie,  
 iżbym wszystkie członki poddanego  
 mi narodu szczęśliwemi uczynił. Pro-  
 siłem potym Rohandryanów i innych  
 Szefów, aż do Woadzirów, iżby mnie  
 swoiemi wspierali radami; zachęca-  
 łem Lohawohitów, iżby wiernie do-  
 pełniali rozkazów, które odbiorą; toż  
 zaręczyłem Anipuryom, że dobroczyn-  
 ne prawa osłodzą niedolę opłakaney  
 ich niewoli. Przyrzekłem Ondzat-  
 som i Ambiaffom, że dla dobra tylko  
 kraju zażywać oręża ich będę; skoń-  
 czyłem nareszcie na oświadczeniu, iż  
 za najpierwszą powinność moją po-  
 czytuję, ażeby iak nayprędzey usta-  
 nowić taką formę rządu, któraby i  
 zapewniała spokojność publiczną, i  
 domowe szczęście każdego mieszkań-  
 ca tej ziemi zrządziła. Chciałem ie-  
 szcze więcey mówić, gdy w tym sze-  
 pnął mi Raffangour, abym się zatrzy-

mał. Na ów czas lud cały skupiony, rozdzielił się na klasy. Rohandryanie zebrali się w jedną kupę, Anakandryanie w drugą, i wszyscy inni podobnie. Zaprowadzony najprzód do Rohandryanów zostałem. Stawiono tam przedemną wołu, którego zarznąłem, wymawiając przyśięgę ofiary. Po dopełnionym tym obrządku, każdy Rohandryan z zabitego bydłęcia jedną krwi kroplę połykał, w głos rzucając na siebie samego przeklęstwa, w przypadku gdyby uchybił wierności i posłuszeństwu, które mi tym sposobem zaręczał. Ztamtąd udałem się do Anakandryanów, gdzie zarznąłem dwa woły, przy podobneyże iak wprzódoby zobowiązney przyśiędze. W takim porządku, i przy ponowieniu wzajemney przyśięgi, obszedłem wszystkie klasy, zabijając trzy woły dla Woadzirów, cztery dla Lohawohitów, sześć dla

An.

Andzatsów, dwa dla Ambiaffów, a dwanaście dla Ampuryów. Ci ostatni koniec swych pałaszów zmaczawszy we krwi, zlizali ją wymawiając przyśięgę. Cała ta ceremonia odprawiła się bez najmniejszego zamieszania; a gdy powrócił pomiędzy Rohandryanów orszak, ponowiliśmy tam drugą przyśięgę, której następujący obchód: Każdy z nas brzytwą roztworzył swe ciało na lewym ramieniu, i ieden drugiego, aż do ostatniego, krew wyfysał, rzucając iak naysroźsze przekłectwa na tego, któryby złamał swoją przyśięgę, błogosławiać zaś tego, który dochowa swych ślubów. Ceremonia ta dwie godzin trwała. Po czym Szefowie nakazali ludowi nabożeństwo, dla wezwania ducha Bożego i podziękowania Zahanharowi za jego dobroć i opiekę. Kwadrans inż było na trzecią, kiedy zakończyła się ta uroczystość. Odprowadzony od dwóch

Rohandryanów do mego namiotu, na obiedzie ich u siebie zatrzymałem. Wziąwszy z niemi posiłek zaprosiłem na likwory Anakandryanów i Woadzi-rów, cztery zaś beczek gorzałki po-słałem Zohawohitom, iżby ie rozdali pomiędzy Ondzatłów, Ambiaśłów i Ampuryów.

O szóstej godzinie wieczornej trzy-  
sta przeszło niewiaśt przybyło, w chę-  
ci wykonania przysięgi mey żonie.  
Ceremonia ta odprawiła się po miesią-  
cu, i w pośrząd tańców i skoków.  
Przysięga zawierała w sobie, iż będą  
posłuszne mey żonie i odwoływać się  
do niey we wszelkich sporach, do  
których nie przystoi ludziom mięszać  
się. Po dopełnionej przysiędze za-  
częły się rozrywki, a noc zeszła na  
grach i śpiewaniu.

Dnia 11 uczyniłem do Szefów ode-  
zwę, aby się zgromadzili dla odpra-  
wienia pierwszego Kabaru, a gdy



wszyscy zeszli się, żądałem iżby był sporządzony akt urzędowy całego naszego dzieła, wzajemnych naszych obowiązków i przyśiąg, z wyluszczeniem zarazem imion wszystkich Wodzów i osób, które naród reprezentowały. Piśmo to było ułożone w języku krajowym, Rzymskiemi jednak literami, brzmienie zaś iego następujące:

„ Akt przyśięgi Królów Rohandrya-  
 „ nów, Xiążąt Woadzirów, Szefów  
 „ Lohawohitów i narodu Madagaskar-  
 „ skiego, wykonaney dnia 10 Paź-  
 „ dziernika r. 1776, a potwierdzają-  
 „ cey wyniesienie Maurycego Augu-  
 „ sta Hrabi Beniowskiego, na stopień  
 „ Ampanfakaby, czyli Naywyższego  
 „ Rządcy narodu.

„ My Króle, Xiążęta i Naród niżej  
 „ podpisany, zgromadzeni na Kabar:

„ W obliczu Boga i przytomności  
 „ ludu, dopełniwszy ofiary i wyko-

„ nawszy przysięgę krwi, oświadczamy, ogłaszamy i uznaiemy Maurycego Augusta Naywyższym naszym Rządcą Ampanfakabą, która to dołtoyność ustała z wygaśnieniem świętey familii Raminich, którą w nim i iego familii odżywiamy. Dla tey to przyczyny dopełniwszy ofiary i oney pożywszy, poddaiemy się nieodzownie iego władzy. W do- wód czego bierzemy przed się rezolucyą wystawienia w naszej prowincyi Mahavelon monumentu wieczniaiącego pamięć naszej iedności i świętey naszej przysięgi, a to celem, iżby wnuki wnuków naszych, aż do naypoźniejszego pokolenia, possufznemi byli poświęcone y familii Ombiaffa Ampanfakaby, którą poświęcamy naszą dobro- wolną podległością i poddaniem się naszym. Przeklęte niechay będą dzieci nasze, które poważą się sprze-

„ciwiać niniejszey naszej woli!  
 „przeklęty niechay będzie ich ma-  
 „iątek! i owoce ziemi na którey za-  
 „mieszkaia. Niechay nareście nay-  
 „okropnieysza niewola udręczy ich  
 „iściestwa! „

Przysięga ta po trzykroć w głos  
 przeczytana, podpisana została imie-  
 niem całego Narodu, przez *Hyawiego*,  
 Króla Wschodu; *Lambuina*, Króla Pół-  
 nocy; i *Raffangoura*, Rohandryana Sam-  
 barywów.

Resztę dnia przepędziłem na kon-  
 ferowaniu z Szefami względem nowej  
 formy Rządu, którą chciałem naza-  
 iutrz wprowadzić. Gdyśmy się tak  
 zatrudniali publicznemi sprawami, lud  
 czas swój trawił na rozrywkach i za-  
 bawach. Naylepszy to był dowód,  
 że mu się podobały te wszystkie od-  
 miany. Pamiętny mi dzień ów bę-  
 dzie, z powodu noty podaney mi i  
 podpisaney od trzydziestu ośmiu żół-

nierzy, pięciu Podchorążych, trzech  
Officerów i sześciu Oficjalistów  
Skarbowych. Prośli mnie w niey oni  
o protekcyą, którey odmówić im nie  
mogłem; wprzódy bowiem uięli sobie  
znacznieyszą część Rohandryanów,  
których wstawienie się za sobą zyskali.  
Nad samym zmierzchem dano mi znać,  
iż dwa okręta kupi.ckie do portu za-  
winęły; ucieszony tą nowiną, wysta-  
łem natychmiast tłumacza, iżby cały  
z nich zakupił towar, a i same okrę-  
ta ieżeliby można.

Dnia 12 na zgromadzonym Kabarze  
miałem następującą mowę:

„ Wybór moiey osoby na dostoy-  
„ ność Ampansakaby, włożył na mnie  
„ ogromny ciężar, który mile znoszę  
„ przez wdzięczność, którą wam wi-  
„ nieniem. Kiedym zastanawiał się nad  
„ obowiązkami, które do tego urzę-  
„ du są przywiązane, rzekłem sam w  
„ sobie przyjmując go, iż powsze-

„ chne narodu dobro będzie; naypier-  
 „ wszym mym celem. Uścić mi się  
 „ teraz wypada. Oznaymuję wam za-  
 „ tym moje widoki. Nie masz szczę-  
 „ śliwości w żadnym kraju, gdzie nie  
 „ masz stałego Rządu. Dla was nay-  
 „ stośownieyszy następujący:  
 „ Władza Rządowa poruczona bę-  
 „ dzie Radzie naywyższey, złożoney  
 „ z członków znaiomych z swey roz-  
 „ tropności i pracy. Rada ta wszel-  
 „ ką udzielność zawierać w sobie bę-  
 „ dzie, i iey tylko iedney służyć ma  
 „ prawo zwoływania, za zdaniem Am-  
 „ pansakaby, zgromadzenie general-  
 „ ne narodu. Radę tę składać zawżde  
 „ będą sami tylko Rohandryanie i  
 „ Anakandryanie, czy to z Indyjskie-  
 „ go czyli Europeyczyków rodu; toż  
 „ z członków iey szczególnie wybie-  
 „ rani zostaną Gubernatorowie Pro-  
 „ wincyów i Ministrowie Stanu w  
 „ Departamentach woyny, morskim,



„skarbu, handlu, sprawiedliwości i  
„rolnictwa. Ze zaś nayisłotniejszy  
„jest czuwać, ażeby punktualnie wy-  
„konywane były wszystkie rozkazy  
„i wyroki Rady Naywyższej, prze-  
„to Ampanfakaba, za zdaniem swej  
„Rady, ustanowi Kommissyą nieusta-  
„jącą dozorczą, którą składać będzie  
„jeden lub dwóch Rohandryanów, re-  
„szta zaś Konfyllarzy wybierze się  
„z pomiędzy Woadzirów i Lohawo-  
„hitów. Nie mniejsza jest potrzeba  
„rad prowincjonalnych, w których  
„zasiadać ma Gubernator Rohandry-  
„an, pięciu Anakandryanów, dwóch  
„Woadzirów, czterech Lohawo-  
„hitów, a reszta członków składać się  
„będzie z Ondzatfów i Ambiafów.  
„Rada Naywyższa zatrudni się bez-  
„ustanku zapobieganiem sporów mo-  
„gących wyniknąć z niezgody i po-  
„różnienia między Rohandryanami a  
„Prowincjami, tudzież powinnością

„ iey będzie strzedz i dopełniać  
 „ iak naysurowszey sprawiedliwości.  
 „ Wszystkich władz rządowych bę-  
 „ dzie obowiązkiem czuwać, ażeby  
 „ woyska obce, zakładając osady na  
 „ brzegach, nie poważyły się nay-  
 „ mnieyszego czynić zamachu prze-  
 „ ciwko wo'ności Madagaskarskiej;  
 „ toż usilnych swych starań przykła-  
 „ dać, ażeby na caley wyspie prze-  
 „ myśł, handel i rolnictwo kwitnące-  
 „ mi uczynić; zgoła żadne nie będą  
 „ opuszczone środki, iżby wspólną  
 „ naszą oycyznę do naywyższego  
 „ szczytu sławy i szczęścia przypro-  
 „ wadzić. „

Zakończyłem mój głos zapewniając  
 Kabar, iż za sprawą Boga, mam na-  
 dzieję widzieć wkrótce pomyślność i  
 bogactwa odrodzone w Madagaskarze,  
 a zaś za pomocą dobrego porządku i  
 formy rządowej, zasądzoney na mą-  
 drych prawidłach, ufam że wprędce

wyspa cała od klęsk, niezgody, nie-  
szczęść wojny i ięków niewoli, ośwo-  
bodzoną zostanie.

Gdym skończył mówić, wszyscy  
przytomni zawołali: *Velou Ampansaka-  
be, velou Ramini*; to jest: długie ży-  
cie naszemu Panu, długie życie po-  
tomkowi Ramini. Zaczynam Szeff Raf-  
fangour prosił mnie o pozwolenie, a-  
żeby moję mowę mógł ogłosić ludowi,  
a w tym celu wyszedłszy całą godzi-  
nę tej publikacyi poświęcił. Powró-  
ciwszy do Kabaru, zapewnił wszy-  
stkich Szeffów, iż cały naród powie-  
rza swe prawa i swobody zgromadze-  
niu swych Wodzów, którzy zupełną  
umocowali mnie władzą ustanowienia  
Rady Naywyższej i uczynienia tego  
wszystkiego, co tylko zdawać mi się  
będzie z użytkiem dla publicznego  
dobra. Zacząłem więc od nominacyi  
osób do Rady Naywyższej, która z  
trzydziestu dwóch osób składać się

niała, i natychmiał wyznaczyłem do niej czterech Europejczyków i ośmiu zpośród wyspiarzy, z których ci co mieli iakiekolwiek do władzy najwyższej prawo, uroczyście swych pretensyi zrzekli się.

Nominacją dwudziestu innych oddzieliłem na czas dalszy, z powodu, iżbym doświadczał wprzód talentów i cnoty wyspiarzy, za nim którego z nich do tego stopnia powołałem.

Po tej nominacji, potwierdzonej radośnemi okrzykami całego ludu, przystąpiłem do wyznaczenia osób do Komisji Nieustającej, która z ośmiastu tylko członków składać się miała. Wyznaczyłem do niej natychmiał dwóch Europejczyków i sześciu wyspiarzy; dalszy wybór odkładając na czas inny, dla teyże co powyższej przyczyny.

U skuteczniejszy te wielkie dwa dzieła, które nazwać mogę prawdzi-

wemi filarami przynoszącemi mnie ulgę w dźwiganiu rządowego ciężaru, odwołałem sessyą Kabaru na dzień następujący. Wieczorem ieszcze dnia tegoż oddano mi notę od osady, w której proszono mnie o ryż dla wyspy Francuzkiej. Wyrażał mi w niej Kommendant Louisburgski, iż nie tylko magazyny jego są próżne, ale mu nadto brakuje na wszelkich towarach sposobnych do handlu, tak dalece, iż jeżeli go wcześniej nie wesprę, nie podobna mu będzie dłużej utrzymać się. Dla dania dowodu iak mnie daleko dobro osady obchodzi, przychyliłem się do tego żądania, i natychmiast Wodzów Sasirobayskich skłoniłem, iżby w zamian za swoje produkty przyjmowali papierowe pieniądze, których im model ukazawszy, wystarczającą ich liczbę kommandantowi Louisburga posłałem.



W śród tych moich zatrudnień, wiadomość odebrałem o przybyciu Deputowanych Seklawskich z prezentami i kondycjami do zawarcia pokoju. Wyśłany naprzeciw nim ieden z Rohandryanów, iżby im przyzwoite uczynił przyjęcie.

Dnia 13, proponowałem Radzie, aby wyznaczyła miejsce do zabudowania nowego miasta. Wybrano na ten koniec okolice źródła rzeki Mananguzon. Wnieśiono potym, iżby kray cały, rozciągający się od portu Moroawy, aż do przylądka Itapere, na sześć Gubernii podzielić. Lecz że ten projekt dłuższego potrzebował namysłu, a nadewszystko, żem nie widział nikogo zdatnym do piastowania tak znacznych urzędów, przeto exekucją onego do dalszego odłożyłem czasu. Ważniejsza mnie w ów czas zatrudniała sprawa względem moiego do Europy odjazdu. Przenika-

łem, iakie trudności w Radzie odezwata moja znajdzie. Bym ią zatym powolnieyszą żądaniu memu uczynił, przełożyłem, iż nie widzę coby więkzzy pożytek dla dobra ogólnego sprawić mogło, iak zawarcie traktatu handlowego i przymierza z Królem Francuzkim, lub innym iakowym Europeyskim mocarstwem; że skutkiem onego byłby odbyt naszych produktów, i zamiana ich na towary, do wygodnieyszego pożycia służące; że poszłaby za nim przyzwoitsza edukacya młodzieży, i sposobienie iey do nauk, rzemioł i kunsztów; że krok ten narazcie zachęciłby zdatnych i sposobnych Europeyczyków do osiadania między nami. To powiedziawszy, oświadczyłem, iż wypada koniecznie wysłać iaką osobę w tym celu do Europy, i że dla dobra ukochanego mi narodu, umyśliłem sam tę podróż odprawić. Tylko com wyrzekł te sło-

wa, gdy Rohandryan Raffangour z miejsca swojego powstawszy wręcz mi nagiął takową ochotę, uważając iż chyba dla tego z pośród siebie życziwych oddalić się pragnę, bym niezawodnie życie postradał. To rzekłszy zachęcał wszystkich przytomnych, iżby do proźb i przekładań jego przyłożyli się, i moiemu przeszkodzili wyjazdowi. Lecz wzięta odemnie decyzja, tej była mocy, iż żadne perswazyje, żadne uwagi odwieść mnie od niey nie zdołały. Złożywszy więc dzięki zgromadzeniu za iego o mą całość troskliwość, oznaymiłem, iż nieodzownym jest moim przedsięwzięciem popłynąć do Europy, dla zawarcia tam, imieniem ludu Madagaskarskiego, traktatu przymierza i handlu z potężnym iakowym mocarstwem; że zamiar ten od dawna już odemnie ułożony, dla tego szczególnie przemilczany był dotąd odemnie, żem

chciał wprzódę trwałą formę rządu wprowadzić, ugruntować ją i ustalić. Oświadczenie to moje przyjęto z ponurym milczeniem.

Zabierając się do tak długiej podróży, wypadało mi dokładną instrukcją zaradzić wszystkim wyniknąć mogącym, pod moją niebytność, zdarzeniom. Pracy tej poświęciłem dni następne: 14, 15 i 16. W tymże czasie prezentowano mi Deputowanych od Cimanunpua, Króla Seklawów; a z wyrazów ich spostrzegłszy, iż propozycye ich i prezenta, ściągają się do Kommendanta osady Francuzkiej, oświadczyłem, iż ten tytuł do mnie już nie ściąga się, i że do Louisburga udać się im należy. Podane od nich punkta do zgody, bardzo były zylkowe, podarunki zaś składały się z 500 wołów i ośmdziesiąt niewolnika. Niezmiernie pośtańców tych zdziwiła i obeszła wiadomość, iż jestem  
obra-

obraną Ampanfakabą; wiedzieć bowiem należy, iż dopiero po śmierci, czyli raczy zabójstwie Ramini-Laryzona, Rohandryan Boiany, tytuł Króla Seklawów przywłaszczył.

Dnia 18, znając bydlę rzeczą istotnie potrzebną, ustanowienie pewnego stałego w służbie wojskowej porządku, nominowałem Sance-Rohandryana, mulatra, Miadytompem, czyli najwyższym Wodzem; cała zaś siła wojskowa składać się miała z dwunastu kompanii, każda po sto pięćdziesiąt Ondzatsów, którym zaleciłem, ażeby iak naysilniey przestrzegali spokojności i bezpieczeństwa publicznego, stosownie do instrukcyi, które im od Rady Najwyższej będą wydane. Po udecydowaniu tego etatu, wniesli wszyscy Rohandryanie, iżbym dozwolił każdemu z nich w swoim powiecie erygować jedną kompanię regularnego żołnierza. Żądanie takowe nie,



tylko przyjąłem, ale go nawet rozkazem moim upoważniłem. Dla dania zaś tym wszystkim urządzeniom mocy prawa oświadczyłem, że chcę ich potwierdzenia na Zgromadzeniu generalnym, które na dzień następny 19 naznaczone. Wyszła zatem moja dyspozycja, ażeby co prędzey wygotować dwadzieścia dwa sztandary, przeznaczone dla rozmaitych Rohandryanów i Anakandryanów. Sztandary Kommendantów, miały na sobie mieścić białe na tle błękitnym; sztandary zaś kompaniczne, kwadrat błękitny na tle białym, a w środku mieścić z sześciami gwiazdami w koło.

Dnia 19, za zgromadzeniem się Kabaru, dałem mą sankcyą na etat wojskowy, i ustanowienie rozmaitych wojska korpusów, po czym z iak naywiększą uroczyścią chorągwie rozdano.

Dnia 20, odebrawszy doniesienie, iż korweta moja gotowa już do że-

glugi, a urządziwszy wszystko w domu pod moją niebytność, załatwiwszy nadto ważniejszy interes narodu, umyśliłem przywieść do skutku udecydowany mój odjazd. Na Radzie więc, umyślnie tym końcem zwołanej, żądałem umocowania i nadania mi władzy potrzebnej do mego zamiaru; na które moje żądanie Rada Naywyższa następującą dała odpowiedź:

“ Szefowie Rahandryańscy, Anakandryanie, Woadziry, Lohawohitowie, i narody Ondzatsów i Ambiasów, zgromadzeni na Kabar generalny, odebrawszy propozycją podaną sobie od Ampanfakaby, względem pozwolenia mu podróży do Europy, w celu zawarcia traktatu z Królem Francuzkim, lub innym jakim Mocarstwem, tudzież sprowadzenia osób biegłych w rozmaitych naukach, kunsztach i rzemiosłach,

„ dla osadzenia ich w Madagaskarze;  
„ oświadczają, iż wolność mu tey  
„ podróży zupełną zostawują, nada-  
„ iąc mu niniejszym urzędowym i  
„ uroczystym aktem, zupełną moc w  
„ tey mierze i nayobszernieyszą wła-  
„ dzę. Przyrzekają mu oraz wszy-  
„ stkie stany państwa, iż przez cały  
„ przeciąg iego oddalenia z kraiu,  
„ nieodstępnie trzymać się będą prze-  
„ pisów nowej formy Rządu, ustano-  
„ wioney przez niego. Poprzysięga-  
„ ią mu nadto, nietylko swą nieska-  
„ żoną wierność, lecz że żadnego cu-  
„ dzoziemca do swoich nie dopuszczą  
„ brzegów, ani też dozwolą komu-  
„ kolwiek z pośród siebie zawierać  
„ oddzielnych z obcemi sojuszów i  
„ związków. Oświadczają nareszcie,  
„ iż gdyby po upłynieniu ośmnastu  
„ miesięcy, bez żadnego zgłoszenia  
„ się z swej strony, nie powrócił do  
„ Madagaskaru Ampanzakaba, w ów

- „ czas Boga biorą na świadectwo, że  
 „ nie ścierpią żadney ofady Francuz-  
 „ kiej na brzegach swej wyspy.  
 „ Wymagają z swej strony na wza-  
 „ iem Wodzowie wyżey wyrażeni,  
 „ iżby Ampanfakaba uroczyście ich  
 „ zaręczył, że niezawodnie powróci,  
 „ udadzą się lub nie iego zamiary;  
 „ w przypadku zaś dłuższego nad o-  
 „ pis bawienia, winien będzie zgło-  
 „ sić się przynajmniej do rządowej  
 „ władzy. „

Wzajemne te umowy, i rezolucye Kabaru, stwierdzone zostały przysię-  
 gą krwi, a ziazd zakończył się wśród  
 łkania i łez obfitych, które o mało  
 co nie zmieniły mego przedsięwzię-  
 cia. Lecz niestety! poszedłem za  
 moim przeznaczeniem, ile że mój za-  
 miar zdawał się mi pod ów czas być  
 zgodnym i z rozsądkiem i z prawidła-  
 mi honoru.

Po sefyyi skończoney, przybył do moiego mieszkania w smutku zanurzony Raffangour; widok jego łzy mi wycisnął. Zaczął on od wystawienia mi w nayżywszych kolorach, niebezpieczeństw na które się narażam. Przekładał mi potym, iż gdy znaiomą Francuzów jest ambicyą, koniecznie opanować wyspę, iakiemikolwiek bądź sposobu, zaczym nieochybnie na moje życie, albo przynaymniey na wolność moją czuwać oni będą. Przytaczał mi nareszcie liczne przykłady frogiego ich postępowania, przypominając mi dawnieysze na wyspie onych obeyście. Słowem mówił on do mnie, iak na rozsądnego i życzliwego przyjaciela, przewiduiącego niebezpieczeństwa które mi grozić mogły, przysłało. Słuchałem ich cierpliwie, gdyż wyznać powinienem, że były iak naygruntownieysze i zasadzone na nay-



filnieyfzych domniemaniach; uskarżać się więc tylko winienem na mój upor, na moją gorliwość w obstawianiu przy intereffach Francyi, nie uważając, iż przeto na iawne podawałem niebezpieczeństwo mój majątek i życie. A tak głuchy i zaślepiony na wszystkie przyjacielskie rady, resztę dnia przepędziłem na układaniu plenipotencyi, która przeczytana na zgromadzeniu wyspiarzy, urzędownie mi wydana została.

Dnia 21, oznaymiłem Szeform, iż potrzebując swobodnego czasu, do uczynienia potrzebnych przygotowań do mego odjazdu, pożegnać ich pragnę. Radziłem im nadto, ażeby pod moją niebytność uznali Raffangoura Szeform naywyższego Rządu, a gdyby ten oddalił się, Sancego. Pierwszą mą odezwę ze smutkiem, drugą z radością przyięto. Reszta dnia zeszła na uroczystościach, które musiały być

huczne, gdy zgromadzenie do 40000 wynosiło ludzi.

Od 22 tego miesiąca, aż do 10 Grudnia, zatrudniłem się układem tysiącznych interesów, tak publicznych iako i prywatnych.

Dnia 11, pojechałem do Louisburga dla dania potrzebnych informacyi Kommendantowi osady, a dnia 14 uwiadomiony, iż wszystko już w pogotowiu na łatku *la belle Arthur*, który frochtowałem do Kapu Dobrey Nadziei, pożegnałem się z przyjaciółmi i pośpieszyłem na okręt. Gdym już nad brzegiem stanął, otoczyli mnie Szefowie i wszyscy koloniści, życząc mi w naytkliwszych wyrazach szczęśliwey podróży; wyspiarze zaś wzywali Zahanhara, błagając go, ażeby mi dopomógł w moim przedsięwzięciu. Skończyły się te wszystkie życzenia na iękach i płaczach, i iężeli kiedy to w tym momencie uczu-

łem, iak frogą dla serca ludzkiego jest  
 męczarnią, opuszczać ulubione towa-  
 rzystwo, od którego szczerze czło-  
 wiek kochany. Wyrwałem się na-  
 refszcie gwałtem, że tak rzekę, z ło-  
 na przyjaźni, i wsiadłem na okręt nie  
 bez wypłacenia długu rozkwiloney  
 naytkliwszym widokiem naturze. Za-  
 lałem się łzami, których w nayprzy-  
 krzeyszych niesmakach tyrańkiego  
 wygnania, nigdy me lice nie znały.  
 W tym wiatr północny powstał, i ko-  
 ło wieczora puściłem się do Kapu Do-  
 brey Nadziei, gdzie zamyślałem in-  
 ny naiąć okręt, mający mnie prze-  
 wieść do Europy. Podróż ta azaliż  
 nie zmieni nieszczęśliwych okoliczno-  
 ści, które mnie dotąd otaczały, a ie-  
 żeli życzenia moje będą wysłuchane  
 względem osady Madagaskarskiej, al-  
 boż naprawione ieszcze będą Ministra  
 błędy!...



*Dalzy ciąg Pamiętników i Podróży Hrabiego Beniowskiego, sporządzony aż do jego śmierci przez wydawcę tego dzieła.*

**T**Rudno wypowiedzieć ile mnie to zachodów i pracy kosztowało, ażebym mógł doysć z korespondencyi Pana Magellana, dokładną wiadomość o dalszych szczegółach zdarzeń Hrabiego Beniowskiego; więcey zaś ieszcze abym ie mógł w rzetelnym i prawdziwym wystawić widoku. Po więkzey części partykularne te listy tak sobie są sprzeczne, że prawdę w nich znaleźć, rzecz naytrudniejszy; inne zaś tyle iadu zawieraią w sobie przeciwko Hrabiemu, że mniey wiary godnymi i podeyrzanemi sprawiedliwie zdatą się. Nie chcę ia tu rozważać, czyli nieroztropności Maurycego, lub też winie towarzyszków iego żegluga, przy-

pisać należy nieszczęście ostatney ie-  
go wyprawy. Kto tylko najmniey-  
szą ma znajomość serca ludzkiego,  
temu dobrze wiadomo, iż skoro tyl-  
ko niepomyślność i strata iedynym  
ją skutkiem zyskownego iakiego i pod-  
chlebnego zamiaru, w ów czas na-  
tychmiał pole otwarte sprzeczkom i  
wzajemnym obwinieniom, które zwy-  
kle na potwarzy kończą się. Daleki  
od takiego sposobu myślenia, a bez-  
stronney trzymając się drogi, doniosę  
wierniey o wszystkim co mi wiado-  
mo, względem ostatnich zdarzeń Hra-  
bi Beniowskiego, łącząc w tey mie-  
rze te tylko uwagi, za których pe-  
wność zaręczyć mogę.

Roku 1784 dnia 14 Kwietnia, pu-  
ścił się Hrabia Beniowski z familią  
swoią i kilką przyjaciółmi, z Anglii  
do Maryland, na okręcie zwanym *Ro-  
bert i Anna*, kommandy P. Alexandra  
*Mac-Dougall*. Zawinął do Baltymor



8 Lipca tegoż roku, prowadząc z sobą różne towary dla Madagaskaru, które wartowały 4000 funtów szterlingów. Zdaie się, iż z dwóch powodów przedsięwziął on tę do Ameryki podróż; raz że mu było trudno a prawie niepodobna, uzyskać banderę iakiego Europejskiego Mocarstwa prosto do tej wyspy; drugi raz że miał słuszną przyczynę spodziewać się, iż widoki jego prędkiej w tym kraju iak gdzie indziej uiszczone być mogły. Kupcy bowiem Amerykańscy, których interesa w naygorszym były stanie, już z powodu niezmiernych kosztów, które łożyli na otrzymanie wolności, już przez utratę przywilejów kolonialnych w handlu z metropolią, ochochey powinni byli przyjąć propozycyę nowego kanału handlowego, ułatwiającego odbyt ich towarów, niżeli poddani państwa innego, stateczne i twardo utrzymujący związki. Jakoż

spekulacya ta Beniowskiego nie chybiła. Podobaly się iego widoki pewnemu bogatemu domowi handlowemu w Baltymor, który w umowę z nim wszedłszy, przystawił mu okręt od 450 beczek, z 20 wielkimi harmatami, sześciami mnieyszemi i dwunastą haubicami. Okręt, ładunek iego i magazyny szacowano przeszło pięćdziesiąt tysięcy funtów szterlingów, nie licząc w to towarów Beniowskiego właściwych, które on z Anglii z sobą przyprowadził. Z tak kosztowney wyprawy miarkować można, na iak wielką ufność Beniowski, u przezornych zazwyczaj kupców, założył.

Okręt ów zwał się Nieustraszony, (*l'Intrépide*) i wyszedł na morze z Baltymor dnia 25 Października roku 1784. Przed wyjazdem cały ekwipaż przysięgł na wierność Hrabiemu, i poddał się pod zupełną iego kommandę. Warowali sobie szczegulnie kupcy Balty-

morscy, że Kapitan okrętowy i Intendent, zarządzać będą prywatnemi ich interessami, zawsze iednak pod naywyższą Beniowskiego władzą. Handlu tego destynacją był port S. Augusta, na brzegu zachodnim Madagaskaru, gdzie miano założyć faktoryą, w nadziei, iż influencya Hrabiego u wyspiarzy, i naywyższa dostojność, którą mu oni powierzyli nad sobą, ułatwią exekucyą tego projektu. Tylko co wyszedł Beniowski na morze, gdy żona iego dla swej ciąży wytrzymać nie mogąc tak dalekiej żeglugi, przywiodła go że nazad powrócił, i zabawił w Ameryce aż do iey rozwiązania.

Z rozmaitych pism okazuje się, iż na początku Stycznia roku następującego, przybił Beniowski do brzegów Brezylji, przez niewiadomość morza, iak mówią iego towarzysze, i że nie dość z wiatrem się trzymał. Hrabia

jednak w listach swych wyraża, iż u-  
 myślnie do tey części Ameryki zawi-  
 nął, iżby opatrzył się w wodę i ży-  
 wność, toż dla innych pobudek, któ-  
 rych nie wymienia. Z tym wszystkim  
 pierwsze doniesienie zdaie się bydź  
 podobniwsze do prawdy. Sami bo-  
 wiem Officerowie tego okrętu, w in-  
 nych swych pismach uznaią, iż mie-  
 śiąc cały usiłowali, lecz nadaremnie,  
 wyminąć przylądek Roque. Dodaia  
 oni ieszcze, iż nie bez naywiększego  
 niebezpieczeństwa, udało się im za-  
 winąć do wyspy *Juan Gonzalves*, przy  
 uściu rzeki Amargoza, pod piątym  
 gradusem szerokości południowej;  
 toż nareszcie, że dopiero w Kwie-  
 tniu po ukończeniu reparacyi, pu-  
 ścili się przez Atlantyckie morze,  
 gdzie dokuczył im niedostatek ży-  
 wności, czemu dziwić się nie trzeba  
 przy tak długiey żegludze. Ostatni  
 list Hrabiego pisany iest z Brezylji;

dalszy więc zdarzeń jego opis, czerpać musiałem z relacyi bardzo podeyrzanych, a bardziey ieszcze ciemnych towarzyszów jego. I tak nayprzód niewiadomo dla czego Beniowski wyminął Kap Dobrey Nadziei, nie wstępując do niego. Dziwną zdaie się rzecz, iż wśródzód tak przykrey i odlegley podroży, Sofala, na brzegu wschodnim Afryki, pierwszym była portem, do którey zawinął dnia 22 Maia r. 1785. Zabawiwszy tam dni kilkanaście Hrabia, dla dania spoczynku wyniszczonemu ekwipażowi, w dalszą puścił się drogę, i dnia 7 Lipca wszedł do odnogi Antangara, która leży na południu zachodnim, a o dzieścieć mil blisko odległa od Przyładka S. Sebałtyana. Wyładowano tam niebawnie towary, zamiarem bowiem było Hrabiego ładem dostać się do nadbrzeża Antongil, dokąd okręt Baltymorski miał za nim przypłynąć.

W li-



W liściach towarzyszków Beniowskiego, wyczytać ieszcze można, iż skoro się tylko na wyspie rozeszła pogłoska o przybyciu iego, natychmiast Lambonin Król Połnocy, o którym te Pamietniki wzmiankują, przybył z licznym orszakiem, dla powitania Hrabiego, toż że znaczne korpus Seklawów pod kommandą swego Wodza czyli Króla, tuż przy iego namiotach stanęło obozem; że Beniowski nareszcie proponował tym wyspiarzom zawarcie przymierza pod przysięgą krwi, co oni do innego czasu odłożyć mieli, pod pozorem, że znużony Hrabia podróżą, potrzebuie spoczynku.

W deklaracyi urzędowej Kwatermistrza Baltymorskiego, znajduie się, iż pierwszego Sierpnia, we trzy kwadransie po powrocie od brzegu do okrętu wielkiej szalupy, między dziesiątą i jedenastą godziną w nocy, sły-

szano, a nawet i widziano na lądzie, właśnie w owym mieyscu, gdzie Hrabia obozował, liczne wystrzały z ręczney broni; że ta utarczka całą noc trwała; że ieszcze między piątą a szóstą, w małym borku, który o milę blisko drogi od nadbrzeża leży, dał się słyszeć tu i owdzie huk karabinów; że o świcie żadnego już nad lądem nie widziano Europeyczyka; toż że wszystkie wyładowane towary i sprzęty, śnadź przez rabunek zniknęły; że nareszcie Kommendant okrętu nie odebrawszy naymnieyszey od Hrabiego odezwy, w mniemaniu, iż ten z całym swym korpuśem wyrznięty, nie chcąc na niebezpieczeństwo narażać ekwipażu i ładunku, ile przy szczipley garścce maytków, która nie była w stanie czynić naymnieyszego odporu, rad nie rad musiał opuścić Madagaskaru brzegi, a ztamtąd puściwszy

się do Joanna, czyli Mohilia, późnicy  
zaś przybywszy do Oibo, tam wespół  
z Intendentem okręt na zysk Asseku-  
rantów przedał.

Gdyby nie było innego o tym Be-  
niowskiego zdarzeniu doniesienia, tu  
kończyłyby się przypadki i życie Hra-  
biego. Lecz exystuie niezawodnie  
list pewnego wiary godnego człowie-  
ka, który znaydował się pod ów czas  
na okręcie l'Intrépide, a w którym  
on uroczyście zapewnia: iż wespół z  
innemi swemi bezstronnemi kollega-  
mi jest przekonany, że owa mniema-  
na nocna zaczepka, nie z strony wy-  
spiarzów pochodziła, że innym wcale  
osobom tę napaść przypisać należy, i  
że jeżeli on wraz z swemi towarzysza-  
mi, podpisali się na wzmiankowaney  
deklaracyi Intendenta, uczynili to z  
powodu, że ich gwałtem do tego  
przymuszono.

Jakoż zeznanie to stwierdza list pewnego Oficjera przyprowadzonego w więzach do Wyspy Francuzkiey, po zupełnym zniszczeniu partyi Hrabiego, które powszechnie przypisują Francuzom. Wspomina on w nim wprawdzie o słyżanych w nocy wystrzałach, lecz wśtecz wyrazom deklaracyi Intendenta zapewnia, iż podczas gdy Beniowski wśródz spokoyności, naymnieyszey nie obawiał się zdrady, nagle i bez żadnego ostrzeżenia ruszył okręt na morze, z naywiększym podziwieniem przyacioł i sług Hrabiego, którzy wołaniem i proźbami swemi nie mogąc do powrotu go skłonić, łodziami kraiowemi, lecz nadaremnie, dognać go usiłowali.

Tegoż samego listu autor obszernie donosi, iż w piętnaście dni po tak niespodziewanym okrętu odeysciu, Hrabia wyiechał do Angontzi, zosta-

wiwszy za sobą większą część swoich ludzi, którzy za nim pośpieszyć mieli; lecz wszyscy z nich prawie z niewygód i chorób poumierali, tak dalece, iż dwóch tylko przy życiu zostało.

Dalsze szczegóły listu tego, który nader ciekawy, potrzebuje jednak w niektórych miejscach objaśnienia, są następujące: Przywiązanie Madagaskarczyków do Beniowskiego, trudne jest do opisanja, a ztąd wnosić można iak daleko u nich znaczył, kiedy ich uzbroiwszy, za ichże pomocą do Angontzi dostał się. Tam nieprzyjacielskie swe przeciwko Francuzom rozpoczął kroki, a w nieiedney potyczce onych pokonawszy, wszystkie im magazyny zabrał. Po czym z zlecenia jego zbudowano miasto w sposobie kraiowym, zkąd wysłał Hrabia sto ludzi do Foul-Point dla opano-



wania będącey tam Francuzkiew faktoryi. Nie udała się ta iednak wyprawa, gdyż na widok stojącey w owym porcie fregaty, musiano się cofnąć, i na czas inny odłożyć wykonanie tego zamiaru. Nieprzyjacielskie to postępowanie Beniowskiego, skłoniło nareście rząd wyspy Francuzkiew do wzięcia przyzwoitych środków, końcem uwolnienia Madagaskarskich osad od tak niebezpiecznego przeciwnika. Wyssano więc tajemnie okręt z dość silną dywizyą regularnego żołnierza. Wysiedli Francuzi o świcie dnia 23 Maia r. 1786, i gdy mniemają, że go z nienacka napadną, aliżci znajdują, że on już czekał na nich w pogotowiu. Ostrzeżony Beniowski prywatnemi listami, wiedział o tym całym zamachu, i by go w niewecz obrócił, w wyborney pozycyi usypał redutę, którą dwoma harmata-

mi uzbroiwszy, sam w niey wartował z dwoma Europeyczykami i trzydziestą doświadczonemi Murzynami. Los jednak zrządził, iż na nic nie przydały się te wszystkie ostrożności. Za pierwszym wydaniem ognia z strony Francuzów, tyl podali Madagaskarczycy, a Hrabia w pierś prawą kulą uderzony padł za parapetem; zkąd wywleczony za włosy, w kilka minut ducha wyzionął.

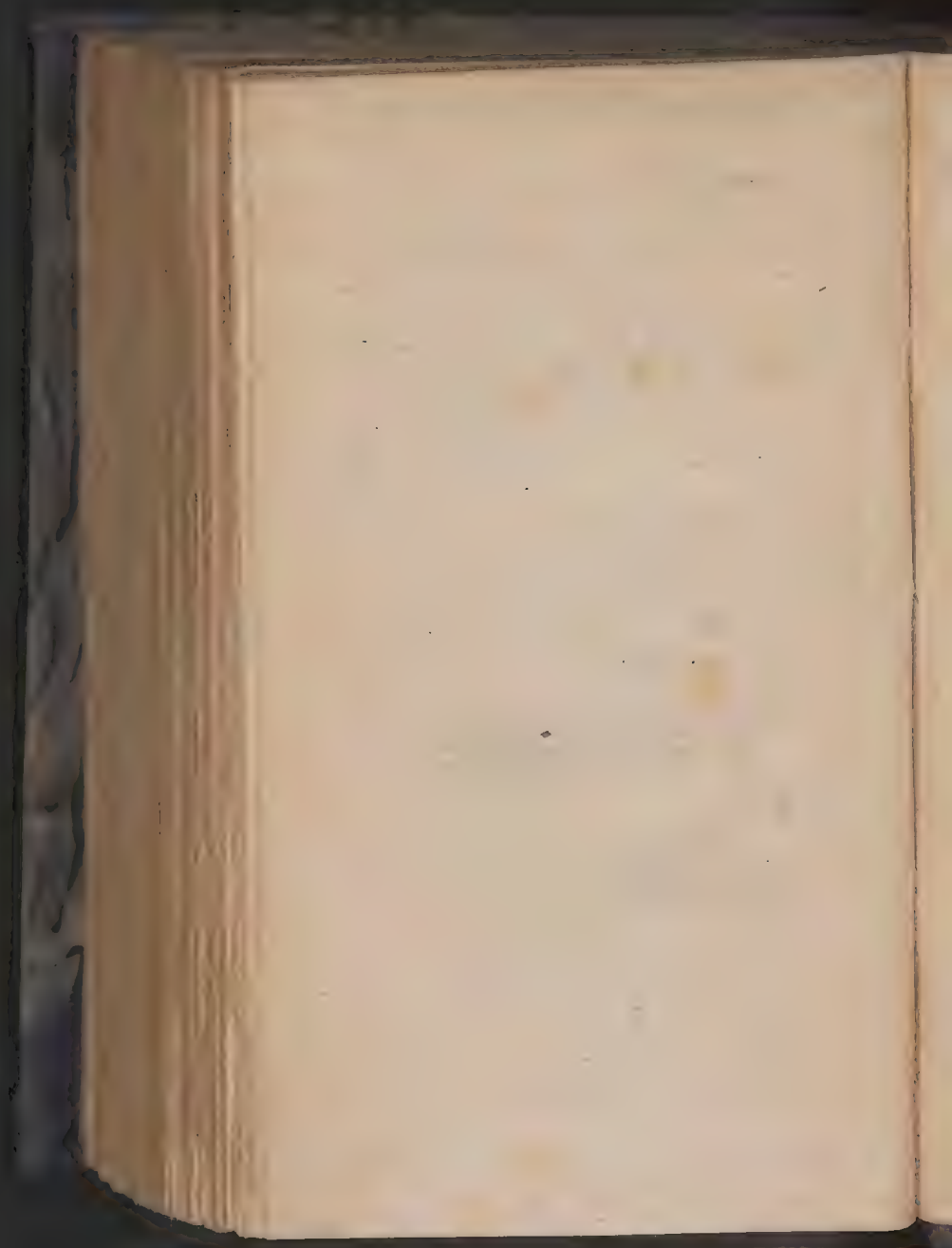
Tak umarł Hrabia Beniowski mąż nieustraszonego męstwa, zahartowany na wszystkie przygody, i umiejący z stałością prawdziwie bez przykładu, walczyć z naysrońszemi niebezpieczeństwami. Do tylu tak rzadkich przymiotów, łączył on doskonałą serca ludzkiego znajomość. Natura, wychowanie i zwyczaje świata, w naywyższym stopniu obdarzyły go tym zazdrośnym talentem przekonania drugich, rzą-

dzenia ludźmi, i nie raz poskramiania przeciwnych ich sobie zamachów. Dał tego dowód nie w iedney okoliczności gwałtowney; a kiedy tysiące pospolitych osób na mieyscu iego zgubę tylko swoją w nichby znaleźli, Beniowski potrafił ich użyć na swoją obronę. Z tym wszystkim mimo tak znamienite iego przymioty, zdania o charakterze tego wielkiego człowieka są różne, zarzuty zaś przeciwko niemu trudno wypowiedzieć iak frogą napoione złością. Gdyby im przyszło ślepą dać wiarę, Beniowski byłby tyranem krwi nie sytym, a rozboynikiem bez najmnieyszych prawideł pocziwości i cnoty. Przecież widzimy, iż w ciągu całego iego życia nie brakło mu na żarliwych czcicielach, i na przyiaciołach determinowanych na wszystko, a kto ich posiada, musi mieć duszę pięknieyszą, aniżeli ośzczerstwo onę wystawia.

Co do mnie, nie znajdując w zarzutach przeciwko Beniowskiemu czynionych, żadnego takiego, którego by nie można użyć na jego stronę, toż z żartości z iaką sława jego ścigana, przekonywając się, że przeciwnicy jego własny w tym muszą mieć interes, wolę dobrze niż źle o nim trzymać; i prędey uwierzę, że nieustraszony żołnierz jest poczciwym, iak że pokątny iakiś pisarz, rzetelnym.

*Koniec Tomu IV. i ostatniego.*









# T A B L I C A

## T O M U C Z W A R T E G O .

---

Dokładne opisanie wszelkich szczeg-  
łów i okoliczności zaszłych przy  
założeniu Osady Królewkiej na  
Madagaskarze.

*Nieszczęsny stan wojska Hrabiego, kart: 4.  
Nowe oszukaństwo z strony Rządców wyspy  
Francuzkiej, 7. Hrabia z mieszkańcami kra-  
iowemi w układy wchodzi, 9. Traktat przy-  
mierza z niemi zawarty, 12. Napaść przez  
mieszkańców kraiowych dana, 16. Zamyśł  
wytrucia wszystkich białych, 18. Inny spiszek  
na zabicie Hrabiego, 20. Delegacya od są-  
siedzkich Narodów, 22. Rzeka przez miesz-  
kańców kraiowych zatruta, 24. Dezercya,  
26. Deputacya od Sasirobaiów, 31. Rzeka  
Tingballe i inne, 33. Roztropne rozrządze-  
nia tyczące się osady, 37. Prawie wszyscy  
rozchorują się, 40. Strata piętnastu wolon-  
terów, 45. Równina zdrowia, 46. Maga-  
zyny Królewskie okradzione, 48. Dopomina-  
nie się rozmaitych obiektów dla osady u PP.*

*de Ternay i Maillart, 50. Śmierć syna Beniowskiego, 57. Zamek Fort-Louis zbudowany, 59. Zhoiectiona mieszkańców Nawanu, 64. Intryga Rządzców wyspy Francuzkiej, 68. Barbarzyński zwyczaj mieszkańców Madagaskarskich, 70. Fort Auguste, 72. Posłowie od Hiawiego przybyli, 73. Chęć wielu kobiet ponowienia ślubów, iako już nigdy pod żadnym pozorem gubić nie będą swych dziatki, 78. Swywola, którey się niektórzy Officyaliści dopuszczają, 81. Przymierze z Sambarywami, 84. Niegodziwy postępek Pana des Affises, 89. Kradzież w magazynach Królewskich popełniona, i przez kogo, 93. Wyśławienie nowej twierdzy i 130 chat, 97. Trudy i wysilenie woyska, 103. Równiny urodzajne i obfitujące w kosztowne produkta, 111. Zatargi z Seklawami, 117. Daiąc wiarę pewney Murzynce, Hrabia ieść potomkiem Ampansakaby Raminiego, 122. Niegodne Rządu Francuzkiego z Hrabią postępowanie, 123. Interesujące dla Hrabiego proroctwo, 127. Otworzenie lądowego gościńca od ośady aż do równiny Zdrowia, 133. Przysięga przymierza Narodu Angontzkiego, 136. Bagna wysuszone, 138. Latarnia morska na wyspie Aiguillon, 140. Regeſtr percepty i wy-*

datków dla osady, 146. *Woyna między różnemi Szefami wyspy, 148. Hrabia załatwia ich spory, 153. Domaganie się sukursu w broni i amunicyach wojennych u Rządców wyspy Francuzkiey, 159. Woyna z Sasirobaiami i Seklawami, 160. Hrabia wezwany do wystuchania skarg i zażaleń, do których dat powód, 168. Żądania ich i propozycye odrzucone, 170. Hrabia do koła obkoczony, iednakowo się wymyka, 173. Sukurs niespodziany, 177. Operacye wojenne Hrabiego, 179. Staie się panem równiny Mahertomp, 181. Nieprzyiaciele ścigani, 185. Nieustanne deszcze, 188. Ucisk nieprzyjaciół, 189. Spieg przytrzymany, 191. Ostatni atak, 194. Hrabia od nieprzyjaciół oswobodzonym się widzi, 195. Podział podbitych gruntów, 196. Łaskawość zwycięzcy, tamże. Mieszkania z drzewa budowane, 198. Choroba Hrabiego, 199. Wielka partya ryżu do wyspy Francuzkiey posłana, 201. Sukurs Hiawiemu dany, 205. Kupno wyspy Nofseby, 205. Niepokoyność Hrabiego, 208. Oplakany stan wojska, 212. Wódz Sasirobaiów żebrze miłosierdzia, 214. Odpowiedź Hrabiego, 215. Narody Madagaskarskie nie mogą być siłą podbite, 220. Seklawowie myślą wojnę wy-*

dać Francuzom, 223. Rozbicie okrętu Angielskiego, 226. Proceśsa na wyspie Francuzkiej przeciwko Hrabie mu rozpoczęte, 231. Seklawowie usiłują Hlawiego przeciągnąć na swą stronę, 235. Poruszenia rozmaitych innych Narodów, 237. Opisanie królestwa Seklawów, 243. Mowa Wodza Kunifala, 254. Mowa Rozaia, 257. Hrabia przedsięwzięcie wypowiedzieć wojnę Seklawom, 263. Podział wojska, 267. Historya wojny przeciwko Seklawom, 271. Liczba wojsk Hrabiego coraz się powiększa, 276. Froiekt attaku, 277. Zwycięstwo, 278. Pokóy Seklawom odmówiony, 283. Powrót do Louisburga, 287. Hrabia ma być do Francyi odesłany, gdzie mu mają formować proces, 291. Role i grunta rozdane dla założenia wsiów nowych, 292. Kapitulacya z Królem Seklawów, 294.

### Hrabia Beniowski Ampanfakabą obwołany.

Wielka i tajemnic pełna Deputacya, 296. Mowa Szefa Raffangour do Hrabiego miana, 299. Dowód przywiązania jego Officyerów, 303. Ceremoniał przyięcia, 307. Hrabia oddaje wykonanie przyięgi, 311. Przyięga warunkowa, 315. Powinśzowania od tysięcy

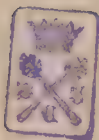
*dwóchset niewiaśc, 317. Przybycie Kommissa-  
 rzów PP. de Bellecombe i Cheureau, 322.  
 Zale i utyskiwania mieszkańców kraio wych,  
 324. Hrabia wzbrania się iść na okręt, 326.  
 Składa dymisyą swoją w ręce Kommissarzów,  
 329. Nie iest przyięta, 331. Wojsko żąda,  
 aby nazad przyięł kommendę, 332. Odbiera  
 ią pod warunkiem, 335. Hrabia determinuje  
 się żyć między mieszkańcami kraio wemi, 339.  
 Zamiary iego względem Francyi, 340. Po-  
 rzuca ubior Francuzki, 343. Ceremonia ob-  
 wołania, 344. Mowa Raffangoura, 345.  
 Rozmaite ofiary, 352. Akt przyięgi, 355.  
 Forma Rządu, 359. Ustanowienie rozma-  
 itych Rad, tamże i następ. Przedsięwzięcie  
 Hrabiego udania się do Europy, 365. Se-  
 klawowie o pokóy proszą, 368. Ustanowie-  
 nie porządku w służbie woyskowej, 369. Ze-  
 zwolenie na podróż Hrabiego do Europy,  
 371. Odiazd, 376.*

*Dalszy ciąg Pamiętników i Podróży  
 Hrabi Beniowskiego, sporządzony  
 aż do iego śmierci przez wydawcę  
 tego dzieła.*

*Hrabia na okręcie Angielskim puszcza się  
 do Maryland, 379. Bogaty dom handlowy*



w Baltymor przyślawia mu okręt, 381. Hrabia przybiła do brzegów Brezylii, 382. Wystrzały z ręcznej broni na łodzi, 386. Partya Hrabiego zniszczona, tamże. Hrabia dostał się do Angontzi, 389. Kulą w pierś prawą uderzony, ducha oddać, 390.

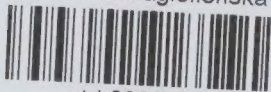


t. Hra-  
Wy-  
Par-  
bia do-  
w pierś





Biblioteka Jagiellońska



stdr0026144

